

**PAMIETNIK  
TOWARZYSTWA  
MIŁOŚNIKÓW  
ZIEMI  
KOŚCIANSKIEJ  
1979-1980**



WOJEWÓDZKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA  
im. STANISŁAWA GROCHOWIAKA



**TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW ZIEMI KOŚCIAŃSKIEJ**

---

**PAMIĘTNIK  
TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW  
ZIEMI KOŚCIAŃSKIEJ  
1979 — 1980**

**OPRACOWANIE ZBIOROWE  
POD REDAKCJĄ  
HENRYKA FLORKOWSKIEGO**

---

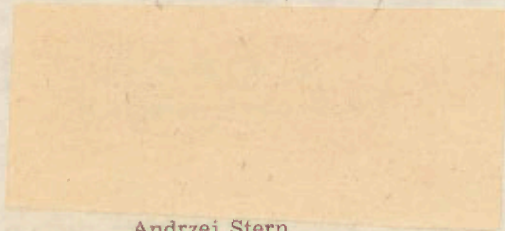
**KOŚCIAN 1985**

Infor. Bibliogr.



Inf. OR

135.595  
OGA: 94/438



Andrzej Stern

PSP Kościan 2523 9 83 1.000 N-23/524

K. GG/86

## SPIS TREŚCI

str.

WSTĘP. (Henryk Florkowski) . . . . .	5
--------------------------------------	---

### HISTORIA

1. Wiesław Sauter „Jak Krzysztof Żegocki ze swoimi partyzantami zdobył Kościan (4.X.1655 r.)” . . . . .	9
2. Józef Strumiński. Próba limitacji układu przestrzennego średniowiecznego Kościana. . . . .	19
3. Stefan Bech. Kościan w pierwszych miesiącach wolności w 1945 roku. . . . .	23

### ROLNICTWO — OCHRONA ŚRODOWISKA

4. Kazimierz Zimniewicz. Dezydery Chłapowski Wielkopolski praktyk i teoretyk organizacji XIX w. . . . .	27
5. Lech Wróblewski. Zarys działalności „Rolnika” w Śmiglu (1906—1948). . . . .	33
6. Jerzy Karg. Problemy ekologiczne rolnictwa regionu Kościańskiego. . . . .	43
7. Stanisław Kuźniak. Ptaki projektowanego rezerwatu ornitologicznego „Jezioro Trzebidzkie”. . . . .	49
8. Henryk Florkowski, Józef Świątkiewicz, Jerzy Zielonka. Problemy eksploatacji węgla brunatnego w Wielkopolsce Płd. w oparciu o ekspertyzy poznańskich uczonych. . . . .	57
9. Jerzy Zielonka, Henryk Florkowski. Eksploatacja tzw. „rowu poznańskiego” (Działania, Opinie, Polemiki). . . . .	71

### MEDYCYNA

10. Henryk Florkowski. Cholera w Kościańskim. . . . .	79
11. Lucja Pater-Chuda. Stan sanitarny Kościana w 1979 r. . . . .	85

## KULTURA

12. Jadwiga Czarna. Działalność Miejskiej Biblioteki Publicznej w latach 1975—1981. . . . . 95
13. Dorota Folga-Januszewska. Traktat Paula Heineckena „Lucidum Prospectivae Speculum” jako jedno z wzornikowych źródeł XVIII-wiecznej malarskiej dekoracji wnętrza kościoła OO. Benedyktynów w Lubiniu. . . . . 103
14. Bernard Olejniczak. Członkowie Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk z lat 1857—1945 związani z Ziemią Kościańską. . . . . 109
15. Krystyna Winowicz. 50 lat działalności Towarzystwa Mandolinistów „Lira” w Kościanie. . . . . 121

## POEZJA

16. Konrad Czarniecki. Pasja Opus 39. . . . . 129
17. Józef Tylus. Sens życia (medytacja). . . . . 130

## BIOGRAFIE

18. Bohdan Kiełczewski. Józef Rogaliński z Jurkowa, wybitny astronom i matematyk epoki Stanisława Augusta. . . . . 131
19. Wiesław Sauter. Patriotka z Kościana, Emma z Kurowskich Puffke (1818—1890). . . . . 137
20. Wanda Jarosławska. Aniela Koehler — znakomita bibliotekarka (1882—1969). . . . . 143
21. Klemens Kruszewski. Zygmunt Irzabek (1880—1939) — wielki wychowawca młodzieży Kościana. . . . . 147

## WSPOMNIENIA

22. Józef Majchrzak. Spotkajmy się raz jeszcze. . . . . 155
23. Franciszek Narożny. Kościan mej młodości. . . . . 165
24. Skorowidz nazw geograficznych (Jadwiga Tucholska). . . . . 181
25. Skorowidz nazwisk (Jadwiga Tucholska). . . . . 185

Spis ilustracji

## WSTĘP

Już 10 lat Towarzystwo Miłośników Ziemi Kościańskiej prowadzi regionalną działalność wydawniczą. Aktywność ta jest nieprofesjonalną, społeczną formą pracy kulturalnej, która, czym można się pochwalić, jest uznawana i szanowana zarówno przez społeczeństwo, jak i władze. Gromadzone latami materiały nie zalegają pótek. Nasi członkowie opracowują je tematycznie, a potem konsekwentnie udaje się je nam wydać drukiem. W ten sposób umożliwiamy amatorom — regionalistom publikowanie swych prac, nieraz o nieprzeciętnej wartości. Towarzystwo dysponuje już grupą kilkudziesięciu autorów, odznaczających się poza umiłowaniem swej ziemi także niezwykłą pracowitością.

Obecny „Pamiętnik” jest czwartym z kolei. W skład jego wchodzi 23 rozdziały różnych autorów. Niektóre tematy, choć dotyczą regionu kościańskiego, mają znaczenie o wiele szersze. Wszystkie zaś wzbogacają naszą wiedzę o Ziemi Kościańskiej, choć zdajemy sobie sprawę z niedoskonałości form opracowań. Kilka prac napisali przedstawiciele ośrodków naukowych.

Niektóre rozdziały przypominają przeszłość Ziemi Kościańskiej, podkreślają dumę narodową, akcentują patriotyzm przodków, wszystko to co odegrało niemałą rolę w dziejach. Historia, jako świadek czasów, poszerza wiedzę społeczeństwa, narodu i pozwala poznać nasze wady i zalety.

Dział historii rozpoczyna opowiadanie dr Wiesława Sautera: „Jak Krzysztof Żegocki ze swoimi partyzantami zdobył Kościan (4.X.1655)”. Autor jest znanym działaczem i pisarzem lubuskim. Ponieważ jego książka „Krzysztof Żegocki — pierwszy partyzant Rzeczypospolitej 1618—1673” jest już nieosiągalna dla naszych czytelników, chcemy opowiadaniem przypomnieć tę historyczną dla Kościana postać.

Z kolei mgr Józef Strumiński przedstawia nam „Próbę limitacji mierniczej układu przestrzennego średniowiecznego Kościana”. Autorem następnego rozdziału „Kościan u progu wolności w 1945 r.” jest nieżyjący już artysta — plastyk Stefan Bech, działacz polityczny i organizator życia społecznego w Kościanie i powiecie po II wojnie światowej.

Doc. dr hab. Kazimierz Zimniewicz przedstawia generała Dezyderygo Chłapowskiego jako nowatora w dziedzinie organizacji i zarządzania („Dezydery Chłapowski. Wielkopolski praktyk i teoretyk organizacji XIXw.”). Kolejny autor mgr Lech Wróblewski opracował „Zarys działalności „Roińnika” w Śmigłu (1906—1948)”. Ta spółdzielcza instytucja, nie jedyna na terenie Ziemi Kościańskiej w czasie niewoli pruskiej, była jedną z form obrony polskiego stanu posiadania.

Z historii medycyny Henryk Florkowski przypominał „Cholera w Kościańskiem” i formy obrony przed tą śmiertelnością chorobą.

Dział kultury rozpoczyna artykuł mgr Jadwigi Czarnej „Działalność Miejskiej Biblioteki Publicznej w latach 1975—81”. Mowa w nim o bazie, kadrze tej biblioteki, o zbiorach i ich udostępnianiu, a także o pracy z czytelnikiem.

Mgr Dorota Folga-Januszewska opracowała „Traktat Paula Heineckena „Lucidum Prospectivae Speculum” jako jedno z wzornikowych źródeł XVIII-wiecznej malarskiej dekoracji wnętrza kościoła OO. Benedyktynów w Lubiniu”.

Mgr Bernard Olejniczak jest autorem pracy „Członkowie Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk z lat 1857—1945 związani z Ziemią Kościańską”, w której wykazał 260 osób tu urodzonych lub działających, a których członkostwo PTPN pozwala zaliczyć ich do polskiego środowiska naukowego w Wielkopolsce.

Z dziedziny muzyki dr Krystyna Winowicz przedstawia „50 lat działalności Towarzystwa Mandolinistów „Lira” w Kościanie”, którego amatorska praca artystyczna jest dowodem muzycznych zainteresowań kościańskiego społeczeństwa.

Po raz pierwszy prezentujemy w „Pamiętniku” próby poetyckie. Są to bezpretensjonalne wiersze: Konrada Czarnieckiego „Pasja opus '39” i dr med. Józefa Tylusa „Sens życia”.

W dziale biograficznym kontynuujemy przedstawianie wybitnych Kościańiaków. I tak prof. dr hab. Bohdan Kietczewski przybliży nam Józefa Rogalińskiego (z Jurkowa), wybitnego astronoma i matematyka epoki Stanisława Augusta.

Następne dwa przyczynki są poświęcone kobietom — Polkom, działaczkom narodowym i społecznym. Są to prace: dr. Wiesława Sautera „Patriotka z Kościana. Emma z Kurowskich Puffke (1818—1890)” i dr. Wandy Jarostawskiej „Aniela Koehler — znakomita bibliotekarka (1882—1969)”.

W tym dziale mamy jeszcze przyczynkę biograficzną pióra mgr. Klemensa Kruszeńskiego pt.: „Zygmunt Irzabek (1880—1939) — wielki wychowawca młodzieży Kościana”.

Drugą część książki tworzą tematy o problematyce bieżącej, teraźniejszej i wybiegającej w przyszłość. Łącznikami między obiema częściami są wspomnienia starych Kościańiaków, dumnych ze swego miasta, jego osiągnięć i za-

kochanych w nim. Można w nich jednak wyczuć żal i ciche pretensje, że obecnie to piękne miasto traci na urodzie. Są to inż. Józefa Majchrzaka „Spotkajmy się raz jeszcze” i dr. Franciszka Narożnego „Kościan mej młodości”.

Tematykę współczesną otwiera dr Jerzy Karg rozdziałem „Problemy ekologiczne rolnictwa regionu kościańskiego”, gdzie zwraca uwagę na negatywne następstwa intensyfikacji produkcji rolnej, przeprowadzanej po najmniej-szej linii oporu. Efektem tego są nadmierne obniżenie wody gruntowej, nadmierna chemizacja i dążność do specjalizacji, które doprowadziły do uproszczenia płodozmianu (żyto — ziemniak) lub zarzucenia go w ogóle (kukurydza — kukurydza — kukurydza). I to wszystko ma miejsce na ziemiach, na których Dezydery Chłapowski przed półtora wiekiem uczył rolników polskich płodozmianu. Autor pisze również o mechanizacji i modnym obecnie agrorolnictwie, przyczyniającym się do niszczenia zadrzewień śródpolnych. Następstwem tego są pojawiające się pod Kościanem burze piaskowe. Głos dr. J. Karga, pracownika naukowego Zakładu Agrologii PAN w Turwi jest głosem alarmującym.

Ornitolog, dr Stanisław Kuźniak opisuje bogactwo awifauny w okolicy Bucza w rozdziale „Ptaki projektowanego rezerwatu ornitologicznego („Jezioro Trzebidzkie”). Autor jest zaniepokojony znacznym obniżeniem się liczby wielu gatunków ptaków, szczególnie wodnych i błotnych na terenie województwa leszczyńskiego. Stąd unikalne Jezioro Trzebidzkie (zarastające, płytkie) z najbliższym otoczeniem winno jak najszybciej zostać objęte ochroną rezerwatową.

Następny rozdział napisany został przez zespół regionalistów kościańskich, zatrudnionych projektem budowy kopalni odkrywkowych w tzw. „rowie poznańskim” i pesymistycznymi następstwami przewidywanymi przy realizacji tego planu dla całej Wielkopolski, a w konsekwencji dla całego kraju (H. Florkowski, J. Świątkiewicz, J. Zielonka. „Problemy eksploatacji węgla brunatnego w Wielkopolsce Połud. w oparciu o ekspertyzy naukowców poznańskich”). Z treści wynika, że kopalnie węgla w pasie Mosina — Czempień — Krzywiń — Gostyń nie będą źródłem postępu, rozwoju społeczno-gospodarczego, a przyczyną zniszczenia Wielkopolski.

J. Zielonka; H. Florkowski w „Eksploatacji tzw. „rowu poznańskiego” (Działania. Opinie. Polemiki)” przedstawiają bogatą, bo liczącą ponad 70 źródeł, bibliografię przedsięwzięcia budzącego niepokój, a nawet przerażenie, wśród Wielkopolan. Dominują informacje prasowe. Autorzy przypominają, że decydujące znaczenie w wywołaniu protestu społecznego miały publikacje red. Piotra Moszyńskiego na łamach „Polityki”, które znalazły odgłos w obradach Sejmu PRL. Niemalą również rolę na terenie województwa leszczyńskiego odegrało Towarzystwo Miłośników Ziemi Kościańskiej, doprowadzając do uchwał Wojewódzkiego Zjazdu Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego i Wojewódzkiej Rady Narodowej w Lesznie, protestujących przeciw planom budowy odkrywkowych kopalni węgla brunatnego.

Ostatnim artykułem z tej dziedziny jest „Stan sanitarny Kościana w 1979 roku” dr Łucji Pater-Chudej. Zawiera on krytykę stanu sanitarnego placówek żywienia zbiorowego i inne uwagi o niedostatecznym zaopatrzeniu miasta w wodę, o konieczności rozbudowy, kilkanaście lat temu uruchomionej oczyszczalni ścieków; o złym stanie i lokalizacji pól asenizacyjnych cukrowni pod Naclawiem, o zaniedbaniach w zakładach, które odprowadzają ścieki przemysłowe i nieczystości do Obry; o zanieczyszczeniu powietrza atmosferycznego. Autorka przedstawiła smutny obraz sanitarny miasta, który jednak powinien zmobilizować Radę Miejską do jak najszybszej poprawy tego stanu.

Jak z powyższego wynika treść „Pamiętnika” służy pogłębianiu i poszerzaniu wiedzy o regionie. Regionaliści kościańscy właściwie pojmują swoją rolę i odpowiedzialność za dzień dzisiejszy. Czują się również odpowiedzialni za przyszłość swej ziemi i kraju. A motywem ich działania jest miłość Ojczyzny. Są przekonani, że działalność i publikacje Towarzystwa Miłośników Ziemi Kościańskiej pomogą w wychowaniu młodego pokolenia w szacunku do tradycji narodowych i w poczuciu odpowiedzialności za przyszłość Polski.

Henryk Florkowski

## Historia

WIESŁAW SAUTER<sup>1</sup>JAK KRZYSZTOF ŻEGOCKI ZE SWOIMI PARTYZANTAMI  
ZDOBYŁ KOŚCIAN (4.X.1655)

Żle działo się w Kościanie. Szwedzi po kapitulacji pod Ujściem, już w dwa dni później, wkroczyli do Poznania, a wkrótce zajęli drugie co do wielkości miasto wielkopolskie — Kościan. Starosta Piotr Żegocki próbował bronić miasta i grodu, ale się to nie powiodło. Tym gorzej dla miasta. Szwedzi po zdobyciu zaczęli obciążać mieszkańców takimi kontrybucjami, że niektórym odebrali cały dorobek kilku pokoleń.

Kościan stał od XV wieku rzemiosłem. W starych zapisach znajdujemy, że w 1581 roku w Kościanie opłacało podatek 168 rzemieślników. Liczne cechy zyskiwały królewskie przywileje, co przynosiło im dobre imię i przysparzało kupców. Teraz, kiedy Szwedzi zajęli miasto i osadzili w grodzie blisko 400-osobową załogę, nie skończyło się na przymusowych dostawach żywności dla załogi. Często pijane żołdactwo napadało na spokojnych mieszczan w nocy, rabując im mienie.

Podnieśli też głowę innowiercy, których tutaj tak dobrze traktowano, że król Zygmunt III na interwencję biskupa poznańskiego wytknął władzom osobnym pismem z datą 11.IX.1631 roku zbyt tolerancję. Teraz źle odpłacali się miastu. Jeden z protestantów objął stanowisko burmistrza i wysłuchiwał się Szwedom, dostarczając im informacji o stanie zamożności mieszkańców.

Dola kościańskich mieszczuchów pogorszyła się, kiedy Karol X Gustaw mianował komendantem miasta swego szwagra, księcia Fryderyka heskiego, znanego rabusia i okrutnika. Pochodząc z wielodzietnej rodziny, był trzynastym dzieckiem, jako najmłodszy syn nie otrzymał on zbyt starannego wychowania i już w rodzinnym Schwegen nadano mu przydomek „Der tolle Fritz”<sup>2</sup>. Wyróżnił się w wojnie trzydziestoletniej jako okrutnik nie znający uczuć miłosierdzia. A uczestniczył w walkach po stronie Unii Protestanckiej już jako 13-letni chłopak.

<sup>1</sup>) Wiesław Sauter, znany pisarz lubuski, pedagog, współzałożyciel Lubuskiego Towarzystwa Kultury, historyk Babimojszczyzny, twórca muzeum w Babimoście, laureat nagrody „Tygodnika Kulturalnego” im. Józefa Chalasińskiego w 1980 r. w dziale upowszechniania kultury. Jest autorem prac o Krzysztofie Żegockim: „Krzysztof Żegocki w piśmiennictwie polskim”. Przegląd Lubuski 12.8.1979 r., n. 3, s. 57-72; „Krzysztof Żegocki — pierwszy partyzant Rzeczypospolitej 1618-1673”. Wyd. Pozn. 1961.

<sup>2</sup>) Der tolle Fritz — szalony, wściekły Fryc.

W Kościanie Fryderyk heski otoczył się podobnymi ludźmi jak on sam. Na wykonawcę szalonych nieraz rozkazów wybrał majora Forbesa, mianując go swym zastępcą. Kiedy już Kościan wyrabował do ostatka — znany jest fakt, że na jego polecenie pozrywano nawet wosk z pieczęci na dokumentach cechowych — postanowił ogołocić okolice. Co kilka dni w obranym kierunku ruszał książę Fryderyk w asyście kilkudziesięciu żołnierzy, aby plądrować kościoły i dworki szlacheckie i rekwirować mienie chłopom. Raz wyprawili się w kierunku Grodziska, innym razem znów w okolice Krzywina. Jego wyprawom towarzyszyły puste wozy, które w drodze powrotnej uginały się zazwyczaj pod ciężarem zrabowanego kościołowi i ludziom mienia.

Fryderyka zniechęcał każdy w krótkim czasie, ale najbardziej nie cierpieł go rzemieślnicy, którzy doznali najwięcej krzywd. Miał bowiem książę heski zwyczaj torturować co bogatszych, upatrzonych ludzi, póki nie przyznali się, gdzie ukryli swoje pieniądze i kosztowności. On to wymyślił nowy, straszliwie bolesny sposób torturowania — wkręcanie palców w kurki od muszkietów. Kiedy torturowany nie mógł wytrzymać cierpień i przyznawał się do schowka — obrabowywał go doszczętnie — ale tortury stosował dalej. Wiedział, że zamożni ludzie mieli zabiegliwy zwyczaj krycia swego cenniejszego mienia w kilku różnych miejscach.

W ostatnim dniu września 1655 roku zjechał do Kościana jego znajomy jeszcze z wojny trzydziestoletniej, stary przyjaciel, książę Ludwik von Nassau.

— Cieszę się Mości Książę, że cię znów po tak długim rozstaniu widzę. Jakże zmieniła się moja rola. Jego Królewska Mość uczynił mnie namiestnikiem na Wielkopolskę, wyznaczając na siedzibę tutejszy gród. Dobrze nam tutaj, żywności pod dostatkiem, nasi przyjaciele protestanci z miasta nie skąpią nam innych uciech. Żadna uczta nie obejdzie się bez ładnych dziewczek.

— Jak sobie radzisz z tutejszymi bogaczami?

— Wyłuskuję ich cierpliwie z resztek dobytku. Ale niewiele już mają, więc czynimy wyprawy w okolice.

— Przyjechałem z myślą, że razem wybierzemy się na polowanie, macie tutaj podobno pod dostatkiem zwierzyny. A pamiętasz chyba, jak lubię polować!

— Nie przyjechałeś po próznicy. Jutro ruszymy w okolice Czempinia i Sremu, gdzie jeszcze nigdy z swoimi wiernymi towarzyszami nie polowałem.

— Czy spotykacie tutaj i grubszego zwierza?

— O, tak, sam się przekonasz — zaśmiał się Fryderyk — najgrubszą zwierzynę stanowią tutaj opaśli zakonnicy i parochy. Nie ustępują oni w bogactwach, przeważnie skrytych w kościołach, nawet najbogatszej szlachcie.

Na drugi dzień wczesnym rankiem długa kawałkada wozów, otoczona wojskami i czeladzią wyjechała z zamku. O stają za przednią strażą jechał na czele książę Fryderyk z księciem von Nassau. Wiedli interesujący dyskurs:

— Jakże łatwo pokonałszy Polskę. W parę tygodni wojska nasze zdobyły Kalisz, Łowicz, Warszawę, a teraz generał Wirtz oblega Kraków. Broni się tam jeszcze ten ich Czarniecki, ale to niedługo potrwą.

— Król polski musiał podobno uciekać za granicę. Mówią, że schronił się w Głogówku, korzystając z azylu cesarza Ferdynanda, przez matkę z nim spokrewnionego.

— Słyszałem, że szlachta, która nie chciała poddać się pod protekcję Jego Królewskiej Mości Karola Gustawa, licznie wyjechała z rodzinami na Śląsk, zabierając co wartościowsze mienie.

— To największa szkoda. Ale zatrzasnęli za sobą wrota. Nigdy już nie pozwolimy krnąbrnym szlachciurom powrócić do Polski.

Rozmawiali tak, póki w oddali nie dojrżeli wieży kościelnej w jakiejś większej wsi. Wtedy ksiązę Fryderyk zatrzymał ludzi, porozdzielał podwładnym zadania, co miało usprawnić i przyspieszyć rabunek świątyni.

\*

Tego samego dnia w południe do starszego kościańskiego cechu rzeźniczego mistrza Bartłomieja przybiegł wyrostek od sąsiadki z niezwykłą wieścią.

— Mama wysłała mnie wcześniej na grzyby koło Kielczewa. Co tam borowików, o retyl!

Majster zajęty właśnie oprawianiem wieprzka na ucztę do grodu, którą chciał ksiązę Fryderyk wyprawić na cześć znakomitego gościa, próbował chłopaka odpędzić jak uprzykrzoną muchę:

— Co mi tam będziesz bajął o grzybach. Chwyć lepiej szaflik i myj flaki. Dostaniesz kaszoka!

— Ee... bo majster pewnie nie wiedzą...

— Co nie wiedzą? Wszystko wiedzą!

— W naszym kielczewskim lesie spotkałem całą chmarę polskich wojaków...

— Czyś oszalał?

Majster rzucił nóż i wytrzeszczył oczy.

— Bajesz!

— Nie i ten pan, co im przewodzi — och jaką piękną miał szabelkę — kazał iść do was i wam o tym powiedzieć.

Mówił tak:

— Niech do nas tak, żeby nikt nie widział, przyjdzie majster Bartłomiej, co ma warsztat rzeźniczy przy rynku. Ty dźierz język za zębami, bo inaczej ci go szablą utnę!

— Kto to był ten pan!

— Jakiści starosta... skędyś... a... z Babimostu.

Bartłomiej porwał się jak opętany — Przecie to brat pana Piotra, starosty kościańskiego, który uszedł, kiedy Szwedzi zdobyli zamek w Kościanie.

Za parę pacierzy prowadzony przez Walka szedł majster Bartłomiej „na grzyby” do Kielczewa. Tak przynajmniej wyjawiał spotkanym znajomym. Pod prawą ręką niósł koszyk, ale nie próżny. Wyładował go suchą kielbasą dla wojaków.

Na polanie, gdzie obozowali ludzie Zegockiego zaprowadzono go do szałas starosty. Bartłomiej pokłonił się staroście nisko, wyładował swój dar i rozpoczęli naradę, która trwała długo. Kiedy opuszczał namiot usłyszał jeszcze za sobą głos starosty:

— Bądźcie dobrej wiary, przygotujcie wszystko jak umówiliśmy. Jutro sprawimy tym psuńratom łaźnię.

Nim zamknięto bramy mistrz Bartłomiej dostał się do miasta, straż wpuściła go jako znanego majstra. Tym razem sprawdzili, co niesie w koszyku:

— Grzyby!

\*

\*

\*

W odwachu kościańskiej bramy grodowej czterech strażników: Gustaw, Fabian, Magnus i Pontus rzucało kości. Ich broń, muszkiety i hałabardy znajdowały się na stojaku pod ścianą. W ubiegłym tygodniu brali udział w łupieskiej wyprawie, obłowili się bogato groszami, każdy miał sporo srebra, a i złote sztuki się trafiły. Więc grali ostro...

Raz po raz grzechotały w kubku kostki, a potem słyszałeś ich stukot o stół, przy którym zasiedli. Liczyli. Najgorzej wiodło się Fabianowi, przegrał wszystkie miedziaki i srebro, ostał mu się jeden jedyny, złoty, błyszczący dukat. Postanowił zaryzykować:

— Stawiamy dukata!

— Głupiś! Takie pieniądze na jeden raz? — rzekł Gustaw.

— Pewnie was strach obleciał, że przegracie!

A na to Pontus:

— Nie bądź taki pewny, że wygrasz. Magnus, Fabian — stawiamy! I za chwilę cztery złote dukaty polskie z wizerunkiem Zygmunta III świeciły na stole.

Fabian rzucał pierwszy.

— Udało się! Hurra — krzyknął tak, kiedy pierwszym rzutem oka doliczył się, że będzie razem ponad 20 oczek.

— Chyba nikt więcej nie wyrzuci!

W tej chwili usłyszeli jakieś wołanie. Magnus wyrzwał przez otwór w murze i dostrzegł wóz naładowany kołkami palisadowymi. Co dnia musieli chłopcy z Kielczewa przywozić z lasu dębowe, długie na prawie 15 łokci, kołki do wzmocnienia cokołu wokół grodu.

Niechętnie ruszyli z misji. Normalnie pełnili straż w kubrakach. Od kiedy przybył ten gość z Poznania na rozkaz księcia musieli dźwigać na sobie ciężkie zbroje.

— Pan nasz chce pokazać, jakie to ma wojsko — mawiali.

Teraz naprawdę trudno im było ruszyć ze stolków w tym żelastwie, co chrobotą, skoro człowiek się podnosił. Ale ktoś z nich musiał spuścić most zwodzony i otworzyć bramę. Magnus i Pontus podeszli do kołowrotu, a Gustaw już otwierał wrzeczadze, co było sprawą o wiele łatwiejszą. Kołowrót zakrzypiał przeraźliwie, wysoko, prawie pionowo podniesiony most zwodzony zaczął powoli pochyłać się ku przeciwnemu brzegowi. Trzeba było nielada siły, aby tę maszynę uruchomić. Głęboka fosa miała wszczepić blisko trzydzieści łokci, więc most choć szeroki na tyle, aby jeden wóz mógł swobodnie przejechać, miał swoją wagę. Spuścić go zawsze łatwiej, ale podnieść! Liny skrzypiały, dzwoniły, wreszcie koniec mostu stuknął o podbudowę z drugiej strony fosy.

Strażnikom spieszyło się do gry w kości i poganiali jadącego:

— Wjeżdżaj, a chyżej!

Gdyby strażnicy przyjrzeni się bystrzej, zauważyliby za wozem załadowanym kołkami palisadowymi i gałęziami na opał, dwóch kryjących się ludzi. Ale przejęci grą o wysoką stawkę, myśleli tylko, czy uda się komu z nich prześcignąć ostatni rzut Fabiana. Chłop zaciął konia i wóz zaterkotał na moście. Nagle kiedy był w połowie, przednie koło spadło, i stoczyło się do fosy, a większa część ładunku zwała się na lewą stronę, tarasując przejście. Rozgniewało to strażników i teraz we trzech podeszli do wozu. Wymyślali:

— Ty niedorajdo, ty ciemiego! Bierz się zaraz do roboty. Usuwał kołki z mostu. A żywo!

Chłop zabrał się rażno do roboty, gdy zza wozu wyskoczyli dwaj kryjący się wojacy Zegockiego i strażników nie spodziewających się niczego złego,

zupełnie zaskoczonych — zepchnęli — każdy jednego w oka mgnieniu do fosy. A że broje miały swoją wagę — poszli na dno jak kamienie. Tylko zabulgotało po nich, a na wodzie przez chwilę widoczne były kręgi.

Od pobliskiego lasu pędzili już co koń wyskoczy partyzanci Żegockiego.

Piekiełko tymczasem po zepchnięciu jednego ze strażników ruszył szybko na odwach. Fabian siedział tam przy stole zapatrzony w błyszczące dukaty, które za chwilę miały stać się jego własnością. Piekiełko podszedł z tyłu, na palcach, wziął wielki rozmach toporem i zadał potężny cios. Fabian zwałił się na stół. Z głowy lała się krew i mieszała ze złotem.

Już żołnierze Żegockiego zrzucili z mostu pale i wóz, a konni wpadli do miasta. Tylko część załogi szwedzkiej — 50 ludzi zamieszkiwała otoczony palisadą gród, siedzibę księcia, reszta kwaterowała w mieszczańskich domach.

Żegocki skierował 40-konny oddział na zamek, gdzie Szwedzi czując się bezpiecznymi, nawet bramy nie zamknęli. Przecież wróg, chcąc dotrzeć do nich, musi przebyć strzeżony most zwodzony. Zanim Forbes zorientował się, już wpadli na dziedzińiec zamkowy. Major zdołał zgromadzić wokół siebie tylko kilkunastu Szwedów, ale napastnicy tak wsiedli im na karki, że nie zdołali nawet wykorzystać muszkietów. A wiadomo, że w walce na szable nie było sławniejszych nad Polaków fecht mistrzów. Wnet było po wszystkim. Forbes ranny w nogę bronił się do ostatka — śmiertelny cios zadał mu sam Żegocki.

Tymczasem reszta żołnierzy szukała po domach w mieście pozostałych Szwedów. Żadnemu nie przepuszczano. Bartłomiej poprzedniego wieczora, tak mu kazał Żegocki — pouczył, jak to gospodarze mają suto piwem i miodem potraktować swoich niepożądanych lokatorów, aby rano jeszcze im we łbach szumiało, jak to mają pochować im broń, aby ułatwić sukces partyzantom.

Żegocki stał się panem miasta i grodu. Objężdżał ulice i z zadowoleniem oglądał dzieło swoich wojaków. Wszędzie wałyły się zakrwawione trupy Szwedów.

W kasie zamkowej znalazł aż 74 000 złotych, a w stajniach 12 koni. Reszta uczestniczyła w łupieskiej wyprawie księcia Fryderyka.

— No, mogę nareszcie moich ludzi ubrać, zaopatrzyć w konie i broń.

Na jego rozkaz partyzanci gromadzili porozrzucaną broń szwedzką, piękne nowe muszkiety i szpady. Tylko halabard nie zabierali. Wielu porzuciło już swoje pałki, topory, i kosy, i dzierżąc zdobyczną broń dumnie chodzili po ulicach, węsząc jeszcze za Szwedami. Niejeden obłowił się też pieniędzmi, bo sakiewki Szwedów były pełne monet polskich.

\*

Zdaniem Bartłomieja książe heski miał powrócić jeszcze tego dnia z „powolania”, bo rozkazał przed wieczorem dostarczyć świeże wyroby na ucztę, którą zamierzał wydać po powrocie na cześć sławnego gościa.

— Skoro tak dobrze powiodło się dzisiaj — myślał Żegocki, czy nie można urządzić zasadzki i schwytać Fryderyka heskiego?

— Jakiż okup byśmy za niego otrzymali!

Naradzał się z dziesiętnikami i zaraz po południu zaczęli szykować nowy fortel. W lasku niedaleko od miasta ukrył Żegocki znaczny, 40-osobowy oddział konnych partyzantów. Wielu z nich, którzy umieli strzelać, dostało już do rąk szwedzką broń palną. Dowodził nimi Marcin Szukała, rybak z Podmokli.

— W twoje sieci musimy tego zbója schwytać! — rzekł starosta na pożegnanie. A potem dodał:

— Przepuście wszystkich koło siebie, a na mój znak napadniecie na nich z tyłu.

Kilku partyzantów ubrał w pancerze zdobyte na Szwedach i z halabardami polecił im pełnić straż przy moście. Długo uczył ich pan Krzysztof, jak podnosić i opuszczać zwodzony most, który w końcu ustawiono do góry. Zaraz za basztą, gdzie wchodziło się do odwachu, poukrywał resztę partyzantów gotowych do boju. Dowództwo straży przy bramie objął Piekiełko, a resztą kierował sam starosta.

Na próżno czekali przez cały wieczór i noc. Dopiero następnego dnia około południa na trakcie czempińskim ukazali się dwaj konni. Byli to wysłańcy księcia Fryderyka, którzy mieli zwiastować powrót księcia do grodu. Szukała nie wytrzymał. Na jego rozkaz sześciu partyzantów zaczajonych w krzakach nad drogą wyskoczyło z kryjówek, zrzuciło ich z koni i obezwładniło, zanim zdążyli krzyknąć. Kazał ich związać, zakneblować i porzucić w głębi lasu. Wkrótce zjawił się cały orszak. Na przedzie jechał trębacz, który jak to było we zwyczaju, specjalnym sygnałem wzywał zawsze do otwarcia bramy. Za nim kroczyło trzech muszkieterów, dźwigając paradnie ciężką broń, a tuż jechał książę heski w towarzystwie księcia von Nassau. Za nimi ciągnęło 40 wozów, ciężko obładowanych, a po bokach hasali dragoni. Orszak posuwał się powoli, bo ludzie zmęczeni się nie tylko naganiem zwierza w czasie polowania, ale i płądowaniem po kościołach i domostwach. Niejednemu przypominały się nienawistne oczy grabionych ludzi i przekleństwa kobiet. Orszak wyglądał przeto trochę żałośnie.

Ale kiedy wyszli na rozległe pole wytrzebione z drzew i krzewów dla bezpieczeństwa miasta i grodu, oblicza jadących poweselały, widoki na bliską ucztę i wypoczynek dodały im sił. Żywiej teraz posuwali się ku miastu. A już zupełnie radośnie uczyniło się na widok strażników przy bramie, którzy na sygnał trębacza przystąpili do opuszczania zwodzonego mostu. Halabardnicy, idący na przedzie, rozstąpili się, czyniąc pierwszeństwo wjazdu dla swego pana.

Słońce stało już wysoko, ale jak to w jesieni nie było zbyt jasno. Kiedy książę Fryderyk heski wjechał na swym pięknym zrabowanym kasztanie na most ze zdumieniem spostrzegł, że ci halabardnicy, którzy stali przy baszcie, to jacyś nieznajomi mu ludzie.

— Zdrada! — krzyknął i chwycił za szpadę! Ale nie zdążył nikogo nią ciąć, bo zza bramy padło kilka strzałów. Jedna z kul dosięgła konia, a inny pocisk, gdy koń walił się na ziemię — trafił w udo księcia. Towarzyszący mu ludzie sięgnęli po broń, ale było już za późno. Zza domów wypadł na koniu Żegocki, prowadząc swój oddział — twardo natarł twarzą w twarz. Piekiełko, który szybko zrzucił ciężką zbroję muszkietera, chwycił szablę, wskoczył na konia i ruszył za oddziałem Żegockiego.

Na drodze wszczął się tumult nie do opisania. Niektórzy Szwedzi próbowali podjąć walkę, ale braki dowódcy. Książę von Nassau zaskoczony niespodziewanym napadem i upadkiem księcia Fryderyka, zawrócił konia i pierwszy uciekł z pola walki. Za nim poszli inni, porzucając wozy z końmi na drodze. Ale nie był to koniec klęski Szwedów. Na znak Żegockiego Szukała, który już się bardzo niecierpliwił, uderzył ze swoimi partyzantami z drugiej strony. Szwedzi zaskoczeni po raz drugi, nie wiedzieli, gdzie się chronić. Jedni zjeżdżali z drogi na grobli na bagniste łąki, inni wdali się w rozpaczliwą walkę z ludźmi Szukały. Tylko kilku udało się zwalić paru partyzantów z koni i wyrąbać sobie szablami drogę odwrotu w kierunku Poznania. Wśród nich znajdował się książę Ludwik von Nassau, stary wyga wojenny, zaprawiony do walk w czasie wojny trzydziestoletniej. Tych, co skoczyli na łąki, dosięgły kule Polaków, bądź strzały łuków. Wielu utonęło w bagnach.

Tryumfalnie wracali Polacy z poboju, stracili w tej walce kilku ludzi, a trupy leżały gęsto. Kiedy Żegocki powrócił z pościgu książe Fryderyk heski już nie żył. Leżał tuż przy bramie. Kula, ponacinana przez partyzanta kukiem, rozewała mu szpetnie udo, a wpływ krwi nastąpił szybko.

Żegocki polecił wprowadzić wszystkie zdobyczne wozy, porzucone przez Szwedów do miasta i posprzątać z drogi trupy szwedzkich żołnierzy. Przeważnie bez kopania grobów wrzucano je w bagno lub na głębię stawów po obciążeniu kamieniami. Szkoda było każdej chwili.

Tej nocy nikt nie spał. Wszyscy cieszyli się z sukcesu, ale każdy zdawał sobie sprawę, że przyjdzie pomsta Szwedów. W Poznaniu stał duży garnizon, liczył ok. 2000 żołnierzy, skoro dotrze tam wieść o zdobyciu Kościana, przyjdą tu szybko, jak tylko będą mogli. A przyjedzie regularne wojsko, dobrze uzbrojone, z działami — któremu nie zdołają się partyzanci oprzeć. Niewiele czasu zostało na wycofanie się na Śląsk — bo za trzy, a najdalej za cztery dni mogą tu już przybyć mściciele. Przeto zanim słońce wzeszło, Żegocki przyszykował do wymarszu swój oddział, wioząc na zdobycznych wozach bogate mienie zagrabione przez Szwedów i w walce im odebrane. Na dwóch wozach mieściły się skarby kościelne, srebrne, pozłacane a nawet złote kielichy i monstrancje, misternej niektóre roboty, wota dziękczynne, które był zwyczaj wieszac za doznane łaski przy wizerunkach świętych. A było tego dużo w okolicy Kościana, bo w mieście żył i tworzył sławny złotnik Sadło, złotnik o dużej pracowitości i pomysłowości. Jego to dziełem były relikwiarze, zdobne monstrancje i inne przedmioty użytku kościelnego. Szwedzi powyrywali nawet obrazy z ołtarzów, które spakowali na jednym wozie. Takie, które wydawały im się dziełami sławnych mistrzów. Tego rodzaju łupy i żywność zrabowana chłopom i we dworach wypełniały dwadzieścia pięć wozów. Pozostałych piętnaście zajmowała upolowana dziczyzna i zrabowane zaszlachtowane świny, owce i woły.

Miasto opuszczali nie tylko partyzanci. Wyjeżdżali także wszyscy, którzy w czymkolwiek partyzantom pomogli, a szczególnie ludzie młodzi, którzy nie umieli dalej siedzieć z założonymi rękami, kiedy Żegocki z swoimi ludźmi zamierzał w dalszym ciągu bić Szwedów. Zresztą starosta babimojski obiecał im, mając pod dostatkiem broni, że mogą zaciągnąć się do jego oddziału. Miał teraz pieniądze na zakup większej ilości broni, koni pod wierzch i prochu. Nareszcie mógł rozpocząć prawdziwą wojnę ze Szwedami.

\*

Generał major Johann Reinhard Wrzesowicz, pozostający w służbie Karola X Gustawa już przed najazdem Szwedów na Polskę, stał przed namiotem z paru oficerami i obserwował przedpole zamku w Odolanowie. Jego żołnierze od kilku dni zmagali się z załogą fortecy. Niewygodne jej położenie wśród bagnistych łąk, wielookrojowej szerokości fosa, przy kopaniu której zresztą wykorzystano obfite wody Barczycy, uniemożliwiały bezpośrednie zaatakowanie grodu. Otaczała go zresztą wysoka, niedostępna palisada. Od kilku tygodni próbował zdobyć zamek jego dobrze uzbrojony regiment piechoty, bo konnych w żadnym razie nie można było tu wykorzystać — ale bez rezultatu. Miał wprawdzie cztery lżejsze działa, ale gdy nawet udało się już dwukrotnie uszkodzić palisadę — obrońcy uniemożliwili dojście do fosy, celnie mierząc do zbliżających się piechurów. Przy tym tak sprawnie i szybko naprawiali uszkodzenia fortyfikacji, że wszystkie wysiłki szły na marne.

— Chyba przyjdzie uzbroić się w cierpliwość i czekać, aż wyczerpie się im amunicja i żywność — rzekł do swego adiutanta Walberga.

— Prędzej chyba braknie prochów niżli jada. Dobrze się zaopatrzyli w krupę, mąkę, wędzone mięso z dziczyzny — jak mi opowiadał jeden z mieszczan, naszych przyjaciół...

Rozmowę przerwali zbliżający się od Ostrowa trzej jeźdźcy w szwedzkim rynsztunku. W miejscu osadzili konie, a jeden zapytał o generała:

— Tu jestem...

Goniec zsiadł z konia, zbliżył się do Wrzesowicza, wyjął zza pazuchy jakiś zwój. Starczyło rzucić okiem na pieczęć:

— Pismo od Najjaśniejszego Pana, Karola Gustawa.

Wrzesowicz złamał pieczęć, rozwinął list. W miarę jak czytał, twarz jego najpierw spąsowiała, później zaczerwieniła się a w oczach ukazały się ognie zdenerwowania i dzikości.

— Szwagier królewski ubit przez jakiegoś Żegockiego w Kościanie.

— Nie do wiary. Dopiero niedawno widzieliśmy go w Poznaniu żywego i całego.

— Król poleca pomścić śmierć księcia heskiego, dostawić Żegockiego żywym lub umarłym. I odszukać zwłoki księcia Fryderyka.

Przez sygnały trębacza zgromadził Wrzesowicz swoich oficerów. Wydał polecenie zwinięcia oblężenia i przygotowania się do natychmiastowego wymarszu.

— Król musi ciężko boleć nad tą stratą! Mamy nieść pomstę, niszczyć bez litości wszystkich rebelles. Innych zaprzęgać do pług — nie wolno nam szczerzyć ni kobiet, ni starców, ni dzieci.

Po niedługim czasie dźwięki trąbki sygnalizowały czas wymarszu 400 pieszych i konnych, których miał pod swą komendą Wrzesowicz. Uformowane szyki, poprzedzone przez konnych, ruszyły w północnym kierunku. Pospieszny marsz przez Ostrow, Jarocin, Poznań trwał cztery dni. Po drodze Wrzesowicz zgodnie z królewskim rozkazem powiększał swoje siły częścią załóg w większych miastach — Ostrowie i Jarocinie. Kiedy opuszczał Poznań i wkroczył na wolsztyński trakt, minęło pięć dni od wymarszu spod Odolanowa, a jego oddział liczył już 800 żołnierzy.

Mimo późnej jesieni słońce dość mocno przygrzewało. Droga na Mosinę, Czempin była najbliższa i już koło południa zwolniono tempo marszu. Wrzesowicz postanowił dojść do wieczora w pobliże Kościana, przenoćować gdzieś w polu i od rana podjąć oblężenie. Przypuszczał, że niełatwo będzie zdobyć opanowany przez rebeliantów gród, gdyż ci przekłęci Polacy wszystkie swoje grody stawiali wśród trudno dostępnych bagien. W Poznaniu otrzymał wiadomość, że gród kościański okalają ze wszystkich stron rozgągnięcia Obrzy, a od strony Poznania okolice miasta są szczególnie bagniste.

Rankiem 10 października oddział Wrzesowicza, posuwając się wzdłuż poznańskiego traktu dotarł w pobliże bramy wschodniej. Zdumiał się Wrzesowicz. Bramy otwarte, nawet mostu zwodzonego nad głęboką fosą nie podniesiono. Dla ostrożności wysłał mały patrol na zwiady, czy aby nie urządzono zasadzki. Ale za chwilę otrzymał meldunek, że miasto opustoszało, mieszkańców mało co widać.

Oddział Wrzesowicza wkroczył do miasta bez walki. W mieście panował nieład i pustka. Na ulicach żołnierze napotkali gdzie niegdzie cuchnące już trupy. Nie wszystkich zdążono pochować. Wrzesowicz zakwaterował ze sztabem na górnym zamku i stamtąd posypały się rozkazy:

— Przeszukać miasto i zgromadzić wszystkich żywych na rynku.

Wnet przed ratuszem zegnano przeszło trzysta osób, które wywleczono z domostw, przeważnie starców, chorych, kobiety, paru wyrostków i gromadkę dzieci. Młodzieży i mężczyzn pozostało w mieście tylko kilkanaścioro.

Rozwścieczyło to Wrzesowicza. Sprawnie pod jego komendą przystąpiono do robienia porządku z żywymi! Podzielono ich na grupy. Jedną gromadę zagnano do grzebania poległych Szwedów. W rogu rynku rozniecono ognisko. Pojmany zamykano w dyby i rozpalonym żelazem przypiekano pięty, chcąc wydobyć od nich zeznania o przebiegu napadu Żegockiego na Kościan. Nie wszyscy wytrzymali te tortury i rozwiązały się im języki.

Wkrótce Szwedzi wiedzieli dokładnie, że napadu na miasto dokonał duży oddział partyzantów pod wodzą starosty z Babimostu — Żegockiego; że Żegockiemu pomagali w zdobyciu miasta liczni mieszczanie, którzy na drugi dzień uszli razem z nim i swoim dobytkiem, spakowanym na wozach w stronę Śmigła. Dowiedzieli się też, że i okoliczni chłopcy pomagali partyzantom. W niedługim czasie, dzięki tym zeznaniom udało się z glinianki za miastem wydobyć trupa księcia Fryderyka heskiego, gdzie go partyzanci w prostej zbitej z desek skrzyni ukryli. Miejscowy cyrulik musiał zająć się zakonserwowaniem dostojnych zwłok. Usunął wnętrzności, mocno ciało nieboszczyka zasolił, wypchał sianem, zbito porządną trumnę i umieszczono w niej heskiego landgrafa.

Równocześnie Wrzesowicz polecił swemu adiutantowi skrzyknąć pogof za partyzantami. Wszyscy konni pod dowództwem rotmistrza Stewarda i leutnanta Wiese ruszyli kłusem w stronę Śmigła. Liczono się z tym, że partyzanci będą chcieli za wszelką cenę dotrzeć na Śląsk, który należał do cesarstwa i gdzie nie mogła ich już osiągnąć pomsta szwedzka. Będą na pewno starali się ominąć miasto i chyba zбочą ku Wschowie. Tam skierował się pościg.

Teraz Wrzesowicz odbył naradę ze swym sztabem. Nie trwała ona długo, a już padły rozkazy okrutnika:

— Starców, kobiety i dzieci wyciąć do ostatniego! Szczędzić tylko ludzi naszej religii! Młodszych i silnych wbić na pal, albo włóczyć po rynku aż pomrą! Miasto wieczorem podpalić!

Aż dziw, jaką wprawę katów posiadli podwładni Wrzesowicza. Wkrótce krzyki skazanych na ścięcie, patrzących na śmierć swoich bliskich, mieszały się z przeraźliwymi jękami wbijanych na pal, krzyżowanych oraz włóczonych końmi. Głowy ich okrwawione i zmasakrowane jak piłki odskakiwały od kamiennego bruku. Najlżej umierali ci, których wieszano.

Zapadł zmrok. Pochodniami podpalono teraz kilka domów w rynku. A że większość z nich była drewniana, ogień szerzył się szybko. Sprzyjał temu lekki wiatr, który przenosił płonące żagwie na słomą kryte dachy. Starczyła jedna noc, a miasto przestało istnieć. Ostał się tylko gród, gdzie kwaterowało wojsko i ich wódz.

Okolo trzystu mieszkańców Kościana straciło tego dnia życie, bo mało komu udało się uciec, a kogo dostrzeżono że ucieka, dosięgły kule lub konni żołnierze.

Na drugi dzień Wrzesowicz szalał dalej. Uformował karny oddział Szwedów, który ruszył na sąsiednie wsie, jak Czerchów, Raot. Po zrabowaniu ludziom żywności i co droższego mienia wszystkich mordowano, a sadyby puszczano z dymem podobnie jak w Kościanie.

Czwartego dnia pobytu w Kościanie hrabia Wrzesowicz zaczął się niecierpliwie, gdyż oddział pościgowy nie wracał. Tymczasem poczyniono przygotowania do pogrzebu księcia Fryderyka heskiego. Wrzesowicz porozumiał się przez gońców z Karolem Gustawem i zdecydowali, że landgrafa złożą czasowo w Lesznie w krypcie ewangelickiego kościoła. Mieszkało tam wielu protestantów, emigrantów z cesarstwa, a wśród nich sławny już wtedy w Europie Jan Amos Komeński. Mieli oni swoją gminę ewangelicką i z pewnością chętnie się zwłokami zaopiekują. A prawie tysięczny garnizon szwedzki gwarantował bezpieczeństwo i spokój miasta.

Wieczorem wróciła pogoń.

— Natychmiast przyprowadźcie leutnanta Wiese! — polecił Wrzesowicz ordynansowi, skoro tylko usłyszał tętent koni na dziedzińcu zamku.

— Nie udało się niestety dopędzić starosty babimojskiego — sprawcy nieszczęścia jak i jego rebeliantów — meldował Wiese, ale za Leszнем wykłuliśmy 82 uciekinierów z Kościana, którzy mu tutaj pomagali. Nie zdążyli ująć przed nami i dopędziliśmy ich blisko śląskiej granicy. Wieźli tyle majątku, że konie nie mogły uciągnąć.

— A co z tym dobytkiem?

— Wozy ciągną z powrotem do Kościana pod strażą naszych dragonów.

Te wiadomości uspokoiły nieco Wrzesowicza, ale dręczyło go, że nie może spełnić życzenia króla, że nie dostarczy mu Żegockiego. Nie mógł usnąć prawie całą noc i deliberował jak z tej opresji wybrnąć, aby nie wypaść z łask Karola Gustawa.

Przeło wczesnym rankiem formował ze swoim pisarkiem edykt przeciw Krzysztofowi Żegoickiemu, staroście babimojskiemu i jego adherentom:

„... Za ucieżenie miasta Kościana fortem wojennym, wybicie załogi szwedzkiej i zastrzelenie dowódcy, to jest Fryderyka landgraфа heskiego...” — zapowiada Żegoickiemu i jego towarzystwu karę śmierci z ręki kated, zwąc starostę zabójcą, zdrajcą, tyranem i włóczęgą. Zarzucając pod karę śmierci i konfiskaty mienia Wielkopolanom wszelkiej styczeńności z Żegoickim wyznacza winnym z nim udziału termin dwutygodniowy do deklarowania swego upokorzenia się...”

\*

Nigdy już miasto Kościan nie odzyskało rangi drugiego co do wielkości i znaczenia miasta w Wielkopolsce po tej okrutnej ekspedycji Wrzesowicza. Godzi się zaznaczyć, że już 1 listopada Krzysztof Żegoicki ogłosił słynny edykt, sformułowany w Szlichtyngowej, stanowiący odpowiedź na pismo Wrzesowicza.

*Od autora: Opowiadanie o odbiciu Kościana przez Krzysztofa Żegoickiego 4 października 1655 roku, kiedy wojska szwedzkie zdobywały dopiero Kraków broniący przez Stefana Czarnieckiego, tylko w niewielkim stopniu stanowi fikcję literacką. Każde niemal wydarzenie tutaj odtworzone ma pokrycie w dochowanych i zgromadzonych przeze mnie dokumentach.*

JÓZEF STRUMIŃSKI

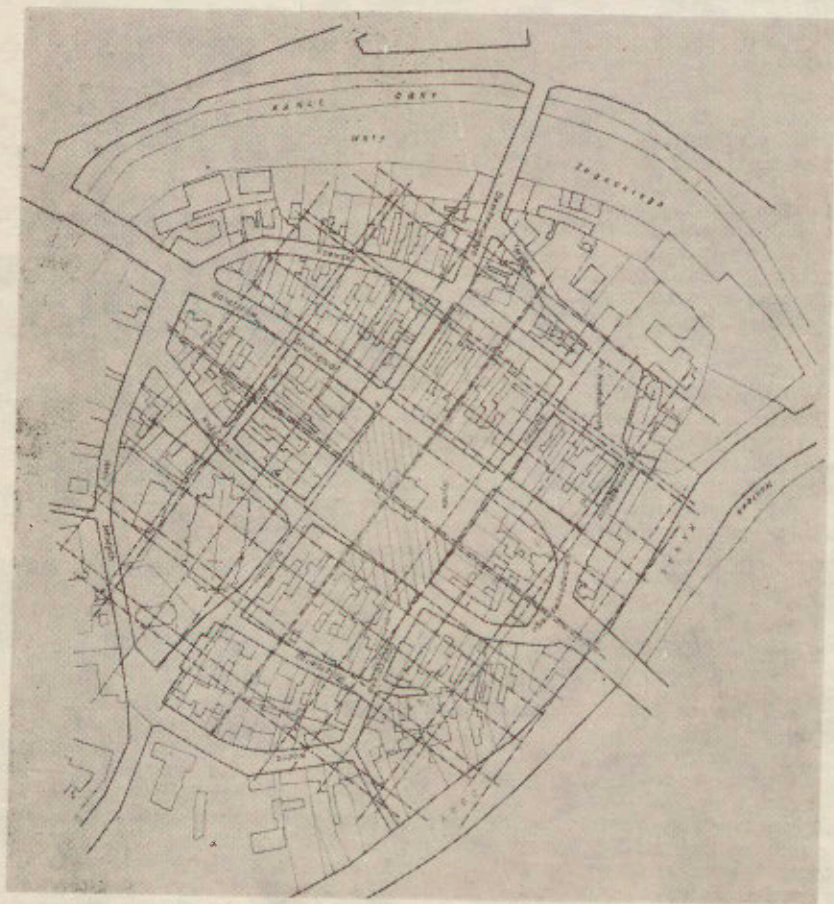
PRÓBA LIMITACJI MIERNICZEJ UKŁADU PRZESTRZENNEGO  
ŚREDNIOWIECZNEGO KOŚCIANA

Ustalenie limitacji mierniczej układu przestrzennego średniowiecznego miasta Kościana nastęrcza wyjątkowe trudności z braku dokumentacji, dotyczącej powstania grodu, jak również braku metodycznych badań archeologicznych na terenie starego miasta. Naruszenie w ubiegłych stuleciach pierwotnej siatki układu przestrzennego ulic, placów a przede wszystkim parcel budowlanych, — nie pozwala na ustalenie modułu mierniczego zastosowanego przy erekcji miasta. Kościan, leżący pomiędzy Poznaniem a Wrocławiem, niewątpliwie czerpał wzory z tradycji obu tych ośrodków. Jednakże badania metrologiczne układu przestrzennego miasta Kościana opierać się mogą jedynie na podstawowym czynniku, jakim jest obecny plan grodu w jego średniowiecznych granicach, z uwzględnieniem możliwości ingerencji czynników, mających wpływ na strukturę układu przestrzennego.

Plan miasta Kościana stanowi stosunkowo regularną siatkę ulic. Na podstawie tego planu można się pokusić na rekonstrukcję pierwotnego układu przestrzennego średniowiecznego grodu. — Niewątpliwie, przy próbie rekonstrukcji i szukaniu modułu mierniczego, szczegółowe opracowanie historii miasta byłoby bardzo pomocne. Niestety, najważniejszy dokument — jakim jest akt erekcyjny miasta, nie zachował się do naszych czasów i nigdy nie był przedmiotem badań historyków. Inne dokumenty, które mogłyby rzucić światło na to zagadnienie, również uległy zniszczeniu w burzliwych dziejach miasta. Dostępne materiały stanowią jedynie przyczynek do tematu i czasami stwarzają sprzeczność z wnioskami wyciągniętymi odnośnie prawidłowości stosowanych przy zasadzaniu miast średniowiecza.

Z historii miasta dowiadujemy się, że rosnąca w XIV i XV wieku konsolidacja państwa polskiego zastaje gród jako już zorganizowany organizm miejski. Kościan był zasobnym królewskim grodem. Posiadał duże znaczenie gospodarcze, mając rozwinięte rzemiosło konkurujące z rzemiosłem Poznania. Starszyzna cechowa odgrywała w życiu miasta dużą rolę. Mieszkańcy mieli prawo wyboru rajców, sędziów miejskich i burmistrza, co jednak — jak stwierdzają zapiski — odbywało się przy oporze starosty kościańskiego. Fakt ten przemawiałby za tym, że miasto nie posiadało jurysdykcji miast o prawie magdeburskim. Jeżeli uwzględnimy, że miało wyjątkowo dobrze zorganizowany system obronny, szczególnie jeśli chodzi o okalające go mury wraz z zamkiem, można domniemać, że Kościan pierwotnie był zasadzony jako kasztel. Potwierdzeniem tego wydaje się być fakt bardzo późnego (jak na obszar Wielkopolski) nadanie miastu praw miejskich (1420 r.).

Kościan — kasztel czy też miasto, jako organizm przestrzenny z całą pewnością nie był zasadzony na surowym korzeniu, lecz na istniejącej już osadzie. Dowodem tego jest zachowany do dziś pierwotny plan praosady w kształcie wrzeciona, który stosowany był przez dawnych Słowian. W plan ten została konsekwentnie wpisana nowa formuła układu przestrzennego średnio-wiecznego miasta-stanicy. Wpisywali ją specjaliści mierniczowie. Zazwyczaj mierniczowie ówczesni nie liczyli się z realiami poprzednich układów przestrzennych dawnych osad. Jednakże w przypadku Kościana wytyczyli oni plan nowego miasta, zachowując relikty planu starosłowiańskiej osady. Było to koniecznością. W tym przypadku koniecznością tą mogła być topografia terenu (zakola rzeki) z istniejącym już systemem obronnym. Dzięki temu Kościan posiada rzadko spotykany najstarszy relikwiarz osadnictwa na naszych zie-



1. Plan Kościana z naniesioną siatką mierniczą (rys. Wacław Tactak).

miach. Relikt ten wywodzi się z tzw. kultury łużyckiej i obecnie stanowi najcenniejszy zabytek miasta.

Późniejsza siatka ulic miasta mieści się w przestrzeni dawniejszego planu wrzeciona. Wrzeciono to utworzone zostało z ciągu komunikacyjnego biegnącego z południa na północ. Wydłużony owalny obszar utworzony przez rozszerzający się trakt, stanowił plac osady. Plac ten w przypadku Kościana prawdopodobnie mieścił się w rozmiarach około 100 m szerokości i około 300 m długości. — W jego najszerszym miejscu powstanie późniejszy rynek nowego miasta. Rynek był centralnym miejscem średniowiecznego miasta i determinował dalszy układ przestrzenny grodu. Prostokąt rynku kościańskiego został zamknięty w wymiarach 80 m  $\times$  60 m. Obecnie modul ten został naruszony przez nieregularną zabudowę przyrynkową na przestrzeni minionego czasu. Wynosi on w pierzei wschodniej około 80 m, w zachodniej około 76 m, w północnej 60 m, i południowej około 63 m.

Badaniu przestrzennym poddano przede wszystkim stosunek pomiędzy przestrzenią zabudowaną, a przestrzenią wolną od zabudowy miasta oraz funkcją tych przestrzeni. Układ przestrzenny stanowi plan miasta, jego zabudowa mieszkalna i obronna, konfiguracja terenu oraz akcenty estetyczne. W przypadku Kościana wytyczenie planu miasta nastąpiło zgodnie z przyjętą praktyką w średniowieczu poprzez wyrysowanie w terenie siatki o kwadratach 10-cio prętowej i nałożeniem na nią drugiej mniejszej siatki 7-mio prętowej. Gdy linie siatki 7-mio prętowej usytuujemy wzdłuż linii południowej pierzei Rynku uzyskamy w ten sposób zarys ulic miasta. Plac rynkowy został wykreślony przez 4 kwadraty o bokach 7-miu prętów. Jest to klasyczna receptura średniowiecznych proporcji architektoniczno-budowlanej. (Stosunek boków 3:4.)

Całość miasta ogranicza się do zabudowy przyrynkowej i dwóch głównych ciągów komunikacyjnych, biegnących po wschodniej i zachodniej stronie Rynku w kierunku północ-południe. Obecnie są to ulice Bohaterów Stalingradu i Kościelna. Do ciągów tych parcele usytuowane są prostopadle. Wytyczone ulice poza blokiem przyrynkowym wykazują prawidłowość wynikającą z konsekwencji linii nałożonych na siebie siatek. Zdarzające się odchylenia od prawidłowości są uwarunkowane konfiguracją terenu bądź też biegnącą linią obronnych murów. Stwierdzona nieregularność parcel przy ulicy Targowej może świadczyć, że teren ten pierwotnie nie był przeznaczony na zabudowę.

Ulice poprzeczne do Rynku, obecna Sądowa, Garbarska, Rzemieślnicza, Szpitalna i Dembowskiego są uwarunkowane liniami wspomnianych siatek. Natomiast ulica Szewska i ulica Masztalerza dokładnie powtarzają pierwotny kształt wrzeciona. Zauważa się też powtórzenie tych linii w części ulic Kościelnej i Szczepanowskiej.

Analiza pomiarowa parcel pozwoliła na odwołanie się do miar śląskich. Pręt posiadał 15 stóp co wynosi 4,5 m. Jest to stwierdzenie hipotetyczne, bowiem mógł być też inny modul, w tym czasie miary poszczególnych okręgów nie różniły się zbyt wiele między sobą, a w niektórych okresach ulegały zmianom. — Szerokość parcel przyrynkowych równa się zaledwie 1,5 pręta (6,90 m). Głębokość zaś wyniosła 11 prętów (około 50 m). Głębokość parcel w Kościanie jest stosunkowo wielka i niespotykana w układach miast na prawie magdeburskim. Układ ten zbliża się do stosowanych wymogów prawa miejskiego chełmińskiego, w którym jako obowiązek mieszczan określono zajmowanie się rolnictwem. Kościan w swoim założeniu przestrzennym był więc określony jako miasto rolnicze. Podobny modul stosowany był w blokach parcel pozarynkowych.

Poddając analizie zagadnienie założenia urbanistycznego średniowiecznego miasta Kościana można stwierdzić, że mimo występujących tutaj cech miejskich o klasycznym układzie przestrzennym miast średniowiecza, był to przede wszystkim obronny kasztel, o miejskim charakterze rolniczo-rzemieślniczym. Działa tu tradycja miejskiego prawa magdeburskiego oraz prawa chełmińskiego. Analogię możemy znaleźć w miastach pomorskich i warmińskich, które spełniały podobne funkcje. Trudno obecnie prześledzić, w jaki sposób te elementy spletały się ze sobą w Wielkopolsce. Niewykluczone jest, że wpływ na to miał kontakt Wielkopolski z Krzyżakami. Wskazywałaby na to też budowla szpitala (kościół św. Ducha) poza murami miasta jak również wprzęgnięcie budowli kościoła farnego w system obronny grodu jak to miało często miejsce w miastach państwa krzyżackiego.

Jeżeli chodzi o akcenty estetyczne, wynikające z zabudowy średniowiecznego grodu kościańskiego to można domniemać, że tak jak wszędzie w tego typu miastach miały one charakter prestiżowy. Budowla municypalna, jaką był miejski ratusz zdaje się nie była budowlą okazałą. Nad miastem górowała wieża kościoła, sylwetka zamku, baszt obronnych i bram miejskich. W zachowanych fragmentach obronnych murów nie można dopatrzeć się regularnego wątku ceglanego. Jedynie późniejsza budowla fary posiada regularny wątek ceglany z śladami cegły polewanej szklivem. Opierając się na cechach architektury śląskiej zastosowanej w kościele farnym można poprzez analogię wpływów przypuszczać, że podobny wpływ był też na budownictwo mieszkalne. Bardzo głębokie parcele sprzyjały budowaniu domów trzytraktowych być może z podcieniami, zajmując w sumie około 16 m tj. 4 pręty.

Wobec ujawnionej specyfiki układu przestrzennego Kościana, nie wyklucza się, że przy zasadzeniu miasta działała nieznana nam bliżej strzecha miernicza, wywodząca się z kręgu Wielkopolski.

STEFAN BECH

## KOŚCIAN U PROGU WOLNOŚCI

20 stycznia 1945 r. panika ogarnęła Niemców w Kościanie i w powiecie kościańskim. W nocy z soboty na niedzielę z 20 na 21 stycznia w popłochu opuszczali Ziemię Kościańską niemieccy osadnicy i część władz okupacyjnych. Przez całą dobę w niedzielę — 21 stycznia fala niemieckich uciekinierów wymieszana z rozbitymi oddziałami Wehrmachtu i Volkssturmu, pieszo i wszelkiego rodzaju pojazdami, wszystkimi dostępnymi drogami, przelewała się przez Kościan, kierując się na zachód. Uciekinierzy zabierali najlepszy sprzężaj tj. konie, wozy, uprzęż i inny cenny dobytek, stanowiący własność Polaków. Przez to ogolocili gospodarstwa rolne z siły pociągowej tak potrzebnej nam w okresie wiosny do zagospodarowania zdewastowanych gospodarstw rolnych.

Uciekający Niemcy — wydatnie pogorszyli ponadto nasz stan posiadania w rolnictwie, rabując najcenniejszy materiał hodowlany, wprowadzając stada i stadniny zarodowe. Ewakuowano np. stadninę koni w Racocie.

W tych mroźnych, styczniowych dniach klęski faszyzmu, widok niemieckich kobiet, matek narodu nadludzi, żebrzących u rodzin polskich o przytułek i nocleg, o łyżkę ciepłej strawy, o kubek napoju dla niemieckich dzieci nie był zjawiskiem osobnym. I tu na podkreślenie zasługuje postawa polskich kobiet, matek polskich, które mimo wojennych doświadczeń i nienawiści do wroga — udzialały pomocy, chroniły przed zamarznąciem dzieci niemieckie, udzialały schronienia, przyjmowały rodziny niemieckie w swych mieszkaniach i dzieliły ostatnią kroplę mleka między swoje dzieci i dzieci niemieckie. Ze szczególnym naciskiem podkreślam te fakty, bo propaganda zachodniemiecka coraz częściej oskarża bezpodstawnie naród polski o krzywdy i gwałty rzekomo wyrządzone Niemcom przezędzonym z ich „ojcowizny”.

W przewidywaniu długotrwałych walk ludność polska starała się zaopatrzyć w żywność i opał. Jak zwykle w takich przypadkach dochodziło do karygodnych nieraz przegięć. Posiadacze konnych pojazdów z bliższych i dalszych okolic Kościana próbowali zaopatrzyć się hurtowo. Stąd dla zabezpieczenia mienia społecznego przed niechybną grabieżą rozpoczęły swe działania ochronne, utworzone już wcześniej w niektórych zakładach — Zakładowe Komitety Samoobrony. W tych dniach bezkrólewia tj. po ucieczce Niemców, aż do wkroczenia wojsk radzieckich — na ulicach miasta Kościana pojawili się ludzie z białoczerwonymi opaskami na przedramieniu tzw. milicja ludowa czyli straż porządkowa. Straż taka działała doraźnie w punktach największego zagrożenia, a tworzyli ją członkowie Komitetów Samoobrony oraz obywatele Kościana, którzy ochotniczo włączyli się do akcji.

Zarówno Komitety Samoobrony jak i straż porządkowa spełniły w części swoje zadania, zabezpieczając miejski młyn, gazownię, rzeźnię, magazyny zbożowe oraz składowiska węgla i opału. Dzięki tej inicjatywie zaraz po wyzwoleniu mogliśmy, nie oglądając się na nic, przystąpić do regularnego wypieku chleba, zaopatrywania ludności miasta w pieczywo, a także do niesienia pomocy aprowizacyjnej Poznaniowi. Przy Komitecie Samoobrony w Zarządzie Miejskim straż porządkową utworzył Władysław Hain. Opaski tej straży były ostemplowane pieczętami miasta Kościana, które Władysław Hain jako były pracownik Magistratu przechowywał przez cały czas hitlerowskiej okupacji.

Sytuacja tymczasem się komplikowała. W ślad za uciekającą ludnością niemiecką do Kościana przybyły specjalne kolumny wojskowe, które rozpoczęły demontaż maszyn i urządzeń w zakładach Lorenzwerke, Rundfunkgeräte i w kościańskiej Cukrowni, a także w innych przedsiębiorstwach. Specjalna kolumna transportowa wywoziła w głąb Rzeszy cenniejsze surowce, elementy aparatury radiowej, gotowe wyroby, a także amunicję, broń i inny sprzęt wojskowy z miejscowych koszar. Hitlerowska grupa niszczycielska założyła ładunki wybuchowe pod przęsłami wszystkich mostów w Kościanie i w niektórych wsiach powiatu kościańskiego oraz w ważniejszych obiektach przemysłowych.

Na terenie Cukrowni w różnych punktach umieszczono paczki trotylu i połączono w sieć indukcyjną, aby ważne obiekty w stosownej chwili zniszczyć. Dowództwo niemieckie postanowiło bronić miasta na przedpolach Kościana, wzdłuż wcześniej przygotowanych linii obronnych, wzdłuż okopów, rowów strzeleckich i przeciwczołgowych oraz na przygotowanych punktach oporu w Kościanie, Kielczewie i Kurzejgórze. Pod Kościan przybyły dość liczne jednostki Wehrmachtu, SS i Volkssturmu. Za nimi nadciągały oddziały zwiadu radzieckiego. Słychać było zbliżające się odgłosy walk artyleryjskich oraz wybuchy bomb lotniczych. Coraz częściej pojawiały się nad Kościanem samoloty radzieckie. Dnia 24 stycznia o godz. 9-tej rano niszczycielska kolumna niemiecka wysadziła uprzednio podminowane magazyny cukru i wysłódków buraczanych suchych oraz szereg pojazdów i ruchomych warsztatów polowych, stacjonujących na terenie cukrowni w Kościanie. Równocześnie podpalono baraki obok cukrowni. Od wybuchów tych powstały pożary, które trwały kilka dni. W tych warunkach grupa samoobrony, zorganizowana już wcześniej, kierowana przez Piotra Józefowskiego — późnej I sekretarza cukrownianej komórki PPR — przystąpiła do gaszenia pożarów i ratowania najbardziej zagrożonych obiektów. Po ciężkich zmaganiach się z żywiołem przy 20-stopniowym mrozie, uratowano tajnie, oborę z inwentarzem oraz magazyn cukru białego na 55 tys. kwintali. Nie udało się natomiast uratować magazynu suszu buraczanego, który spłonął szybko, paląc się dostojnie jak proch strzelniczy. Nie sposób tu wymienić wszystkich towarzyszy, którzy z narażeniem swego życia brali udział w tej akcji. Do najofiarniejszych należeli: Piotr Józefowski, Zenon Graf, Franciszek Saganowski, Józef Szymanowski, Jan Leonardczyk, Mieczysław Tyczewski, Władysław Matuszewski, Józef Skrzypek i wielu innych.

25 stycznia w godzinach rannych przybyły do Kościana nowe oddziały wojsk SS. Część z nich zakwaterowała się w koszarach na terenie cukrowni. Tego dnia ostrzeliwane przez lotnictwo i artylerię radziecką były linie obronne i silniejsze punkty oporu niemieckiego, jednakże w dalszej odległości jeszcze od Kościana. Wieczorem z kierunku Szczepowic skierowano na Kościan ogień artyleryjski. Padły wtedy na miasto pierwsze pociski burzące, wyrządzając

dość znaczne szkody. Z kierunku Śremu podeszły pierwsze dwa czołgi radzieckie, które po wymianie strzałów, tracąc dwóch ludzi, wycofały się w kierunku Oborzysk.

W piątek 26 stycznia bliższe i dalsze okolice Kościana, częściowo i Kościan były dwukrotnie ostrzeliwane przez artylerię radziecką ze strony Szczepowic i Racotu. Od pocisków powstały pożary w Kielczewie, Kurzejgórze i Kościanie. Wieczorem łuny pożarów znaczyły linię frontu i potęgowały wrażenie. Od pocisków burzących zniszczonych było wiele domów w mieście. W czasie nasilającego się ognia miejscowa ludność chroniła się w swych mieszkaniach, piwnicach i schronach.

W sobotę 27 stycznia 1945 r. o godz. 17.00 Kościan był wolny. Do miasta wkroczyły wojska radzieckie, serdecznie witane przez mieszkańców. Pierwsza linia w pogoni za uciekającymi oddziałami niemieckimi przeszła, nie zatrzymując się przez miasto. Za nią przez cały następny dzień podążał bojowy sprzęt — tj. czołgi, działa, ciężkie karabiny maszynowe, zmotoryzowane wozy amunicyjne, cysterny itp. W składzie Komendy Wojennej Powiatu przybyły do miasta oddziały saperów, które niezwłocznie przystąpiły do rozminowania, usuwania porzuconej amunicji, niewypałów itp. W wyniku działań wojennych — jak później obliczano — powstały pożary, od których spłonęły 22 domy w Kościanie oraz magazyny i baraki w Kielczewie i Kurzejgórze.

W walkach o wyzwolenie Ziemi Kościańskiej wraz ze zmarłymi z odniesionych ran, życie utraciło 430 żołnierzy Armii Czerwonej. W walkach o wyzwolenie miasta Kościana zginęło 124 żołnierzy i oficerów radzieckich. Ciała poległych, spoczywające w tymczasowych mogiłach na terenie całego powiatu kościańskiego, zostały ekshumowane i w 1947 r. złożone we wspólnych mogiłach na cmentarzu wojennym w Kościanie, na którym społeczeństwo miasta wystawiło pomnik-obelisk z polnego granitu.

\*

Stefan Bech był w Kościanie zjawiskiem. Znałem Go dość dobrze. Być może kiedyś napiszę o Nim obszerniejszy szkic, bo Jego postać i osobowość są godne upamiętnienia. Stefana Becha poznałem w 1966 roku w trakcie wystawy pt. „Ziemia kościańska w świetle źródeł pisanych”, zorganizowanej w Tysiąclecie Państwa Polskiego przez Towarzystwo Miłośników Ziemi Kościańskiej. Przy pierwszym naszym spotkaniu zrobił na mnie duże wrażenie. Przedstawił mi Go ówczesny kierownik Wydziału Spraw Wewnętrznych Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Kościanie mgr Jan Kuczyński. Od tamtego czasu spotykaliśmy się często przy różnych okazjach. Sporo zapisków z naszych rozmów pozostało w moich notatkach. Przychodzili do mnie wraz z nim Jego przyjaciele: Ignacy Minta — nauczyciel i działacz ZBoWiD, łącznik Armii Krajowej w latach hitlerowskiej okupacji oraz Antoni Borowski — Powstaniec Wielkopolski, żołnierz Września 1939 r. — wszyscy w pierwszych dniach po wyzwoleniu byli twórcami Polskiej Partii Robotniczej na Ziemi Kościańskiej.

Kim był Stefan Bech? Miał duszę artysty i łagodny charakter. Wyczulony na ludzkie kłopoty i krzywdy, spoglądał na życie z filozoficznego dystansu. Można napisać, że był nietypowym działaczem społecznym i politycznym. Urodził się 14 sierpnia 1909 r. w Kościanie w rodzinie robotniczej. Kosztem wielu wyrzeczeń rodziców uzyskał średnie wykształcenie w Gimnazjum im. św. Stanisława Kostki w Kościanie. W 1926 r. podjął naukę w Państwowej Szkole Sztuk Zdobniczych i Przemysłu Artystycznego w Poznaniu, studiując na Wy-

dziale Grafiki u prof. Jana Jerzego Wronieckiego. Absolutorium uzyskał w 1932 r. Z tej szkoły wyniósł przede wszystkim niemal doskonałą znajomość techniki drzeworytu, a także umiłowanie Wielkopolski, jej piękna przyrody i uroku zabytków. Pierwsze prace Stefana Becha pochodzą właśnie z lat międzywojennych. Zainteresował się folklorem i odbywał przez osiem lat — do 1936 r. — artystyczne wycieczki po kraju.

Ignacy Minta w mowie pośmiertnej wspomniął:

„Zdolny i wrażliwy artysta ukochał swoje miejsce urodzenia ponad wszystko i uwieńczył je w drzeworytach i obrazach. Jako nauczyciel zajęł praktycznych i rysunków wykladał w Dobromiłu w woj. lwowskim do wybuchu II wojny światowej. Spełniwszy swój żołnierski obowiązek dostał się do niewoli niemieckiej, z której zwolniono go w 1943 r., a po przybyciu do Kościana nawiązał kontakt z organizacją ruchu oporu — z komórką Armii Krajowej, uważając to za dalszy ciąg służby Polsce. Już w czasie okupacji powstała na terenie Kościana Polska Partia Robotnicza, do której należał, a z chwilą oswobodzenia został I sekretarzem Komitetu Powiatowego PPR...”

Stefan Bech pełnił funkcję sekretarza w Kościanie do października 1948 r. Brał w tym okresie aktywny udział w działalności politycznej i społecznej na terenie Ziemi Kościańskiej. Był członkiem Komitetu Wojewódzkiego PPR i radnym Wojewódzkiej Rady Narodowej w Poznaniu, członkiem Prezydium Powiatowej i Miejskiej Rady Narodowej w Kościanie. Zrobił dla swego miasta i dla swej ukochanej Ziemi wiele dobrego. Bezpodstawnie oskarżony — wraz z grupą współtowarzyszy — w 1948 r., w wyniku intryg usunięty został z partii wraz z 21 innymi członkami kościańskich władz partyjnych. Wszyscy w 1956 r. zostali zrehabilitowani. Podstawą do fałszywych oskarżeń była Jego działalność w Armii Krajowej.

Zrazu rozgoryczony i zniechęcony, oddał się Stefan Bech działalności plastycznej. Stworzył w tym czasie wiele obrazów, a także drzeworytów, wydanych w 1960 r. drukiem w dwóch odrębnych tekach, poprzedzonych wstępami Jana Biechońskiego i Czesława Przygodzkiego. Zmarł w Kościanie 3 listopada 1981 r. i jest pochowany na miejscowym cmentarzu komunalnym.

Był Stefan Bech do końca swego życia miłośnikiem Ziemi Kościańskiej — współzałożycielem w 1961 r. TZMK. Wygłosił też w styczniu 1980 r. wykład na zebraniu Towarzystwa zatytułowany: „Wyzwolenie Kościana w 1945 r.”, oparty w sporej części na własnych wspomnieniach. Fragmenty tego wykładu stanowią treść niniejszego artykułu.

Jerzy Zielonka

## Rolnictwo — ochrona środowiska

KAZIMIERZ ZIMNIEWICZ

### DEZYDERY CHŁAPOWSKI WIELKOPOLSKI PRAKTYK I TEORETYK ORGANIZACJI XIX WIEKU

W 1979 r. minęło sto lat od daty śmierci Dezyderego Chłapowskiego. W encyklopediach i słownikach biograficznych charakteryzuje się go jako bojownika o niepodległość Polski. Walczył o nią u boku Napoleona, a następnie w randze generała w Powstaniu Listopadowym. Mówi się także o Chłapowskim jako działaczu gospodarczym, społecznym i mecenasie kultury. Nade wszystko jednak wskazuje się na jego pionierskie poczynania w rolnictwie. Na tym polu był jednym z najlepszych w Polsce teoretyków, jak również doskonałym praktykiem. W świetle współczesnych badań, Chłapowskiego uznaje się także za pioniera ochrony naturalnego środowiska człowieka. W tym zakresie wyprzedził on zainteresowania nauki o prawie jeden wiek. Sądzę, że podobną opinię wyrazić można w stosunku do osiągnięć Chłapowskiego na niwie teorii, a przede wszystkim praktyki, organizacji i kierownictwa. Jednakże dorobek w tej dziedzinie pozostał w cieniu jego rolniczych i gospodarczych sukcesów. A nie ulega żadnym wątpliwości, że sprawna organizacja była jednym z filarów tych sukcesów.

Celem niniejszego opracowania jest zwięzła charakterystyka poglądów D. Chłapowskiego na organizację i kierowanie. Może ono w ten sposób stać się przyczynkiem do poznania dorobku polskich teoretyków organizacji XIX wieku<sup>1</sup>. Podstawową pracą, na której oparto niniejszy szkic jest książka Chłapowskiego, „O rolnictwie”<sup>2</sup>. Wykorzystano również dziełko W. Kalinki, „Generał Dezydery Chłapowski”<sup>3</sup>. Pewne wiadomości zaczerpnięto z opracowania

<sup>1</sup>) Dorobek ten przedstawia m. in. K. Piłajko w swej książce, *Prakseologia — nauka o sprawnym działaniu*. Warszawa 1976, PWN, s. 31-41.

<sup>2</sup>) Doczekała się ona czterech wydań. Pierwsze z 1835 r., drugie z 1843 r., trzecie z 1852 r. i czwarte z 1875 r. W tym szkicu oparto się na wydaniu trzecim, Poznań 1852, Nakładem Księgarni J. K. Zupańskiego.

<sup>3</sup>) Wydane w 1900 r. w Krakowie nakładem Spółki Wydawniczej Polskiej.

K. Morawskiego „Wspomnienia z Turwi”<sup>4</sup>. Przejrzano również opracowanie poświęcone Chłapowskiemu pt. „Dzieło generała z Turwi”, pióra H. Florkowskiego<sup>5</sup>. Chłapowski pozostawił po sobie szereg innych opracowań, nie mających jednak istotniejszej przydatności dla rozpatrywanych tu zagadnień. Nie zachowały się natomiast jego osobiste dyspozycje i notatki, które z pewnością pozwoliłyby na lepsze oświetlenie metod pracy, którymi posługiwał się na co dzień. Niemniej materiały, którymi dysponuje dzisiejszy badacz, dostarczają wiele interesującego tworzywa do charakterystyki Chłapowskiego, jeśli nie teoretyka, to z pewnością propagatora skutecznej organizacji i zarządzania oraz znakomitego praktyka w tym zakresie.

Ciekawe są poglądy Chłapowskiego w odniesieniu do kierowania. Przede wszystkim wiązał kierowanie z działalnością ekonomiczną, upatrując w nim ważny czynnik decydujący, o dochodowości gospodarstwa: „Na rozporządzeniu roboty bardzo wiele zależy”. „Dzisiaj... przy złym zarządzaniu, można bardzo łatwo mieć w gospodarstwie więcej wydatku, niż dochodu”<sup>6</sup>. Kierowania gospodarstwem należy się uczyć, ale można je opierać także na doświadczeniu. Chłapowski stosował te zasady w praktyce. Ucząc w Turwi nowoczesnego rolnictwa, wpajał swoim podopiecznym rozsądek w kierowaniu i przekazywał im swoje bogate doświadczenie w tym względzie.

Chłapowski uważał, że warunkiem skutecznego oddziaływania na ludzi jest ich dobre poznanie. Tak bowiem pisał: „Ważną jest rzeczą, by poznać dobrze każdego człowieka i użyć go według zdolności”<sup>7</sup>. Zasadę tę stosował w praktyce. Jego podwładni nie byli dla niego „anonimową masą”, a ich losy i nazwiska, jak wspomina K. Morawski, występowały w korespondencji rodzinnej. Rozumiał dobrze, że nie każdemu człowiekowi zdolności dane są w równej mierze, jednakże wyraźnie stwierdzał, że jest znaczny odsetek ludzi bardzo zdolnych, którzy sami wykażą inicjatywę i w stosunku do których nie należy wprowadzać ścisłego nadzoru.<sup>8</sup> Zresztą Chłapowski wielokrotnie podkreślał znaczenie ludzkiego traktowania podwładnych w przeciwieństwie do ścisłego nadzoru i stosowania przymusu. Zdawał sobie bowiem sprawę z tego, że ludzkość w obcowaniu, życzliwość wobec podwładnych wzmacnia intensywność pracy i jej jakość. „Człowiek z ochotą pracujący zarobi nierównie więcej, niż kiedy mu na dobrych chęciach zbywa. U przymuszonego do pracy człowieka, chociaż bojaźń sprawia, iż się rusza i rękoma macha, robota się nie posuwa”. „Do dobrej pracy dwóch rzeczy człowiekowi potrzeba, dobrej chęci i fizycznej siły; pierwszej uczciwiem obejściem się z ludźmi, drugiej zdrowym pokarmem dodać możemy”<sup>9</sup>.

<sup>4</sup>) Wydane w Krakowie w 1981 r. przez Wydawnictwo Literackie.

<sup>5</sup>) Wydane w Kościanie w 1979 r. przez Towarzystwo Miłośników Ziemi Kościańskiej.

<sup>6</sup>) D. Chłapowski, O rolnictwie, s. 241.

<sup>7</sup>) W. Kalinka, Generał Dezydery Chłapowski, s. 71.

<sup>8</sup>) Tamże.

<sup>9</sup>) D. Chłapowski, s. 239.

Chłapowski dostrzegał więc już w latach dwudziestych XIX w. rolę bodźców psychicznych w kierowaniu zespołem ludzkim. Było to zupełnym novum na owe czasy. Można też powiedzieć, że propagując konieczność dobrego poznania swoich podwładnych wraz ze wszystkimi ich wadami, zaletami i potrzebami, wyprzedził o cały wiek późniejsze badania znane pod nazwą stosunków międzyludzkich (Human Relations).

Dużą uwagę w procesie motywacji przywiązywał także Chłapowski do roli czynnika fizjologicznego. Wskazywał bowiem, że nie jest wskazana praca ponad siły, że nie należy wymagać wysiłku ponad możliwości człowieka, gdyż osłabia to jego chęć do pracy<sup>10</sup>. Doceniał także znaczenie odpoczynku — regeneracji sił.

W wielu miejscach swej książki Chłapowski podkreśla rolę kierownika, jak go nazywa, dozorca. Powinien on mieć dwie cechy: znajomość pracy oraz rozsądek. Znajomość pracy uznaje Chłapowski za podstawę autorytetu kierownika. Od jego podejścia i umiejętności kształtowania chęci podwładnych do pracy, umiejętności opartej na rozsądku i życzliwości, zależy efekt końcowy pracy zespołu<sup>11</sup>.

Interesujące są wypowiedzi Chłapowskiego, co do podstawy, na której właściciel gospodarstwa udziela kierownikowi części swojej władzy. Otóż delegowanie uprawnień winno opierać się na obopólnym zaufaniu. Przestrzega on przed nagłym i pochopnym zmienianiem decyzji kierowników przez właścicieli. „Jeżeli go co moment poprawiać zechce, osłabi mu jeszcze bardziej głowę i większą jeszcze z wynikającego ztąd nieładu stratę poniesie”<sup>12</sup>. W wypadku niewłaściwego postępowania kierownika przełożony powinien mu wyjaśnić na czym polegają jego błędy, ale „... nie w przytomności jego podwładnych lub pracujących ludzi: przytem jednek odmieniac jego rozporządzeń dziennie nie powinien”<sup>13</sup>. Wskazówki powyższe, wynikające zapewne z dużego doświadczenia Chłapowskiego i oparte na obserwacji życia oraz psychiki człowieka nie straciły do dziś nic na swojej aktualności. Obok umiejętności podbudzenia ludzi do pracy, Chłapowski dużą uwagę przywiązywał do kontroli. „Ale zawsze potrzebnym jest dozór — pisał — inaczej wszyscy mimowolnie się zaniedbują”<sup>14</sup>. Ekspozowanie przez Chłapowskiego tej funkcji było najprawdopodobniej związane z tym, że znał on dobrze polskie wady — smutną spuściznę szlacheckiej wolności — takie jak: niedbalstwo, lekkomyślność, nieściśłość, niesumienność, niedbalstwo w wykonaniu. Sprawowanie funkcji kontroli miałyby być więc środkiem wychowawczym wobec podwładnych.

<sup>10</sup>) Tamże, s. 239.

<sup>11</sup>) Tamże.

<sup>12</sup>) Tamże, s. 242.

<sup>13</sup>) Tamże.

<sup>14</sup>) W. Kalinka, s. 78.

Dość rewolucyjne, a równocześnie rewelacyjne, wydają się być poglądy Chłapowskiego, co do udziału robotników rolnych w dochodzie z gospodarstwa. „Nareszcie ochroną bydła i narzędzi, bez dozoru nad nimi, zainteresować ich do tego stopnia nie można inaczej, jak tylko zamiast piacy stałej, rocznej lub dziennej, dając im udział w czystym dochodzie, w miarę trudności i umiejętności potrzebnych w każdym przedsięwzięciu rolniczym i przemysłem”<sup>15</sup>. W myśli tej nie można nie dopatrywać się pewnych propozycji o współdecydowaniu, o samorządzie robonicznym; spraw, które w dobie obecnej nabrały dopiero odpowiedniego znaczenia. Chłapowski nie ukrywał swoich intencji i oczekiwań, jakie wiązał z takim właśnie rozwiązaniem. Tak bowiem pisał: „Przyjemnieby było mieć do czynienia z robotnikami, którzy pilnowania nie potrzebują, z których każdy stara się jak najlepiej wszystko uskutecznić i wszystko ochronić zamiast popsuć”<sup>16</sup>. Chodziłoby więc o wzrost efektywności gospodarowania oparty na wzajemnym zaufaniu, między właścicielem a pracownikami, aby „... posunąć kraj naprzód w oświatę i siłę”<sup>17</sup>. Jednakże Chłapowski zdawał sobie sprawę z tego, że realizacja jego postulatów wymaga spełnienia ważnego warunku, a mianowicie podniesienia kwalifikacji robotnika, aby „... być zdolnym w stanie poznać się dobrze na tem całym przedsięwzięciu, w którym pracę podejmuje”<sup>18</sup>.

Warto wskazać na myśli Chłapowskiego dotyczące organizacji pracy występujące na kartach „O rolnictwie”. Zwracał on uwagę na potrzebę wykonywania każdej pracy w określonym porządku przez uprzednie podzielenie jej na mniejsze elementy, a przede wszystkim na potrzebę przygotowania każdego przedsięwzięcia. W ten sposób jak wskazuje Chłapowski, osiągnąć można łatwiejszą realizację zadań i większą ich skuteczność<sup>19</sup>. Chłapowski przedstawia także wytyczne, co do organizacji pracy w sensie ustalenia ich ważności. Równocześnie postuluje użycie całej siły najpierw do jednej pracy, a następnie do drugiej, a więc postuluje, używając współczesnej terminologii, koncentrację sił, nie zapominając jednakże o całości zadania<sup>20</sup>.

Będąc zwolennikiem przygotowania każdej pracy, Chłapowski wskazywał w swym dziele na to, że wytyczne co do wykonania roboty winny być wydawane raz dziennie na początku dnia pracy. Przełożony powinien jednocześnie przydzielić każdemu pracownikowi inne zadania, gdyby nastąpiła nagła zmiana warunków<sup>21</sup>. Chodziło bowiem o zminimalizowanie strat czasu pracy.

<sup>15</sup>) Z papierów pośmiertnych śp. Jenerała Chłapowskiego, Ziemianin. Tygodnik Przemysłowo-Rolniczy 1885, nr 3, s. 17. Propozycje te wyraził Chłapowski już w 1843 r.

<sup>16</sup>) Tamże, s. 18.

<sup>17</sup>) Tamże.

<sup>18</sup>) Tamże.

<sup>19</sup>) „...wykonanie stanie się łatwiejsze i skuteczniejsze”. O rolnictwie, s. 180.

<sup>20</sup>) Tamże, s. 245-246.

<sup>21</sup>) Tamże, s. 246.

Dbałość o czas, poszanowanie czasu, jego oszczędność — te postulaty przeżywają się także często na kartach jego książki<sup>22</sup>. Wspomniany tu Kalinka tak pisał o nim: „Nade wszystko dbał o swój czas, o co u nas najmniej dbają. Każda godzina w ciągu dnia miała u niego zajęcie oznaczone z góry”<sup>23</sup>.

Podstawą racjonalnego wykorzystania czasu jest planowość działań. W tej kwestii Chłapowski także zabierał głos. Uważał, że brak planowości prowadzi do nieładu, a to z kolei rodzi dodatkowe koszty. Już wtedy używa świadomie pojęcia plan. „Urzędnik najstarszy w gospodarstwie powinien sobie zrobić ogólny plan roboty całorocznej i kwartalnej, z którego potem tygodniowy wyciąg będzie”<sup>24</sup>. Jak widać zwraca równocześnie uwagę na konieczność tworzenia hierarchii planów ze względu na horyzont planowania. Przywiązuje dużą uwagę do treści planu. Wprowadza, chyba po raz pierwszy w polskiej literaturze, próby metod graficznych w planowaniu, które o wiele później znane będą pod nazwą wykresów Gantta czy harmonogramów Adameckiego. Tak bowiem pisał: „Każdy z tych planów podzieli na dwie kolumny. W pierwszej umieści roboty pilne<sup>25</sup>, zwłoki niecierpiące; w drugiej mniej pilne roboty, czyli takie, które dopiero wtedy kiedy pociągu i ludzi od koniecznie zaraz potrzebnych zbędzie, przedsiębrać wypada. Rzecz oczywista, iż w drugiej kolumnie umieszczone będą takie roboty, które do pierwszej przejść muszą, kiedy nadchodzi czas, w którym je pilnymi nazwać potrzeba”<sup>26</sup>. „Rządca gospodarstwa zawsze przed oczyma mieć powinien wszystkie roboty kwartalne...”<sup>27</sup> Podstawą planowania jest więc, doskonała, zdaniem Chłapowskiego, znajomość robót — znajomość przyszłej pracy.

Chłapowski doceniał także rolę informacji, a w szczególności informacji o kosztach produkcji. Zalecał ujmować je na bieżąco, tak, iż „... właściciel każdego czasu przekonać się może, ile produkcja w każdym oddziale pracy kosztowała”<sup>28</sup>. Zdaje sobie jednak sprawę z tego, że rachunek nakładów i wyników ma charakter względny, bo zarówno koszty jak i wyniki zależą od różnych czynników. W sumie więc kierowanie gospodarstwem zalecał oprócz na rachunkowości, która dawała właścicielowi rzetelną orientację o położeniu ekonomicznym. Zalecenie to odnosił również do gospodarstw terytorialnie rozproszonych<sup>29</sup>.

System organizacji i zarządzania gospodarstwem rolnym przedstawiony przez Chłapowskiego nie był oparty wyłącznie na przemysłeniach teoretycznych. Chłapowski na przykładzie swojego gospodarstwa udowodnił wysoką

<sup>22</sup>) Symbolicznym zdarzeniem było zastąpienie przez Chłapowskiego tarczy herbowej, zegarem umieszczonym na pałacu w Turwi.

<sup>23</sup>) W. Kalinka, s. 74.

<sup>24</sup>) O rolnictwie, s. 243.

<sup>25</sup>) Chodzi tu o urzędnika odpowiedzialnego za sporządzanie planów.

<sup>26</sup>) O rolnictwie, s. 243-244.

<sup>27</sup>) Tamże, s. 245.

<sup>28</sup>) Tamże, s. 247.

<sup>29</sup>) Tamże, s. 248.

jego sprawność. Sprawność ta została potwierdzona podczas jego długiej nieobecności<sup>30</sup>. Podsumowując można stwierdzić, że Chłapowski w latach 1820—30 zastosował zupełnie nowatorskie metody gospodarki folwarcznej na gruncie Polski. Wraz z nimi wprowadzał nowe rozwiązania organizacyjne i w dziedzinie zarządzania. Można bez żadnej przesady stwierdzić, że zalecenia Chłapowskiego w dziedzinie kierowania zawierają zadziwiająco dużo myśli, które później dopiero rozwinięte zostały przez odrębne nauki np. psychologię i socjologię. Jego stosunek do podwładnych, dbałość o nich, jego głos za udziałem robotników w dochodzie z gospodarstw, wyprzedzają o wiele lat podjęte już w naukowej literaturze, zagadnienia i problemy, nie rozwiązane zresztą ostatecznie do dnia dzisiejszego.

Tak więc, będąc pionierem nowoczesnego rolnictwa polskiego, pionierem w zakresie ochrony naturalnego środowiska człowieka, był też Chłapowski bez wątpienia nowatorem w dziedzinie organizacji i zarządzania.

---

<sup>30</sup>) Wspomina o tym Kalinka, s. 156.

LECH WRÓBLEWSKI

ZARYS DZIAŁALNOŚCI „ROLNIKA” W ŚMIGLU  
(1906—1948)

Ruch spółdzielczy na Ziemi Kościańskiej ma dość odległe tradycje. Jeszcze w XIX w. zawiązały się na tym terenie banki ludowe w Kościanie (1868), Krzywiniu (1873), Kamieńcu (1890) i Śmiglu (1893). Na początku XX w. powstawały dalsze instytucje bankowe, jak Bank Parcelacyjny w Kościanie (1905), Bank Ludowy w Czempiniu (1906), Bank Ludowy w Wielichowie (1907), Bank w Wielichowie-Gościeszynie (1907) i Bank Kupiecko-Przemysłowy w Kościanie (1911). Obok instytucji bankowych zaczęto organizować spółdzielnie zaopatrzenia i zbytu zwane „Rolnikami”. Powstały one w Czempiniu (1909) i Krzywiniu (1909), a w Kościanie już po odzyskaniu niepodległości (1920). Najwcześniej zawiązano „Rolnika” w Śmiglu, bo w 1906 r.

W poniższym szkicu przedstawiono zarys działalności „Rolnika” w Śmiglu w latach 1906—1948. Może się on stać przyczynkiem do poznania gospodarczych dziejów regionu. Opracowując niniejszy zarys oparto się przede wszystkim na materiałach archiwalnych, znajdujących się w posiadaniu Gminnej Spółdzielni w Śmiglu.

## Powstanie „Rolnika” i jego rozwój w zaborze pruskim

Powstanie nowych form spółdzielni, zwanych „Rolnikami”, wiązało się ze wzrostem intensyfikacji produkcji rolnej. Wymagała ona lepiej zorganizowanej sieci zaopatrzenia i zbytu ziemiopłodów. Wymiana masy towarowej za pośrednictwem drobnych handlarzy, przyniosła chłopom w wielu wypadkach straty, przez dowolność cen i złą jakość towarów. Problemy te z całą wyrazistością wystąpiły na wsi śmigielskiej. Równocześnie zawiązanie się „Rolników” było jedną z form obrony polskiego stanu posiadania. W wypadku Śmigla i okolicy miało to szczególne znaczenie, gdyż na tym terenie penetracja niemiecka przybrała dość znaczne rozmiary. Świadczy o tym choćby ilość niemieckich instytucji, zakładów, towarzystw lub związków działających w Śmiglu<sup>1</sup>).

Założycielami „Rolnika” w Śmiglu byli: ks. Ludwik Cichowski ze Śmigla, Jan Zóltowski z Czacza, Adam Liszewski ze Śmigla, Jan Matuszewski z Poladowa, Ksawery Speichert z Popowa Starego, Paweł Fryder z Czacza, Ka-

<sup>1</sup>) Handbuh der Provinz Posen, Posen 1909, s. 248-249.

zimierz Nowak z Karmina, Franciszek Biały ze Splawia, Wojciech Kurpisz, Andrzej Biegański, Lorenz, Łabiński, Walenty Biały, Roman Pytlik i Mikołaj Skoracki. Założyciele „Rolnika” wywodzili się z ziemiaństwa i rolników — posiadaczy dużych gospodarstw, a także z kleru, warstwy urzędniczej i innych. Pierwszym przewodniczącym Rady Nadzorczej został ks. proboszcz Ludwik Cichowski, natomiast Zarząd reprezentował ks. Mieczysław Chudziński.

Przedmiotem działalności „Rolnika” śmigieckiego były więc zakup i sprzedaż towarów pochodzenia rolnego, a więc zboża, nasion, ziemniaków i pasz. W mniejszym stopniu w pierwszym okresie, handlowano środkami do produkcji rolnej. Terenem działania „Rolnika” w Śmiglu było samo miasto oraz okoliczne wsie. W tym czasie Śmigiel był stolicą powiatu, utworzonego przez Prusaków w celu ułatwienia germanizacji tych ziem.

Na pierwszym zebraniu w 1906 r. uchwalono, że „Rolnik” przystąpi do Związku. Ponadto uchwalono, że wkłady oszczędnościowe przyjmowane będą do wysokości 10 tys. mk, że wysokość jednorazowej pożyczki wynosić może 5 tys. mk oraz określono możliwe zadłużenie „Rolnika” w bankach do 50 tys. marek<sup>2)</sup>. W następnych latach wielkości te ulegały zmianom. Na przykład Walne Zgromadzenie z 1912 r. uchwaliło dopuszczalną sumę kredytów, którą może zaciągać „Rolnik” na 120 tys. mk, natomiast jednemu członkowi można było udzielić pożyczki do wysokości 30 tys. mk<sup>3)</sup>.

W okresie działalności „Rolnika” pod zaborem pruskim wyniki finansowe świadczyły o poprawnej na ogół działalności Zarządu. Wskazują na to zyski osiągnięte przez Spółdzielnię. W pierwszym roku działalności nie osiągnięto wprawdzie zysku, ale także nie poniesiono straty. Dynamikę zysku w latach 1907—1918 obrazuje tabela 1.

Tabela 1

Dynamika zysku w „Rolniku” w Śmiglu w latach 1907—1918

Lata	Zysk	Dynamika
1907	539	100,0
1908	420	87,9
1909	860	159,5
1911	1.116	207,0
1912	14.503	2.690,0
1913	7.304	1.355,0
1915	6.675	1.238,5
1916	6.742	1.250,8
1917	5.208	960,2
1918	16.723	3.102,6

Źródło: Protokoły Walnych Zebrań „Rolnika” w Śmiglu.

<sup>2)</sup> Protokoły Walnych zebrań „Rolnika” w Śmiglu, s. 6.

<sup>3)</sup> Tamże, s. 15.

Mimo na ogół pozytywnych wyników finansowych w Spółdzielni wystąpiły dwukrotnie w ciągu tego okresu dość znaczne straty. W 1910 r. wynosiła ona 5.696 mk, a w 1913 r. 15.445 mk. Straty te zostały pokryte uchwałami Walnych Zebrań z funduszu rezerwowego (1910 r.) i rezerwy specjalnej (1914 r.).

Jak wynika z istniejących materiałów zysk był dzielony na ogół na trzy części, a mianowicie na fundusz rezerwowy, na rezerwę specjalną oraz dywidendę dla członków, która wyniosła przez cały okres 6%.

W sumie początki działalności „Rolnika” w Śmiglu można ocenić pozytywnie. Straty, jakie Spółdzielnia w tym okresie ponosiła wynikały zapewne z braku doświadczenia personelu zarządzającego, a także z powodu konkurencji ze strony niemieckiej. „Rolnik” śmigieński stał się znaczącą instytucją porządkującą obrót płodami rolnymi między polskimi rolnikami i chroniącą polski stan posiadania na tym terenie.

### „Rolnik” w okresie międzywojennym

W 1918 r., w momencie odzyskania niepodległości, „Rolnik” w Śmiglu posiadał za sobą dwunastoletni okres działalności. Sytuacja gospodarcza odrodzonego państwa polskiego nie była najlepsza. Następował rozwój inflacji oraz wzrost cen. Pewne uporządkowanie nastąpiło w 1923 r. z chwilą dokonania reformy walutowej i wprowadzenia do obiegu złotego. Od 1924 r. następowało przewyciężanie kryzysu. Okres rozwoju, to lata 1926—1929.

„Rolnik” w Śmiglu w dwudziestolecie międzywojennym utrzymał cel działania wytyczony w pierwszych latach pracy oraz rozszerzył znacznie zasięg terytorialny swego oddziaływania. Strefa wpływów „Rolnika” sięgała aż do wsi: Bielawy, Boszkowo, Borek, Bukówiec Górny, Charbielin, Dłużyna, Grotniki, Górka Duchowna, Gniewowo, Karmin, Popowo Stare, Radomicko, Robaczyn, Sączkowo, Skarżyn, Splawie, Szczepankowo Nowe, Wijewo, Wilkowo Polskie, Wonieść, obejmując tym samym okolice najbliższe oraz niektóre znacznie oddalone od Śmigla.

W 1918 r. stan członków „Rolnika” wyniósł 210 osób. Pod tym względem Spółdzielnia zaliczała się do jednej z większych spośród wszystkich „Rolników” zrzeszonych w Związku Spółek Zarobkowych i Gospodarczych w Poznaniu. W całym okresie międzywojennym obserwowano dość znaczne wahania liczby członków, co obrazuje tabela 2.

Tabela 2

Członkowie „Rolnika” w Śmiglu w latach 1919—1937

Lata	Liczba członków
1919	216
1924	358
1933	202
1937	133

Zródło: W. Goebel, Spółdzielczość rolniczo-handlowa w Poznańskim i na Pomorzu w latach 1918—1939, Warszawa 1964, s. 211.

W latach 1919—1929 przeciętna liczba członków wynosiła 277 osób, a w latach 1929—1939 — 240. Przyjmując 1929 r. za 100%, dynamika wzrostu członków w pierwszym dziesięcioleciu wynosiła 148%, w drugim 41%. Zmniejszenie liczby członków w latach 1929—1937 spowodowane było dobrowolnym występowaniem ze Spółdzielni, a także innymi przyczynami, o których mowa dalej.

W strukturze członków „Rolnika” przeważali rolnicy posiadacze gospodarstw do 20 ha. Członkami Spółdzielni byli także właściele ziemscy i kilku przedstawiciele innych zawodów. Przykładowo w roku obrachunkowym 1934—1935 na 149 członków 109 było właścicielami gospodarstw rolnych do 20 ha, 33 właścicielami gospodarstw rolnych ponad 20 ha, poza tym: 3 urzędników i 1 robotnik rolny, 1 właściciel przedsiębiorstwa handlowego i 2 reprezentantów innych zawodów<sup>4)</sup>.

Stosownie do zmiany warunków gospodarczych „Rolnik” w Śmiglu aktualizował niektóre paragrafy statutu. Na Nadzwyczajnym Walnym Zebraniu w dniu 14 stycznia 1920 r. uchwalono zmianę nazwy Spółdzielni na: „Rolnik w Śmiglu. Towarzystwo zakupu i sprzedaży, Spółka zapisana z ograniczoną odpowiedzialnością”. Kolejnej aktualizacji statutu dokonano w 1922 r., kiedy zmieniono nazwę na: „Rolnik w Śmiglu. Spółdzielnia rolniczo-handlowa z odpowiedzialnością ograniczoną”. Celem Spółdzielni było podnoszenie dobrobytu członków przez prowadzenie wspólnego przedsiębiorstwa, a przedmiotem Spółdzielni zakup i sprzedaż płodów i artykułów rolnych. Statut zmienił także wysokość jednego udziału na zł 30,— (10 tys. mk). Paragraf 9 Statutu mówił, że członkowie odpowiadają za zobowiązania spółdzielni zadeklarowanymi udziałami. Oprócz tego ponoszą za zobowiązania spółdzielni odpowiedzialność dodatkową ograniczoną do pięciorakiej wysokości zadeklarowanego udziału. W paragrafie 50 Statutu zaznaczono, że wszelkie ogłoszenia, nakazane Ustawą o Spółdzielniach lub niniejszym statutem, winny być umieszczone w „Orędowniku Śmigielskim”. Gdyby ogłoszeń nie można było umieszczać w tym piśmie, wtedy zamieszczone będą w „Dzienniku Urzędowym Ministerstwa Skarbu”, aż do czasu dokonania odpowiedniej zmiany w statucie.

W organie kontrolnym „Rolnika” — Radzie Nadzorczej — przeważali właściciele ziemscy i rolnicy — posiadacze mniejszych gospodarstw rolnych a także kler i urzędnicy państwowi. Dla przykładu można podać skład osobowy Rady Nadzorczej „Rolnika” z 1935 r.: Władysław Kopczyński, Boszkowo, właściciel ziemski — przewodniczący Rady; ks. prob. Stanisław Nowak, Śmigiel; Czesław Bednarczyk, Dłużyna, rolnik; Antoni Sroczyński, Czacz, rolnik; Józef Bura, Nowawieś, rolnik; Stanisław Wojtkowiak, Przysieka Stara, rolnik; Czesław Wróblewski, Sączkowo, rolnik; Ludwik Stankowiak, Włoszakowice, rolnik; Józef Bromański, Glińsko, rolnik; Jan Nosek, Białcz Nowy, rolnik; Władysław Szymbka, Śmigiel, bankowiec.

W późniejszych latach wzmianki w aktach wskazują na wzrost udziału w Radzie Nadzorczej członków z grupy inteligencji, związanej w jakiś sposób z rolnictwem. W większości przypadków w protokołach spotyka się jednak te same nazwiska długoletnich działaczy wchodzących w skład organów zarządzających. W latach 1930—1939 z Rady odeszli niektórzy wielcy właściciele ziemscy i kler, a zamiast nich weszli fachowcy, bardziej przydatni przedsiębiorstwu w trudnych warunkach gospodarczych.

<sup>4)</sup> Roczne sprawozdanie i zamknięcie rachunkowe spółdzielni „Rolnik” w Śmiglu za rok obrachunkowy 1.07.1934—30.06.1935.

W wykazach dotyczących obrotów towarowych zawartych w sprawozdawczości „Rolnika w Śmiglu”, przeważają towary masowe. Do 1918 r. były to prawie wyłącznie zboża, nasiona, pasze. Później zaczęły pojawiać się takie pozycje, jak: ziemniaki, materiały opałowe, materiały budowlane, nawozy, sól jadalna i bydłęca i inne różne.

W sprawozdaniu „Rolnika” za okres od 1 czerwca 1920 roku do 30 czerwca 1921 roku figurowało około 30 pozycji, składających się na obroty towarowe Spółdzielni. Były to w centnarach: żyto (42.466), pszenica (4.700), jęczmień (6.477), owies (6.587), ziemniaki (56.427), mieszanka zbożowo-strączkowa (2.019), warzywa (4.752), mąka pszenna, żytnia, makaron, kaszka (15.697), sól jadalna i bydłęca (500), nasiona (434), nasiona oleiste (536), mak, gorczyca (53), kukurydza (12), peluszką (1.787), saradela (2.180), koniczyna (207), łubin (2.360), wyka (1.954) siano i słoma (11.441), ospy, otręby i makuchy (8.153), melasa i pasze cukrowe (415), przetwory ziemniaczane (300), kainit i nawozy sztuczne (270), superfosfat (688), saletra (1.800), drzewo, torf i koks (421), węgle (19.674), wełna (272), żelazo (78), różne (87). Ogółem obroty wyniosły 192.993 centnary<sup>5)</sup>.

Lata 1929—1933, to okres wielkiego kryzysu gospodarczego, który swoim zasięgiem objął przemysł, handel wewnętrzny i zagraniczny, bankowość, transport, a także rolnictwo. W tym ostatnim dziale gospodarki kryzys wyrażał się spadkiem cen artykułów produkowanych i sprzedawanych przez wieś. Rolnicy nie byli w stanie wywiązywać się z płatności podatków. W ten sposób wzrastało zadłużenie wsi. Wzrosły też koszty pośrednictwa handlowego. Skutki kryzysu boleśnie odczuło wielkopolskie rolnictwo, prowadzące intensywną gospodarkę w przeciwieństwie do ziem wschodnich. Na ziemiach zachodnich nastąpił spadek opłacalności produkcji rolnej, spadek wydajności i tym samym spadek dochodów instytucji pośredniczących w handlu płodami rolnymi. Kryzys dotknął również „Rolnika w Śmiglu”. Wyrażał się on tym, że m.in. członkowie Spółdzielni nie mogli w terminach umownych spłacać pobrane kredyty<sup>6)</sup>, zarówno w siedzibie „Rolnika”, jak również jego filii we Włoszakowicach. Spółdzielnia podejmowała szereg kroków zaradczych. Zastosowano zaostrezenia w regulowaniu zaciągniętych zobowiązań, podjęto energiczne kroki w ściąganiu wpłat. Nie dało to większych rezultatów, a jednocześnie odsuwało to od „Rolnika” słabszych członków. Bardzo rygorystyczne nastawienie władz skarbowych w ściąganiu należności od spółdzielni w tym od „Rolnika w Śmiglu”, spowodowało, że szukano dróg wyjścia m.in. w ściąganiu należności na drodze uciążliwych procesów sądowych. Prowadzono czarne księgi dłużników.

Zanim przystąpiono do wdrożenia postępowania egzekucyjnego, organizowano narady z dłużnikami lub porozumiewano się indywidualnie, omawiając warunki załatwienia spraw spornych. Ponieważ jednak ustawa z 1934 r. dawała rolnikom — dłużnikom większe korzyści, nielatwo było kierownikowi spółdzielni sfinalizować takie dobrowolne układy. Stąd w korespondencji spotyka się częste uwagi lub skargi na temat dłużników, których nie można było zmusić do zawierania układów. Przykładem tego jest pismo „Rolnika

<sup>5)</sup> Sprawozdanie Związku Spółek Zarobkowych i Gospodarczych za 1921 rok, Poznań 1922, s. 156-159.

<sup>6)</sup> Członkowie otrzymywali bowiem przy zakupach kredyt towarowy do wysokości ustalonej przez Walne Zgromadzenie. Kredyt ten mogli spłacać w naturze produktami z własnego gospodarstwa.

w Smiglu" do Związku Okręgowego w sprawie oddłużenia z 23 października 1935 r. Przed złożeniem wniosku o otwarcie postępowania układowego w Wojewódzkim Urzędzie Rozjemczym Spółdzielnia składała wniosek za pośrednictwem Związku Okręgowego i uzyskać musiała od Rady Spółdzielczej zaświadczenie, że posiada „charakter spółdzielni rolniczej”. W aktach „Rolnika w Smiglu” znajduje się pismo z dnia 23 grudnia 1936 r., w którym Związek Okręgowy w Poznaniu potwierdza odebranie i złożenie wniosku o otwarcie postępowania układowego w Wojewódzkim Urzędzie Rozjemczym. W kwestionariuszu z dnia 1 maja 1936 r. w sprawie oddłużenia „Rolnika w Smiglu”, wykazano zatwierdzone układy konwersyjne na sumę 141.800,— zł, wysłane do zatwierdzenia na sumę 7.865,— zł i znajdujące się w opracowaniu na sumę 24.875,— zł<sup>7)</sup>. nie dawało to większych rezultatów, aż do momentu podjęcia przez władze akcji oddłużeniowej rolnictwa. Akcja ta polegała, jak wiadomo, na ograniczeniu natychmiastowych spłat zadłużenia oraz na podniesieniu cen produktów rolnych.

Dla jasności obrazu należy dodać, że z „Rolnikiem” konkurowała niemiecka spółdzielnia — „Absatz- und Verkaufsgenossenschaft”, licząca w latach 1933—1934 54 członków, a w latach 1937—1938 38 członków. Spółdzielnia ta posiadała w Smiglu własną nieruchomość, a jej majątek szacowano na 50 tys. zł.

<sup>7)</sup> Różna korespondencja „Rolnika w Smiglu”, Archiwum Gminnej Spółdzielni w Smiglu.



2. Siedziba Zarządu „Rolnika” w Smiglu (fot. Jerzy Marciniak).

Lata pokryzysowe stabilizowały gospodarkę Spółdzielni i kładły podwaliny pod dalszy jej rozwój przerwany gwałtownie wybuchem wojny. 8 września 1939 r. wojska niemieckie zajęły Śmigiel. „Rolnik” przejęty został przez „Absatz- und Verkaufsgenossenschaft”. Majątek skonfiskowano. Spółdzielnia przestała istnieć.

### „Rolnik” w Polsce Ludowej

„Rolnik w Śmiglu” oraz jego placówki filialne zaczęły odradzać się po wojnie. Pierwsze posiedzenie członków Rady Nadzorczej odbyło się dopiero 26 czerwca 1946 roku. Przewodniczący Rady zobrazował i przedstawił członkom okoliczności dla jakich zebranie — po raz pierwszy — zwołuje się tak późno. Jako motywy podał kontygentowanie odstawy zbóż i innych ziemio-  
płodów, a więc brak wolnego handlu i nieobecność w Śmiglu wielu członków Rady Nadzorczej<sup>8)</sup>. Jak wynika z materiałów archiwalnych podtrzymano skład personalny Rady Nadzorczej oraz Zarządu sprzed roku 1939. Na pierwszym posiedzeniu Rady wysłuchano informacji kierownika „Rolnika” o stanie Spółdzielni. Podał on także, że na 102 członków według stanu z września 1939 roku pozostało przy życiu 87. Zginęło zatem na wojnie i w obozach koncentracyjnych 15, w tym członek Zarządu — kierownik filii Włoszakowice — Bernard Jęchorek.

Początki były trudne. Jednak mimo kłopotów finansowych i zaopatrzeniowych nie załamywano rąk. Starano się utrzymać wielką operatywność i gotowość do natychmiastowych rozliczeń tak, aby klient nie musiał czekać na gotówkę. Zaufanie do Spółdzielni i tym razem sprzyjało wyjściu z powojennych trudności. Oprócz starań, by jak najlepiej wywiązać się ze swoich obowiązków wobec rolników, pamiętano o pomocy dla członków w załatwieniu zakupów różnego rodzaju artykułów. W protokóle Rady Nadzorczej z dnia 18 września 1947 r. podaje się np., że w ramach pomocy dla członków dostarczono im po 500 kg węgla po 100,— zł za kwintal<sup>9)</sup>.

Rozwój działalności „Rolnika” był w dalszym ciągu dynamiczny. Świadczą o tym między innymi decyzje Rady Nadzorczej w sprawie zakupu ciągnika dla usprawnienia zwózki towarów oraz samochodu osobowego dla lepszego kontaktu i kontroli przede wszystkim filii we Włoszakowicach<sup>10)</sup>.

Na propozycję Rady Nadzorczej podwyższono liczbę udziałów jednego członka z 10 do 12-tu. Natomiast decyzją Walnego Zgromadzenia na wniosek Rady Nadzorczej, podwyższono udział z 100,— zł na 1.000,— zł, a wysokość wpisowego ustalono na zł 500,—.

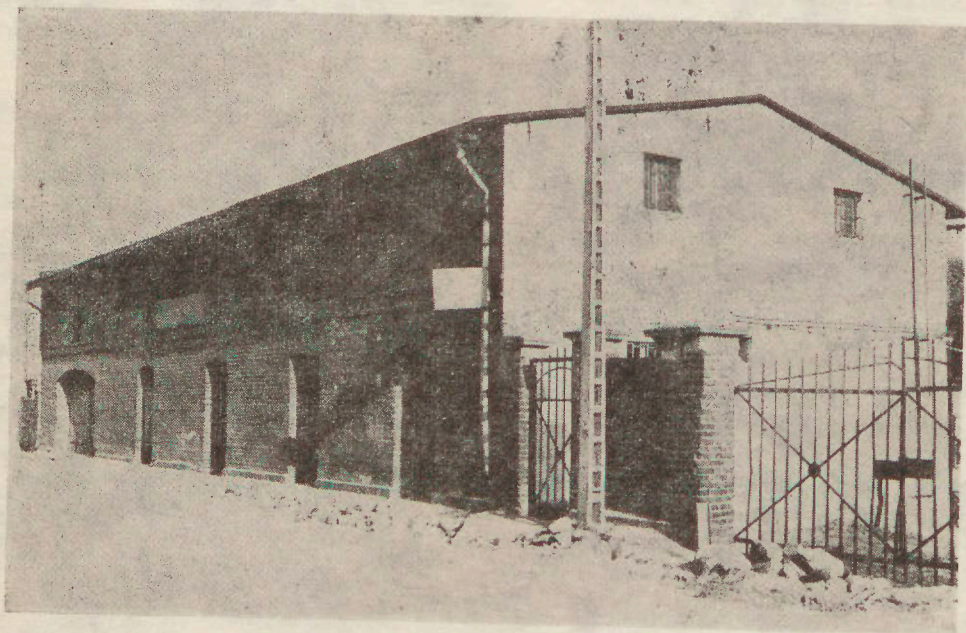
<sup>8)</sup> Protokół Rady Nadzorczej „Rolnik w Śmiglu” za lata 1946-1948. Protokół z dnia 26 czerwca 1946 r., Archiwum Gminnej Spółdzielni w Śmiglu.

<sup>9)</sup> Tamże. Protokół z dnia 18 września 1947 r.

<sup>10)</sup> Tamże. Protokół z dnia 11 maja 1948 r., Archiwum Gminnej Spółdzielni w Śmiglu.

25 listopada 1947 r. wpłynęło do Spółdzielni postanowienie Sądu Okręgowego w Lesznie w sprawie zaistnienia dodatkowej odpowiedzialności członków. Odtąd nazwa „Rolnika” brzmiała „Rolnik w Śmiglu Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa z odpowiedzialnością udziałami”. W dniu 18 września 1947 r. zapadła propozycja decyzja rozbudowy filii we Włoszakowicach. „Rolnik” pracował według starych, przedwojennych, wzorów, osiągając korzystne wyniki.

Nowe siły polityczne stały na stanowisku przebudowy systemu spółdzielczego. W ostatnich dniach 1944 r. odbył się w Lublinie kongres spółdzielczy zakładający Związek Samopomocy Chłopskiej, który z biegiem czasu oparował skup i zaopatrzenie wsi. Związek organizowany przez instancje centralne ograniczał zasadę samorządności spółdzielców oraz prowadził do zbiurokratyzowania. W czerwcu 1948 r. nastąpiło zasadnicze przekształcenie spółdzielczości przez założenie central branżowych i włączenie spółdzielczości od roku 1949 do planu gospodarki narodowej. Reforma spółdzielczości przeprowadzona radykalnie w latach 1947 i 1948, doprowadziła do ujednoczenia wszystkich spółdzielni wiejskich.



3. Stary spichrz „Rolnika” w Śmiglu, przy ul. Zdrojowej  
(fot. Jerzy Marciniak).

W Śmiglu objęła ona Spółdzielnię Spożywców, którą na wniosek Rady Nadzorczej i Zarządu tejeż Spółdzielni, przejęła Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w dniu 6 października 1945 r.

Pierwsze wzmianki o zmianie struktur i unifikacji spółdzielczości znajdujemy w protokołach Spółdzielni „Rolnik”, Rady Nadzorczej z dnia 18 grudnia 1947 r., na którym Rada zalecała odczekać na dalsze zarządzenia Walnego Zgromadzenia z dnia 8 stycznia 1948 r. Ponownie temat ten ujęty został do porządku obrad posiedzenia Rady Nadzorczej w dniu 20 lutego 1948 r., na którym kierownik „Rolnika” poinformował o dotychczasowych rozmowach z kierownictwem Gminnej Spółdzielni w Śmiglu, omówił artykuły ustawy dotyczące łączenia spółdzielni. Po zapoznaniu się z przepisami Rada Nadzorcza uchwaliła, iż należy zwołać Nadzwyczajne Walne Zgromadzenia, umieszczając w porządku obrad punkt, dotyczący podjęcia uchwały o połączeniu się z Gminną Spółdzielnią „Samopomoc Chłopska” w Śmiglu. W dniu 2 kwietnia 1948 r. odbyło się Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie, na którym podjęto uchwałę następującej treści: „Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie uchwala połączenie się Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” z odpowiedzialnością udziałami w Śmiglu jako przejmującej z Spółdzielnią „Rolnik w Śmiglu” Spółdzielczo-Handlowa z odpowiedzialnością udziałami, jako przejmowanej.” Jako podstawę prawną połączenia przyjęto statut Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Śmiglu. Za uchwałą powyższą wypowiedziało się 20 głosów, przeciwko uchwale głosowało 9 członków, 10 członków nie brało udziału w głosowaniu. Bilans „Rolnika” na dzień 31 grudnia 1947 r. Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie przyjęło jako podstawę rachunkową połączenia. Dokonano także wyborów kandydatów do Rady Nadzorczej 6 osób reprezentujących Spółdzielnię „Rolnik” w Śmiglu oraz 6 osób reprezentujących Gminną Spółdzielnię.

Po podjęciu uchwały o fuzji poprzez członków „Rolnika”, również członkowie Gminnej Spółdzielni podjęli stosowne postanowienie, przyjmując za podstawę połącznia bilans obu spółdzielni na dzień 31 grudnia 1947 r. Połączone Spółdzielnie obowiązywać będzie Statut Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Śmiglu.

Zdaniem niektórych autorów reorganizacja spółdzielczości przyniosła pożyteczne zmiany. Powstała jednolita sieć gminnych spółdzielni, skończyła się konkurencja kilku rodzajów spółdzielni handlowych na terenie jednej wsi<sup>14)</sup>. Funkcjonowanie spółdzielczości w Polsce Ludowej nie potwierdziło w praktyce tej tezy. Jest rzeczą charakterystyczną, że w chwili obecnej wraca się do myśli o wprowadzeniu konkurencji na rynku wiejskim, szczególnie w zakresie skupu. W tym świetle fuzja organizacyjna i ekonomiczna Gminnej Spółdzielni i „Rolnika” nabiera nieco innego znaczenia.

<sup>14)</sup> J. Gójski, L. Marszałek, Spółdzielczość, Warszawa 1976, s. 92.

Majątek nieruchomy „Rolnika” przejęty przez Gminną Spółdzielnię „Samopomoc Chłopska” położony był w centrum Spigła i składał się:

- w budynku głównym piętrowym mieszczącym na parterze biuro i pomieszczenia sklepowe, a na piętrze mieszkania przy Placu Rozstrzelanych 8/9 w podwórzu tej nieruchomości znajdowały się trzy pomieszczenia magazynowe z trzema mieszkaniami na ich piętrach. Poza tym na zapleczu tej nieruchomości znajdowały się chlew, pralnia i pomieszczenia gospodarcze,
- ze spichlerza, dwóch magazynów nawozów sztucznych, w tym jeden piętrowy, magazynu materiałów budowlanych, trzech pomieszczeń gospodarczych i ogrodu przy ulicy Zdrojowej 4.

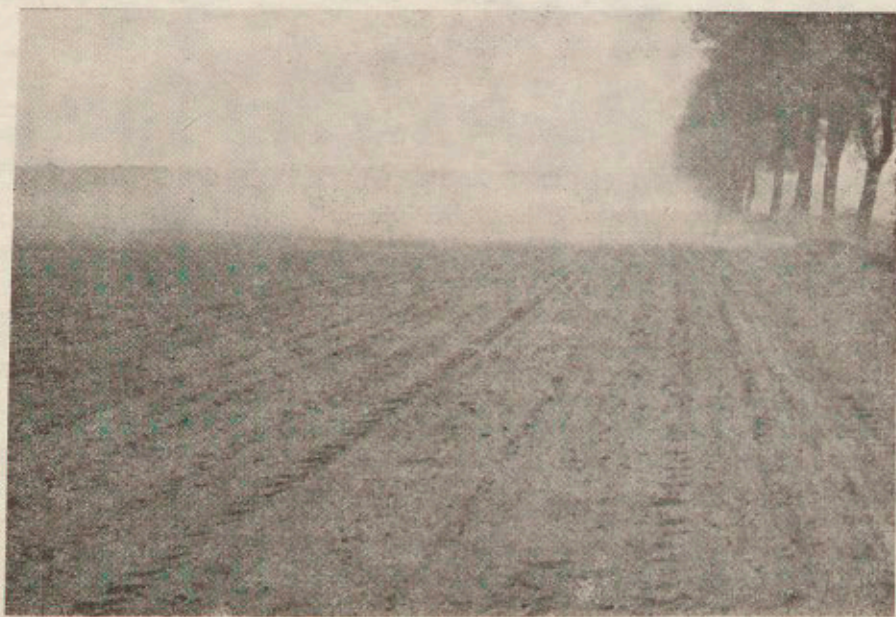
Połączenie Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” i „Rolnika” zdyktowało pracę nowej Spółdzielni. Widoczne to było w szczególności w 1949 roku, kiedy pojawiają się po raz pierwszy obok dotychczas prowadzonej działalności tj. detalu, nowe działalności takie jak skup, gastronomia (gospody), piekarnie, masarnia oraz usługi nieprzemysłowe.

JERZY KARG

PROBLEMY EKOLOGICZNE ROLNICTWA REGIONU  
KOŚCIAŃSKIEGO

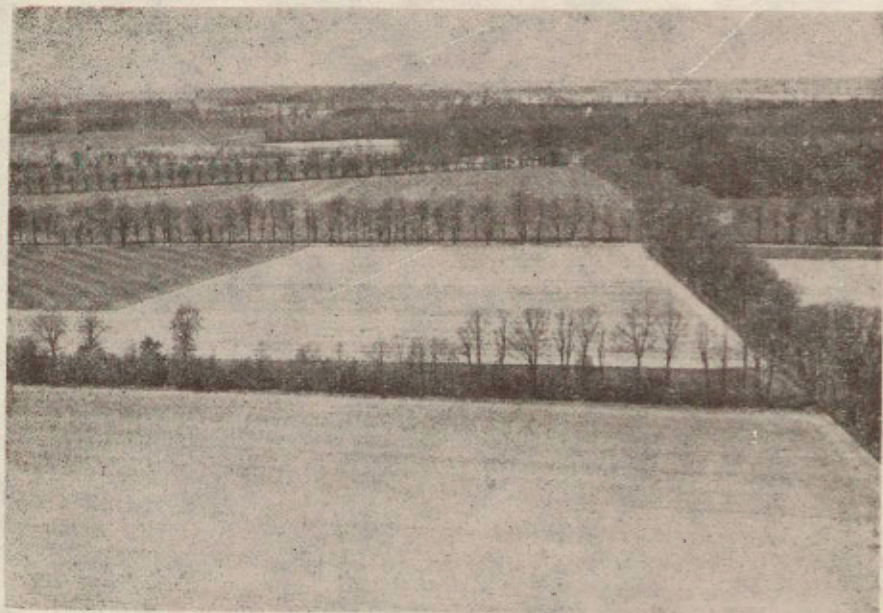
Agrosystemy jako środowiska w znacznym stopniu sztuczne, silnie eksploatowane szczególnie w warunkach nowoczesnego intensywnego rolnictwa, wymagają ogromnych ekonomicznych (energetycznych) nakładów do ich utrzymania. Każda wąsko technicznie pojęta próba dalszego zwiększenia produktywności agroekosystemów ukierunkowana zresztą zwykle wyłącznie na wzrost produkcji plonu staje się coraz bardziej kosztowna w stosunku do uzyskiwanych efektów. Dzięki nawozom mineralnym, pestycydom, herbicydom i mechanizacji rolnictwo uzyskało ogromne możliwości łatwego i szybkiego podnoszenia plonów. Te rośliny w stosunku do których prosta relacja: wzrost nawożenia — wzrost plonu nie dała spodziewanych rezultatów wyeliminowano. Tak stało się na przykład z prosem. W obecnym rolnictwie intensywnym dominuje chemia i technika, podporządkowując sobie układy biologiczne pól uprawnych i spychając na margines kardynalne do niedawna zasady sztuki rolniczej takie jak chociażby zasady zmianowania czy dostosowanie roślin do odpowiednich typów gleb. Nie w pełni doceniany jest więc drugi bardzo ważny element intensyfikacji — podstawy przyrodnicze produkcji rolnej. Tak pojęta intensyfikacja produkcji rolnej przebiega po linii najmniejszego oporu dając w efekcie coraz większe uproszczenie zarówno funkcji jak i struktury agrosystemów i całego krajobrazu rolniczego. Z ekologicznego punktu widzenia właściwsze są działania dążące do utrzymania pewnego minimalnego optimum komplikacji tych struktur jak również komplikacji funkcji. W wysoko postawionym rolnictwie regionu kościańskiego mającym bogate tradycje historyczne skutki zbyt jednostronnie pojmowanej idei intensyfikacji stają się coraz bardziej widoczne szczególnie w aspekcie strukturalnym krajobrazu. Jednostronnie pojęta zasada melioracji powoduje nadmierne obniżenie poziomu wody gruntowej, inne czynniki intensyfikacji (głównie chemizacja i dążność do specjalizacji) prowadzą konsekwentnie do coraz bardziej uproszczonego płodozmianu, a mechanizacja z rozwijającym się agrolotni-

ctwem godzi w struktury ochronne typu zadrzewień śródpolnych. Postępujący spadek ilości zadrzewień śródpolnych pomyślanych jako bariery przeciwerozyjne i wprowadzonych około 160 lat temu doprowadził już do regularnego występowania w tym rejonie burz pyłowych. Od dawna podnoszony problem stepowienia Wielkopolski znajduje tu swój konkretny wyraz



4. Burza pyłowa w okolicy Turwi (fot. Jerzy Karg).

Rola zadrzewień w krajobrazie rolniczym nie ogranicza się bynajmniej do funkcji barier przeciwerozyjnych. Są to przede wszystkim bariery chemiczne w stosunku do biogenów i pestycydów transportowanych przez wodę gruntową i spływ powierzchniowy. Są to również rezerwuary biologiczne dla wielu gatunków drapieżnych i pasożytniczych bardzo pożądaných w agrocenozach, narażonych pomimo stosowania intensywnej ochrony chemicznej na ciągłą gradację szkodników. Można by dalej mnożyć zalety zadrzewień już w kategoriach ekonomicznie wymiernych jak pozysk drewna, znaczenie dla pszczelarstwa, funkcje rekreacyjne itp. Podobną do zadrzewień rolę stabilizacyjną w krajobrazie spełniają również inne ekosystemy o charakterze trwałym. Ważne są tu przede wszystkim łąki, pastwiska i uprawy wieloletnie (lucerny, trawy).



5. Krajobraz okolic Turwi (fot. Jerzy Karg).

Należałoby więc zastanowić się nad pytaniem jak doprowadzić do koegzystencji technizacji z żywą przyrodą, jak wykorzystać naturalne stabilizacyjne tendencje tkwiące u podstaw funkcjonowania ekosystemu i tworzyć układy optymalne. Podstawowe rozpoznania tych ważnych dla przyszłości rolnictwa procesów zostały już dokonane i to na kilku szczeblach organizacji agroekosystemów. Wyniki rozpoznań skłaniają do optymizmu. Wskazują niedwuznacznie, że pomimo ogromnej presji ze strony współczesnych technik rolnych nie doszło jeszcze do całkowitego rozpadu najważniejszych struktur i funkcji biologicznych, że istnieją wciąż możliwości naturalnej renowacji biogenów, wzrostu intensywności i tempa procesów mineralizacji i humifikacji za co odpowiedzialne są mikroorganizmy glebowe wspomagane przez cały kompleks fauny (Ryszkowski 1979), że wreszcie pomimo totalnego, nie selektywnego stosowania pestycydów wciąż działają mechanizmy regulacji biocenotycznej (Karg 1973, 1976).

W zarysie można już wytyczyć kierunki rozwoju nowoczesnego rolnictwa, które musi oprzeć się na mocnych podstawach ekologicznych ze zrozumieniem zasadniczych praw rządzących funkcjonowaniem ekosystemów,

patrząc przy tym z szerszego punktu widzenia stworzenia jednostek ponad-ekosystemowych tak, aby nie stracić z oczu możliwości tkwiących we właściwej konstrukcji krajobrazu rolniczego. Wizja takiego modelowego krajobrazu już istnieje. Jest ona efektem wieloletnich badań prowadzonych pod kierunkiem prof. L. Ryszkowskiego w Zakładzie Biologii Rolnej i Leśnej PAN. Wiadomo już, że czynnikiem podstawowym powinien być znaczny stopień zróżnicowania krajobrazu tak biologicznego jak i przestrzennego przy zharmonizowanym manipulowaniu gospodarką wodną, nawozową i pestycydową. Materiały z wielu lat badań w krajobrazie rolniczym stwarzają możliwość dokonania próby całościowych ocen biomasy fauny, które w połączeniu z ocenami struktury faunistycznej, troficznej itp. pozwalają na wyrobienie sobie zdania o miejscu i roli zwierząt w podstawowych procesach determinujących charakter ekosystemów i całego krajobrazu (Karg 1980, Galecka, Karg 1980). Na podstawie tych ocen można wnioskować o kosztach utrzymania zespołu zwierząt w poszczególnych ekosystemach czy przewidywać tendencje ubożenia lub wzrostu bogactwa form i sumarycznej biomasy w skali krajobrazu, na przykład w przypadku preferencji i eskalacji terytorialnej określonych roślin uprawnych.

Warto uzmysłowić sobie zmiany jakie zaszły w omawianym krajobrazie zarówno w jego strukturze jak i sposobie prowadzenia gospodarki rolnej w ciągu ostatniego stulecia. Obecny stan struktury upraw charakteryzuje się dużą monotonią, niskim zróżnicowaniem gatunkowym i tendencją do coraz bardziej wielkoarealowej gospodarki. Areal łąk i pastwisk jest niewielki. Zniknął w ogóle szereg roślin uprawnych. W krajobrazie dominują zboża, kukurydza będąca w dynamicznej ekspansji terytorialnej, ziemniak i burak cukrowy. Areal lucerny, jedynej uprawy wieloletniej kurczy się coraz bardziej. Siłą rzeczy, płodozmiany zostały maksymalnie uproszczone (żyto — ziemniak) lub w ogóle z nich zrezygnowano (kukurydza — kukurydza — kukurydza ...). W czasach Chłapowskiego czyli już w latach czterdziestych ubiegłego wieku wprowadzono na tym terenie zmianowanie w cyklach od 5 do 13-letnich przy znacznej różnorodności roślin uprawnych. Zasadniczą cechą tych płodozmianów była duża ilość upraw wieloletnich (Chłapowski 1843). Uprawiano wówczas takie znane już często tylko z nazwy rośliny jak: bób, wykę, soczewicę, grykę, proso, len, konopie, brukiew, koniczynę (czerwoną, białą i żółtą) dzięcielinę, rajgras, soporek, chabr(?) a także chmiel i oczywiście wszystkie zboża i okopowe. Grubo ponad 100 lat temu na ziemiach tych kwitło rolnictwo najwyższej postawione w skali kontynentu europejskiego. Echa tych czasów — tradycja wysokiej kultury do dziś jest widoczna w sposobie gospodarowania i osiągniętych wynikach. Ciągłe jeszcze istnieje część dawnych struktur w postaci szczególnie ważnych na tych terenach zadrzewień śródpolnych. Z drugiej strony olbrzymie tempo procesów intensyfikacji produkcji rolnej niszczy te struktury. Dla zwiększania tempa obrotu ziemią upraszcza się coraz bardziej płodozmiany, a jednocześnie ciągle wzrost

nawożenia i ochrony chemicznej przed szkodnikami doprowadza do tego, że uzyskanie wysokiego plonu staje się coraz bardziej zależne od czynników losowych takich jak wahania klimatu czy nawet brak na rynku określonych środków chemicznych i części zamiennych. Wiadomo dobrze, że zwiększanie dawek NPK bez jednoczesnych działań w kierunku intensyfikacji procesów biologicznych staje się coraz mniej opłacalne. Na omawianym terenie na przykład wzrost plonów zbóż w ubiegłym pięcioleciu, w stosunku do poprzedniego wyniósł tylko 4,8% przy 6,4% wzroście zużycia nawozów mineralnych.

Jak powinien więc przebiegać dalszy rozwój rolnictwa? Nasuwają się wnioski które mogłyby zostać przeniesione na szerszą skalę funkcjonowania i struktury krajobrazu rolniczego. A więc przede wszystkim stopniowa zmiana struktury krajobrazu poprzez wprowadzenie chociaż zasadniczych płodozmianów. Zmniejszenie areалу oddziałów i uzupełnienie sieci zadrzewień śródpolnych i innych ekosystemów trwałych. Koniecznym wydaje się również przesunięcie punktu ciężkości w nawożeniu w kierunku nawozów organicznych co powinno zahamować postępujące procesy degradacji humusu poprzez dostarczenie substratu florze bakteryjnej i faunie glebowej. Efektem dodatkowym tych działań powinien być również ogólny wzrost „oporności środowiskowej” w stosunku do gatunków szkodliwych z rolniczego punktu widzenia. Stąd możliwość ograniczenia ilości i skierowania wysiłków na większą precyzję w stosunku do pestycydów. Bardzo ważnym czynnikiem w konstruowaniu prawidłowego, ekologicznego krajobrazu rolniczego powinny się stać ekosystemy stwarzające naturalne bariery chemiczne i biologiczne. A więc ogromna rola użytków trwałych (łąki) czy chociażby upraw kilkuletnich oraz zadrzewień. Znana jest dobrze rola tych ostatnich jako elementów dodatnio kształtujących czynniki fizyko-chemiczne krajobrazu. Mniej wiadomo o ich roli rezerwuaru wielu organizmów drapieżnych i pasożytniczych traktujących faunę przyległych upraw jako bazę pokarmową, a więc znaczących w procesach regulacyjnych dla wielu populacji gatunków szkodliwych.

Wydaje się że tak, w najgrubszym zarysie powinno wyglądać to co określono wyżej słowem „optymalizacja” a co powinno w rezultacie doprowadzić do powstania nowego modelu rolnictwa — rolnictwa ekologicznego. Z punktu widzenia nie ekologa, a rolnika należałoby jeszcze dodać takie trudno wymierne elementy jak gospodarność i dbałość. Istota rolnictwa wyrażona przez Chłapowskiego półtora wieku temu do dziś nie straciła na aktualności. We wstępie do swego dzieła „O rolnictwie” pisze on: „Celem rozumowanego rolnictwa jest podwyższenie produkcji. Rolnik powinien posiadać dwie rzeczy: Naprzód: znajomość wszystkich właściwości roli i środków którymi produkcja coraz wyżej posunięta być może. Powtóre: biegłość w szybkim rozpoznawaniu i trafnem użyciu tychże środków. Co innemi słowy: znajomość rzeczy i wykonanie”.

## PIŚMIENICTWO

- 1) Chłapowski D. 1843 — O rolnictwie — Poznań, 164 pp.
- 2) Gałecka B. Karg J. 1980 — Wpływy struktury przestrzennej upraw i ich otoczenia na ilościowe stosunki szkodników i ich wrogów naturalnych w nadziemnej warstwie roślin — Entomologia a intensyfikacja rolnictwa, PWN Warszawa-Wrocław, : 233-243.
- 3) Karg J. 1973 — Abundance, reduction and consumption of the colorado beetle (*Leptinotarsa decemlineata* Say) in the landscape aspect — Bull. de l'Acad. Pol. des Sci Cl. II, 21,12: 819-822.
- 4) Karg J. 1976 — Colorado beetle (*Leptinotarsa decemlineata* Say) in agrocenoses of the central Wielkopolska — Pol. ecol. Stud. 2, 1 : 63-86.
- 5) Karg J. 1980 — Differentiation of insect biomass in agricultural landscape — Pol. ecol. Stud. 6, 2 : 317-328.
- 6) Ryszkowski L. 1979 — Produkcja rolna a przyływ energii i obieg materii w agrosystemach — Zeszyty Problemowe Postępów Nauk Rolniczych, 228 : 29-50.

STANISŁAW KUŹNIAK

PTAKI W PROJEKTOWANYM REZERWACIE  
ORNITOLOGICZNYM „JEZIORO TRZEBIDZKIE”.

We współczesnym krajobrazie stale ubywa obszarów o charakterze pierwotnym lub do niego zbliżonym, co jest główną przyczyną obserwowanego w ostatnich kilkudziesięciu latach znacznego spadku liczebności wielu gatunków ptaków, zwłaszcza wodnych i błotnych. Proces ten dotyczy nie tylko obszarów silnie zurbanizowanych i uprzemysłowionych, ale także obszarów rolniczych, dominujących w krajobrazie województwa leszczyńskiego. Stąd szczególnej ochronie powinny być poddane te obszary, które są ważnymi miejscami lęgów i przelotów ptaków.

Takim naturalnym zbiornikiem wodnym z bogatą i interesującą awifauną i równie bogatą i różnorodną roślinnością jest płytkie i silnie zarastające Jezioro Trzebidzkie.

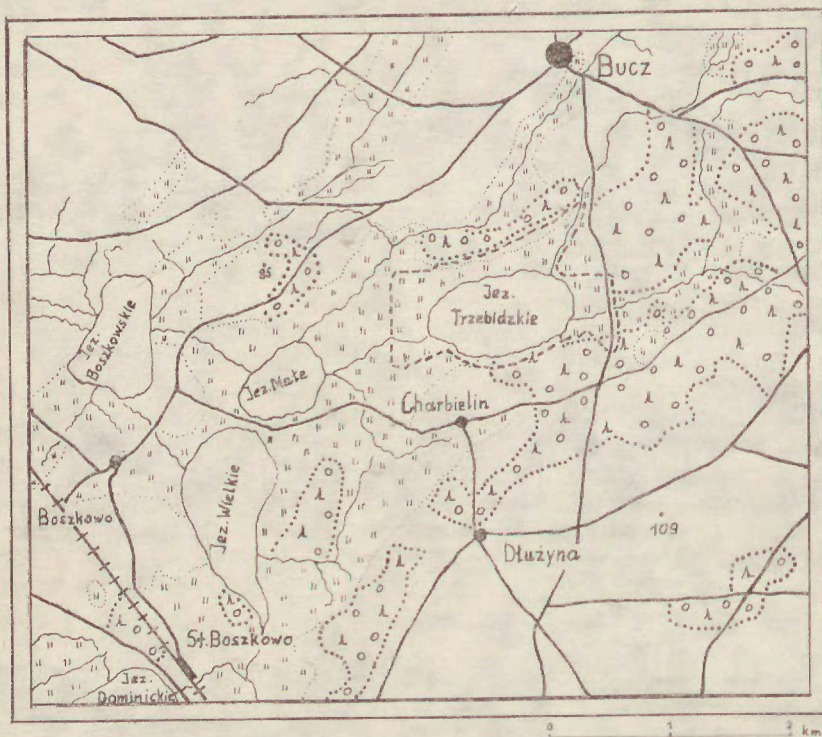
Jezioro Trzebidzkie położone jest około 35 km od Leszna w kierunku północno-wschodnim w pobliżu Bucza w gminie Przemęt. Stanowi ono ostatnie z ciągu połączonych kanałami jezior: Boszkowskie, Wielkie, Małe na północno-wschodniej rubieży Pojezierza Sławskiego<sup>1</sup> (ryc. 6).

Projektowany rezerwat ma objąć zbiornik wodny o powierzchni lustra wody około 30 ha wraz z otaczającymi jezioro zarośłami trzciny o powierzchni ponad 10 ha. Łączna powierzchnia poddana ochronie ma wynieść ponad 90 ha.<sup>2</sup>

Jezioro Trzebidzkie jest typowym zbiornikiem eutroficznym o wyjątkowo płytkim i mulistym dnie, szybko zarastające, z bogatą i różnorodną roślinnością szuwarową i bagienną (ryc. 7). Rośliny zanurzone tworzą rozległe podwodne zarośla składające się przeważnie z takich gatunków, jak rogatek sztywny (*Ceratophyllum demersum*) i moczarka kanadyjska (*Elodea canadensis*). Wzdłuż brzegów jeziora występuje typowy zespół *Myriophyllum-Nupharetum*. Charakterystyczne, występujące tu rośliny, to grzybień białe (*Nymphaea alba*) i grąźel żółty (*Nuphar luteum*).

<sup>1</sup>) Projektowany rezerwat położony jest w odrębnie obszarze chronionego krajobrazu — por. Program ochrony środowiska w województwie leszczyńskim na lata 1977-80 oraz kierunki działania od roku 1990. Leszno, 1977.

<sup>2</sup>) B. Fruziński: Rezerwat przyrody „Jezioro Trzebidzkie”. Dokumentacja przyrodnicza (maszynopis). Poznań, 1980.



SZKIC SYTUACYJNY PROJEKTOWANEGO  
REZERWU ORNITOLOGICZNEGO „JEZIORO TRZEBIDZKIE”

	lasy		jeziora i cieki
	łaki		drogi
	pola		granica rezerwatu

6. Szkic sytuacyjny projektowanego rezerwatu ornitologicznego „Jeziro Trzebidzkie” (rys. Zbigniew Macek).

Brzegi zbiornika zajmuje zespół trzciny i oczeretów *Scirpio-Phragmitetum*, tworzący szczególnie rozległą powierzchnię w północno-wschodniej i północnej części zbiornika, wzdłuż brzegów cieku łączącego Jezioro Trzebidzkie z Jeziorem Małym. Gatunkiem panującym i najliczniejszym jest tu trzcina (*Phragmites communis*).

Z powierzchni leśnych projektowanego rezerwatu niewątpliwie najciekawszym fragmentem jest drzewostan porastający grzbiet morenowy po południowej stronie jeziora. Jest to typowy drzewostan mieszany o charakterze

pierwotnym. Występujący tu las stanowi zespół odrębny w stosunku do otaczających go drzewostanów. Szczególnie zwracają uwagę dorodne przestojoye buki (*Fagus sylvatica*) w wieku około 130 lat. Towarzyszą im pojedyncze stare malownicze sosny (*Pinus silvestris*) w tym samym wieku. W dolnym piętrze rosną pojedyncze dęby bezszypułkowe (*Quercus sessilis*), brzozy (*Betula verrucosa*) i wiązy (*Ulmus campestris*). W podszycie występuje dość gęsto grab (*Carpinus betulus*). Bogata jest roślinność dna lasu, między innymi łąnowo występują zawilec (*Anemone nemorosa*) i przyłaszczka (*Hepatica nobilis*).

Pozostałe tereny leśne projektowanego rezerwatu to przeważnie olesy z dominującą olchą czarną (*Alnus glutinosa*).<sup>2)</sup>

Szczególnie jednak bogata, interesująca i godna ochrony jest awifauna projektowanego rezerwatu. Występuje tu szereg gatunków, w tym rzadko i nielicznie gnieźdzące się w Polsce, a różnorodność siedlisk i bogate zasoby

<sup>2)</sup> Z uwagi na ornitologiczny charakter projektowanego rezerwatu pominięto dokładniejszą charakterystykę świata roślinnego. Szczegółowe opisy florystyczne projektowanego rezerwatu zawierają prace: Fruziński B.: op. cit., s. 3-7, Kaczmarek C.: Rozmieszczenie wapniolubnej roślinności łąkowo-bagiennej na Pojezierzu Leszczyńskim. Bad. Fizjogr. nad Polską Zach. t. 12, 213-225. Poznań, 1963.



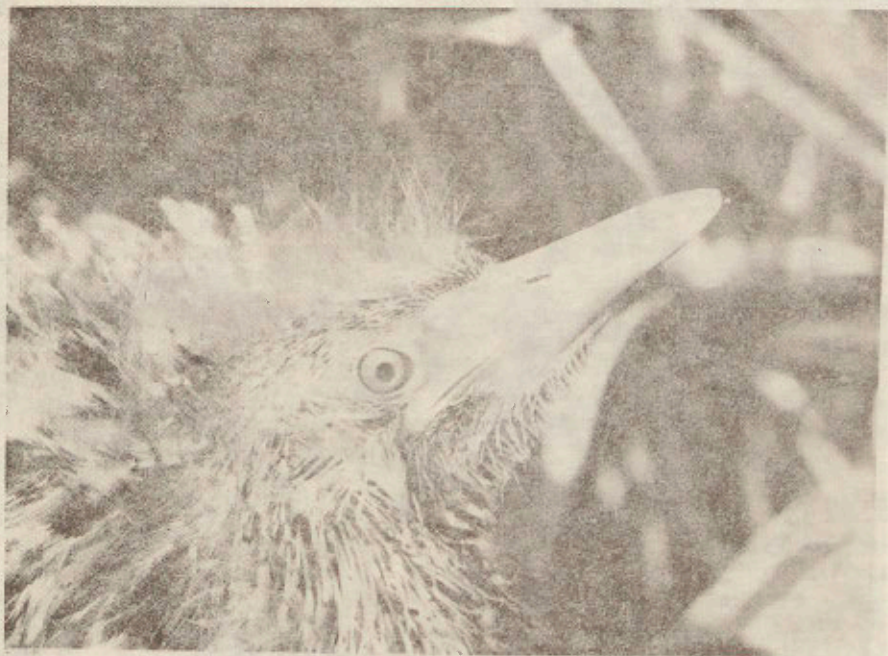
7. Jezioro Trzebidzkie — widok ogólny. W głębi las bukowo-sosnowy (fot. Bogdan Wiatr).

pokarmowe sprawiają, że niektóre z nich osiągają wysokie zagęszczenie. Dotychczasowe obserwacje wykazały tu obecność 82 gatunków z całą pewnością lęgowych. Około 30 dalszych gatunków wykorzystuje jezioro jako żerowisko w okresie wiosennym i letnim lub jest regularnie spotykanych podczas przelotu wiosennego i jesiennego. Spośród gatunków lęgowych do najcenniejszych należą gęś gęgawa (*Anser anser*), błotniak zbożowy (*Circus cyaneus*), żuraw (*Grus grus*) i wąsatka (*Panurus biarmicus*).<sup>4</sup>

Jezioro i nadbrzeżny szuwar są miejscem gniazdowania 30 gatunków ptaków. We wschodniej części jeziora gnieździ się 5—8 par gęsi. Gniazda zakładają na wyspach utworzonych przez roślinność szuwarową lub na starych kopcach piżmaków. W tej części jeziora gnieździ się też para łabędzi (*Cygnus olor*). Zazwyczaj też we wschodniej części jeziora, na granicy szuwaru i olsu zakłada gniazdo para żurawi. Dalsze 2—3 pary tych ptaków gnieździ się na sąsiednich jeziorach. Okoliczne łąki są miejscem toków tych wspaniałych i okazałych ptaków. Od wczesnej wiosny o świcie i wieczorem można usłyszeć ich donośny klangor. W okresie lęgowym często również można usłyszeć donośny, jak ryk krowy głos bąka (*Botaurus stellaris*), który gnieździ się w trzcinach otaczających jezioro w liczbie 2—3 par (ryc. 8).

<sup>4</sup> For. Tomiałojć L.: Ptaki Polski, wykaz gatunków i rozmieszczenie, s. 36, 72-73, 84, 206-207. Warszawa, 1972.

<sup>4</sup> Kuźniak S.: Wąsatka (*Panurus biarmicus*). *Wszechświat*, nr 9 s. 207-208. Kraków, 1979.



8. Portret młodego bąka (*Botaurus stellaris*) (fot. Bogdan Wiatr).



9. Gniazdo i lęg łycki (*Fulica atra*) (fot. Bogdan Wiatr).

Najlichnieszym gatunkiem lęgowym jest łycka (*Fulica atra*), gnieździąca się w liczbie 20—25 par (rys. 9). Liczny jest również w porównaniu z innymi jeziorami perkoz dwuczuby (*Podiceps cristatus*) (ryc. 10). W niektórych latach gnieździ się do 15 par perkozów. Znacznie mniej liczny jest natomiast perkozek (*Podiceps ruficollis*). Spośród kaczek najlichniesza krzyżówka (*Anas platyrhynchos*), a mniej liczne są cyranka (*A. querquedula*) i głowienka (*Aythya ferina*).

Z innych ptaków lęgowych jeziora wymienić jeszcze trzeba bączka (*Ixobrychus minutus*), wodnika (*Rallus aquaticus*), kureczkę nakrapianą (*Porzana porzana*) i kokoszkę wodną (*Galinula chloropus*).

Rozległe trzcinowiska w południowo-zachodniej części jeziora i nad kanałem od Jeziora Małego są siedliskiem wąsatki. Ten piękny a rzadko i nielicznie gnieździący się w Polsce ptak tworzy tutaj populację liczącą około 20 par. Z innych drobnych ptaków śpiewających licznie występują brzęczka (*Locustella luscinioides*), trzciniań (*Acrocephalus arundinaceus*), trzciniczek (*A. scirpaceus*) i rokitniczka (*A. schoenobaenus*), na obrzeżach szuwaru — potrzos (*Emberiza schoeniclus*). Na olchach i wierzbach głównie nad torfiankami buduje swoje kunsztowne wiszące gniazda remiz (*Remiz pendulinus*) (ryc. 11). Tutaj można też spotkać podróżniczka (*Luscinia svecica*). Gnieździą się tu jeszcze, choć mniej licznie, strumieniówka (*Locustella fluviatilis*) i świerszczak (*L. naevia*).



10. Pływające gniazdo perkoza dwuczubnego (*Podiceps cristatus*)  
(fot. Bogdan Wiatr).

Dość licznie reprezentowane są tu ptaki drapieżne. Najbardziej zwracają uwagę obserwatora ustawicznie patrolujące w poszukiwaniu pokarmu trzcinyowiska, torfianki i łąki, błotniaki stawowe (*Circus aeruginosus*) (ryc. 12). Gnieździ się ich tu do 5 par. Obok nich w latach 1977—1979 gnieździła się jedna para rzadkich już w zachodniej Polsce błotniaków zbożowych. W lesie sosnowo-bukowym nad jeziorem ma gniazdo myszołów zwyczajny (*Buteo buteo*). Ponadto mniej lub bardziej regularnie obserwowane były: sokół wędrowny (*Falco peregrinus*), pustułka (*F. tinnunculus*), gołębiarz *Accipiter gentilis*), krogulec (*A. nisus*), kania czarna (*Milvus migrans*), kania rdzawa (*M. milvus*) i rybołów (*Pandion haliaetus*).

Na uwagę zasługują również niektóre gatunki ptaków gnieźdzące się na powierzchniach leśnych przyszłego rezerwatu. W starych bukach wykuwa swoje dziuple nasz najokazalszy dzięcioł — dzięcioł czarny (*Dryocopus martius*). Dziuple te wykorzystują też inne gatunki ptaków, a przede wszystkim gołębie siniaki (*Columba oenas*) i sowy puszczyki (*Strix aluco*). Poza wymienionymi gatunkami gnieździ się tu wiele drobnych ptaków śpiewających. Z kolei nad brzegiem jeziora w wykrotach draży swoje nory gniazdowe jeden z najbarwniejszych naszych ptaków — zimorodek (*Alcedo atthis*).

Nieco uboższa gatunkowo i liczebnie jest awifauna okolicznych łąk i innych terenów otwartych. Dominują tu skowronek (*Alauda arvensis*), świer-

gotek łąkowy (*Anthus pratensis*) i pliszka żółta (*Motacilla flava*). Z najciekawszych — ptaków siewkowatych gnieźdzą się czajka (*Vanellus vanellus*), kszyk (*Gallinago gallinago*) oraz sporadycznie brodziec krwawodzioby (*Tringa totanus*).

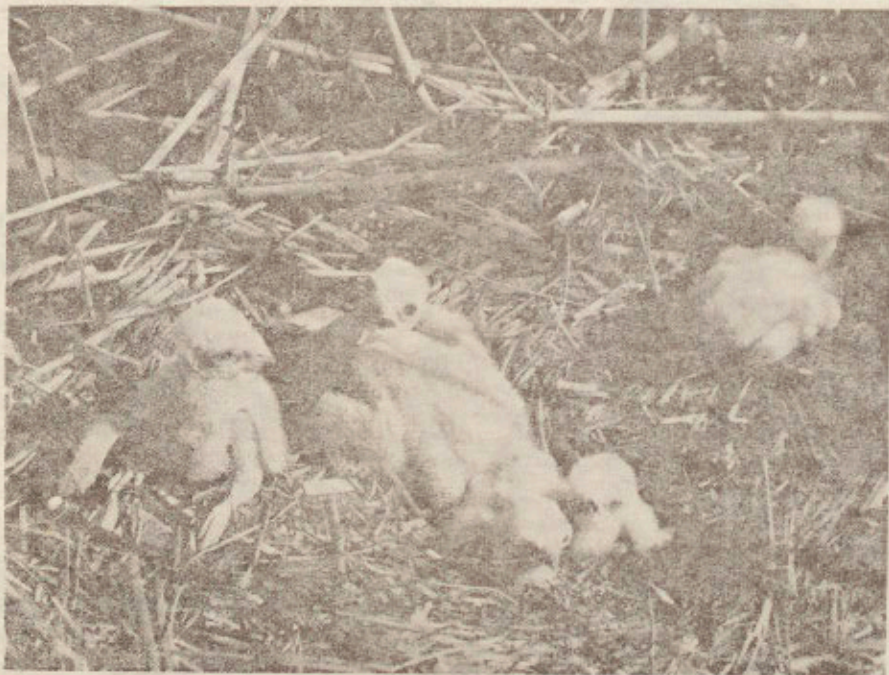
Jak wspomniano szereg gatunków wykorzystuje też jezioro w okresie lęgowym jako dogodne żerowisko lub jest obserwowanych w okresach wiosennych i jesiennych wędrówek. Regularnie spotykane są żerujące na przybrzeżnych pływaczach czaple siwe (*Ardea cinerea*) i bociany (*Ciconia ciconia*), a nad otwartą wodą mewy śmieszki (*Larus ridibundus*) i rybitwy czarne (*Chlidonias niger*).

Chociaż Jezioro Trzebidzkie nie stanowi miejsca masowej koncentracji migrujących ptaków, to jednak kilka gatunków ptaków wodnych występuje licznie tworząc charakterystyczne zespoły migrantów. Wiosną dominują różne gatunki kaczek. Najliczniejsza jest krzyżówka. Jednorazowo obserwuje się stada 250—300 ptaków. Mniej liczne są cyranki i cyraneczki (*Anas crecca*) oraz głowieniki i czernice (*Aythya fuligula*). Czasem spotykane są też rzadsze gatunki, jak gagoł (*Bucephala clangula*), świstun (*Anas penelope*), krakwa (*A. strepera*) i piaskonos (*A. clypeata*).

Jesienią natomiast charakterystycznym aspektem migracji jest intensywny przelot gęsi zbożowych (*Anser fabalis*). W okresie październik-listopad przelatuje nad zbiornikiem 400—500 gęsi, z których znaczna część zapada na wodach jeziora.



11. Remiz (*Remiz pendulinus*) przy budowie gniazda. (fot. Bogdan Wiatr).



12. Młode błotniaki stawowe (*Circus aeruginosus*) w gnieździe

Czasem wśród wędrujących ptaków spotkać można wyjątkowe rzadkości. Takim wyjątkowym gościem była obserwowana 8 maja 1977 roku czapelka modronosa (*Ardeola ralloides*).<sup>6)</sup> Gatunek ten pojawia się w Polsce wyjątkowo i był dotąd notowany około 20 razy.<sup>7)</sup>

W powyższym szkicu nie omówiono oczywiście wszystkich gatunków ptaków stwierdzonych dotąd na obszarze projektowanego rezerwatu. Zwrócono przede wszystkim uwagę na gatunki charakterystyczne i rzadziej spotykane. Dalsze badania z pewnością powiększą listę gatunków tak łatwych, jak i przelotnych.

Na zakończenie należy raz jeszcze podkreślić, że walory krajobrazowe, bogactwo świata roślinnego, interesujący i urozmaicony zespół gatunków ptaków wskazują na konieczność objęcia Jeziora Trzebidskiego i jego okolic ochroną rezerwatową.<sup>8)</sup> Pewne kroki w tej mierze już poczyniono. Z inicjatywy Zarządu Wojewódzkiego Ligi Ochrony Przyrody w Lesznie Wojewódzki Konserwator Przyrody zlecił opracowanie dokumentacji przyrodniczej rezerwatu. Można więc mieć nadzieję, że ten naturalny zakątek naszej przyrody zostanie zachowany w stanie możliwie najmniej zmienionym.

<sup>6)</sup> Kuźniak S.: Obserwacja czapli modronosej (*Ardeola ralloides*). Notatki Ornitologiczne, t. XX, nr 1-4, s. 53-54. Warszawa, 1979.

<sup>7)</sup> Tomiałojć L.: op. cit., s. 251-26.

<sup>8)</sup> Por.: Kuźniak S.: Jezioro Trzebidskie, projektowany rezerwat ornitologiczny w województwie leszczyńskim. Chronimy przyrodę ojczystą, z. 5, s. 45-49. Kraków, 1981.

HENRYK FLORKOWSKI, JÓZEF ŚWIĄTKIEWICZ, JERZY ZIELONKA

PROBLEM WYDOBYCIA WĘGLA BRUNATNEGO  
W WIELKOPOLSCE W OPARCIU O EKSPERTYZĘ  
POZNAŃSKICH NAUKOWCÓW

Plany uruchomienia kompleksu górniczo-energetycznego w oparciu o węgiel brunatny ze złoża Mosina — Czempin — Krzywin — Gostyń spowodowały żywą reakcję społeczeństwa, prasy, Sejmu PRL i rad narodowych. Plany te oceniono jednoznacznie negatywnie. Ostry i zdecydowany sprzeciw społeczny przyczynił się do głębszego przeanalizowania problemu i skłonił poznański Oddział Polskiej Akademii Nauk do powołania specjalnej komisji. Komisji tej przewodniczył prof. dr hab. Ryszard Domański — dyrektor Instytutu Gospodarki Przestrzennej Akademii Ekonomicznej w Poznaniu, a obszerną i wnikliwą ekspertyzę wykonano na zlecenie Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu.

Badaniami objęto wszystkie te elementy życia społecznego, przyrodniczego i gospodarczego, które ulegną zmianom ilościowym i jakościowym w czasie przygotowań do eksploatacji węgla, w okresie trwania wydobycia i w procesie produkcji energii elektrycznej w oparciu o wydobytą węgiel. Wyniki badań i analiz, łącznie ze zbiorem wniosków, zostały opublikowane.<sup>1)</sup>

<sup>1)</sup> Ekspertyza — Skutki przyrodnicze, społeczne i gospodarcze eksploatacji poznańskich złóż węgla brunatnego. Polska Akademia Nauk — Oddział w Poznaniu. Poznań — wrzesień 1980 r., t. I-IVb. Problemy przyrodnicze analizowali: mgr inż. Z. Miedziński scharakteryzował węgiel brunatny w złożu poznańskim, prof. dr hab. Z. Pasławski, dr J. Jańczak i mgr J. Sziwa ocenili zmiany w zasobach wód powierzchniowych w następstwie ewentualnej eksploatacji złóż, prof. dr hab. M. Zurowski, dr dr S. Dąbrowski, A. Kaniecki, J. Przybyłek, A. Chociński stworzyli prognozę zmian warunków krążenia wód podziemnych w wyniku podjęcia eksploatacji odkrywkowej złóż. Biuro Planowania Przestrzennego w Poznaniu opracowało zasięg zmian w obiegu wody (delimitację obszaru i strukturę użytkowania terenu), prof. dr hab. J. Dąbska przy współpracy dr dr M. Kraski i L. Burchardta opracowała „Biologiczne zmiany w wodach pod wpływem podniesienia się temperatury wód i innych zmian w wyniku eksploatacji złóż”, dr J. Przybyłek omówił ujęcia wód podziemnych w strefie bezpośredniego zagrożenia w warunkach odwodnienia złóż, a dr K. Kasprzak — wpływ zrzuca wód podgrzanych z elektrowni na faunę zbiorników wodnych, dr W. Plenzer jest autorem analizy o wpływie eksploatacji węgla na lokalny klimat, a dr L. Kozacki o odkształcaniu ziemi i opadach górniczo-przemysłowych, zmian klimatu itp. Autorem części społecznej „Ekspertyzy” jest Biuro Planowania Przestrzennego z Poznania, a społeczno-kulturowymi aspektami wydobycia węgla w rowie poznańskim zajął się prof. dr Z. Wierzbicki. Gospodarczą częścią „Ekspertyzy” opracowali: prof. dr W. Węgorek i prof. dr L. Ryszkowski — zmiany w szacie roślinnej, doc. dr hab. A. Kosturkiewicz, dr inż. S. Czopor, mgr inż. W. Musiał, dr inż. Cz. Przybyła —

### Charakterystyka złóż węgla.

Złóża węgla brunatnego zalegają w pasie Mosina — Czempień — Krzywiń — Gostyń. Mają długość ok. 60 km, a szerokość 3—5 km. Pas ten zaczyna się prawie u południowych granic miasta Poznania i biegnie w kierunku Czempinia, skręcając na wysokości wsi Darnowo i Turew na południowy wschód na Gostyń. Niektóre dane techniczno-ekonomiczne projektowanego kombinatu górniczo-energetycznego na bazie złóża węgla brunatnego Czempień — Krzywiń przedstawiają się następująco:

Od rozpoczęcia inwestycji do uzyskania pierwszego węgla upłynie: w złożu Czempień — 9, a w złożu Krzywiń — 18 lat. Czas od pozyskania pierwszego węgla do osiągnięcia pełnego wydobycia odpowiednio: złożo Czempień — 7, złożo Krzywiń — 14 lat, a doprowadzenie do pełnego wydobycia tj. do około 68 mln ton rocznie — potrwa 29 lat.

Nakłady inwestycyjne na budowę kopalni Czempień—Krzywiń, określane przed kryzysem gospodarczym, w cenach z 1979 r., oceniano na 165,8 mld zł, zaś na budowę elektrowni 126 mld zł. Kompleks miałby się bowiem składać z kopalni i dwóch elektrowni: dla złoża Czempień — o mocy 4800 MW, a dla złoża Krzywiń — 3 600 MW. Docelowy pobór energii elektrycznej na potrzeby samej kopalni wyniesie 5,5 mld kWh, co stanowić będzie ok. 10% produkcji brutto — obu elektrowni.

Ekspertyza Oddziału PAN w Poznaniu dzieli skutki eksploatacji złóż węgla brunatnego w woj. poznańskim i leszczyńskim na: — przyrodnicze, społeczne i gospodarcze.

### Skutki przyrodnicze.

#### 1. *Zmiany w krążeniu wód podziemnych.*

Warunkiem eksploatacji złóż jest odwodnienie wykopu przez wytworzenie lejka depresyjnego w obrębie górnego czwartorzędowego poziomu wodonośnego do głębokości 250 m, a w przypadkach krańcowych nawet do 300 m. Wykop ten przetnie: pradolinę Warszawsko-Berlińską (odwadnianą przez kanał Mosiński) i doliny Wirenki, Samicy Stęszewskiej, Kanału Olszynki, Rowu Wysoko i kanału Kościańskiego Obry, a także liczne morfologiczne jednostki wysoczyznowe, stanowiące samodzielne obszary małego obiegu wody.

Odwodnienie, które jest warunkiem uruchomienia kopalni węgla, doprowadzi do zmian w układzie wód powierzchniowych i podziemnych, a więc m.in. do: drenażu pradolin i dolin, zmiany kierunku wód podziemnych „do wkopu”, zaniku lub co najmniej obniżenia pojemności jezior, wreszcie do spływu wód korytowych Warty.

wpływ eksploatacji węgla na stan systemów i urządzeń melioracyjnych, doc. dr hab. Z. Markowski i mgr inż. A. Siwiński — wpływ lejka depresyjnego na degradację i poziom produktywności gleb, doc. dr. W. Zawadzki — ekonomiczno-rolnicze skutki wydobycia węgla, mgr inż. M. Kara, J. Witkowski i M. Dutkiewicz — zmiany w stanie zalesienia, doc. dr H. Maciejewski i dr dr K. Płaszczewska i T. Protas — wartościowe ujęcie skutków eksploatacji, doc. dr Z. Meybaum i inż. A. Maruniewicz — zaopatrzenie miast w wodę i degradacja wartości wód powierzchniowych, Biuro Planowania Przestrzennego w Poznaniu — ocena strat w zasobach gospodarczych, mgr inż. Z. Miedziński ocenił poznańskie złoża węgla brunatnego pod kątem produkcji energii elektrycznej w elektrowniach kondensacyjnych dużej mocy.

W strefie przyległej do wyrobiska nastąpi zjawisko zapadlisk-tąpnięć. Dojdzie też do osuszenia osadów wodonośnych ujęcia komunalnego miasta Poznania.

Wydzielono trzy strefy zmian w krążeniu wód:<sup>2)</sup>

I strefa (D) — to wyrobisko i zwałowisko zewnętrzne kopalni. W tej strefie nastąpi całkowite osuszenie osadów wodonośnych, czwartorzędowych i absolutny zanik wód powierzchniowych. Obszar ten będzie stale, mechanicznie — przez system pomp — odwadniany i z niego rozchodzić się będą na inne strefy największe skutki zmian w obiegu wody.

II strefa (C) — to obszar całkowitego odwodnienia osadów wodonośnych z piętra czwarto- i trzeciorzędowego. Tu nastąpi zanik wód powierzchniowych lub co najmniej znaczne obniżenie ich poziomu.

III strefa (B) — w której następują zmiany cyrkulacji wód podziemnych w osadach piętra trzeciorzędowego, zmiany te występują z opóźnieniem, po kilkunastu latach od rozpoczęcia eksploatacji.

Zasięg opisanych zmian przedstawia mapka.

## 2. Zmiany w zasobach wód powierzchniowych.

Omawiane złoża węgla brunatnego leżą w rejonie o najniższych rocznych opadach w kraju (500—550 mm). Właściwie już obecnie palącą kwestią stały się duże inwestycje w celu retencjonowania lub przerzutów wody z innych województw.<sup>3)</sup> Jest oczywiste, że nie da się utrzymać dotychczasowej produkcji rolnej, stanu osadnictwa i — co za tym idzie — standardu życia mieszkańców, przy stale zmniejszających się zasobach wód powierzchniowych.

Tymczasem ubytek wód podziemnych na obszarze C i D — przy wykorzystaniu złoża — spowoduje nieuchronną ucieczkę wód z jezior i zlewni, a także zanik przepływu w rzekach i kanałach. Bez osuszenia jezior nie będzie można eksploatować złoża. Jeziora w strefie D skazane będą na natychmiastowe wymarcie. Nieco później zanikną jeziora strefy C, a jest ich 68 o powierzchni 3 280 ha. W następstwie pociągnie to osuszenie dalszych 37 jezior w strefie B o powierzchni 2 000 ha. Brak tych jezior postawi pod wielkim znakiem zapytania utrzymanie się osadnictwa na tym terenie.

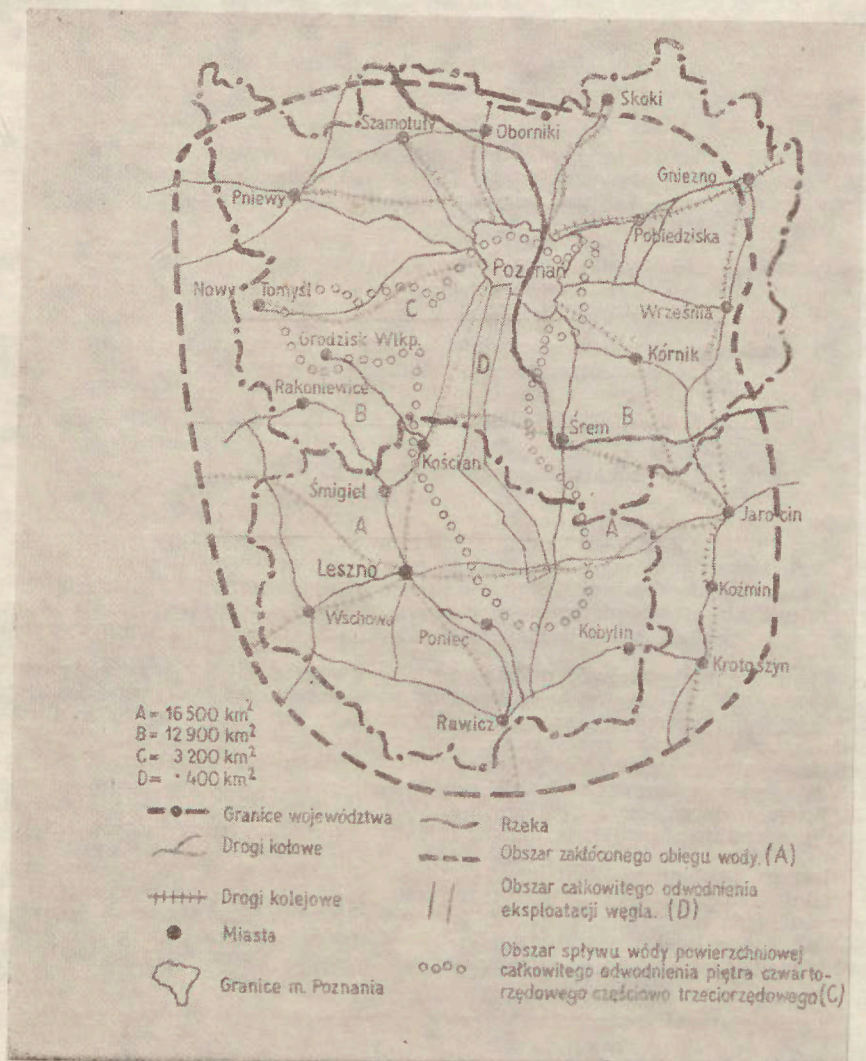
Innym problemem będzie zaopatrzenie elektrowni w wodę dla celów chłodniczych, ponieważ dyspozycyjne zasoby wodne jezior i rzek w rejonie kopalni będą niewystarczające. Brak wody chłodniczej wykluczy — po prostu — lokalizację elektrowni w strefie 25 km od wyrobiska i to w obu województwach poznańskim i leszczyńskim.

## 3. Zaopatrzenie ludności w wodę.

Wskutek eksploatacji węgla brunatnego trzeba będzie dla zaopatrzenia ludności zbudować nowe ujęcia w ramach specjalnych inwestycji dla 162 miejscowości.

<sup>2)</sup> Prof. dr hab. M. Żurawski, Prognoza zmian warunków krążenia wody w wyniku podjęcia eksploatacji odkrywkowej złóż węgla brunatnego w rowie poznańskim. W: „Ekspertyza...” op. cit., t. I, s. 13.

<sup>3)</sup> retencja = magazynowanie wody opadowej w gruncie, rzekach i jeziorach.



13. Zasięg zmian w obiegu wody na skutek eksploatacji poznańskiego złoża węgla brunatnego (wg opracowania Biura Planowania Przestrzennego w Poznaniu).

I tak w rejonie Stęszew—Opalenica—Grodzisk dotyczy to miejscowości: Rudniki, Wojnowice, Opalenica, Porążyn, Sielinko, Urbanowo, Dakowy Mokre, Uścicie, Buk, Dobieżyn, Szewce, Dobra, Dakowy Suche, Jezioraki, Trzcielina, Konarzewo, Chomęcice, Komorniki, Szreniawa, Rosówko, Jezioro, Trzebaw, Stęszew, Sapowice, Wronczyn, Smętówko, Strykowo, Januszewice, Bielawy, Niemierzyce, Separowo, Granowo, Drużyna, Woźniki, Ptaszkowo, Pantaleonowo, Grodzisk, Strzelce, Ślocin, Zdrój, Gnin, Ruchocice, Rataje, Zielęcín, Młynkowo, Ujazd, Cykowo, Karczewo, Szczepowice, Modrze, Maruskowo, Piotrowo.

W Pradolinie Warszawsko-Berlińskiej i na lewobrzeżnej części doliny Warty: Mosina, Pecna, Grzybno, Sepno, Srocko.

W prawobrzeżnej części doliny Warty: Wiórek, Rogalinek, Sasinowo, Puszczykowo.

We wschodniej części wielkopolskiej doliny kopalnej: Zalasewo, Garby, Kruszewnia, Gaworzewo, Zadęby, Komorniki, Tulce, Żarniki, Robakowo, Dachowo, Szczodrzykowo, Borównia, Sypniewo, Gądkí, Głuszyna Leśna, Daszewice, Piotrowo, Jaryszki, Krzesiny, Głuszyna, Babki, Czołowo.

Na wysoczyźnie, na południe od pradoliny Warszawsko-Berlińskiej wraz z doliną Obry: Piechanin, Borówko, Czempin, Borowo, Jarogniewice, Kurowo, Oborzyska Stare, Kościan, Kurzagóra, Brodnica, Przylepki, Chaławy, Grabianowo, Manieczki, Gorzyczki, Błociszewo, Gaj, Turew, Rąbinek, Rąbin, Gołębin, Darnowo, Racot, Wyskoć, Katarzynin, Choryń, Kopaszewo, Osiek, Dębiec, Jurkowo, Polesie, Wymysłowo, Krzywiń, Żelazno, Tworzymirki, Bielewo, Cichowo.

Na wysoczyźnie, na południe od doliny Obry wraz z doliną rzeki Kani i Rowu Polskiego: Czerwonawieś, Górka, Miąskowo, Świerczewo, Bojanowice, Osieczna, Łoniewo, Grodzisko, Górzno, Bełęcín Stary, Kąkolewo, Dobramyśl, Garzyn, Drobnin, Witoldowo, Małydwór, Granice, Pawłowice, Kociugi, Mierzejewo, Robczysko, Pawłowice II, Oporowo, Oporówko, Drzewce, Rokosowo, Maciejewo, Pudliszki, Kuczynka, Krobia, Potarzyca, Wymysłowo, Ziółkowo, Czajkowo, Brzezie-Huby, Gola, Hersztupowo, Kosowo, Gostyń, Podrzecze, Grabonóg, Strzelce Wielkie.

#### 4. Zmiany klimatu lokalnego.

Budowa kopalni spowoduje deformację terenu. Zwałowisko zewnętrzne wznosić się będzie do wysokości 300 m. Przy równoczesnym poziomie eksploatacyjnym węgla — 250 m poniżej krawędzi kopalni, różnica poziomów wyniesie 350 m. Nasłonecznione zbocza, wyższe prędkości wiatrów i uwarstwienia atmosfery stwarzać będą warunki do występowania wiatru halnego.<sup>4)</sup>

Działalność elektrowni będzie bezpośrednio wpływać na zmianę klimatu przez: emisję wody w postaci pary, emisję zanieczyszczenia pyłowego i gazowego (ich powrót na ziemię z deszczem) oraz emisję ciepła odpadowego.

<sup>4)</sup> halny wiatr — polska nazwa wiatru, występującego w górach, po ich stronie zawietrznej, wiatr silny i porywisty.

W efekcie do ziemi docierać będzie mniej promieni słonecznych zmniejszy się wypromieniowanie z gruntu. Inwersja osiadania<sup>5)</sup> zgromadzi na powierzchni ziemi wszelkie zanieczyszczenia.

#### 5. Odształcenie rzeźby terenu.

W następstwie działalności górniczej z mas ziemi wykopu powstanie zwałowisko zewnętrzne. Będzie to sztuczny górotwór o wysokości 150—300 m i o podstawie 60 km<sup>2</sup>. Na skutek erozji<sup>6)</sup> i ruchów na wierzchołkach i zboczach zwałowiska, powiększy się jeszcze obszar wyłączony z działalności społeczno-gospodarczej. Nacisk tych mas ziemi na podłoże zakłóci krążenie wód podziemnych.

Po zakończeniu eksploatacji węgla pozostanie zagłębienie końcowe o głębokości ok. 250 m. Powstaną również zmiany w obszarze, przylegającym do zagłębienia końcowego, które przekreślą wszelką działalność gospodarczą. Procesy destrukcji będą się nasilać po wypełnieniu zagłębienia wodą.

#### 6. Wpływ podgrzanych wód zrzutowych na faunę zbiorników wodnych.

W podgrzanych wodach rozwinie się maź Dreissera, który zagrażać będzie urządzeniom chłodniczym elektrowni i sprzyjać rozwojowi pasożytów, bakterii, chorób ryb i ptactwa wodnego.

#### 7. Zmiany w zasobach społecznych

Na terenie pasa odkrywki znajdują się obecnie 52 wsie i osiedla, które w przypadku budowy kopalni muszą zginąć. Są to:

w województwie poznańskim

w gminie Komorniki: Wiry, Borkowice, Drużyna, Nowinki, Pecna, Konstantynowo;

w gminie Brodnica: Hówiec Wielki, Hówiec PGR;

w gminie Czemiń: Tarnowo Stare, Tarnowo Nowe, Czemiń, Borówko Stare, Borówko, Borowo, Helenopol, Gorzyce, Gorzyczki, Gołębin Stary;

w województwie leszczyńskim

w gminie Kościan: Wyskoć Mała, Wyskoć, Ignacewo, Choryń;

w gminie Krzywiń: Rogaczewo Małe, Rogaczewo Wielkie, Kopaszewo, Jerka, Rudki, Berdychowo, Gierlachowo, Nowy Dwór, Lubin, Szczurkowo, Brzeziny Zmysłowo, Wyganowo, Żelazno, Pniewiec;

w gminie Gostyń: Stankowo, Siemowo, Kosowo, Gostyń Stary, Gola, Klony, Czajkowo, Brzezcie, Huby, Frankowo, Czerwieniec, Czachorowo, Czachorowo-Huby, Sikorzyn, Otówko;

<sup>5)</sup> inwersja osiadania tworzy się w wyżach barometrycznych, gdy na miejsce dolnej warstwy powietrza zstępuje tj. osiada powietrze warstw wyższych.

<sup>6)</sup> erozja — niszczenie uprawnej warstwy gleby w wyniku zmywania i wywlekania jej przez wody opadowe i przez wiatr.

Na terenie zwałowiska zewnętrznej odkrywki ulec musi likwidacji 15 osiedli w województwie poznańskim w gminie Czempień — Piotrowice Jasień, Betkowo i Słonin; w gminie Brodnica — Chaławy, Piotrowo, Szoldry, Rogaczewo, Sulejewo; w województwie leszczyńskim, w gminie Kościan — Kawczyn, Oborzyska Stare, Oborzyska Nowe, Lubosz Nowy, Lubosz Stary, Witkówki.

Źródło: mgr mgr H. Bureta, W. Bureta, M. Owczarzak, D. Szymaś, M. Zabrzeńska, (Biuro Planowania Przestrzennego w Poznaniu). Stan i rozmieszczenie zasobów opałowych na obszarze D i C. Zmiany w zasobach społecznych. T. 3, Poznań 1980, s. 1—11.

## Skutki społeczne.

### 1. Poziom cywilizacyjno-kulturowy

Porównując istniejące zespoły górniczo-energetyczne Turek-Konin i Bełchatów pod względem poziomu cywilizacyjno-kulturowego trzeba stwierdzić, że tamte tereny były opóźnione w stosunku do części Wielkopolski, w której znajduje się złoże Czempień—Krzywiń. I tak np. 100% gospodarstw domowych jest u nas zaopatrywana w energię elektryczną (czego nie było w momencie podejmowania decyzji o wydobyciu ani pod Koninem, ani w Bełchatowie). Pogranicze województw poznańskiego i leszczyńskiego dysponuje dwukrotnie większą niż rejony Konina i Bełchatowa liczbą radio- i teleabonentów, wielokrotnie większą liczbą widzów teatralnych, słuchaczy koncertów i nabywców prasy.

Występuje więc wyraźna różnica w konsumpcji kultury na korzyść Wielkopolski. W zagłębiach Konin-Turek i Bełchatów kopalnie i elektrownie stanowią nadzieję na poprawę warunków życia, tu — w Wielkopolsce — nie.<sup>7)</sup>

### 2. Społeczna ocena zmian w przyrodzie

Z badań socjologicznych, przeprowadzonych w rejonie Bełchatowa wynika, że ludność nie dostrzegała negatywnych skutków oddziaływania kopalni i raczej uważała, że przemysł wydobywczy nie pogorszy stanu przyrody. Odczucie społeczne w dość zamożnej i światłej, wyciułonej na wartość ziemi w Wielkopolsce jest zupełnie odmienne. W okolicy Czempinia i Turwi ludność doskonale zdaje sobie sprawę z tego, że „chroniąc swoje środowisko przyrodnicze, chroni tym samym zdrowie człowieka i jego rozwój”. W Wielkopolsce — najsilniej w kraju — zaakcentowany jest w świadomości pokoleń swoisty związek uczuciowo-estetyczny, występujący między człowiekiem a miejscem zamieszkania. Tu projekt eksploatacji węgla i spowodowanych tym zmian przyrodniczych nie da się doprowadzić do świadomości i uważany jest za przedsięwzięcie negatywne, błędne, nierozsądne, przekreślające wiekowy dorobek światłych wielkopolskich rolników. Jeśli do tego dodać, że poziom życia mieszkańców — tak już dość wysoki jeśli mierzyć go siłą

<sup>7)</sup> Aspekty społeczne ewentualnego wydobycia węgla brunatnego w Wielkopolsce znajdują swoje odbicie m. in. w staraniach Towarzystwa Miłośników Ziemi Kościańskiej, popartych przez Wojewódzki Komitet ZSL w Lesznie, w rezultacie czego doszło do uchwalenia na sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej w Lesznie uchwały zakazującej wydobycia węgla w granicach woj. leszczyńskiego. Szerzej zob. praca „Eksploatacja tzw. rowu poznańskiego” (Działania, Opinie, Polemiki) — publikowana w niniejszym „Pamiętniku”.

nabywania towarów — nie zostanie przecież w wyniku uruchomienia wydobycia węgla wydatnie podniesiony, a przyroda tej ziemi ulegnie zniszczeniu — to żaden argument nie jest w stanie przekonać społeczeństwa, żyjącego wzdłuż tzw. „rowu poznańskiego” do tego typu przemysłowych koncepcji.<sup>8)</sup>

### 3. Zdrowie fizyczne.

Zanieczyszczenia w środowisku naturalnym, w którym żyje człowiek oznaczają — i trzeba z tym się liczyć — początek wielu nieznanych dotąd w tym regionie chorób, szczególnie nowotworowych. Najgroźniejsze w tym względzie jest zanieczyszczenie powietrza i wody. Jest oczywiste i udowodnione, że zanieczyszczenie atmosfery obniża wydajność pracy, zwiększa wypadkowość i pośrednio wpływa na osłabienie zdrowia człowieka przez zatrucie światła zwierzęcego i roślinnego.

Głównym źródłem zanieczyszczeń będą elektrownie, pracujące na węglu brunatnym. Stanowią one źródło emisji i powstawania toksycznych tlenków azotu, siarki i węgla. Węglowodory, tworzące się w procesie spalania, zawierają związek rakotwórczy benzospiren. Człowiekowi grozi też emisja arszeniku.  $SO_2$  ulega utlenianiu, a łączące się z wodą w czasie deszczu lub śniegu, cząsteczki tworzą kwas siarkowy, który niszczy florę i faunę, a także negatywnie oddziałuje na zdrowie ludzkie.<sup>9)</sup>

### 4. Zdrowie psychiczne.

Wiadomo, że choroby psychiczne są produktem cywilizacji technicznej, wielkiego przemysłu, wzmożonej ruchliwości ludzkiej. Każda nowa inwestycja wywołuje i pogłębia u wielu jednostek stany depresyjne. Silnym czynnikiem destrukcyjnym psychicznie jest też wymuszona imigracja z ziemi rodzinnej, zniszczona przez kopalnie jak każda wędrowka z ojcowizny w nieznanne nowe tereny.

Takie czynniki — zdaniem wielkiego uczonego Floriana Znanieckiego — powodują dezintegrację, deprecjację norm moralnych i wzrost zjawisk kryminogennych. Nie może nad tym przejść do porządku dziennego żaden publicysta, czy ekonomista. Obawy są uzasadnione, zwłaszcza że dotyczą Wielkopolski, a więc regionu o najsilniejszym, najwyższym poziomie moralnym, który od wieków jest wzorem pozytywnych społecznych zachowań dla całego kraju.<sup>10)</sup>

## Skutki gospodarcze.

### 1. Rolnictwo.

Województwa leszczyńskie i poznańskie należą do krajowych przodowników w produkcji rolnej i w skupie.

<sup>8)</sup> Z takiego samego założenia wychodzą niemal wszyscy publicyści, którzy zajmowali głos na temat poznańskiego węgla. Por. „Eksploracja tzw. rowu poznańskiego...” op. cit.

<sup>9)</sup> Szerzej o szkodliwości odkrywkowego wydobycia węgla w „Ekspertyza...” op. cit.

<sup>10)</sup> F. Znaniecki (1892-1958), filozof i socjolog, jeden z główniejszych przedstawicieli tak zwanej socjologii humanistycznej. Autor wielu prac naukowych, m.in. „Ludzie teraźniejsi a cywilizacja przyszłości”.

Produkcja roślinna w strefach C i D jest o 30 proc., a skup o 55 proc. wyższy niż przeciętnie w kraju. Stan i perspektywy rozwoju produkcji zwierzęcej np. w gminach Krzywiń, Gostyń, Krzemieniewo, Krobica czy Piaski — wyróżniają się w Polsce najwyższymi wskaźnikami. Przeciętna mleczność krów jest najwyższa w gminach Krzywiń i Gostyń, położonych w strefie D, a więc na obszarze, który niemal całkowicie zostanie fizycznie zniszczony.<sup>11)</sup>

## 2. Degradacja gleb.

Wkład rolnictwa województwa leszczyńskiego i poznańskiego do gospodarki narodowej plasował je w 1979 r. w ściślejszej czołówce krajowej. Dzięki wysokiej kulturze rolnej uzyskuje się tutaj wysokie plony przy najmniejszych nakładach. Jeden hektar w rejonach, w których powstać mają kopalnie i elektrownie żywi 6 osób. Stąd każdy, ubywający kawałek ziemi oznacza dotkliwy spadek efektywności produkcji rolnej i staje się występkiem przeciwko tradycjom, wiedzy i doświadczeniom, które pozwalają uzyskiwać dobre efekty z gleb o przeciętnej bonitacji.

Obszar zalegania węgla jest częścią Niziny Wielkopolskiej, która stanowi przykład typowego krajobrazu świadomie przekształconego przez człowieka. Stwarzano tu bowiem z dawien dawna dogodne warunki do rozwoju cywilizacyjnego opartego na produkcji rolnej, na wykorzystaniu ziemi. Działalność człowieka służyła tutaj wspomagananiu mechanizmów przyrody, a szczególnie przyrodniczych systemów wodnych. Stąd w Wielkopolsce wykonano tyle prac melioracyjnych i odwadniających. Doprowadziło to do osuszenia bagien, a później także do osuszenia obrzeża dorzecza. Dlatego szczególnie dotkliwy będzie dalszy proces osuszania, związanego z eksploatacją węgla na tych obszarach, na których życie gleb jest uzależnione od okresowych nawodnień podsiąkiem z wód gruntowych.

Odpowiadzenie tych wód wyeliminuje niezbędny kontakt gleby z wodą i doprowadzi do degradacji gleb. Tymczasem już obecnie w całej Wielkopolsce, zanim pomyślano o kopalni, notuje się systematyczne obniżanie lustra zbiorników wodnych, co uniemożliwia odtworzenie poziomu wód gruntowych.<sup>12)</sup>

## 3. Zniszczenie systemu wodnego.

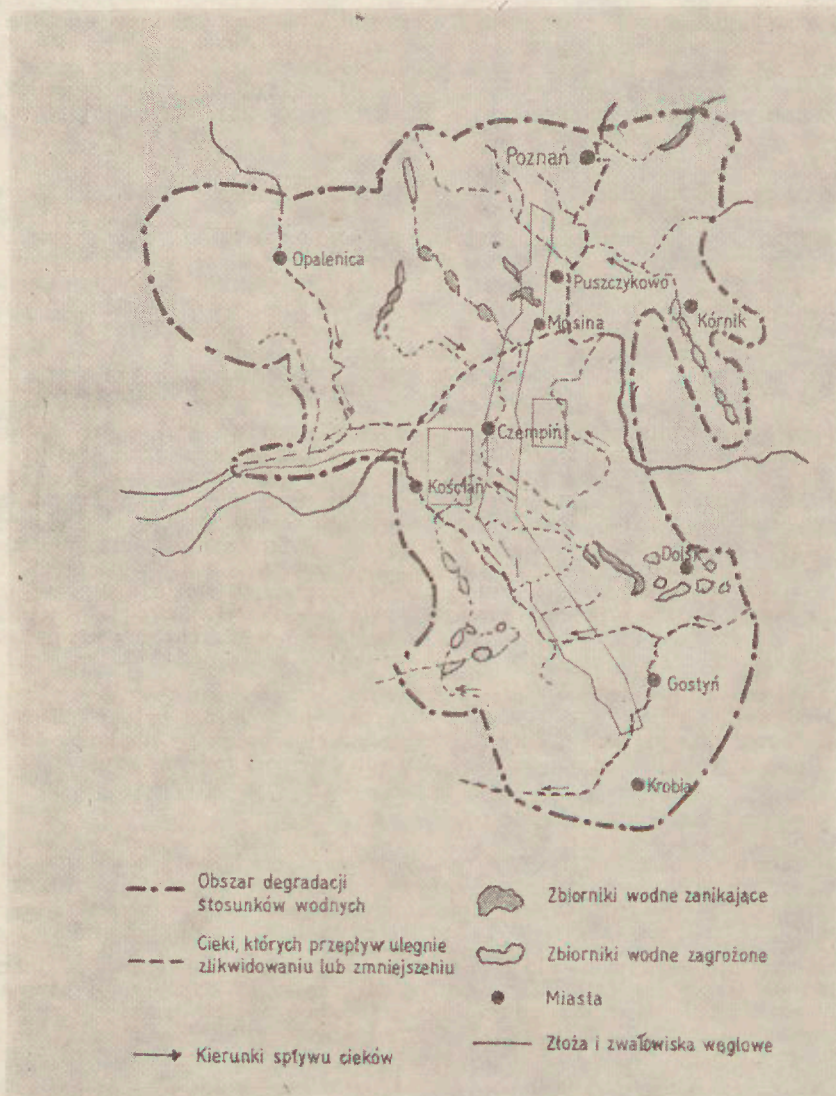
W warunkach niskich opadów w woj. leszczyńskim i poznańskim (500—550 mm rocznie) melioracja może przyczyniać się do wzrostu plonów o 25%. Stąd utrzymanie produkcji rolnej wymaga powiększenia i poszerzenia systemu wodno-melioracyjnego w ogóle, a w szczególności systemu nawadniającego.

Pomijając obszar odkrywki węgla, na którym zostanie zniszczona produkcja rolna, jej obiekty i urządzenia, to na obszarze odwodnionych trzeba by przeprowadzić działania nawadniające, aby wyrównać ubytki. Brak jednak podstaw do określenia rejonu, z którego możnaby przerzucić wodę do obszaru odwodnionego.

Na obszarze bezpośredniego zagrożenia (D i C) znajdują się elementy systemu wodno-melioracyjnego: urządzenia drenarskie, deszczownie, podsystem nawodnień podsiąkowych oraz ciekły, kanały przerzutowe, jeziora i inne zbiorniki. Przepływa tędy 22 ważniejszych cieków o długości 385 km, w tym ciek

<sup>11)</sup> „Eksperyta...” op. cit.

<sup>12)</sup> „Eksperyta...”, op. cit.



14. Zmiany hydrologiczne związane z eksploatacją węgla brunatnego (na podstawie ekspertyz prof. Z. Paślawskiego i prof. M. Żurawskiego).

i kanały dla nawodnień o długości 178 km. Siłą rzeczy cieki te ulegną degradacji, i to: kanał Mosiński (22 km), Samica Stęszewska (12 km), kanał Szymanowo-Grzybno (26 km), Rów Gorzycki z Olszynką (25 km), Rów Wyskokki (17 km), kanał Kościański (40 km), kanał Wonieś (14 km), Rów Polski (22 km) — jako cieki i kanały przerzutowe. Poza tym: Kania (11 km), Struga Racocka (18 km), Strykowski Rów (13 km), kanał Prut (5 km), Wirenka (16 km), Junikowski Potok (7 km), Warta (30 km) — od kanału Szymanowskiego do wodowskazu Poznań, kanał Grabowski (19 km), Mogilnica (30 km), Północny Kanał Obry (12 km), Kopla (23 km), Kamionka (10 km), Cybina (8 km) i Średnia Struga (5 km).

Większość jezior w obszarze bezpośredniego zagrożenia spełnia rolę retencyjną i wyrównawczą w systemie nawodnień użytków rolnych. Program rozwoju nawodnień przewiduje powiększenie obszarów nawadnianych wodami jezior z 470 do 7050 ha, po ich spiętrzeniu i zbudowaniu zbiorników retencyjnych. Kopalnie węgla zniszczą zupełnie istniejący system, a jego realizowana i planowana dalej rozbudowa przestaje mieć jakikolwiek sens.

Zmiany hydrologiczne, związane z eksploatacją węgla przedstawia rysunek.

#### 4. Wartość obszaru a produkcja rolna

Obszar zaburzonych stosunków wodnych D, C i B należy do najcieplejszych rejonów kraju. Występuje tu jednocześnie najwyższe w Polsce nasłonecznienie, wynoszące w roku 35%, w okresie wegetacyjnym średnio 40%, a we wrześniu — nawet 45%.

Według danych z posterunku meteorologicznego w Kościanie średni roczny opad w latach 1920—1970 wyniósł 533 mm, z tego na okres wegetacji przypada 375 mm, zaś na okres największego zapotrzebowania wody przez rośliny — zaledwie 197 mm. Występuje tu poza tym niezwykle mała akumulacja wody w glebie, bo opady letnie są zdecydowanie większe od opadów zimowych. Przy małych opadach występuje dodatkowo zły ich rozkład w czasie, niekorzystny dla wegetacji roślin. Z tego powodu, aby zachować funkcje produkcji rolnej tego obszaru, nie można dopuścić do zmniejszania zasobów wody, ani do żadnej ingerencji, która by negatywnie oddziaływała na reżim wodny.

Od czterdziestu lat bardzo wyraźnie obserwuje się stepowanie Wielkopolski, szczególnie ostro widoczne w rejonie Czempinia, Krzywina, Turwi i Gołębina, a więc na omawianych złożach węgla brunatnego. Przed 150 laty Dezydery Chłapowski wprowadził w Turwi zadrzewienia śródpolne, które służyły jako osłony, mające za cel wydłużenie okresu magazynowania wody w glebie, hamowały erozję wietrzną i wodną, kształtowały skład chemiczny wód gruntowych, stanowiły siedlisko dla zwierząt i ptactwa, przeciwdziałały eutrofizacji.<sup>13)</sup>

Badania Zakładu Biologii Rolnej PAN w Turwi wykazały, że żyzność gleby tego obszaru jest bardzo wysoka, a jedynym warunkiem wykorzystania tego waleru staje się woda.

<sup>13)</sup> eutrofizacja — stan biologiczny jezior i rzek, bogactwo substancji pokarmowych, często duże zużycie tlenu, prowadzące w efekcie do zarastania zbiorników wodnych i do powstawania bagien i torfowisk.

W Rogaczewie, Kopaszewie, Choryni, Laskach, Sobótce i Marchwacu od wielu lat prowadzi się prace badawczo-wdrożeniowe w stacjach hodowli roślin. Poletka doświadczalne znajdują się w większości na terenie planowanej kopalni. Ulegną przeto zniszczeniu wraz z urządzeniami Stacji. A pochodzi z nich przecież materiał siewny żyta prawie dla całego arealnego krajowego. Przeniesienie Stacji w inne miejsce oznaczałoby przerwanie wieloletnich okresów badań i utracenie możliwości wyhodowania wysokoplennych odmian roślin. Sam Zakład Biologii PAN również znajduje się na terenie planowanej odkrywki — w Turwi.

Nad złożami węgla brunatnego leżą przodujące w kraju państwowe gospodarstwa rolne, kombinaty PGR w Czempiniu, Manieckach, Goli i Pudliszkach, które same potrafią wyżywić 116 tys. osób. Jest tu Państwowa Stadnina Koni w Racocie i Zakład Przetwórstwa Owoców i Warzyw „Pudliszki”, zaspakajający znaczną część potrzeb kraju w konserwy i przetwory. Czy stratę tych zdolności żywnościowych jest w stanie wyrównać energia elektryczna? Czy bioenergia dla człowieka jest mniej ważna niż energia dla maszyn i urządzeń? Czy jest w ogóle sens w zmianie zielonego zagłębia w czarne?

### 5. Lasy.

Stałe odwadnianie rowu eksploatowanego prowadzić będzie do zagłady drzew — lasów. Z chwilą rozpoczęcia budowy kopalni trzeba będzie dokonać wycięcia całych kompleksów leśnych, bez względu na wiek. Znikną też warunki do ponownego zalesienia terenów odwodnionych, co w końcowym efekcie doprowadzi do zakłócenia równowagi ekologicznej, której konsekwencje dotkną człowieka i jego działalność.

### Wartości unikalne.

1. *Wielkopolski Park Narodowy*. Płuca Poznania — WPN, kompleks wypoczynkowo-turystyczny zostanie przez eksploatację węgla zniszczony. Będzie to przekreślenie starań i pracy wielu ludzi, rozkochanych w pięknie natury, a także olbrzymi uszczerbek dla zdrowia ludzkiego.

2. *Zabytki* — a więc „przedmioty ruchome lub nieruchome, dawne lub współczesne, mające znaczenie dla dziedzictwa i rozwoju kulturalnego ze względu na swą wartość historyczną, naukową, artystyczną lub architektoniczną dla dziedzictwa i rozwoju kulturalnego”. Na terenie odkrywki, a więc w bezpośrednim zagrożeniu znajdują się: zespół zabytkowy kościelno-klasztorny w Lubiniu, dwa kościoły w Krzywiniu i Czerwonejwsi (z 1450 roku i z I połowy XII w.), pałac i park w Turwi — siedziba gen. Dezyderego Chłapowskiego, pioniera nowoczesnego, polskiego rolnictwa, zespół pałacowy w Czempiniu z XVII w. Na terenie leża depresji znajdują się zabytki zagrożone „tąpnięciami” i zapadnięciem; są to zamek w Kórniku, pałac w Rogalinie, pałac barokowy w Rydzynie wraz z parkiem, pałac w Pawłowicach, kościół farny w Grodzisku Wlkp., zespół pałacowy w Racocie, kościół drewniany i parafialny w Dolsku. Obiekty te w pierwszej kolejności wymagają asekuracji technicznej i inżynierskiej, gwarantujących ich zachowanie w obecnym stanie — w przypadku podjęcia eksploatacji węgla.

Inny rodzaj działań zabezpieczających niezbędny jest na terenie delimitowanego zagrożenia. Tu celowe będzie zachowanie filarów ochronnych czyli wyodrębnienie obszarów z eksploatacji węgla. Takie przedsięwzięcie — rzecz

jasna — obniża wartość sumaryczną złoża, ale historyczna wartość obiektów jest dostatecznym równoważnikiem dla nienaruszonego złoża. Dotyczy to takich obiektów, jak: zespół kościelno-klasztorny OO. Filipinów w Gostyniu -Głogówku, romański kościół św. Idziego w Krobi, zabytki miasta Kościana (182 obiekty), zabytki m. Poznania.

Zasób kultury materialnej, istniejącej na terenie projektowanego kompleksu górniczo-energetycznego wraz z obszarem zagrożenie budowlanego jest żywym dowodem tożsamości narodowej. Jest dowodem szczególnie ważnym dla przyszłości narodu polskiego wobec prób kwestionowania naszych praw do tych ziem.

3. *Walory archeologiczne.* Obszary C i D posiadają ponad 7 100 stanowisk archeologicznych (160 stanowisk na 1 km<sup>2</sup>). Są to osady, cmentarzyska, skarby przedmiotów krzemienianych i metalowych. Nie można wyobrazić sobie zniszczenia osad wczesnośredniowiecznych (VI—XIII w 20 takich osad), które dokumentują powstanie Państwa Polskiego.

4. *Zabytki kultury ludowej.* Wartości te stanowią cenny i niepowtarzalny element współczesnego życia tej części Wielkopolski. Szczególnie żywe i wartościowe są folklor kościański i gostyński. Profesor Kostrzewski pisał: „Złamane drzewo odrośnie, rana zadana ciału zagoi się ale szkoda spowodowana zniszczeniem zabytku nie da się nigdy naprawić. Chrońmy więc i ratujmy te najdawniejsze pomniki naszej przeszłości.” Myśl ta winna budzić silny respekt w odniesieniu do wszystkich zabytków kultury materialnej i duchowej.

### Podsumowanie.

USTALENIA. Realizacja kompleksu górniczo-energetycznego w złożu Mosina—Czempiń—Krzywiń—Gostyń spowoduje w województwach leszczyńskim i poznańskim zmiany:

#### A. W zasobach przyrodniczych:

- zakłócony obieg wody na powierzchni i pod powierzchnią ziemi na obszarze 11 700 km<sup>2</sup>,
- zakłócenia groźne dla ekosystemu na obszarach D, gdzie znikną całkowicie wody powierzchniowe i podziemne na obszarze 400 km<sup>2</sup>,
- ..... na obszarze C — częściowy zanik wód powierzchniowych, osuszenie warstw wodonośnych w piętrach trzecio i czwartorzędowych na powierzchni 3 200 km<sup>2</sup>,
- na obszarze B — zmiany w zasilaniu warstw wodonośnych w poziomie trzeciorzędowym na obszarze 8 100 km<sup>2</sup>,
- zakłócenia w obiegu wody, zmiany w układach hydrologicznych, odkształcenia ziemi, „tąpnięcia” itp.

#### B. W zasobach gospodarczych:

- na powierzchni 400 km<sup>2</sup> zostanie całkowicie wstrzymana produkcja rolnicza, co oznacza stratę żywności dla 180 tys. ludzi,
- na powierzchni 3 200 km<sup>2</sup> (obszar C) produkcja rolnicza zostanie wykluczona lub wydatnie ograniczona, co oznacza stratę żywności dla 1 400 tys.

- ludzi. Łączne straty rolnictwa tylko z tytułu utraconej produkcji wg cen z 1979 r. szacuje się na 258,4 mld zł rocznie.
- ulegną likwidacji budynki i urządzenia przemysłowe o łącznej wartości 20,8 mld zł w cenach z 1979 r.,
  - powstanie konieczność zapewnienia mieszkań dla ludności wysiedlonej z terenu odkrywki. Na obszarze D likwidacji ulegnie 20 tys. izb mieszkalnych, a na obszarze C 276,5 tys. izb. Nakłady na odtworzenie tych wartości w cenach z 1979 r. wyniosą 80,9 mld zł,
  - 14,3 mld zł — w cenach z 1979 r. — kosztować będzie odbudowa zniszczonej infrastruktury,
  - straty w utracie obiektów kulturowych — nie mające wymiaru w walorach społecznych i moralnych — szacuje się kwotowo na 212,5 mld zł w cenach z 1979 r.

#### C. W zasobach społecznych:

- destrukcja dotychczasowego poziomu życia i pracy ludności musi spowodować zmiany zachowań społecznych i wzbudzić czynniki kryminogenne,
- niepowetowane straty spowoduje podważenie wielkopolskich cech, a więc gospodarności, umiłowania przyrody, przywiązania do ziemi, upatrywanie szans społecznego awansu w pracy na roli itp.,

Łączne straty, obciążające projektowany kompleks górniczo-energetyczny szacuje się na 628 mld zł w cenach z 1979 r. A dane te pokazują, że realizacja kompleksu i podjęcie decyzji o wydobywaniu — przy aktualnych możliwościach technicznych — są w tej części Wielkopolski po prostu nie do przyjęcia.

#### Wnioski.

Ochrona środowiska naturalnego człowieka, zachowanie rolniczego charakteru Wielkopolski jest zadaniem ważniejszym od uzyskiwania dóbr materialnych, które wyzwała procesy destrukcyjne.

1. Rozwój społeczno-gospodarczy nie może uszczuplać środków i zasobów rolnych.
2. Całokształt negatywnych skutków, wynikających z ekspertyzy, daje podstawę do stwierdzenia, że zamiana Wielkopolski w brunatne Zagłębie jest koncepcją — przy aktualnym stanie wiedzy — pozbawioną zdrowego rozsądku.
3. Braki energetyczne kraju należy raczej rozwiązywać w inny sposób intensywny, m.in. poprzez likwidację niesamowitego wręcz marnotrawstwa energii elektrycznej w przemyśle i urządzeniach gospodarstwa domowego.

HENRYK FLORKOWSKI, JERZY ZIELONKA

## EKSPLOATACJA TZW. „ROWU POZNAŃSKIEGO” (DZIAŁANIA. OPINIE. POLEMIKI)

### Wprowadzenie

O tym, że w Wielkopolsce w rejonie Mosiny, Kościana i Gostynia — znajdują się pokłady węgla brunatnego wiedzieli już nasi przodkowie. Niektórzy z nich w początkach XX wieku próbowali nawet eksploatować złoża, ale próby te kończyły się niepowodzeniem. Począwszy od 1945 r. na Uniwersytecie Poznańskim, a później w Wyższej Szkole Ekonomicznej w Poznaniu o bogactwach mineralnych województwa poznańskiego, w tym o węglu brunatnym — wykładali geografowie tzw. szkoły wielkopolskiej. Jeden z nich — prof. dr. Florian Barciński wybitny znawca geografii gospodarczej Polski twierdził:<sup>1)</sup>

„Puszczykowo, Mosina, Kościan, Gostyń — wszystko to na węglu stoi. Lepiej nawet o tym nie mówić, by komuś nie przyszło na myśl dostać się do tych zasobów. Bo siła gospodarcza Wielkopolski tkwi w rolnictwie, w dobrym i nowoczesnym wykorzystywaniu ziemi, a kapitałem naszego regionu jest wiedza rolna wzrosła na tradycyjnych doświadczeniach przodków”.

W latach siedemdziesiątych — w okresie nieokiełznanej fascynacji wielkimi inwestycjami w Polsce, która jakże często graniczyła z przemysłowym szaleństwem — węgiel poznański pojawił się w centrum uwagi technokratów. I jeśli dziś spokojnie i z pewnego czasowego dystansu przyjrzeć się poczynaniom ówczesnej elity rządzącej, to nie ulega wątpliwości, że m.in. w wydobyciu wielkopolskiego węgla dostrzegła ona sposób na rozwój przemysłowo-gospodarczy kraju. Wszak nieprzypadkowy jest zapis z 1977 r. w „Planie Ogólnym Zagospodarowania Przestrzennego Województwa Leszczyńskiego”<sup>2)</sup>:

„W planie zagospodarowania sygnalizuje się występowanie we wschodniej części województwa to znaczy na obszarach intensywnej produkcji rolnej — bogatych złóż węgla brunatnego. Brak bliższych danych, dotyczących sposobu i terminu podjęcia eksploatacji. Już na tym etapie zachodzi potrzeba

<sup>1)</sup> Stenogram wykładów F. Barcińskiego, wygłoszony w Wyższej Szkole Ekonomicznej w Poznaniu w roku akademickim 1961/1962. Nieopubl.

<sup>2)</sup> Województwo leszczyńskie. Plan ogólnego zagospodarowania przestrzennego. Biuro Planowania Przestrzennego w Lesznie z siedzibą w Górze, Leszno, czerwiec 1977.

prowadzenia ostrożnej polityki lokalizacyjnej w tym rejonie, mając na uwadze priorytet produkcji rolnej”.

W 1978 r. na łamach „Przeglądu Geologicznego” ukazało się studium Edwarda Ciuka pt. „Geologiczne podstawy dla nowego zagłębia węgla brunatnego w strefie rowu tektonicznego Poznań — Czempin — Gostyn”<sup>3)</sup> Lektura tego opracowania potwierdza tezę, że gospodarzy decydenci od dłuższego już czasu rozważali możliwość zmiany Wielkopolski w Zagłębie i — że w ścisłej tajemnicy od dłuższego też czasu prowadzono niezbędne ku temu badania. Rozważania E. Ciuka bowiem mają m.in. wielce praktyczny charakter. Autor dowodził, że występujące w strefie rowu tektonicznego zasoby węgla umożliwiają uruchomienie przynajmniej 4 kopalni odkrywkowych i 2 elektrowni. Proponował też, aby bogactwo ilów, występujących w masach ziemi nad węglem, a więc w tzw. nadkładzie wykorzystywać jako surowiec i rozbudować w oparciu o nie wielki przemysł ceramiczny, kruszyw i materiałów budowlanych.

W 1979 r. zaczęły pojawiać się niepokojące informacje prasowe. Wynikało z nich po trochu, iż eksploatacja złóż poznańskiego węgla została już na najwyższym szczeblu przesadzona. A trzeba przypomnieć, że były to czasy, w których nikt nikogo o nic nie pytał tylko rządził jak uważał za stosowne. W cyklu „Rozmowy o energetyce” opublikowanym w „Gazecie Poznańskiej” (wówczas „Gazecie Zachodniej”) dziennikarz specjalista z dziedziny górnictwa węgla brunatnego red. Ryszard Sławiński z Konina pisał, opierając się na Wytycznych przed VIII Zjazdem PZPR<sup>4)</sup>:

„... Zakłada się intensywny wzrost wydobycia węgla brunatnego, które do 1985 r. powinno ulec podwojeniu i osiągnąć 80—90 mln ton. Wysoka dynamika wydobycia węgla brunatnego zostanie utrzymana również po 1985 r., celem osiągnięcia w 1990 r. produkcji 130—140 mln ton. Pozwoli to na rozwój produkcji energii w elektrowniach, głównie na bazie węgla brunatnego”.

I dalej: „... W kopalni „Konin” od kilku lat następuje zdecydowane pogorszenie się warunków geologicznych. Niekorzystny jest stosunek N do W. to znaczy nadkładu do węgla, wydobycie spadło do 8,5 mln ton rocznie, a elektrownia „Państwów” potrzebuje ponad 13 mln ton. Z Turowszowa przywozi się 1,5 mln ton węgla brunatnego, a także 200 tys. ton węgla kamiennego, co nie załatwia sprawy. W przyszłości podjąć się eksploatację złóż węgla brunatnego w rejonie Poznań — Kościan”.

### Protest społeczny.

Równocześnie z działaniami, mającymi na celu przygotowanie ostatecznej decyzji o eksploatacji węgla w złożu Mosina — Czempin — Kościan — Gostyn pojawiły się — na szczęście — głosy przestrzegające przed uprzemysłowieniem Wielkopolski. I już wtedy było wiadomo, że ryzykowny i szaleńczy w aktualnych warunkach projekt nigdy nie uzyska społecznej aprobaty Wielkopolan. Ostrzeżenie wyszło też z Kościana, z Towarzystwa Miłośników Ziemi Kościańskiej, gdzie Henryk Florkowski w 1979 r. w swej pracy pt. „Złóża węgla brunatnego w okolicy Czempinia i Krzywina” pisał:<sup>5)</sup>

<sup>3)</sup> E. Ciuk. Geologiczne podstawy dla nowego zagłębia węgla brunatnego w strefie rowu tektonicznego Poznań-Czempin-Gostyn. „Przegląd Geologiczny” 1978, s. 588-594.

<sup>4)</sup> R. Sławiński. Rozmowy o energetyce (II). Nie tylko o węglu brunatnym. „Gazeta Zachodnia” 1979, nr 271 z 3 grudnia.

<sup>5)</sup> H. Florkowski. Złóża węgla brunatnego w okolicy Czempinia i Krzywina. W: Pamiętniki Towarzystwa Miłośników Ziemi Kościańskiej 1975-78. Kościan 1979, s. 23-24.

„(...) Naukowcy nie zawsze mogą przewidzieć konsekwencje naszego obecnego działania. Stąd obowiązuje nas branie poprawki na niepoznane jeszcze zagrożenia i niebezpieczeństwa, choćby w zakresie naruszenie równowagi ekologicznej. A zasoby ziemi nie są już nieograniczone. Spotykamy się zaś z decyzjami krótkoterminowymi. Nie myślimy o przyszłych pokoleniach. Istnieje obawa, że dając o szybkich i jednostronnych korzyści, poświęcamy na ich rzecz ogólniejsze dobro...”

Owczesne kierownictwo resortu górnictwa i energetyki zachowywało się przynajmniej dziwnie. Zamiast poddać swe perspektywiczne zamierzenia społecznemu osądowi usiłowało czynić wszystko, by wiadomości o rowie poznańskim nie trafiły do ogółu, by nie zostały wyciągnięte na światło dzienne. Działano starymi — skompromitowanymi dziś — metodami, blokując wszelkie szersze informacje na ten temat.

Wyłomu w tym niepokojącym milczeniu dokonała redakcja „Polityki”. Na jej to łamach w kwietniu 1980 r. rozpoczęto publikowanie listów Wielkopolan, a listy te dosłownie zbulwersowały opinię publiczną.<sup>6)</sup> Trzeba tu zaznaczyć, że równocześnie z działaniami resortu górnictwa i energetyki na rzecz pozyskania złóż dla celów wydobywania, poznańskie środowisko twórcze, skupione wokół Oddziału Poznańskiego Polskiej Akademii Nauk, poddało projekt wydobywania gruntowej i wszechstronnej ekspertyzie z punktu widzenia strat, jakie eksploatacja złóż przyniesie Wielkopolsce, krajowi i gospodarce. Były już wtedy w dużej części znane wstępne wyniki ekspertyz i w oparciu o nie — tak przynajmniej należy przypuszczać — „Polityka” rozpoczęła prawdziwą batalię prasową w obronie wielkopolskiego rolnictwa.<sup>7)</sup>

Decydujące znaczenie miały w tej kampanii publikacje i polemiki red. Piotra Moszyńskiego, który zdecydowanie opowiadał się przeciw naruszaniu złóż poznańskich, ostrzegając przed ekologiczną i gospodarczą katastrofą.<sup>8)</sup> Artykuły Moszyńskiego znalazły swój oddźwięk w Sejmie PRL. Na posiedzeniu w dniu 23 czerwca 1980 r. w sprawie tzw. „rowu poznańskiego” interpelację złożył poseł Sylwester Zawadzki. Owczesny minister górnictwa i energetyki, Zbigniew Bartosiewicz zareagował w sposób nerwowy, a jego odpowiedź na poselskie zapytanie była nieścisła i wykrętna.<sup>9)</sup> Za sprawą jednak czerwcowego posiedzenia Sejmu kwestia wielkopolskiego węgla stała się własnością publiczną i odbiła się jeszcze szerszym echem w kraju.

<sup>6)</sup> „Polityka” 1980, nr 5, nr 14, nr 27. Cała dyskusja zaczęła się od problemu braku wody dla Poznania i Wielkopolski. Henryk Kalwaryjski z Poznania pisał do redakcji „Polityki”: „Obecny deficyt wody dla średniego zaopatrzenia Poznania w wodę wynosi 10-12 tys. m sześć. na dobę... Na ten stan rzeczy złożyło się wiele czynników m.in. zbyt optymistyczna ocena przez geologów w latach 60-tych wody w nowym ujęciu (ok. 14 km od Poznania). Władze wojewódzkie i miejskie nie zdawały sobie sprawy z niebezpieczeństwa, jakie narastało z roku na rok w związku z rozbudową wielkiego przemysłu, dzielnic mieszkaniowych... Oby nowi radni mieli więcej odwagi niż ich poprzednicy i postawili sprawę wody dla m. Poznania jako zadanie pierwsze i najważniejsze, nie cierpiące zwłoki.” („Polityka” 1980, nr 14 z 5 kwietnia). Prof. Z. T. Wierzbicki z Poznania zwracał w swym liście do redakcji uwagę na stopowienie Wielkopolski, na beztróską gospodarkę ekologiczną, która przyspiesza procesy degradacji. On też krytykował projekt eksploatacji węgla brunatnego w „rowie poznańskim” („Polityka” 1980, nr 14 z 5 kwietnia).

<sup>7)</sup> Omówienie ekspertyzy Oddziału Poznańskiego Polskiej Akademii Nauk zawiera artykuł H. Florkowskiego, J. Świątkiewiczza i J. Zielenki, zamieszczony w niniejszym „Pamiętniku”.

<sup>8)</sup> P. Moszyński. Rów. „Polityka” 1980, nr 24 z 24 maja. Tegoż autora: „No cóż — trudno”. „Polityka” 1980, nr 26 z 28 czerwca. I później — „Rów II” — „Polityka” 1980, nr 30 z 26 lipca.

<sup>9)</sup> „Krytyka i co dalej? W Sejmie o węgla poznańskim”. „Polityka” 1980, nr 27 z 5 lipca. Artykuł odredakcyjny. „W Sejmie o węgla poznańskim”. „Głos Wielkopolski” 1980, r nr 48 z 7 lipca. W ostrej polemice sejmowej uczestniczyli: poseł Sylwester Zawadzki jako interpelator, minister górnictwa i energetyki Zbigniew Bartosiewicz, posłowie Stefański i Kledecki.

Rozpoczęła się lawina protestów. Przeciwno zniszczeniu wielkopolskiej ziemi wystąpiły wszystkie — bez wyjątku — miejscowe środowiska, od indywidualnych rolników po władze polityczne i administracyjne województw poznańskiego i leszczyńskiego, od środowisk naukowych, przez stowarzyszenia regionalne do stronnictw politycznych. W opozycji do węglowej wizji stanęły środki masowego przekazu, które wnikliwie zaczęły drażyć temat.

Na tym tle dziwnie i jakby nieco fałszywie zabrzmiała wiadomość Polskiej Agencji Prasowej, informująca, że w dziedzinie geologii surowców górnictwa i energetyki nagrodę państwową II stopnia otrzymał zespół w składzie: prof. dr Edward Ciuk, inż. Jerzy Grzywacz, mgr inż. Bronisław Hac, doc. dr Aleksander Kocera, inż. Michał Marzec i dr Marcin Piwocki — za odkrycie i udokumentowanie złóż węgla brunatnych.<sup>10)</sup> Nie negując i nie pomniejszając odkryć naukowych wspomnianego wyżej zespołu należy poczynić w tym miejscu uwagę, że nagroda ta nie była chyba za odkrycie złóż węgla w rowie poznańskim, bo fakt ich istnienia odkryto wiele dziesiątek lat temu.<sup>11)</sup>

Więść o projektach wydobywania węgla w rejonie Mosiny, Kościana i Gostynia wywołała zrozumiały niepokój wśród rolników, spółdzielców rolnych pgr-owców i pracowników rolniczych placówek naukowo-badawczych. Nikt nie brał pod uwagę w swych poprzednich kalkulacjach, że będzie musiał odejść i pozostawić koparkom tę wypielegnowaną glebę. Szczególną rolę na tym etapie odegrało Towarzystwo Miłośników Ziemi Kościańskiej, które w listopadzie 1980 r. zwróciło się z apelem do Wojewódzkiego Zjazdu ZSL o podjęcie uchwały protestującej przeciwko próbom eksploatacji poznańskiego węgla. Stąd sprawa ta stanowiła przedmiot interwencji posła Ziemi Leszczyńskiej — Zdzisława Tomala w Radzie Państwa. III Wojewódzki Zjazd ZSL w Lesznie także stanął na wysokości zadania. W jego uchwale zapisano:<sup>12)</sup>

<sup>10)</sup> Informacja PAP opublikowana w „Słowie Ludu” 1980, nr 156 z 17 lipca. Także: Andrzej Market. Atak na skarbiec ziemi. Pięć największych osiągnięć geologii surowcowej i górnictwa XX w. przedstawia laureat Nagrody Państwowej II stopnia prof. Edward Ciuk. „Kurier Polski” 1980, nr 156 z 21-23 lipca. Warto przy okazji dodać, że „Głos Wielkopolski” 1980, nr 157 z 18-20 lipca przyniósł informację PAP pt. „Edukacja górników”. Wynikało z niej, że w Zespole Szkół Zawodowych nr 1 w Lesznie uruchomiono jedną klasę górniczą, do której zgłosiło się 30 uczniów.

<sup>11)</sup> J. Świątkiewicz. Dawne kopalnie węgla brunatnego na Ziemi Kościańskiej. W: Pamiętnik Miłośników Ziemi Kościańskiej 1975-1978. Kościan 1978 s. 19-20.

<sup>12)</sup> Pismo Towarzystwa Miłośników Ziemi Kościańskiej do Wojewódzkiego Zjazdu Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego w Lesznie z 22 listopada 1980 r. (Kopia w aktach TMZK): „Towarzystwo Miłośników Ziemi Kościańskiej zwraca się z apelem o podjęcie w czasie Zjazdu uchwały — protestu przeciw projektowanemu kopalniom odkrywkowym węgla brunatnego w tzw. rowie poznańskim, ciągnącym się od Mosiny przez Czempin, Krzywinię do Krobi i dalej. Sprawa ta jest szczególnie ważna dla przyszłości wsi i rolnictwa województwa leszczyńskiego. Realizacja bowiem tego projektu przyniesie musi wyłącznie zniszczenie Wielkopolski. Do tego nie można dopuścić. W żadnym wypadku nie mogą zachowywać się biernie przedstawiciele rolnictwa. Tym bardziej, że już nieraz byliśmy świadkami wszechmocny technokratów. Podejmowano wszak niekiedy decyzje poparte pseudonauką czy jednostronną dokumentacją przy zachowaniu wszelkich pozorów prawidłowości i lojalności, od których nie było już później odwołania. W powyższej sprawie interpelował w Sejmie PRL poseł dr Klodecki (SD) w dniach 23.IV. i 8.X lecz wypowiedzi ministra energetyki Bartosiewicza były dość wykrętne i nie budziły zaufania. Konieczne jest więc podjęcie uchwały z żądaniem wycofania się z nierozsądnego projektu, uczynienia z rolniczej Wielkopolski — dla ratowania bilansu energetycznego — okręgu przemysłowego, wbrew interesom nie tylko rolnictwa, ale i całego narodu. Zaiączam krótką informację pt. „Złóża węgla brunatnego w okolicy Czempinia i Krzywini”, opublikowaną przez nasze Towarzystwo. Prezes (-) dr med. Henryk Florkowski”.

Pismo Wojewódzkiego Komitetu Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego w Lesznie do Towarzystwa Miłośników Ziemi Kościańskiej z 12 stycznia 1981 r. (Oryginał w aktach TMZK): „Nawiązując do tamtejszego pisma z dnia 22 listopada 1980 roku w sprawie przyszłej eksploatacji węgla brunatnego w tzw. „rowie poznańskim”. Wojewódzki Komitet Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego w Lesznie, uważając podjętą w tym zakresie akcję Towarzystwa Miłośników Ziemi Kościańskiej za bezwzględnie słuszną

„... III Wojewódzki Zjazd stoi na stanowisku, iż ochrona środowiska, a szczególnie użytków rolnych jest nierozłączną częścią bieżącej i perspektywicznej, społeczno-ekonomicznej polityki państwa. Duży niepokój społeczeństwa leszczyńskiego budzą założenia przyszłościowej eksploatacji węgla brunatnego w tzw. „rowie poznańskim”. W tej sytuacji zobowiązuje się Wojewódzki Komitet Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego do podjęcia działania, celem wycofania przez zainteresowane resorty założeń, które godzą w podstawowy byt ludności rolniczej, nie tylko województwa leszczyńskiego, ale całej Wielkopolski...”

Resort górnictwa i energetyki poczuł się urażony kampanią prasową i rosnącą presją społeczną. 8 października 1980 r. na kolejnym posiedzeniu Sejmu znów doszło do polemiki między posłami Sylwestrem Zawadzkim i Zbigniewem Kledeckim, a ministrem Zbigniewem Bartosiewiczem.<sup>13)</sup>

I godną wszechstronnego poparcia, przekazał wniosek Towarzystwa do Komisji Wniosków i Uchwał III Wojewódzkiego Zjazdu Delegatów ZSL woj. leszczyńskiego, celem uwzględnienia w pracach i dyskusji zjazdowej. W wyniku powyższego, w dniu 27 listopada 1980 r. podjęto na Zjeździe jednomyślną uchwałę, w której zwracając uwagę na niepokój społeczeństwa leszczyńskiego faktem, iż eksploatacja węgla w wymienionym „rowie poznańskim” w sposób katastroficzny mogłaby zagrozić podstawowemu bytowi ludności rolniczej całej Wielkopolski, a tym samym spowodować nieopowtarzalną stratę w gospodarce żywnościowej — zobowiązują WK ZSL do podjęcia odpowiednich kroków, mających na celu wycofanie przez zainteresowane resorty założeń projektowych odkrywkowej eksploatacji złóż węglowych naszego regionu. Stosownie do powyższego, WK ZSL — jak to wynika z załączonych do niniejszego pisma kopii — skierował swoje wystąpienie w tej sprawie do posła Ziemi Leszczyńskiej, z-cy przewodniczącemu Rady Państwa i zarazem wiceprezesa NK ZSL kol. Zdzisława Tomala oraz wojewody leszczyńskiego kol. Bernarda Wawrzyniaka. O dalszych działaniach w tym zakresie będziemy Towarzystwo Miłośników Ziemi Kościańskiej informować na bieżąco. Równocześnie Wojewódzki Komitet ZSL dziękuje TMZK za podjęcie istotnej inicjatywy oraz zwrócenie uwagi na problem zasadniczej wagi prosi zarazem o współpracę z nami we wszystkich żywotnych zagadnieniach naszego regionu. Prezes WK ZSL w Lesznie (-) Stanisław Koronowski.”

Do cytowanego pisma, WK ZSL w Lesznie dołączył odpis uchwały III Wojewódzkiego Zjazdu Delegatów ZSL woj. leszczyńskiego, pismo skierowane przez WK ZSL do posła Zdzisława Tomala i pismo skierowane przez WK ZSL do wojewody leszczyńskiego Bernarda Wawrzyniaka — datowane 12 stycznia 1981 r. Warto dodać, że dzięki staraniom radnych — ludowców sprawa stała się przedmiotem obrad i odrębnej uchwały WRN w Lesznie.

<sup>13)</sup> „Trybuna Ludu” 1980, nr 242 z 10 października. Sprawozdanie z obrad Sejmu PRL: „Poseł Zbigniew Kledecki (SD) zgłosił pytanie dotyczące celowości prowadzonych badań geologicznych w tzw. rowie poznańskim, zmierzających do określenia zasobów złóż węgla. Stwierdził, że jego ewentualna eksploatacja na tym terenie stanowiłaby zagrożenie dla produkcji rolnej i środowiska. W odpowiedzi minister Energetyki i Energii Atomowej — Zbigniew Bartosiewicz stwierdził, że do roku 1990 nie przewiduje się eksploatacji węgla w tym rejonie. Badania mają charakter wstępny i nie upoważniają do projektowania inwestycji. Zabierając głos ponownie pos. Kledecki poddał w wątpliwość celowość prowadzenia badań, skoro nie zamierza się w przyszłości podjąć eksploatacji. Ustosunkowując się ponownie do tej kwestii minister oświadczył, że badania tego typu prowadzi się rutynowo wszędzie tam, gdzie liczyć można na występowanie złóż mineralnych. Mają one na celu stwierdzenie istniejących zasobów. Zgodził się również z opinią posła, że jest to najgorzej miejsce do podjęcia wydobycia węgla. Marszałek Sejmu Stefan Gucwa zwrócił się do premera, aby rząd zajął bardziej konkretnie stanowisko w tej sprawie i uspokoił opinię publiczną, a w szczególności najbardziej zainteresowanych rolników-mieszkańców tego regionu...”

Posiedzenie Sejmu poprzedziły zdecydowane protesty różnych środowisk. Artykuły i teksty listów publikowała polska prasa. Na podkreślenie zasługują wypowiedzi: Kazimierza Olesiaka, Chcemy lepiej się odżywiać, dbajmy o ziemię, „Dziennik Ludowy” 1980, nr 134 z 13-15 lipca; Wojciecha Kostkiewicza, Ziemia dobro niepowtarzalna, „Dziennik Ludowy” 1980, nr 144 z 27-29 czerwca; prof. dr hab. Izabella Dąbska, List do redakcji, „Polityka” 1980, nr 27 z 5 lipca; mgr inż. Jan Bajer z Manieczek, List do redakcji, „Polityka” 1980, nr 27 z 5 lipca; Marek Bohdaj, Poszukiwanie podziemnych skarbow, „Kultys” 1980, nr 29 z 20 lipca; Jerzy Zielonka, Wokół poznańskiego rowu. Chleb czy węgiel?, „Panorama Leszczyńska” 1980, nr 29 z 20 lipca; Stanisław Zuber, Krajobraz księżycowy, „Nurt” 1980, nr 8, s. 3-8; Stefan Chudzik, Dwie strony medalu. Wodne bariery w rolnictwie, „Gazeta Zachodnia” 1980 nr 200 z 18 września.

W lutym 1981 r. kres nieustającym dyskusjom i niepokojom położyły tenorene ogniwa władzy. Radni Wojewódzkiej Rady Narodowej w Lesznie jednogłośnie podjęli uchwałę nie wyrażającą zgody na kontynuowanie jakichkolwiek prac związanych z wydobyciem węgla w granicach administracyjnych województwa. Podobną uchwałę podjęła Wojewódzka Rada Narodowa w Poznaniu.<sup>14)</sup>

Pod olbrzymią presją społeczną resort górnictwa i energetyki oświadczył, że jeszcze przed ujawnieniem problemu przez prasę, ministerstwo doszło do wniosku, że przy obecnie stosowanych technologiach wydobywanych budowa kopalni w „rowie poznańskim” jest niewskazana; że ministerstwo brało pod uwagę względy ochrony środowiska, walory rolnicze obszaru i rachunek ekonomiczny.

I dalej, że:

„... W planie rozwoju przemysłu węgla brunatnego do 1990 r. z perspektywą do 2000 r., złoża wielkopolskie nie zostały przewidziane do zagospodarowania. Co do dalszych ich losów ministerstwo nie jest w stanie się wypowiedzieć, gdyż trudno przewidzieć uwarunkowania gospodarcze...”<sup>15)</sup>

W chwili, w której piszemy ten artykuł mamy nowe kierownictwo resortu, a i wszyscy wiemy więcej i wiele nauczyliśmy się. Znamy też owe gospodarcze uwarunkowania, które i wtedy łatwo było przewidzieć. A brzmią one — Polski nie stać na zmarnowanie swojego Zielonego Zagłębia. Zastanowić się także wypada nad faktem, co stało na przeszkodzie ówczesnemu kierownictwu resortu górnictwa i energetyki, by wiadomość o tym, że węgiel wielkopolski nie będzie wydobywany do czasu, w którym zaistnieją po temu logiczne(!!) warunki — przekazać do publicznej świadomości po pierwszej enuncjacji prasowej. Nie byłoby wtedy rolniczych niepokojów, nie byłoby ostrych polemik w Sejmie, uchwał WRN-ów i słusznego ludzkiego oburzenia.

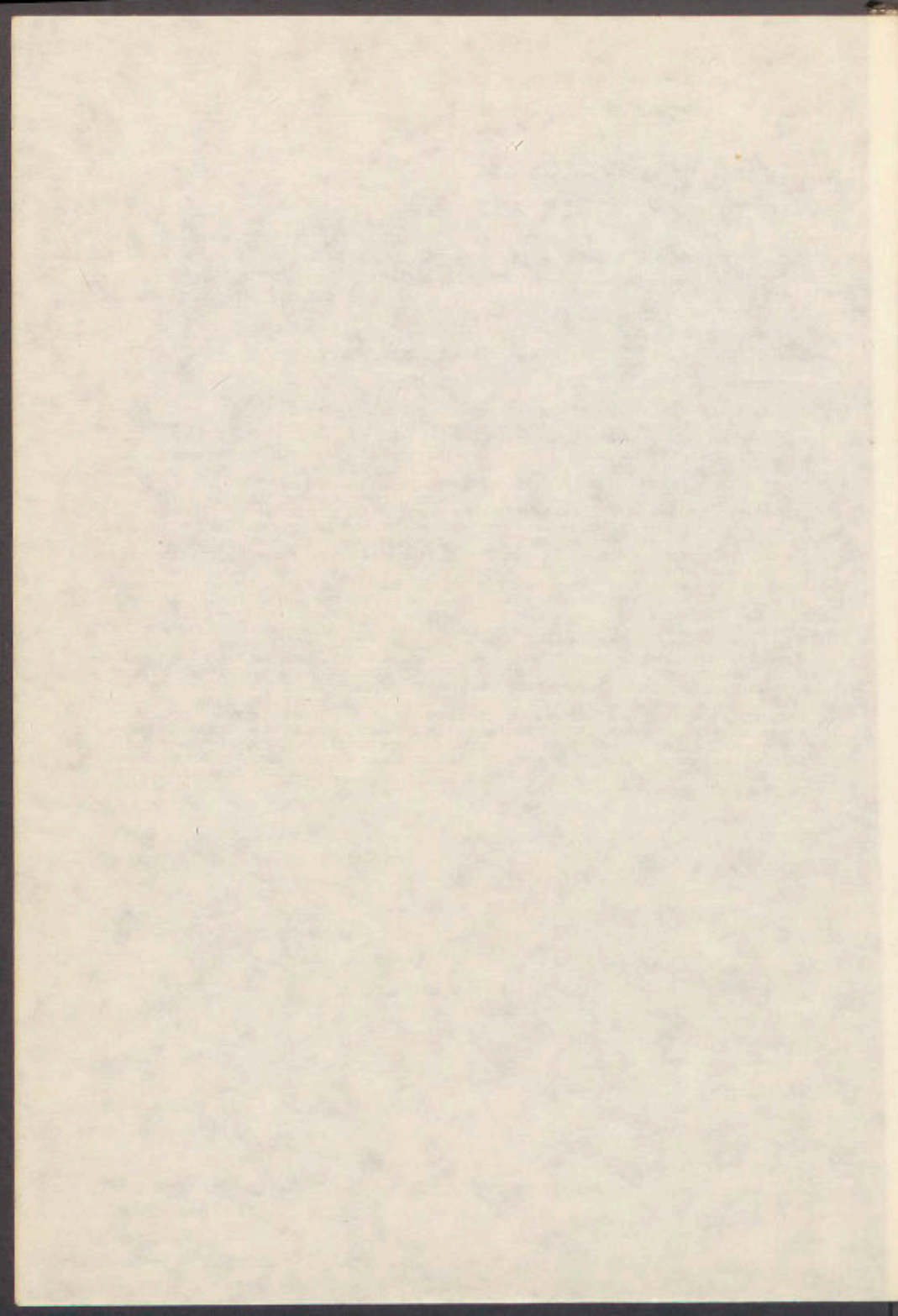
<sup>14)</sup> Duży wpływ na podjęcie uchwał przez wojewódzkie rady narodowe w Lesznie i Poznaniu wywarła nieustająca kampania prasowa przeciw eksploatacji „rowu poznańskiego”. Nad wydobyciem węgla rozpoczęły się polemiki. Z jednej strony ukazały się artykuły żądające zaniechania badań w złożu wielkopolskim, z drugiej zaś były i takie — choć nieliczne, dowodzące potrzeb energetyki. Racje resortu energetyki prezentowali m.in.: Jarosław Szczepański, Węgiel brunatny skarb cenny ale i groźny. Plusy i minusy rozkopania wielkopolskich ziem, „Express Wieczorny” 1980, nr 222 z 15 października; Marek Chmielewski, Mogą być wyłączenia prądu, Trybuna Ludu” 1980, nr 251 z 21 października; Janusz Wieczorek (rzecznik prasowy Ministerstwa Energetyki i Energii Atomowej), „Czy stać kogo na zniszczenie Wielkopolski”, „Kierunki” 1980, nr 46 z 16 listopada. Tak więc na dobrą sprawę racje energetyki nie zyskały wielu sprzymierzeńców. Sprzeciwiali się natomiast stwarzaniu ekologicznych zagrożeń w Wielkopolsce m.in.: prof. dr Władysław Bugała, Czy stać nas na zniszczenie Wielkopolski?, „Kierunki” 1980, nr 46 z 16 listopada; Andrzej Zwaniecki, Czy Sejm stać na polityczny spektakl?, „Tygodnik Kulturalny” 1980, nr 43 z 28 października; Marta Pieciakowska, „Rów” odtajniony, „Dziennik Ludowy” 1980, nr 933 z 22 października; Witold Engel, Woda lub węgiel dla Poznania, „Głos Wielkopolski” 1980, nr 234 z 29 października; Andrzej Piszczola, Zagrożenie wielkopolskiego rolnictwa i przyrody, „Dziennik Ludowy” 1981, nr 30 z 5 lutego.

<sup>15)</sup> Adam Zając, Zapiski z VIII Sesji WRN w Lesznie, „Panorama Leszczyńska” 1981, nr 29 z 19 lipca.

**Wniosek.**

„Rów poznański” nie znika z łamów prasy.<sup>16)</sup> Zbyt silne są obawy Wielkopolan o to, by znów — za jakiś czas — kiedy fala protestów przycichnie, ktoś nie wprowadził tematu do realizacji wbrew woli społecznej. Ów niemiłkający głos ma pozytywny wydźwięk. Świadczy bowiem z jednej strony, że ludziom tej ziemi nie jest obojętna przyszłość, z drugiej strony dowodząc, że w Wielkopolsce nie da się wbrew jej mieszkańcom wprowadzić w życie uniestwierdzonych, karkołomnych decyzji. Jest to swego rodzaju warta nad „poznańskim rowem”, która trwała, trwa i trwać będzie.

<sup>16)</sup> Jan Załubski, Ten węgiel byłby zbyt drogi (Opinia ekspertów), „Express Poznański” 1981, nr 83 z 30 kwietnia — 3 maja. List prof. Z. Zakrzewskiego do premiera Rządu PRL w sprawie „rowu poznańskiego”, „Głos Wielkopolski” 1981, nr 96 z 18 maja. Hubert Bureta, Węgiel brunatny czy inne bogactwa — dylemat Wielkopolski, „Kronika Wielkopolski” 1981, nr (25), s. 105-121. Andrzej Piśczęta, Budowa kopali węgla brunatnego w rejonie Mosiny i Gostynia naraziłoby rolnictwo na wielkie straty, „Dziennik Ludowy” 1981, nr 53 z 4 marca. Barbara Krzyszkowska, O raporcie Komitetu „Człowiek i Środowisko”, „Życie Literackie” 1981, nr 15 z 12 kwietnia. Jerzy Zielonka, Chleb a nie węgiel, „Panorama Leszczyńska” 1981, nr 10 z 8 marca. Włodzimierz Rutkowski, Skandale ekologiczne, które trwają (Naukowcy bezskutecznie biją na alarm), „Słowo Powszechne” 1981, nr 56 z 20-22 marca. Piotr Borowicz, Ludzie i przyroda przeciwko kopalni, „Głos Wielkopolski” 1981, nr 56 z 20-22 marca; Adam Bendich, Rów poznański nieopłacalny w opinii ekspertów PAN, „Kurier Polski” 1981, nr 96 z 19 kwietnia. Barbara Sądłowska, Środowisko woła o ratunek, „Gazeta Poznańska” 1981, nr 132 z 8 lipca. (Gra), Potrzebna ostateczna decyzja w sprawie rowu poznańskiego (List do premiera), „Głos Wielkopolski” 1981, nr 181 z 15 września. Piotr Kasprzak, Znowu o rowie poznańskim, „Kierunki” 1981, nr 45 z listopada. Edward Wróbel, Wielka chwila małych złóż, „Życie gospodarcze”, 1982, nr 3 z 7 lutego. Wojciech Owsianowski, Przekopać Wielkopolskę?, „Tygodnik Demokratyczny” 1982, nr 2 z 14 marca. Wojciech Owsianowski, Sensacyjne dzieje zapomnianej kopalni węgla brunatnego, „Ilustrowany Kurier Polski” 1982, nr 142 z 9 sierpnia. Stanisław Zuber, Przyczyny stepowania Wielkopolski, „Nurt” 1982, nr 1, s. 10-12. Leszek Adamczewski, Burza w szklance wody, „Głos Wielkopolski” 1982, nr 141 z 3 maja. Anna Słektierska, Bronimy przyrody. Wywiad z Czesławem Grendą prezesem Zarządu Wojewódzkiego LOP w Poznaniu. „Głos Wielkopolski” 1982, nr 167 z 20 maja. Jerzy Zielonka, Tajemnice choryńskiej hodowli. Padnie ziarno będzie plon, „Panorama Leszczyńska” 1982, nr 41 z 7 listopada.



## Medycyna

HENRYK FLORKOWSKI

### CHOLERA W KOŚCIAŃSKIM

W ostatnich latach słyszeliśmy często o niebezpieczeństwie rozprzestrzeniania się na świecie cholery azjatyckiej — na szczęście nie w naszym kraju.

Cholera jest ostrą chorobą zakaźną przewodu pokarmowego. Gwałtowna biegunka i wymioty doprowadzają szybko do zaburzeń w gospodarce wodnej i elektrolitowej ustroju człowieka, mogących się zakończyć tragicznie.

Obecnie medycyna dysponuje licznymi środkami i metodami leczniczymi. Przestrzeganie zaś higieny osobistej człowieka a także środków spożywczych jest zasadniczym orężem w zapobieganiu cholercie. W XIX w. jednak epidemie cholery były częste i na szerszym terenie.

Endemicznym ośrodkiem cholery azjatyckiej jest Bengalia (prowincja Indii). Stąd też w XIX w. rozpoczęła się ta choroba rozprzestrzeniać. W 1839 roku pojawiła się w Archangielsku, a dalej objęła szersze tereny Rosji<sup>1)</sup>. We wrześniu 1839 r. wybuchła w Moskwie<sup>2)</sup>. W przededniu zaś Powstania Listopadowego wojska carskie zawlekły ją w pobliże granicy z Królestwem Polskim.

Wiosną 1831 r. w czasie Powstania Listopadowego pojawiła się na terenie Polski wśród walczących obu stron, objęła też ludność cywilną. Do tej pory choroba ta nie była znana Polakom. Pierwsze zachorowania stwierdzono 12 kwietnia 1831 r. wśród żołnierzy po bitwie pod Iganiami<sup>3)</sup>. Od tej chwili cholera zaczęła się szerzyć epidemicznie. W zwalczaniu jej odznaczył się szczególnie generalny sztab — lekarz Wojska Polskiego, dr med. Karol Kaczkowski<sup>4)</sup>. Przerażone władze pruskie wydały wtedy drukiem „Krótki wykaz postanowień”<sup>5)</sup> dla mieszkańców Wielkiego Księstwa Poznańskiego.

<sup>1)</sup> R. Stasch. Epidemia cholery azjatyckiej w Poznaniu. Archiwum Historii i Filozofii Medycyny T. XIII.19333 z. 1, s. 100-158.

<sup>2)</sup> R. Stasch. Epidemia cholery... Op. cit.

<sup>3)</sup> J. Talar i S. Wojtkowiak. Karol Kaczkowski — wybitny organizator wojskowej służby zdrowia i epidemiolog w Powstaniu Listopadowym. Biuletyn Wojsk. Akad. Med. 1960, t. III, z. 2/3, s. 278-290.

<sup>4)</sup> J. Talar i S. Wojtkowiak. Karol Kaczkowski... Op. cit.

<sup>5)</sup> Krótki wykaz postanowień wydanych przez Król. Rząd Pruski w celu odwrócenia niebezpieczeństwa jakiemu cholera azjatycka zagraża wraz z przepisem wstrzemięźliwego zachowania się i niezwłocznego użycia własnej pomocy w razie zachorowania. Poznań 1831 r.

Granicę z Królestwem Polskim zamknięto podwójnym kordonem wojskowym, zarówno dla podróżnych, jak towarów i zwierząt. Jedyne przejście otwarto w Strzałkowie, w pow. wrzesińskim i Podzamczu, w pow. ostrzeszowskim. Wszyscy jednak podróżni (także zwierzęta i towary handlowe) były poddawane w tych miejscowościach 20-dniowej kwarantannie.

Poza tym dla towarów, kierowanych do Poznańskiego drogą wodną urządzono w Pogorzeliczy (pow. Września) specjalny zakład kontumacyjny. Również wszystkie listy i przesyłki frachtowe były poddawane dezynfekcji<sup>6)</sup>.

Zakazano urządzania pielgrzymek, jarmarków itp. Każdy udający się w podróż był zobowiązany posiadać specjalną legitymację. Przy pomocy ogłoszeń pouczano ludność o wskazówkach higienicznych, dietetycznych, o objawach cholery, grożono karami za zatajanie choroby i nieprzestrzegania przepisów.

W zakresie profilaktyki zalecano:

- 1) „największe ochędostwo w domu, w odzieży, jako też dobry wybór pokarmów i czystości ich sporządzania.
- 2) mierność w używaniu wszystkiego, mianowicie wstrzeźliwość od trudnych do strawienia i wzdęcia sprawujących pokarmów oraz najtroskliwsze unikanie opilstwa,
- 3) wesołość i spokojność umysłu, nie bowiem nie uspasabia bardziej do cholery nad bojaźliwość, zmartwienie i nekające umysł troski wszelkiego rodzaju,
- 4) ciepłe i dostateczne odzienie ciała, mianowicie noszenie na brzuchu pasa wełnianego,
- 5) wystrzegania się przeziębień, szczególnie przez spanie w otwartym powietrzu,
- 6) unikania bezpośredniego dotknięcia się osób już chorujących na cholere. Kto zaś ma do nich przystęp z powołania, niech czyni to bez wszelkiej obawy zarażenia się, w tym bowiem razie wzgląd na siebie samego ustąpić powinien obowiązкови i pieczy względem bliźnich”<sup>7)</sup>.

W połowie czerwca 1831 r. cholera pojawiła się już nad granicą Wielkiego Księstwa Poznańskiego. 10.VI. ofiarą tej choroby stał się feldmarszałek rosyjski Dybicz, który zmarł w Kleczewie (pow. Konin)<sup>8)</sup>. W parę tygodni później cholera pojawiła się pod Poznaniem. Pierwsze zachorowanie zanotowano 13 lipca na przedmieściu Miasteczko (na prawym brzegu Warty) u muszkietera 33 p. piechoty. Miasteczko izolowano. Mimo to 16.VII. stwierdzono drugie zachorowanie na Chwaliszewie.<sup>9)</sup>

Poznań jako miasto zagrożone, otoczono kordonem wojskowym. Zamknięto szkoły, kościoły, teatry. Mimo tych wszystkich przedsięwzięć cholera rozpoczęła się rozprzestrzeniać. Zmrych chowano na cmentarzach cholerycznych. Pogrzeby odbywały się w dniu zgonu od 20-tej do 7-ej rano. Zwłoki zawijano w materiał nasycony chlorkiem wapnia. Trumny w grobie (6 stóp głębokim) posypywano wapnem. Na domach umieszczano napis „cholera”.

<sup>6)</sup> Krótki wykaz... Op. cit. s. 7-9.

<sup>7)</sup> Krótki wykaz... Op. cit. s. 15-17.

<sup>8)</sup> K. Rosen-Zawadzki. IV Ostliche Armeekorps. Oberkommando Posen (1831) „Stolica”. 1961, nr 48.

<sup>9)</sup> R. Stasch. Epidemia cholery azjatyckiej w Poznaniu... Op. cit.

Epidemia trwała w Poznaniu do października (83 dni). Dopiero 21.X.1837 roku ogłoszono miasto wolnym od cholery. W czasie jej trwania zmarło w Poznaniu 521 osób, a wg wykazu policyjnego 541 osób. Śmiertelność wyniosła — wśród wojskowych 52,01%, wśród cywilów 61,86%<sup>10)</sup>.

Ta epidemia nie dotknęła specjalnie powiatu kościańskiego. Tylko w Czempiniu w księgach parafialnych zanotowano 8 zgonów z powodu cholery<sup>11)</sup>.

Druga epidemia cholery w Wielkopolsce miała miejsce w 1837 r. W Poznaniu pojawiła się 24.IX.1837 r. Trwała do 11 listopada 1837 r. czyli 7 tygodni. Zmarło wtedy 369 osób, w tym 266 cywilnych. Śmiertelność wynosiła 47,5%<sup>12)</sup>. Duże zasługi w stłumieniu tej epidemii miał dr med. Karol Marcinkowski, którego na żądanie opinii publicznej władze pruskie zwolniły z twierdzy w Swidnicy (gdzie odbywał karę za udział w Powstaniu Listopadowym). Zresztą w uznaniu zasług Marcinkowskiego w stłumieniu cholery darowano mu później resztę kary.

W Kościanie wg ksiąg parafialnych w okresie od 29.IX.1837 r. do 2.XI.1837 r. zmarło z powodu cholery 18 osób (12 mężczyzn, 3 kobiety i 3 dzieci)<sup>13)</sup> w Śmiglu 22 osoby<sup>14)</sup> w Czempiniu 1<sup>15)</sup>, w Łagowie (w grudniu 1837) 5 osób i w Wieszkowie — 1<sup>16)</sup>. Czyli łącznie zginęło 47 osób.

Kolejna epidemia pojawiła się w 1849 r. W tym roku w sierpniu otwarto linię kolei żelaznej z Poznania do Szczecina, gdzie panowała wówczas cholera. Tą drogą zawleczono ją do Poznańskiego. W Poznaniu pierwsze zachorowanie stwierdzono we wrześniu. Do 24.XI.1849 r. zmarło 1 008 osób (21).

Pierwszy zgon na tą groźną chorobę zanotowano wówczas w Kościanie 1.IX.1849 r., ostatni 1.XII.1849 r. W parafii kościańskiej zmarło wtedy, jak wynika z Liber Mortuorum<sup>17)</sup> 81 osób: 32 mężczyzn, 25 kobiet i 24 dzieci. W samym Kościanie zmarło 64 osoby, w Kielczewie 11, w Kokorzynie 5 i w Sierakowie 1.

Ulegli jej również żołnierze, stacjonującego w Kościanie 7 pułku huzarów, gdzie utworzono specjalny szpital wojskowy. Zmarło w nim 2 huzarów.

Cholera zbierała także bogate żniwo w innych miastach powiatu. Zmarło na nią: w Krzywiniu 49 ludzi<sup>18)</sup>, w Czempiniu 19<sup>20)</sup>, w Wielichowie 8<sup>21)</sup>, w Śmiglu 1 osoba<sup>22)</sup>. Na wsi zaś w Jerce 35 osób, w Wieszkowie 28 osób, Lubiniu 24 i 26 łącznie w Bieżyniu, Cichowie, Łagowie, Zbęczach i Żelaźnie.<sup>23)</sup> Ogółem więc zginęło 273 osoby.

<sup>10)</sup> S. Stasch. Epidemia... Op. cit.

<sup>11)</sup> Akta parafii rzym. kat. Czempin. Liber Mort. 1831.

<sup>12)</sup> J. Gerstenberger i R. Stasch. O epidemii cholery azjatyckiej w Poznaniu w 1837 r. Arch. Hist. i Fil. Med. T. XV, 1935, s. 40-59.

<sup>13)</sup> Akta parafii rzym.-kat. Kościan. Liber Mort. 1837.

<sup>14)</sup> Akta parafii rzym.-kat. Śmigiel. Liber Mort. 1837.

<sup>15)</sup> Akta parafii rzym.-kat. Czempin. Liber Mort. 1837.

<sup>16)</sup> Kronika parafii lubińskiej od 1.5.1924 do 23.XI.1929, s. 90. Arch. OO Benedyktynów w Lubiniu.

<sup>17)</sup> St. Karwowski. Historia Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Poznań. 1920, T. I, s. 496.

<sup>18)</sup> Akta parafii rzym.-kat. Krzywiń. Liber Mort. 1849.

<sup>19)</sup> Akta parafii rzym.-kat. Czempin. Liber Mort. 1849.

<sup>20)</sup> Akta parafii rzym.-kat. Kościan. Liber Mort. 1849.

<sup>21)</sup> Akta parafii rzym.-kat. Wielichowo. Liber Mort. 1849.

<sup>22)</sup> Akta parafii rzym.-kat. Śmigiel. Liber Mort.. 1849.

<sup>23)</sup> Kronika parafii lubińskiej... Op. cit. s. 91.

W 1852 roku cholera daje znowu o sobie znać. W Kościanie przystąpiono z miejsca do akcji zapobiegawczej. 15 sierpnia powołano Komisję Sanitarną, 21 sierpnia 1852 roku wydano specjalne publicandum dla ludności w języku polskim i niemieckim. Społeczeństwo zobowiązano do natychmiastowego zgłaszania każdego przypadku zachorowania, lekarzom bez względu na porę dnia. Lekarze zaś, zgodnie z zarządzeniami policyjno-lekarskimi z 8 sierpnia 1835 powinni każdy przypadek choroby i śmierci na cholere zgłaszać władzom.

Ludność pouczono o sposobie postępowania w czasie epidemii. Zapobiegawczo zalecano np.:

- 1) „cieple utrzymanie brzucha i nóg, wstrzymywanie się od owoców, ogórków i kartofli niezupełnie dojrzałych... od nazbyt tłustych potraw”,
- 2) „wodę do picia... brać ze studzien a nie z Obry, przy czym takową używać z proszkiem węglanym (na jedną szklankę wody łyżeczkę od kawy)”
- 3) „najmniejsza biegunka powinna natychmiast być leczona i to przez lekarza”<sup>24)</sup>.

26 sierpnia 1852 roku dr Palicki rozpoznał cholere u Teresy Wierzbickiej przybyłej do Kościana z Poznania<sup>25)</sup>. Ona też otwiera długą listę zmarłych w tej epidemii. Od tej chwili choroba poczęła się szerzyć. Szpitale były przepełnione, brakowało bielizny dla chorych. Braki w tej dziedzinie uzupełniano darami ludności. Łódź dla chorych otrzymywano z dworów w Kobylnikach i Turwi.

14 września zobowiązano mieszkańców do „wykadzania” (dezynfekcji) mieszkań zmarłych. 16 września magistrat Kościana zażądał od proboszcza księdza Lewandowskiego dostarczenia co wieczór imiennego wykazu zmarłych na cholere, na co ten odpisał, że nie jest w stanie tego wykonać, bo bez przerwy udziela pomocy religijnej chorym lub bierze udział w pogrzebach<sup>26)</sup>. Na cmentarzu cholerycznym w Kościanie w okresie od 27.09.—20.11.1852 r. pochowano 248 osób: 93 mężczyzn, 99 kobiet i 56 dzieci<sup>27)</sup>. W samym Kościanie zmarło 115 osób, w Kielczewie 74, w Sierakowie 17, Naclawiu 11, w Pianowie 10, w Kurzejgórze 4, w Szczodrowie 4, w Kokorzynie 4, w Pelikanie, w Czarkowie 3, w Poninie, Widziszewie, Gurostwie po 1.

Cmentarze choleryczne powstawały również i w innych miejscowościach, bowiem epidemia w tym roku była szczególnie ostra i tragiczna. W Czempiniu zmarło na cholere 78 osób<sup>28)</sup>, w Krzywiniu 32 osoby<sup>29)</sup>, w Śmiglu 16<sup>30)</sup>, w Wielichowie 4<sup>31)</sup>, w Oborzyskach Starych 2<sup>32)</sup>, w Bieżyniu 13, w Łuszkowie 13<sup>33)</sup>, w Jarogniewiczach 40, Piotrowie 6, Mikoszkach 2<sup>34)</sup>, czyli łącznie 454 osoby. Julian Jaraczewski, ziemianin, właściciel Głuchowa

<sup>24)</sup> PAP Leszno. Akta m. Kościana. syg. 52.

<sup>25)</sup> Akta parafii rzym.-kat. Kościan. Liber Mort. 1852.

<sup>26)</sup> PAP Leszno... Op. cit.

<sup>27)</sup> Akta parafii rzym.-kat. Kościan. Liber Mort. 1852.

<sup>28)</sup> Akta parafii rzym.-kat. Czempin. Liber Mort.

<sup>29)</sup> Akta parafii rzym.-kat. Krzywin. Liber Mort. 1852.

<sup>30)</sup> Akta parafii rzym.-kat. Śmigiel. Liber Mort. 1852.

<sup>31)</sup> Akta parafii rzym.-kat. Wielichowo. Liber Mort. 1852.

<sup>32)</sup> Akta parafii rzym.-kat. Oborzyska Stare. Liber Mort. 1852.

<sup>33)</sup> Kronika par. lubińskiej... Op. cit.

<sup>34)</sup> J. Jaraczewski. O cholere. Poznań 1853.

w powiecie kościańskim, opublikował w Poznaniu w 1853 r. broszurę „O cholrze” — Jest to ciekawa publikacja, w której autor przedstawia również ówczesne poglądy na tę chorobę, podaje środki zapobiegawcze i lecznicze stosowane u ludności w jego włościach. Jest przekonany, że dzięki tym sposobom nie zanotowano ani jednego przypadku śmierci na cholere w roku 1852 w Głuchowie, Siernikach, Srocku i Bieczynach.

J. Jaraczewski uważał dalej, że „pozostałości po zmarłych na jakąkolwiek chorobę zaraźliwą nigdy nie należy używać, jeżeli pierwej przez dym, siarkę, chlorek albo ług nie zostały z zarazy oczyszczone” a dalej, „że powinno się na cholere połować, mieszkania, bieląc, dymem i siarką napełniając, podłogi i ściany ługując, pościel siarką nakadzając na gorąco 50—60 stopni w piecach wystawiając, żeby żadnego zarodu owadów nie pozostało ...” Za największego spytawierńca choroby zakaźnej traktował wojnę i głód.

W swoich posiadłościach jako środek zapobiegawczy stosował u ludności krople złożone z: 2 łutów kamfory, 1/4 kwarty czosnku, zalewanych 1 kwartą spirytusu. Podawano je 2—3 razy dziennie po łyżeczce od kawy. W przypadku wystąpienia nudności stosowano w celu wywołania wymiotów (by „intruzy wymiotami wyrzucić”) proszek z Ipecacuany z 2 gramami kamfory i 5 kroplami anody. Biegunki leczono podawaniem łyżki dobrej oliwy, zmieszanej z surowym żółtkiem jaj rano i wieczór. Pozostałym zalecano noszenie małych „materacyków z czosnku, pieprzu i kamfory na dołku”. Główna apteczka mieściła się w Głuchowie a „dystrybucya kropeł odbywała się w Głuchowie i Siernikach u żony gospodarskiego rządcy, dwóch soltyszek, u propinatorki i gospodyni” czyli wyłącznie przez kobiety, bo „kto chce cośkolwiek użytecznego zrobić, potrzeba do tego kobiet użyć, którem Stwórca dla szczęścia ludzi dał cnotę poświęcenia”.

Kolejna epidemia wybuchła w naszym powiecie w 1866 r. znowu jesienią. W parafii kościańskiej pierwszy zgon zanotowano 9.09 ostatni 8.11.1865 Ofiarami padły 4 osoby: 2 w Pianowie (1 mężczyzna i dziecko) i 2 na Kurzejgórze (matka z córką)<sup>35</sup>. Tragiczne żniwo zebrała natomiast cholera w Wielichowie. Przeniosła ją tu ze Swarzędza, Józefa Stähr, która stała się pierwszą ofiarą.<sup>37</sup> Po niej w okresie od 5.08. do 3.10.1866 r. zachorowało 128 osób (66 kobiet i 62 mężczyzn)<sup>38</sup>. Zmarły zaś ogółem 102 osoby<sup>39</sup>. W tym roku zginęło jeszcze w Czempiniu 88 osób<sup>40</sup> w Smiglu 20<sup>41</sup>), w Kamieńcu na 300 mieszkańców poniosło śmierć (do 12.IX.1866 r.) 50 osób<sup>42</sup>). Z Kamieńca przeniosła się cholera do Karczewa. Mówi o tym korespondencja nieznanego autora do Dziennika Poznańskiego, w której akcentuje się szczególnie ofiarną i bezinteresowną pomoc chorym, niesioną przez dr Palickiego z Kościana i proboszcza ks. Kurowskiego z Kamieńca.<sup>43</sup> Inna notatka prasowa, również nieautoryzowana, mówi o ofiarach cholery w Jurkowie i pomocy jaką tam słu-

<sup>35</sup>) Akta parafii rzym.-kat. Kościan. Liber Mort. 1866, J. Jaraczewski. O cholrze... Op. cit.

<sup>36</sup>) A. H. Kaletka. Z przeszłości m. Wielichowa. Srem 1929, s. 127.

<sup>37</sup>) A. H. Kaletka. Z przeszłości... Op. cit.

<sup>38</sup>) Akta parafii rzym.-kat. Wielichowo. Liber Mort. 1866.

<sup>39</sup>) Akta parafii rzym.-kat. Czempin. Liber Mort. 1866.

<sup>40</sup>) Akta parafii rzym.-kat. Smigiel. Liber Mort. 1866.

<sup>41</sup>) Dziennik Pozn. R. 8: 1866 nr 203, s. 4.

<sup>42</sup>) Dziennik Pozn. R. 8: 1866... Op. cit.

<sup>43</sup>) Dziennik Pozn. R. 8: 1866, nr 230, s. 3.

żyli chorym: właścicielka wsi Morawska, jedna ochraniarka i misjonarz W.<sup>44)</sup> Ostatnią epidemię cholery w Poznaniu zanotowały kroniki w 1873 r. Zaatakowała ona głównie Jeżyce, wtedy jeszcze wieś podmiejską. Trwała od 23.VI. do 6.XII.<sup>45)</sup> Kościana ta epidemia nie dosięgnęła. Mamy jednak wiadomości, że miasto przygotowało się na tę ewentualność. A dr. Koehler uświadamiał społeczeństwo o tej straszliwej chorobie. Zwracał uwagę na zachowanie jak największej czystości w domach, na podwórzach — bo „gdzie brud się panoszy cholera najwięcej zbiera ofiar”.<sup>46)</sup> Od roku 1873 nie notowano już epidemii tej groźnej choroby na naszym terenie.

W następstwie cholery azjatyckiej doszło do rozwoju higieny na kontynencie europejskim. Stwierdzono bowiem, że zła woda, źle budowane ustępy brak higieny są w dużym stopniu przyczyną jej szerzenia się. Szybko budowano wodociągi, kanalizowano miasta. W ten sposób cholera stawała się coraz mniej groźna, tym bardziej, że w 1884 r. Robert Koch dokonał odkrycia przecinkowca cholery.

---

<sup>44)</sup> Z. Grot. Posiowie (W) M. Motty. Przechadzki po mieście. PLW 1957. t. I, s. 3.

<sup>45)</sup> Wiarus 1873, nr 108, s. 2.

## ŁUCJA PATER-CHUDA

## STAN SANITARNY MIASTA KOŚCIANA W 1979 r.

Przez stan sanitarny należy rozumieć:

1. stan sanitarny urządzeń komunalnych zszczególnym zwróceniem uwagi na sposób zaopatrzenia ludności w wodę, usuwanie i unieszkodliwianie odpadków i nieczystości, 2. stan sanitarny obiektów, w których przechowuje się, produkuje i sprzedaje artykuły żywnościowe bądź prowadzi żywienie, 3. stan sanitarny zakładów nauczania i wychowania, 4. higienę i ochronę zdrowia w zakładach pracy. Za stan sanitarny danego obiektu odpowiedzialny jest jego dyrektor lub kierownik. Państwowa Inspekcja Sanitarna sprawuje nadzór przez przeprowadzanie kontroli, wydawanie zaleceń, stosowanie środków represyjnych w sprawach higieny oraz zwalczania chorób zawodowych i zakaźnych. Terenowa Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna w Kościanie, (dyrektor lek. med. Łucja Pater-Chuda) sprawuje nadzór nad miastem i gminą Kościan, miastem i gminą Smgiel, Krzywiń i gminą Przemęt. Stacja zatrudnia 16 pracowników w pełnym wymiarze godzin i 5-ciu niepełnozatrudnionych. W skład Terenowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej (TSSE) wchodzi 5 sekcji (higieny komunalnej, żywności, żywienia i przedmiotów użytku, pracy, epidemiologii, higieny dzieci i młodzieży) i 2 stanowiska pracy (oświaty zdrowotnej i statystyki).

Od 1.I. do 15.XII.1979 r. na terenie m. Kościana w zakresie nadzoru nad higieną żywności przeprowadzono 450 kontroli, w czasie których za proste przekroczenia nałożono 28 mandatów na sumę 6.200,— zł, skierowano do Kolegium przy Naczelniku Miasta 6 spraw (zakwestionowano próby żywności), pobrano 306 prób do badania, wydano 14 decyzji. W jednym wypadku wstrzymano produkcję w Wytwórni Wód Gazowanych z uwagi na zanieczyszczenie wody.

W zakresie higieny komunalnej przeprowadzono 400 kontroli, pobrano 1200 prób wody do badań bakteriologicznych i chemicznych. Nałożono 15 mandatów i 1 sprawę oddano do Kolegium. Każda szkoła jest kontrolowana co najmniej 2 razy do roku, przedszkole 3 razy, żłobek 4 razy. Sprawujemy ponadto nadzór nad placówkami wypoczynku letniego (kolonie, półkolonie, obozy), zimowiskami.

Sekcja epidemiologii poza organizowaniem i przeprowadzaniem szczepień ochronnych, nadzorem ognisk chorób zakaźnych, przeprowadza kontrole w placówkach służby zdrowia (przychodniach, szpitalach) ze szczególnym zwróceniem uwagi na zapobieganie szerzenia się zakażeń wewnątrzszpitalnych.

W 1978 r. w Przychodni Dziecka Zdrowego w Kościanie szczepiono przeciw gruźlicy 666 dzieci, przeciw tężcowi, błonicy i krztuścowi 2478 dzieci, przeciw odrze 1802.

- W dziedzinie higieny pracy do służby sanitarno-epidemiologicznej należy:
- prowadzenie nadzoru sanitarnego w zakładach przemysłowych poprzez kontrolę środowiska pracy,
  - zapobieganie powstawania chorób zawodowych,
  - kontrola w zakresie higieny pracy,
  - opiniowanie dokumentacji budowy i rozbudowy zakładów,
  - wydawanie w ramach obowiązujących przepisów decyzji administracyjnych.

Zmiany w środowiska naturalnego i przeobrażenia warunków bytowania i pracy związane z postępem cywilizacji w ostatnich dziesięcioleciach wywierają wyraźny wpływ na rozwój i stan zdrowia ludności.

W kompleksowej działalności na rzecz utrzymania i wzmocnienia zdrowia wybitna rola przypada zapobieganiu chorobom i ich zwalczanie poprzez stałe poprawianie warunków higienicznych pracy, nauki i bytowania ludności. W miarę poprawy warunków życia wydłużył się przeciętny okres życia ludzkiego. Zmianę tę zawdzięczamy w dużym stopniu opanowaniu chorób zakaźnych przez szczepienia ochronne, a także poprawę warunków sanitarnych. Regularne szczepienia ochronne prowadzone na szeroką skalę przeciw wielu chorobom zakaźnym (krztusiec, choroba Heine-Medina, błonica, dur, gruźlica, ostatnio przeciw odrze) doprowadziły do ich opanowania, a nawet wyeliminowania. Od lipca 1947 r. wprowadzono obowiązkowo szczepienia przeciw durowi brzuszemu, od 1954 r. — masowe szczepienia przeciw błonicy, a od listopada 1958 r. przeciw chorobie Heinego-Medina. Ostatni przypadek, tej choroby w mieście Kościanie miał miejsce w 1962 r., gdy w roku 1954 zachorowań było 48. Podobnie z krztuścem: w roku 1954 — 284 zachorowań, podczas gdy obecnie pojawiają się one sporadycznie. W 1954 r. rozpoznano 9 przypadków duru brzuszego (ostatni w 1969 r.). Od 1974 r. wprowadzono szczepienia dzieci w wieku do lat 4 przeciw odrze, groźnej z powodu licznych powikłań. Przed wprowadzeniem szczepień rocznie rejestrowano w mieście około 200 przypadków zachorowań na tę chorobę, w roku 1978 — 118, w bieżącym 12.

Poważny problem epidemiologiczny stanowią nadal zachorowania na wirusowe zapalenie wątroby. Duża liczba przypadków w roku 1977 w kilku województwach w tym także w województwie łeszczyńskim (w Kościanie zanotowano 36 zachorowań), spowodowała podjęcie przez Ministerstwo Zdrowia decyzji o podaniu wszystkim dzieciom w wieku przedszkolnym i szkolnym gamma-globuliny w nadziei przerwania łańcucha licznych zakażeń. Na terenie Kościana gamma-globulinę podano 2862 dzieciom. W bieżącym roku w mieście zarejestrowano 15 zachorowań. Liczymy bardzo, że poprawa stanu sanitarnego pomoże nam w osiągnięciu spadku zachorowań. Poważny problem stanowi grypa, która zbiera największe żniwo zachorowań i zgonów. Dysponujemy już szczepionką przeciw tej chorobie, którą podajemy na zlecenie lekarzy osobom ze schorzeniami reumatycznymi, z obawy, że grypa może przyczynić się do pogorszenia ich stanu zdrowia.

W ocenie stanu sanitarnego miasta należy uwzględnić stan sanitarny zakładów nauczania i wychowania. Zakłady nauczania to szkoły wszystkich typów, a pod pojęciem zakładów wychowawczych rozumiemy żłobki, przedszkola, internaty. Wśród zakładów nauczania najliczniejsze w naszym mieście są szkoły podstawowe. Do nich w Kościanie uczęszcza 2.455 dzieci + 216 dzieci klas „0”. Poprawa stanu sanitarno-technicznego szkół i przedszkoli uzależniona jest w dużej mierze od środków finansowych, które stale są niewystarczające w stosunku do narastających potrzeb. Szkoły podobnie jak i przedszkola cechuje nadmierne zagęszczenie. Zajęcia w szkołach odbywają się do godzin wieczornych, na kilka zmian — np.: w Szkole Podstawowej Nr 1 nauka trwa do 17.20, w Szkole Podstawowej Nr 2 do 18.00. Szkoła Podstawowa Nr 1 (ul. Mickiewicza) od dłuższego czasu oczekuje na remont kapitalny całego budynku z rozbudową pionu żywienia i przeniesienia ustępów do wnętrza gmachu. Stan porządku i czystości w tej szkole budzi poważne zastrzeżenia. Zlokalizowane w suterenie umywalnie są bardzo prymitywne i niewystarczające dla tak dużej liczby uczących się tam dzieci. Zaplecze kuchni jest również niewystarczające dla potrzeb szkoły i ognisk przedszkolnych. Za szczupłe jest również zaplecze pionu żywienia w Szkole Nr 2 (ul. Broniewskiego), a izby lekcyjne są zagęszczone. Najlepsze warunki nauczania posiada szkoła specjalna dla dzieci upośledzonych (przy ul. M. Konopnickiej), która w minionych latach przeszła remont kapitalny. Wymieniono tam instalację sanitarną, wewnątrz budynku znajdują się zawsze czysto utrzymane ustępy i umywalnie z ciepłą wodą bieżącą. Poprawiono tam również stan zaplecza kuchni. Gminna Szkoła Zbiorcza (ul. 27 Stycznia) posiada na ogół (oprócz pomieszczeń w suterenie) — dobre warunki do nauczania i dba o utrzymanie w czystości i estetyki. W obecnej chwili jest na ukończeniu remont internatu Liceum Ogólnokształcącego (Al. Kościuszki 3), w czasie którego doprowadzono do należytego stanu urządzenia sanitarno-higieniczne i poprawiono stan stołówki szkolnej. Budynek Liceum wymaga remontu kapitalnego, który odkładany jest z roku na rok. W Medycznym Studium Zawodowym w Kościanie (pl. Paderewskiego) poprawiono całkowicie funkcjonalność stołówki, w internacie dokonano wymiany mebli, poprawiono estetykę sal sypialnych. W Zespole Szkół Zawodowych (ul. Dzierżyńskiego), o dużej przelotowości uczniów, otoczenie budynku szkoły, sale lekcyjne jak i meble są zadbane i dobrze utrzymane. W suterenie tejże szkoły urządzono nowe szatnie dla młodzieży i uruchomiono bufet z daniami barowymi. Gorsze warunki posiadają warsztaty tejże szkoły. Zespół Szkół Zawodowych odczuwa dotkliwie brak internatu dla młodzieży, która z odległych miejscowości dojeżdża na zajęcia szkolne.

Do przedszkoli uczęszcza 552 dzieci. Tylko jedno miejskie przedszkole mieści się w nowym budynku dzięki czemu wszystkie wymagania sanitarno-higieniczne są spełnione. Sale dla dzieci przestrzenne, słoneczne, szatnie ogrzewane, prawidłowo wyposażone, funkcjonalny pion żywienia zapewniający możliwość prawidłowego przygotowania i wydawania posiłków. Stale zagrożenie dla zdrowia dzieci istnieje w Przedszkolu Nr 3 przy Al. Kościuszki 15, w którym dzieci do ustępów przechodzą przez kuchnię, a ta jest bardzo mała, nie posiada wydzielonej zmywalni naczyń ani obieralni warzyw. Istnieje

zarówno obawa o możliwość poparzenia się jak i zakażenie przygotowywanych tam posiłków. Zły stan tego przedszkola pogorszył fakt uruchomienia w nim w minionym roku, bez zgody Woj. Inspektora Sanitarnego, jeszcze jednego oddziału, dla którego posiłki z kuchni donosi się przez wspólny z lokatorami korytarz. Pion żywienia Przedszkola przy Woj. Szpitalu dla Nerwowo i Psychiczenie Chorych (pl. Sojuszu Pol.-Radz.) mieści się w suterenie a posiłki donoszone są, do sal przez wspólny z lokatorami korytarz. Jest tam również niedostateczna ilość ustępów dla dzieci.

Jedną z dziedzin działalności służby zdrowia jest ochrona ludności przed chorobami szerzącymi się drogą pokarmową za pośrednictwem spożywanej żywności, szczególnie zaś — przed zatruciami pokarmowymi. Dla zapewnienia ludności pożywienia co najmniej nieszkodliwego dla zdrowia a ponadto właściwego, odpowiadającego jego przeznaczeniu Sekcja Żywności i Żywności TSSE w oparciu o odpowiednie akty prawne sprawuje nadzór i kontrolę nad stanem sanitarno-higienicznym zakładów przemysłu spożywczego, obrotu produktami spożywczymi oraz nad stanem zakładów żywienia zbiorowego. Na terenie m. Kościana istnieje 10 zakładów żywienia zbiorowego otwartego, podległych kontroli Terenowej Stacji Sanit.-Epidem. Niektóre z tych obiektów jak restauracja „Ratuszowa”, bar mleczny, restauracja „Stylowa”, kawiarnia „Polonia” posiadają zbyt małą powierzchnię zaplecza, głównego zaplecza socjalnego: szatnie o małej powierzchni, źle usytuowane, brak natrysku dla personelu (restauracja „Ratuszowa”). Zastrzeżenia budzi również funkcjonalność niektórych z nich, której w obecnych warunkach lokalowych nie można poprawić. Ogólnie jednak stan sanitarny zakładów gastronomicznych na terenie Kościana jest zadowalający. W ostatnich trzech latach dokonano w tych zakładach poprawę stanu poprzez wyposażenie ich w wyparzacze, ufunkcjonalniono bar „Sam” (os. Waryńskiego), przeprowadzono remont kawiarni „Miniaturka” (Rynek). Znacznie gorzej przedstawia się sytuacja w zakładach żywienia zamkniętego: na 5 istniejących stołówek pracowniczych dwie (stołówka przy Zakładach Mięsnych i stołówka przy Cukrowni) są niedostateczne. W stołówce Cukrowni stan sanitarny może ulec poprawie dopiero po wybudowaniu nowego obiektu, którego projekt jest już opracowany. Najgorsza jest stołówka Zakładów Mięsnych, gdzie brak jest obieralni warzyw, wydzielonej zmywalni naczyń stołowych i odpowiedniej powierzchni magazynowej.

Na terenie Kościana istnieje 20 zakładów przetwórstwa spożywczego. Spośród tej grupy obiektów 6 uzyskało ocenę niedostateczną. Są to piekarnie i ciastkarnie prywatne ze względu na niewydzielone mieszkanie, co samo stanowi czynnik dyskwalifikujący. Brakiem funkcjonalności, szczupłością powierzchni i w związku z tym niezachowaniem właściwego kierunku technologicznego charakteryzują się takie zakłady jak ciastkarnia nr 2 przy ul. Świerczewskiego, ciastkarnia nr 1 przy ul. Dembowskiego oraz piekarnia nr 2 przy ul. Dzierżyńskiego i Wytwórnia Łodów (ul. Gen. Świerczewskiego). Wszystkie te obiekty podlegają WSS „Społem”. Celem zmniejszenia zagrożenia w ciastkarni przy ul. Dembowskiego w ubiegłym roku dokonano ograniczenia produkcji; zakazano wyrobu ciast tortowych i kremowych. Niedostatecznym pod względem sanitarnym zakładem jest Wytwórnia Wód Gazowanych ze względu na złą wodę w sieci, którą czerpie się do saturatora. Poważne zastrzeżenia budzą takie zakłady jak: Przetwórnia Owocowo-Warzywna, podlegała Wielkopolskim Zakładom Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego

oraz „Garmażer”, podległy WSS „Społem”. Obiekty te są нефunkcjonalne, brak tam jednokierunkowego procesu technologicznego; w Przetwórni niewłaściwa ekspedycja produktów z magazynu, brak magazynu produktów gotowych, magazynu opakowań, pomieszczeń do procesów przygotowawczych.

Bardzo niekorzystnie przedstawiają się warunki sanitarne sklepów na terenie miasta Kościana. Na 47 sklepów podległych WSS „Społem” aż 31 jest niedostatecznych, na 7 sklepów prywatnych — 3 niedostateczne. Niedostateczne są również 3 sklepy podległe Wojewódzkiej Spółdzielni Ogrodniczo-Pszczelarskiej i 1 sklep podległy „Konsumom”. Najczęściej występujące uchybienia w tej grupie to:

- 1) niewystarczająca powierzchnia sal sprzedaży i zapleczy,
- 2) brak warunków do przechowywania sprzętu porządkowego,
- 3) brak miejsca do przechowywania opakowań zwrotnych,
- 4) brak szatni i ubikacji,
- 5) nie wydzielone ubikacje dla pracowników sklepu.

Również niezadowalający jest stan sanitarny magazynów środków spożywczych. Na terenie miasta mamy:

- 1) magazyn WZSR Zakład Gospodarczy (ul. Boh. Stalingradu 27),
- 2) magazyn WSS „Społem” Oddział Kościan,
- 3) magazyn Wojewódzkiej Spółdzielni Ogrodniczo-Pszczelarskiej.

Magazyny WZSR zostały częściowo przeniesione do nowych obiektów, których mankamentem jest nieodpowiednio ścieralna posadzka, stwarzająca duże zapylenie pomieszczeń magazynowanych produktów spożywczych. Magazyny WSS „Społem” winny ulec likwidacji ponieważ ich stan techniczny nie odpowiada podstawowym wymogom stawianym tego typu obiektom (niewłaściwe ściany, podłogi, mała powierzchnia magazynowa, brak funkcjonalności, brak możliwości zachowania odpowiednich dla danego towaru temperatury i wilgotności). Celem poprawy warunków sanitarnych magazynu Wojewódzkiej Spółdzielni Ogrodniczo-Pszczelarskiej wydana została decyzja na skanalizowanie i utwardzenie terenu z terminem do końca 1979 r.

We współczesnym społeczeństwie znaczenie urządzeń komunalnych jest zasadnicze i pierwszoplanowe. Służą do zabezpieczenia niezbędnych potrzeb kulturalno-higienicznych i fizjologicznych. Zalicza się tu przede wszystkim urządzenia doprowadzające wodę do picia i potrzeb gospodarczych oraz usuwanie nieczystości płynnych i stałych.

Analiza epidemiologiczna zachorowań na choroby zakaźne w Polsce, a szczególnie zachorowań na dur brzuszny wskazuje na duże znaczenie stanu urządzeń sanitarnych do zaopatrzenia w wodę i odprowadzenia ścieków. Jedną z największych epidemii duru brzuszego w Polsce w latach 1945—1947 spowodowana była istnieniem ognisk epidemicznych powstających na

skutek zniszczenia wodociągów, studzien i urządzeń kanalizacyjnych. Sposób zaopatrywania ludności w wodę oraz stan sanitarno-techniczny urządzeń do zaopatrywania mają duży wpływ na warunki zdrowotne i stan epidemiologiczny miasta. Trudnym problemem z jakim boryka się miasto jest sprawą zaopatrzenia ludności w dobrą jakościowo wodę, która odgrywa bardzo ważną rolę w życiu człowieka. Mieszkańcy Kościana zaopatrywani są w wodę z trzech ujęć:

- 1) ujęcie „Łazienki”, które zasila siedem studni, z tych 5 znajduje się na łąkach w pobliżu Obry, jedna studnia w pobliżu hydroforni, i jedna na terenie basenu kąpielowego,
- 2) ujęcie, mieszczące się na terenie Woj. Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej przy ul. Ks. Bączkowskiego — zasilane z dwóch studni,
- 3) ujęcie Wojewódzkiego Szpitala dla Nerwowo i Psychicznie Chorych, które zaopatrują dwie studnie.

Wydajność ujęcia „Łazienki” wynosi 120 m<sup>3</sup>/godz., ujęcia przy ul. Ks. Bączkowskiego — 20 m<sup>3</sup>/godz., a ujęcie Wojewódzkiego Szpitala — 30 m<sup>3</sup>/godz. Ogólna ilość produkowanej wody w mieście nie pokrywa zapotrzebowania, które wynosi 220 m<sup>3</sup>/godz. Daje się to dotkliwie odczuwać w miesiącach od kwietnia do sierpnia. Toteż nagłym problemem byłaby sprawa inwestycji nowego ujęcia, dla którego próbné odwierty zostały przed 2 lata wykonane i sprawdzona ich wydajność (przy ul. Racockiej w lesie po prawej stronie). Miasto posiada sieć wodociagową sprzed 70 lat. We wszystkich rurach doprowadzających wodę na ściankach znajduje się osad, który powoduje, że światło przewodów zostaje niejednokrotnie zmniejszone do 30%. Osad ten jest porwany przez silny strumień wody i przyczynia się do żółto-brunatnego zabarwienia wody, które wywołuje niepokój i liczne interwencje mieszkańców Kościana. Jest to szczególnie widoczne po awariach jakiegoś odcinka wodociągu, przez który przepływ wody, na czas usuwania awarii zostaje zatrzymany. Ponowne włączenia w eksploatację powodują porywanie stałych cząstek żelaza i w konsekwencji pojawiają się go w nadmiarze w wodzie. Awarie sieci elektrycznej, w czasie których ustaje praca pomp, powoduje również pogorszenie jakości wody. Wodociągi miejskie nie dysponują żadnym agregatem prądotwórczym na wypadek dłuższej przerwy w dopływie energii elektrycznej. Za mało skuteczne jest uzdatnianie wody miejskiej. W comiesięcznych badaniach fizyko-chemicznych stwierdza się przekroczenia dopuszczalnych norm żelaza i manganu. Jest to skutek za małych objętościowo odżelaziaczy. Woda w Kościanie nie budzi obaw pod względem bakteriologicznym, lecz mimo to w miesiącach letnich jest chlorowana zgodnie z zarządzeniem Ministerstwa Zdrowia i Ministerstwa Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska. Zwodociagowanie miasta Kościana sięga 90%. Brak jest podłączeń wodociagowych na ulicach: Słowackiego, Kniewskiego, dalszy odcinek ulicy 1 Maja, część ulicy Dąbrowskiego. Miasto Kościan nie posiada typowych magistrali wodnych. „Magistrala” istnieje tylko na dwóch odcinkach: ujęcie „Łazienki” — Kino, ujęcie „Łazienki” — ul. Mińska. Woda rozprowadzana jest w mieście za pośrednictwem przyłączy, których liczba wynosi ok. 200.

Z punktu widzenia epidemiologicznego duże znaczenie posiada gromadzenie, usuwanie i unieszkodliwianie odpadków i nieczystości w sposób odpowiadający. Człowiek produkuje znaczne ilości odpadków i nieczystości tzw. komunalnych. Przeciętnie na jednego człowieka na dobę przypada około 500—

—800 gramów śmieci i 15 litrów ścieków oraz około 2000 gramów nieczystości fizjologicznych płynnych i stałych. W ciągu roku stanowi to średnio 6—7 ton odpadków i nieczystości w postaci stałej, płynnej i gazowej na osobę.

Kanalizacja ogólnospławna, która służy do odprowadzania zarówno ścieków domowych, przemysłowych jak i wód opadowych, pochodzących z opadów atmosferycznych, polewanie ulic itp. zbudowana została w Kościanie w 1900 roku, później była rozbudowana i zmodernizowana: obejmuje ulice Poznańska, 27 Stycznia, Gostyńską do toru kolejowego, Żwirki i Wigury, Zieloną, Grodzką, Gen. Świerczewskiego. Ścieki tej kanalizacji oczyszczane są w jedno lub trzy-komorowych odstojnikach, mieszczących się w poszczególnych nieruchomościach, skąd dalej wpustami dostają się do kanału Obry.

Przy pomocy kanalizacji sanitarnej ścieki poprzez sieć zbiorczą i kolektory odprowadzane są do oczyszczalni.

Na terenie miasta Kościana sieć kolektora głównego (średnica rur  $\phi$  250—300) biegnie w następujący sposób: na wysokości cmentarza główna sieć kolektora rozwidla się i jedno jego ramię wchodzi w ulicę Koszewskiego, ciągnąc się do ul. Sienkiewicza, drugie zaś ramię biegnie ul. Bączkowskiego, placem Sojuszu Polsko-Radzieckiego, ulicą Nadobrzańską, Alejami Kościuszki do ul. Ks. Surzyńskiego.

Na ul. Ks. Bączkowskiego ten kolektor rozwidla się i biegnie do Pl. Paderewskiego przez ul. Kilińskiego dalej do osiedla Waryńskiego. Do przepompowni ścieków mieszczącej się na placu Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej trafiają ścieki z przyłączy z ulic: Moniuszki, Wiosny Ludów, Świerczewskiego. Reszta ulic objęta jest siecią zbiorczą (o przekroju rur  $\phi$  200).

Kanalizacji sanitarnej nie posiada nadal 40% miasta. Jeszcze szereg ulic w mieście Kościanie jest w ogóle nie skanalizowana. Są to ulice: Żeromskiego, Chociszewskiego, Kollątaja, Marcinkowskiego, osiedle Gurostwo, ul. 1 Maja (od stadionu do torów przy cmentarzu komunalnym), ul. M. Fornalskiej. Nieczystości są tam gromadzone do dołów szambo.

W chwili obecnej rozpoczęta jest budowa kanalizacji ogólnospławnej Gurostwa. W perspektywicznych planach miasta na lata 1980—85 przewidziana jest rozbudowa oczyszczalni ścieków, gdyż istniejąca, pobudowana przed niespełna 20 laty, jest już niewystarczająca.

Prawdziwym problemem władz miasta są pola asenizacyjne Cukrowni przygotowane do magazynowania i unieszkodliwiania nieczystości i odpadów płynnych. Ze względów epidemiologicznych powinny być one usytuowane zdaleka od osiedli, wód powierzchniowych z wykluczeniem możliwości przedostawania się zanieczyszczeń do wód podziemnych.

Ponieważ nie spełniają tych wymogów będzie trzeba oczyszczanie ścieków rozwiązać przy pomocy t.zw. biobloków. O własnych oczyszczalniach pomyśleć będą musiały duże zakłady przemysłowe; jak Metalchem, POM, Meprozet, gdyż różnorodny skład ścieków przemysłowych może wywierać ujemne lub nawet toksyczne działanie na odbiornik wody i zawarte w nim organizmy żywe gdyż mogą zawierać substancje szkodliwe w bardzo wysokich stężeniach.

Usuwanie i unieszkodliwianie śmieci obejmuje trzy zagadnienia: zbieranie i gromadzenie, wywożenie, niszczenie lub utylizacja.

W bieżącym roku poprawiała się sprawa gromadzenia nieczystości dzięki zaopatrzeniu miast w 13 kontenerów metalowych o pojemności 10 m<sup>3</sup> każdy. W przeważnej mierze nieczystości gromadzone są w pojemnikach metalowych, szczuroszczelnym. Obserwuje się jednak w okresach letnich zbyt długi okres wyczekiwania na wywóz nieczystości, wobec czego można łatwo zauważyć śmieci wokół pojemników. Nieczystości stałe wywożone są na wysypisko, zlokalizowane w Białczu, zgodnie z wymogami sanitarnymi. Miasto nie posiada wylewiska na nieczystości płynne, które wywozi się również do Białcza, co jest dużą nieprawidłowością i jest sprzeczne z prawidłowym ich unieszkodliwianiem.

Zarówno dla władz miasta jak i dla jego mieszkańców a szczególnie dla Miłośników Ziemi Kościańskiej nie obojętna jest sprawa zanieczyszczania wód kanału Obrzy. Swoje nieczystości odprowadzają tam:

— wypustem mieszczącym się na wysokości Rejonu Eksploatacji Dróg Publicznych,

- 1) Rejon Eksploatacji Dróg Publicznych,
- 2) Lecznica Zwierząt (wody deszczowe),
- 3) Metalchem (Zakład tzw. Stary),
- 4) Polgaz,
- 5) Zakład Gospodarczy WZSR (ul. Gostyńska),

— wpustem mieszczącym się na wysokości Szpitala wpływają ścieki z Cukrowni oraz ze starego zakładu POM przy ul. Młyńskiej.

Zdaniem władz sanitarnych miasto Kościan ma za mało szaletów publicznych i w tej sprawie od lat ośmiu postulujemy w Urzędzie Miasta, jak dotąd bez rezultatu. Od 1974 r. trwa remont kapitalny łaźni miejskiej, która dla mieszkańców starych budynków, bez łazienek byłaby niezbędna.

W ocenie stanu sanitarnego nie może zabraknąć miejsca na tak ważną sprawę jaką jest zanieczyszczanie powietrza atmosferycznego. Pomimo, że ilości pyłów powstających z naturalnych źródeł są duże, znacznie poważniejszy problem stanowi zapylenie powietrza pochodzące ze źródeł sztucznych. Zanieczyszczenia pyłowe pochodzą z określonych działów przemysłowych lub palenisk domowych, lokalnych kotłowni, ścieranie się dróg itp. W rozporządzeniu Rady Ministrów z 13.IX.1966 r. ilość pyłu opadającego nie może przekroczyć 250 t/km<sup>2</sup>/rok. W celu kontroli zapylenia w mieście w 23 punktach, na betonowych słupach, umieszcza się słoje, które co miesiąc są zbierane celem badania ilości i składu pyłu. W 1978 r. stwierdzono przekroczenia normy w następujących miejscach:

- Pl. Niezłomnych (przy targowisku) 293 t/km<sup>2</sup>,
- ul. Dzierżyńskiego (przy Surowcach Wtórnych) 279 t/km<sup>2</sup>,
- ul. Nowotki 40 (za Cukrownią) 425 t/km<sup>2</sup>,
- ul. Boh. Stalingradu 446 t/km<sup>2</sup>,
- Al. Kościuszki 303 t/km<sup>2</sup>

Zanieczyszczenia powietrza atmosferycznego pyłowe, gazowe i bakteryjne najczęściej występują razem i działają kompleksowo. Poważnym źródłem zanieczyszczeń gazowych jest rozwijający się transport samochodowy. Silniki samochodowe wydają do atmosfery tlenek węgla, węglowodory, tlenki ołowiu, azotany. Koncentracja zanieczyszczeń w powietrzu atmosferycznym może powodować wzrost zachorowalności i umieralności. Przeprowadzone badania naukowe w dużych ośrodkach wykazały korelacje między częstością występowania ataków astmy oskrzelowej a zanieczyszczeniami powietrza. Zanieczyszczenia powietrza mogą wywierać ponadto niekorzystny wpływ przede wszystkim na niemowlęta, dzieci, starców oraz roślinność i drzewostan.

Terenowa Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna w Kościanie prowadzi badania środowiska wewnątrz zakładów pracy i na stanowiskach, gdzie mogą występować zagrożenia dla zdrowia. Do uciążliwych zakładów dla zatrudnionych tam ludzi należą:

- 1) Fabryka Mebli (ul. Ks. Surzyńskiego) ze względu na możliwość przekraczania stężenia dopuszczalnych norm nitrolakierów, hałasu i zapylenia cząstkami drewna,
- 2) Metalchem — ze względu na występujące na niektórych stanowiskach przekroczenie norm hałasu, pyłów i dymów spawalniczych,
- 3) Okręgowe Przedsiębiorstwo Surowców Wtórnych (ul. Dzierżyńskiego 153) — gdzie występuje hałas, pył drzewny i pyły innego pochodzenia,
- 4) Wytwórnia Wyrobów Tytoniowych (ul. Bernardyńska) — zagrożenie przekroczenia dopuszczalnych stężeń pyłów pochodzenia roślinnego i hałasu,
- 5) Zakłady Gazów Technicznych „Polgaz” (ul. Przemysłowa 17) — gdzie na niektórych stanowiskach występują hałas i opary trójchloroetylenu, acetylenu,
- 6) Meprozet (ul. Gostyńska) — pyły spawalnicze i hałas oraz nitrolakiery.

W wypadku stwierdzenia przekroczeń wydaje się zalecenia, które przez dyrekcje zakładów winny być realizowane.

Z przedstawionej oceny sytuacji epidemiologicznej i stanu sanitarnego miasta Kościana wynikają następujące podstawowe i niezbędne zadania:

- poprawa zaopatrzenia ludności w wodę do picia i na potrzeby gospodarcze. Wymaga to inwestycji, modernizacji i prawidłowej eksploatacji źródeł wody a także budowy sieci wodociągowej w dzielnicach peryferyjnych miasta,
- poprawa w zakresie stanu i jakości żywienia w zakładach nauczania i wychowania ze szczególnym uwzględnieniem stanu technicznego i sanitarnego bloków żywieniowych,
- poprawa w dziedzinie liczby i stanu sanitarno-technicznego ustępów publicznych poprzez realizację wytycznych Ministra Administracji, Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska oraz Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej dotyczących programowania, projektowania i eksploataowania ustępów publicznych przy pełnym włączeniu się zainteresowanych resortów i władz terenowych,

- pełne skanalizowanie miasta i rozbudowa oczyszczalni ścieków,
- pełna realizacja przez służbę zdrowia programów zapobiegania i zwalczania wirusowego zapalenia wątroby,
- zmniejszenie liczby stanowisk pracy stwarzających niebezpieczeństwo chorób zawodowych, poprzez modernizację technologii oraz zastosowanie odpowiednich urządzeń i instalacji zabezpieczających.

Te podstawowe zadania spełnić można przy właściwym kształtowaniu postaw jednostek i społeczeństwa, aby było ono świadome wartości zdrowia i rozumiało potrzebę jego ochrony, miało poczucie odpowiedzialności za zdrowie swoje i swojego otoczenia aktywnie współdziałało na rzecz ochrony i pomnażania zdrowia.

## Kultura

JADWIGA CZARNA

DZIAŁALNOŚĆ MIEJSKIEJ BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ  
W KOŚCIANIE W LATACH 1975—1980

*„Kulturę narodu mierzy się nie tyle  
wartością jego literatury, co upo-  
wszechnieniem książek, statystyką  
ruchu wydawniczego i czytelnictwa”.*

Helena Radlińska.

Do niedawna wiedza zdobywana w szkole wystarczała na całe życie. Przyspieszony rozwój nauki i techniki sprawił, że raz zdobyta wiedza szybko się deaktualizuje. Zmusza to do stałego i systematycznego jej odnawiania i wzbogacania.

Dlatego upowszechnianie wiedzy i kultury nakłada na społeczeństwo większe obowiązki, niż to można było przypuszczać jeszcze parę lat temu. Zwłaszcza, że podstawowym źródłem wiedzy była i jest nadal książka, a obok niej inne dokumenty: czasopismo, mapa, taśma, płyta, kaset. Te źródła wiedzy, aby mogły być z pożytkiem wykorzystywane, muszą być odpowiednio gromadzone, opracowywane, przechowywane i udostępniane. Tylko więc wyspecjalizowane instytucje, takie jak biblioteki, mogą sprostać tej społecznej potrzebie organizowania dostępu do produkcji wydawniczej.

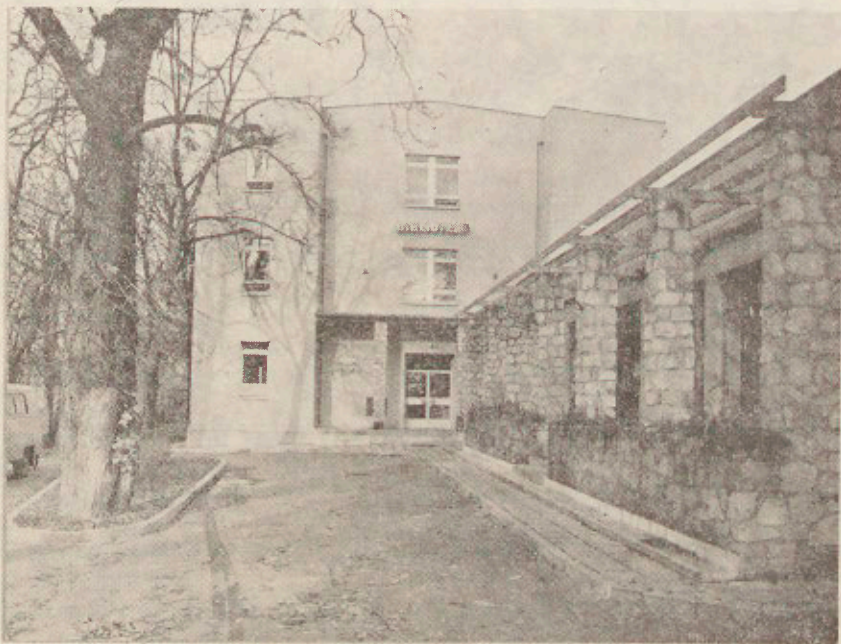
Ze względu na zadania społeczne, jakim biblioteki służą, dzielimy je na następujące rodzaje: naukowe, fachowe, szkolne i pedagogiczne oraz publiczne. W związku z tym, tylko biblioteki publiczne, jako jedyne w ogólnokrajowej sieci służą rozwijaniu i zaspokajaniu potrzeb czytelnictwa ogółu społeczeństwa oraz współdziałają w upowszechnianiu wiedzy i rozwoju kultury.

W skład sieci bibliotek w Kościanie wchodzi następujące biblioteki:

- Miejska Biblioteka Publiczna,
- Biblioteka przy Wojewódzkim Szpitalu dla Nerwowo i Psychicznie Chorych,
- Biblioteka przy Zakładach Urządzeń Chemicznych „Metalchem”,
- Biblioteka przy „Cukrowni Kościan”,
- Biblioteka przy Wytwórni Wyrobów Tytoniowych,
- Pedagogiczna Biblioteka,
- pięć bibliotek szkolnych: przy Zespole Szkół Ogólnokształcących, przy Zespole Szkół Zawodowych, przy Szkołach Podstawowych Nr 1, Nr 2, Nr 5.

**I. Baza:**

Miejska Biblioteka Publiczna zajmuje samodzielny budynek przy ulicy Bohaterów Stalingradu 28b, o powierzchni użytkowej 750 m<sup>2</sup>, oddany do użytku 27 maja 1974 roku po kapitalnym remoncie zboru ewangelickiego. Tego właśnie dnia stworzone zostały po raz pierwszy chyba w dziejach tej Biblioteki właściwe warunki do jej działalności na rzecz środowiska.



15. Budynek Miejskiej Biblioteki Publicznej w Kościanie.  
(fot. Jarosław Stanisławski).

Reorganizacja administracji w czerwcu 1975 roku przekształciła Powiatową i Miejską Bibliotekę Publiczną w Miejską Bibliotekę Publiczną i ograniczyła jej działalność do terenu miasta. Data przeprowadzenia reorganizacji administracji w naszym kraju jest cezurą, tym momentem przełomowym, od którego rozpoczynamy omówienie działalności Biblioteki. Miejska Biblioteka Publiczna była w tej szczęśliwej sytuacji, że w chwili dokonujących się zmian, posiadała bardzo dobrą bazę. Przede wszystkim obszerny, dwupiętrowy budynek, z zapleczem magazynowym, wyposażony w nowoczesne i funkcjonalne meble. Omówię kolejno poszczególne działy, według stanu w dniu 31 grudnia 1980 roku.

Na parterze:

Dział Gromadzenia i Opracowania Zbiorów, Oddział dla Dzieci z wypożyczalnią i czytelnią, szatnia dla czytelników.

Na pierwszym piętrze:

Dział udostępniania Zbiorów dla Dorosłych i Młodzieży z wypożyczalnią i czytelnia.

Na drugim piętrze:

Salka odczytowa, Dział Zbiorów Audiowizualnych z czytelnia muzyczną i gabinetem do nauki języków obcych. Pokój dyrektora.

Poniżej parteru:

Magazyny: książek, czasopism, gospodarczy, kotłownia, magazyn opałowy.

W Dniach Kultury, Oświaty, Książki i Prasy, 19 maja 1975 roku została otwarta Filia Biblioteczna Nr 1 w Osiedlu Waryńskiego. Jej warunki lokalowe są bardzo skromne, mieści się bowiem w pomieszczeniu jednoizbowym o powierzchni 12 m<sup>2</sup> bez zaplecza magazynowego i sanitarnego. Wypada jednakże nadmienić, że Spółdzielnia Mieszkaniowa w Kościanie przewiduje dla tej placówki nowe pomieszczenie, o powierzchni około 100 m<sup>2</sup>, w budującym się usługowym pawilonie. Wyrażam przeto nadzieję, że w najbliższym czasie pozyska miasto również filię biblioteczną z prawdziwego zdarzenia. Tym bardziej, że wskaźniki czytelnicze uzyskiwane przez tę placówkę świadczą o potrzebie jej istnienia w Osiedlu. (Patrz: tabele).

Ponadto w skład Biblioteki wchodzi dwa punkty biblioteczne, znajdujące się w Szpitalu ZOZ. Jeden mieści się na oddziale chirurgicznym, drugi na oddziale dziecięcym. Wyniki czytelnicze tych punktów nie zobowiązują nas do ewentualnego utworzenia w ich miejsce filii bibliotecznej.



16. Miejska Biblioteka Publiczna w Kościanie. Laboratorium językowe.  
(fot. Bogdan Ludowicz)

## II. Kadra:

W omawianym okresie było zatrudnionych w Bibliotece ogółem od 15—20 pracowników, w tym od 10—13 pracowników działalności podstawowej oraz od 5—7 pracowników obsługi.

Tabela 1.

Struktura pracowników działalności podstawowej według wykształcenia

Lp.	Rodzaj wykształcenia	Ilość zatr. 1975	Ilość zatr. 1976	Ilość zatr. 1977	Ilość zatr. 1978	Ilość zatr. 1979	Ilość zatr. 1980
1.	wyższe bibliotekarskie	3	3	3	2	2	4
2.	inne wyższe	—	—	—	—	—	—
3.	niepełne wyższe bibliot.	—	1	1	1	1	1
4.	średnie bibliotekarskie	2	4	4	3	5	5
5.	średnie ogólne	4	3	3	3	2	3
6.	podstawowe	1	1	1	1	1	—
Razem		10	12	12	11	11	13

Do pracowników działalności podstawowej zalicza się osoby wykonujące prace z czytelnikiem na pełnych etatach oraz w niepełnym wymiarze godzin. W skład pracowników obsługi wchodziło: od 1—2 palacze, 3—4 sprzątaczkę i 1 szatniarka. Są to pracownicy, wśród których występowała największa rotacja.

Po utworzeniu Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Lesznie zlikwidowano w Bibliotece w Kościanie Dział Instrukcyjno-Metodyczny, w związku z tym z dniem 1 października 1975 roku instruktorki wraz z etatami przeszły do pracy instrukcyjnej w Lesznie. Były to koleżanki: Bożena Golkowska i Barbara Pawicka.

Na koniec 1975 roku stan pracowników przedstawiał się następująco: (wykaz pracowników został przygotowany według struktury organizacyjnej Biblioteki):

### I. Dyrekcja

mgr Jadwiga Czarna

### II. Dział Gromadzenia, Opracowania i Udostępniania Zbiorów:

Irena Czarnecka,  
Izabela Kościów,  
Teodozja Krystkowiak,  
Maria Miler,  
mgr Władysława Szłapka.

### III. Oddział dla Dzieci

Arleta Frąckowiak,  
Anna Mazana — kierownik,  
mgr Agnieszka Wizerkaniuk.

### IV. Filia Biblioteczna nr 1

Maria Rost — kierownik.

V. *Pracownicy Obsługi.*

Stanisława Antczak,  
Marianna Józefiak,  
Stanisława Kimel,

Teresa Nadobnik,  
Halina Ustasiak,  
Kazimierz Zandecki.

W minionym okresie, podobnie jak w innych zakładach pracy, również Bibliotece istniała płynność kadr. Jedni pracownicy odchodzili, inni przychodzili.

## WYKAZ PRACOWNIKÓW WEDŁUG STANU NA KONIEC 1980 R.

- I. *Dyrekcja*  
mgr Jadwiga Czarna
- II. *Dział Gromadzenia, Opracowania i Udostępniania Zbiorów*  
Teodozja Krystkowiak — Kierownik  
mgr Jadwiga Bieska  
Stefania Buczak  
mgr Władysława Szłapka  
mgr Ewa Dobek-Stefańska  
Magdalena Lajszner
- III. *Oddział dla Dzieci*  
Anna Mazana — kierownik  
Maria Meryng  
Arleta Frąckowiak
- IV. *Dział Zbiorów Audiowizualnych*  
Beata Wypych
- V. *Dział Administracyjny*  
Waleria Gładysz
- VI. *Filia Biblioteczna nr 1*  
mgr Maria Rost
- VII. *Pracownicy obsługi*  
Marianna Józefiak  
Teresa Nadobnik  
Irena Ratajczak  
Maria Sworacka  
Hieronim Fabiszak

## IV. Charakterystyka zbiorów i udostępnianie

Księgozbiór Miejskiej Biblioteki Publicznej w Kościanie tworzą trzy jednostki, a mianowicie: zbiory Oddziału dla Dzieci, Działu Gromadzenia, Opracowania i Udostępniania Zbiorów dla Dorosłych oraz zbiory Filii Bibliotecznej nr 1. Ilość zbiorów w latach 1975—1980 ilustruje tabela 2.

Tabela 2

Lp.	Nazwa placówki	1975	1976	1977	1978	1979	1980
1.	Oddział dla Dzieci	1272	2070	3548	4253	4950	5530
2.	Oddział dla Dorosłych	55615	57312	59421	61515	50456	51860
3.	Filia Biblioteczna nr 1	4512	5472	6603	7581	8444	9166
Razem		61399	64254	69572	73349	63850	66556

Przybyło ogółem 8.989 woluminów.

Wraz z gromadzeniem i opracowaniem nabytków, przeprowadzane są selekcje książek zniszczonych, zacytanych oraz zdeaktualizowanych, a także zagubionych przez czytelników. Tak więc w tym samym czasie ubyło znacznie więcej książek, bo aż 15.635 woluminów, najwięcej w 1979 roku w wyniku wielkiej selekcji książek zniszczonych, przeprowadzonej za okres około dwudziestu lat.

Ze zbiorów, a więc książek i czasopism, można korzystać na miejscu w czytelniach dla dzieci i dla dorosłych oraz wypożyczając książki do domu. Ponadto udostępniamy zbiory biblioteczne własne oraz zbiory innych bibliotek drogą wypożyczania międzybibliotecznego.

Korzystanie z usług Biblioteki jest oczywiście bezpłatne. Rejestracji dokonuje się po okazaniu dowodu osobistego i wypełnieniu pisemnego zobowiązania.

W wypożyczalni dla dzieci zapisujemy młodzież od lat 6—15, za którą odpowiedzialność materialną ponoszą rodzice.

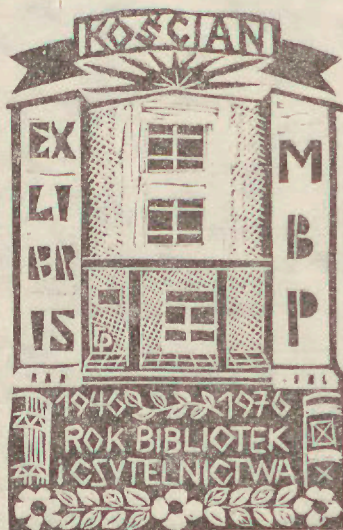
Wszystkie wypożyczalnie i czytelnie posiadają regulaminy, w których podane są warunki korzystania ze zbiorów oraz prawa i obowiązki czytelników.

Stan czytelnictwa Miejskiej Biblioteki Publicznej w Kościanie analizujemy w tabelach 3 i 4.

Tabela 3

## CZYTELNICY

Lp.	Nazwa placówki	1975	1976	1977	1978	1979	1980
1.	Oddział dla Dzieci	1580	1683	1730	1802	1775	1759
2.	Dział dla Dorosłych	2554	2858	3000	3267	3302	3427
3.	Filia Biblioteczna	492	610	714	800	802	846
Razem		4626	5151	5444	5869	5879	6032



17. Miejska Biblioteka Publiczna  
w Kościanie. Ex libris proj.  
Czesława Przygodzkiego.

Tabela 4

## WYPOZYCZENIA

Lp.	Nazwa placówki	1975	1976	1977	1978	1979	1980
1.	Oddział dla Dzieci	42611	48219	49054	46939	46033	44532
2.	Dział dla Dorosłych	42388	54056	46137	46923	47772	48695
3.	Filia Biblioteczna	8605	13043	16376	18079	20065	20173
Razem		93604	115318	111567	111941	113900	113400

Wśród czytelników obserwujemy nieznaczną lecz stałą tendencję wzrostową, natomiast ilość wypożyczonych książek nie jest zależna od ilości czytelników i w zasadzie spada. Jest to fakt bardzo niepokojący, gdyż świadczy o niezaspokajaniu potrzeb czytelnich rzeczywistych, bądź tylko potrzeb uznawanych, szczególnie gdy chodzi o Oddział dla Dzieci. Być może, iż decydujący wpływ na to zjawisko wywiera skromny rynek wydawniczy, brak szerokiej gamy ofert, z których mógłby skorzystać czytelnik.

Księgozbiór naukowy udostępniany jest tylko na miejscu w czytelnich. W jego skład wchodzi najważniejsze polskie bibliografie ogólne i specjalne, encyklopedie, słowniki, podręczniki i opracowania z różnych dziedzin wiedzy, a ponadto adnotowane materiały bibliograficzne o charakterze informacyjnym.

Do zadań czytelnich należy również udostępnianie czasopism, udzielanie informacji bibliograficznych, rzeczowych, bibliotecznych, tekstowych i katalogowych czytelnikowi indywidualnemu oraz stosowanie różnych form informacji zbiorowej, głównie w zakresie bibliografii i bibliotekarstwa. W pracy informacyjnej pomagają również kartoteki bibliograficzne i tekstowe, sporządzane głównie przy pomocy czasopism.

Użytkownikami czytelnich jest głównie młodzież szkół podstawowych i średnich, a także studenci studiów zaocznych.

Tabela 5

## ODWIEDZINY W CZYTELNI

Lp.	Nazwa placówki	1975	1976	1977	1978	1979	1980
1.	Czytelnia dla Dzieci	4614	5271	4173	5203	4456	4034
2.	Czytelnia dla Dorosłych	4680	4054	4815	4877	5736	4878
Razem		9294	9325	8988	10080	10192	8712

Tabela 6

## ILOŚĆ UDOSTĘPNIONYCH WOLUMINÓW W CZYTELNI

Lp.	Nazwa placówki	1975	1976	1977	1978	1979	1980
1.	Czytelnia dla Dzieci	3990	2916	1895	1534	1666	1578
2.	Czytelnia dla Dorosłych	2577	3266	2542	2313	2938	1648
Razem		6567	6182	4437	3847	4594	3226

### V. Dział Zbiorów Audiowizualnych

W maju 1980 roku z okazji Dni Kultury, Oświaty, Książki i Prasy został uruchomiony Dział Zbiorów Audiowizualnych. Składa się on z nowootwartej czytelnicy muzycznej, która udostępnia na miejscu płyty i kasety z nagraniami muzyki poważnej i rozrywkowej oraz płyty i kasety z materiałami pomocniczymi do nauki języków obcych. Ponadto czytelnicy gromadzi książki o tematyce muzycznej, słowniki językowe oraz podręczniki do nauki języków obcych. Nowością są tak zwane książki mówione, a więc nagrania tekstów książkowych, przede wszystkim poezji, lektur, trochę beletrystyki w wykonaniu wybitnych polskich aktorów.

Do Działu należy również gabinet języków obcych: angielskiego, francuskiego, niemieckiego i włoskiego, zarówno dla dorosłych jak i dla dzieci.

Tabela 7

ILOŚĆ I UDOSTĘPNIANIE	
Dział Zbiorów Audiowizualnych	1980
Zbiory audiowizualne — udostępnianie	2022
Zbiory audiowizualne — zakup	2484

O potrzebie istnienia w Bibliotece takiego Działu świadczą cyfry podane w tabelce 7. Dział ten w szybkim czasie zdobył sobie uznanie w środowisku, szczególnie wśród młodzieży szkół średnich.

### VI. Praca z czytelnikiem

W pracy z czytelnikiem, poza wypożyczaniem indywidualnym i udostępnianiem książek i czasopism w czytelnicy, stosuje się najrozmaitsze formy i metody mające na celu zbliżenie książki do czytelnika.

Przed wszystkim wymienić należy poradnictwo oraz szeroko stosowane formy wizualne o charakterze informacyjno-propagandowym jak wystawki tematyczne, nowości, zagadnieniowe i okolicznościowe. Pomagają one zorientować się czytelnikowi, jakimi wydawnictwami Biblioteka dysponuje i co warto przeczytać.

Wystawy i wystawki umożliwiają mu bezpośrednie zetknięcie się z książką i zapoznają z szerszym wyborem literatury na dany temat.

Organizowaliśmy także różnego rodzaju formy żywego słowa, wśród których najatrakcyjniejsze to wieczory autorskie, wieczory literackie, odczyty i prelekcje, spotkania z ciekawymi ludźmi, wymagające żywego współdziałania czytelników. Celem zachęcenia czytelników do szerszego i głębszego zapoznania się z literaturą organizowano konkursy czytelnicze z nagrodami książkowymi, przeznaczone dla dorosłych czytelników, ale także dla dzieci.

W Oddziale dla Dzieci urządza się oprócz tego pogadanki, opowiadania baśni, głośne czytanie oraz wyświetlanie przeźroczcy. Specjalne lekcje biblioteczne uczą dzieci korzystać z Biblioteki samodzielnie — jej katalogów i księgozbioru.

Innym sposobem zaznajamiania społeczeństwa z Biblioteką jest przyjmowanie wycieczek i urządzenie wystaw tematycznych oraz imprez oświatowych dla szerokiego grona czytelników i sympatyków, a także współdziałanie i współpraca z placówkami oświatowymi i kulturalnymi oraz organizacjami społecznymi.

DOROTA FOLGA-JANUSZEWSKA

TRAKTAT PAULA HEINECKENA  
 „LUCIDUM PROSPECTIVAE SPECULUM”  
 JAKO JEDNO Z WZORNIKOWYCH ŹRÓDEŁ  
 XVIII-WIECZNEJ MALARSKIEJ DEKORACJI WNĘTRZA  
 KOŚCIOŁA OO. BENEDYKTYNÓW W LUBINIU

Jednym z najbardziej intrygujących pytań jest kwestia autorstwa fresków na sklepieniach kościoła benedyktyńskiego p.w. Narodzenia N. P. Marii w Lubiniu koło Kościana. Dotychczasowe atrybucje przypisywały tę malarską realizację Wacławowi Graffowi notowanemu w latach 1732—1733 jako starszy cech w Poznaniu.<sup>1)</sup> Atrybucja ta wydaje się nieuzasadniona. Jej krytykę przeprowadziłam<sup>2)</sup> opierając się głównie na analizie porównawczej lubińskich malowideł z sygnowanymi i zachowanymi obrazami poznańskiego Graffa<sup>3)</sup> oraz odczytując sygnaturę malarza zachowaną na sklepieniu prezbiterium. Na fresku ze sceną Wniebowzięcia Marii, u stóp grobowca widoczna jest kamienna płyta a na niej częściowo zatarty napis:

Wercke Gross  
 Regn Pictor 1735

- <sup>1)</sup> Słownik Artystów Polskich i w Polsce działających. Malarze, rzeźbiarze, graficy, Wrocław — Warszawa 1975, t. II, s. 455-456.
- <sup>2)</sup> Por. D. Folga-Januszewska, XVIII-wieczna koncepcja wnętrza kościoła OO. Benedyktynów w Lubiniu, Warszawa 1979, msczp. pracy mgr w Instytucie Historii Sztuki Uniwersytetu Warszawskiego, s. 48-51.
- <sup>3)</sup> Trzy obrazy: 1. Sw. Mateusz, sygn. „Wacław Graff”, datowany — 1749; 2. Ars Moriendi, sygn. „Wacław Graff” i datowany 1753 oraz 3. Sw. Florian, sygn. „Wacław Graff” i datowany 1747, pierwszy obraz w kościele parafialnym w Opalenicy, drugi w kościele parafialnym w Łukowie, trzeci w kościele p.w. św. Rocha w Miasteczku nad Wartą.



18. Kościół OO. Benedyktynów w Lubiniu. Sygnatura malarza we wschodnim krańcu fresku w prezbiterium, prawd. 1738.

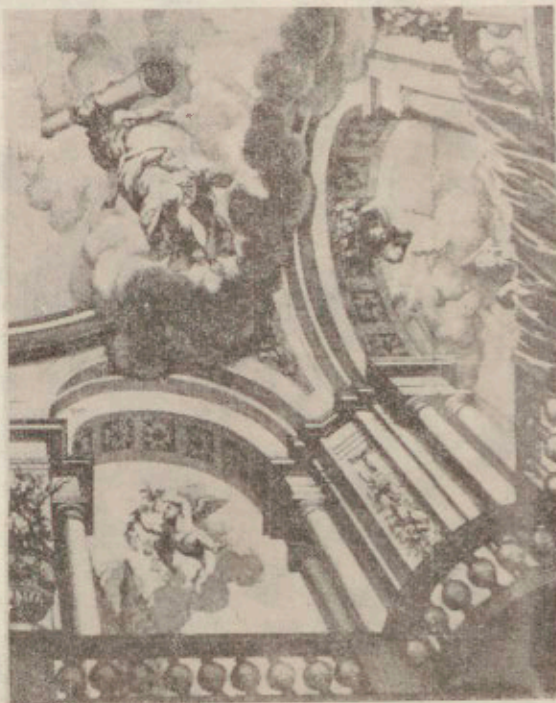
Pierwsze słowo inskrypcji „Wercke” oznacza „dzieła” i zgodne jest z XVIII-wieczną pisownią, gdzie po „r” pisano dwie litery „ck”, nie zaś samo „k”, jak ma to miejsce we współczesnej niemieckiej pisowni tego słowa<sup>4)</sup> i zapisane jest w liczbie mnogiej. Zagadkowe jest słowo drugie, które odczytane być może jako „Groff” bądź jako „Gross” i nie jest wykluczone, iż tak brzmiało nazwisko autora malowideł<sup>5)</sup>, o którym Ehrenberg pisał jako o benedyktyńskim zakonniku sprowadzonym z Bawarii: — „In dem Benedictinerkloster Lubin wurde die Klosterkirche neu eingewölbt und die Decke mit Heiligen Bildern und durchbrochenen Architekturen reich und wirkungsvoll durch einem aus Baiern gekommen Ordensbruder etwa 1732 bemalt”<sup>6)</sup>.

<sup>4)</sup> Por. m.in. tytuł dzieł wzornikowych J. J. Schüblers, Ausgabe seines vorhabenden Werks, Augsburg 1725.

<sup>5)</sup> Mimo nieczytelności dwóch ostatnich liter, z całą pewnością wykluczyć można brzmienie „Graff”.

<sup>6)</sup> H. Ehrenberg, Geschichte der Kunst im Gebiete der Provinz Posen, Berlin 1893, s. 145.

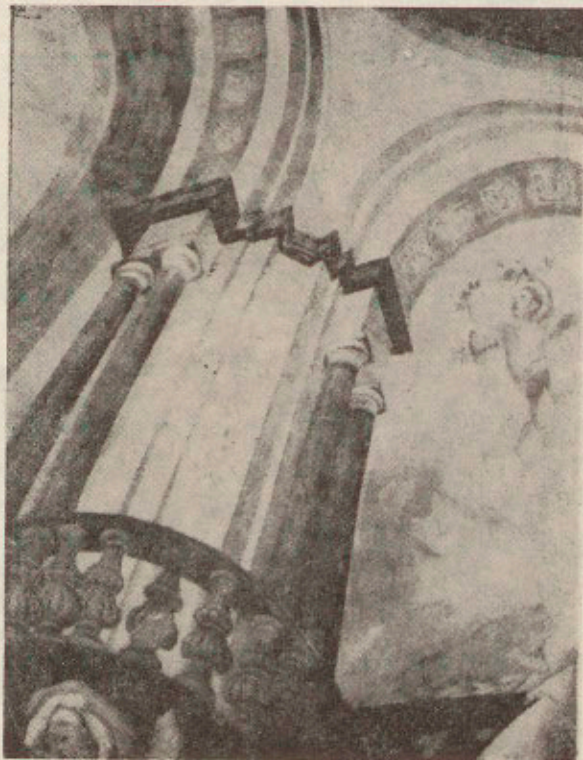
Mimo, iż do chwili obecnej nie udało się wskazać na terenie Bawarii malarza zakonnego o tym nazwisku, działającego w pierwszej połowie XVIII w. inny jednak szczegół potwierdził niemiecką proweniencję lubińskich malowideł. W trakcie opracowywania rzadko obecnie wzmiankowanego traktatu Paula Heineckena „*Lucidum prospectivae speculum: d. i. Ein heller Spiegel der Perspektive*” wydanego po raz pierwszy w Augsburgu w 1727 r., okazało się, że rycina XCI przedstawia fragment iluzjonistycznego malowidła, które niemal we wszystkich szczegółach architektonicznych zostało przeniesione na sklepienie kaplicy św. Benedykta w Lubiniu. Podobieństwo między ryciną a malarską realizacją jest bardzo duże, zmienione zostały jedynie częściowo przedstawienia figuralne, co jest oczywiste zważywszy konieczność zmiany programu ikonograficznego dostosowanego do wnętrza kościoła benedyktyńskiego. Transpozycja lubińska zmienia nadto proporcje przedstawianej archi-



19. Paul Heinecken. *Lucidum prospectivae speculum*. Augsburg 1727, miedzioryt, ryt. G.D. Nassenthaler wg projektu P. Heineckena, ryc. nr 91.

tektury dopasowując ją do kształtu sklepienia kaplicy, co zresztą źle wpłynęło na iluzjonistyczny efekt malowidła zwłaszcza przy ścianach wschodniej i zachodniej, gdzie fresk wraz ze sklepieniem załamuje się i kolumny po bokach ulegają zniekształceniu.

Plansza nr 91 we wzorniku Heineckena wyobraża jedną czwartą malowidła wrysowanego w prostokąt, którego boki tworzą proporcje 6:7 (w przybliżeniu). Całość przedstawienia (złożenie czterech takich ćwiartek) wyobraża widok z dołu na górną arkadową kondygnację wnętrza przykrytego elipsoidnym sklepieniem z przebitą czaszą, przez którą do środka wdzierają się niebo i obłoki. Kondygnację tę u dołu ogranicza tralkowa balustrada łukowo wygięta i nadwieszona nad narożnikami. Cechą specyficzną tej architektury



20. Fragment iluzjonistycznej arkady i putto z kwiatami. Fresk na sklepieniu kaplicy św. Benedykta, Kościół OO. Benedyktynów w Lubiniu.

są pary kolumn wspierające z każdej strony arkadę, której podłucze zdobią kasetony z kwiatowymi motywami. Na płycinie każdego z filarów o kilkakrotnie łamanym gzymsie widać ornamenty roślinne. W prześwitach arkad unoszą się putta z kwiatami wśród obłoków. Wszystkie te motywy przy niewielkiej tylko zmianie proporcji przeniesione zostały na sklepienie kaplicy św. Benedykta, zmieniono nieco figurki puttów, a właściwie tylko ich ułożenie. Zasadniczo odmienne jest centrum kompozycji w elipsoidalnym otworze u góry. W Lubiniu przedstawiono w nim na tle obłoków Apoteozę św. Benedykta w miejscu występującej u Heineckena kobiecej postaci z kolumną.

Zrealizowanie na sklepieniu kościoła w Lubiniu jednego z projektów Heineckena niewątpliwie wskazuje na środowisko skąd pochodził malarz, bowiem wzornik Heineckena u progu lat 1730-tych nie był jeszcze szeroko rozpowszechniony, a i później wykorzystywany głównie w Bawarii, Francji, Szwabii oraz częściowo w Lubece, gdzie żył Heinecken.

O twórcy traktatu-wzornika Paulu Heineckenie (ur. 1680 w Rehna, zm. 1746 w Lubece)<sup>7)</sup> wiadomo dość niewiele. Znany był przede wszystkim jako miniaturzysta i malarz-omalier, działał w Rehna, Lubece, utrzymywał kontakty z Ausburgiem. Tam właśnie nakładem Jeremiasa Wolffa ukazało się jego perspektywiczno-wzornikowe dzieło, które obok traktatów Johanna Jakuba Schüblera<sup>8)</sup> stanowi bardzo cenne i interesujące teoretyczne źródło malarskich realizacji malarstwa iluzjonistycznego<sup>9)</sup>. Prócz części teoretycznej uzupełnia je 95 rycin (miedziorytów wykonanych przez G. D. Nassenthalera wg rysunków Heineckena) z projektami ołtarzy, nagrobków, kazalnicy, iluzjonistycznych malowideł ściennych, konfesjonałów i innych elementów wyposażenia kościoła. Część wzornikowa dzieła jest na gruncie niemieckim niewątpliwie oryginalna, mimo, iż wiele motywów jest przeniesieniem wzorów włoskich końca XVII i początku XVIII w. Część teoretyczna, zwłaszcza zaś zasady wykreślenia konstrukcji perspektywicznej wzięte są z projektów Andrea Pozza<sup>10)</sup>, kilkakrotnie wznawianych w Augsburgu, dzieł Ferdinando Galli-Bibieny<sup>11)</sup>

<sup>7)</sup> Por. także: V. Thieme, F. Becker, Allgemeines Lexicon der bildenden Künstler, Leipzig 1923, t. XVI, s. 292; G. K. Nagler, Neues allgemeines Künstler-Lexicon, München 1838, t. VI, s. 63.

<sup>8)</sup> J. J. Schübler, *Perspectiva pes picturae*, t. I — Nürnberg 1719, t. II — Nürnberg 1720; tenże, *Ausgabe seines Vorhamdens Wercks*, Augsburg 1724—1725, inne prace obublikowano dopiero po 1727 r.

<sup>9)</sup> Por. na temat projektów Schüblera, D. Folga-Januszewska, *Traktat Jana Jakuba Schüblera „Perspectiva pes picturae” na tle nowożytnej teorii perspektywy*, Warszawa 1981, mszp, pracy dr-skiej w Instytucie Historii Sztuki Uniwersytetu Warszawskiego, oraz tenże, *Wizja architektury antycznej, średniowiecznej i nowożytnej w iluzjonistycznym malarstwie ściennym*, w tomie: *Tradycja i innowacja*, Warszawa 1981, s. 115-125.

<sup>10)</sup> *Perspectiva pictorum et architectorum*, Roma, t. I — 1693, t. II — 1700.

<sup>11)</sup> *L'Architettura civile preparata su la geometria e ridotta alle prospettive*, Parma 1711; tenże, *Direzioni ai giovani studenti del disegno, architettura civile e della prospettiva teorica*, Bologna, 1795.

i Johanna Jakuba Schüblera<sup>12)</sup>. Kompilacja tych trzech autorów dokonana przez Heineckena daje także obraz pośrednich źródeł wzornikowych wykorzystanych w Lubiniu. Pośrednich, bowiem iluzjonistyczna kopuła nad skrzyżowaniem nawy i transeptu w kościele lubińskim, mimo, iż niewątpliwie wzięta z pierwowzoru Pozza (rycina 53 II-go tomu „*Perspectiva pictorum et architectorum*”, Roma 1700) najwyraźniej ulec musiała jeszcze jakiejś pośredniej transkrypcji, co widoczne jest zwłaszcza w zmianie proporcji i fałszywym wykresie perspektywicznym. Jakże inne prócz traktatu Heineckena były te wzory bezpośrednio lubińskiego wnętrza — pozostaje nadal przedmiotem badań.

---

<sup>12)</sup> *Perspectiva pes picturae*, Nürnberg 1719-1720.

BERNARD OLEJNICZAK

### CZŁONKOWIE POZNAŃSKIEGO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK Z LAT 1857—1945 ZWIĄZANI Z ZIEMIĄ KOŚCIAŃSKĄ

Wydany ostatnio drukiem „Wykaz członków Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk za lata 1857—1945”<sup>1)</sup> nasunął myśl o wzbogaceniu warsztatu pracy regionalistów kościańskich spisem członków PTPN, związanych w jakikolwiek sposób z ziemią kościańską. Spis niniejszy, sporządzony na bazie „Wykazu członków PTPN” i według tych samych zasad, obejmuje ludzi urodzonych na ziemi kościańskiej, mieszkających tam w okresie przynależności do Towarzystwa lub poza nim oraz działających w tym regionie, chociaż tam nie urodzonych i nie mieszkających.

Za ziemię kościańską przyjęto dla celów praktycznych dwa dawne powiaty: kościański i śmigieński, ustalone na podstawie książki Józefa Mycielskiego pt.: „Księga adresowa wszystkich miejscowości w W. Ks. Poznańskim”, Poznań 1902. Pewne uzupełnienia wprowadzono dodatkowo na podstawie „Elenchus cleri” diecezji poznańskiej i gnieźnieńskiej z lat 1857—1938, uwzględniając dekanaty kościański i śmigieński.

Opisy haseł zostały ograniczone do elementów istotnych, pozwalających na identyfikację poszczególnych osób, poszerzono je jednak o informacje, dokumentujące tytuł wprowadzenia tych ludzi do spisu regionalnego. W zasadzie więc hasła zawierają następujące dane: 1) nazwisko i imię, 2) rok urodzenia i śmierci, 3) stopnie naukowe, 4) najważniejsze dane dotyczące zawodu i miejsca pracy, 5) związek z ziemią kościańską, 6) graniczne lata członkostwa PTPN. Bliższych informacji i referencji źródłowych należy poszukiwać w cytowanej publikacji Towarzystwa.

Do licznych trudności, zasygnalizowanych już przy omawianiu zasad opracowania „Wykazu członków PTPN” (s. 124—127), doszły w trakcie rozprawowywania naszego mikroregionu dalsze. Do głównych, mogących powodować zarówno pomyłki jak i pominięcia w opisach, należy zaliczyć problemy związane z nazewnictwem miejscowym i z własnością majątków ziemskich. Obydwie zresztą te sprawy w naszym przypadku się zazębiają. Wiele nazw małych miejscowości w Wielkopolsce, wsi, dominiów, majątków i folwarków, powtarzają się nawet kilkakrotnie i trudno je częstokroć precyzyjnie zlokalizować. Łączy się to z posiadłościami ziemian, którzy mieli swoje majątkowości rozsiane po całej Wielkopolsce, jak również poza nią. Głównie drogą mał-

żeństw i spadków majątki ziemskie wielokrotnie zmieniały właścicieli — i to szybciej, aniżeli mogły te fakty zarejestrować wydawnictwa źródłowe, stąd właściwe przypisanie niektórym osobom, czy nawet rodzinom, takiej lub innej posiadłości nie zawsze jest pewne, a niekiedy nawet niemożliwe.

Z powyższych między innymi powodów przedstawiony spis nie jest i nie może być kompletny. Wymagać on będzie stałej weryfikacji oraz nanoszenia odpowiednich uzupełnień i poprawek. Należy się spodziewać, że dokonania uzupełnień w tym zakresie, poszerzających zarówno dokumentację własną jak i warsztat informacyjny Towarzystwa Miłośników Ziemi Kościańskiej, podejmą się przede wszystkim regionaliści, bezpośrednio tkwiący w terenie i badający jego dzieje.

- Andrzejewski Marian** (1882—1962), inż. arch. w Poznaniu, projektant i budowniczy gmachu gimnazjum w Kościanie i pałacu w Czaczu. Czł. PTPN: 1913—1945.
- Ankiewicz Tadeusz** (1859—?), budowniczy w Kościanie. Czł. PTPN: 1887—1890 (wystąpił).
- Bartlitz Stanisław** (1857—1920), dr med., lekarz w Czempiniu. Czł. PTPN: 1891—1920.
- Bednarkiewicz Stanisław** 1879—1941 Dachau), ks. mansj. i wik. w Kościanie od 1907, prob. 1919—1941. Czł. PTPN: ok. 1916/17—1941.
- Beisert Jan Chrzyciel** (1866—1923), ks. mansj. i wik. w Kościanie 1893—1896. Czł. PTPN: 1892—1923.
- Bielski Józef** (1838—1911), ks. wik. w Kościanie 1872—1887. Czł. PTPN: 1883—1911.
- Bobowski Mikołaj** (1856 Kościan —1922), dr filoz., polonista, kustosz Muzeum w Gołuchowie. Czł. PTPN: 1887—1922.
- Bojanowski Edmund** (1814—1871 Górka Duchowna), działacz społeczny w Grabonogu i Gostyniu. Czł. PTPN: 1857—1871.
- Bojanowski Karol** (1835—1898), dr med., lekarz w Kościanie od 1868. Czł. PTPN: 1873—1886 (wystąpił).
- Bortliszewski Kazimierz** (1814—1866), ks. prob. w Górcie Duchownej 1843—1847. Czł. PTPN: 1858—1866.
- Bratek Jan** (1887—?), ks. wik. w Kościanie 1915—1917, prob. w Kąkolewie 1919—1922. Czł. PTPN: ok. 1916/17.
- Brzeziński Antoni Bonifacy** (1820—1898), ks. filipin, kier. Zakładu Filipinów w Osiecznej 1871—1874. Czł. PTPN: 1857—1879.
- Budaszewski Stanisław** (1880—1935), ks. mansj. w Kościanie 1911—1913. Czł. PTPN: ok. 1916/17—1935.
- Bykowski Józef** (1877—1939 rozstrzelany), ks. prob. w Bonikowie 1913—1923. Czł. PTPN: ok. 1916/17—1939.
- Chłapowski Alfred** (1874—1940), dr nauk ekon., ziemianin z Bonikowa. Czł. PTPN: 1917—1940.
- Chłapowski Dezydery** (1854—1925), ziemianin z Goździchowa i Szołder. Czł. PTPN: 1885— przed 1923.
- Chłapowski Dezydery Adam** (1788—1879), gen., ziemianin z Turwi. Czł. PTPN: 1857—1879.
- Chłapowski Edward** (1865—1892), ziemianin z Kurzejgóry. Czł. PTPN: 1890—1892.

- Chłapowski Franciszek** 1846 Czerwonawieś —1923), dr med., lekarz w Poznaniu. Czł. PTPN: 1875—1923.
- Chłapowski Henryk** (1867—1909), ziemianin z Czerwonejwsi. Czł. PTPN: po 1894—1909.
- Chłapowski Józef** (1852 Czerwonawieś —1915), inż., ziemianin z Żegocina. Czł. PTPN: 1888—1915.
- Chłapowski Karol Bodzenta** (1840 Czerwonawieś -1914), ziemianin z Żegocina. Czł. PTPN. 1865—1878, 1891—1914.
- Chłapowski Kazimierz** (1832—1916), ziemianin z Kopaszewa. Czł. PTPN: 1865—1916.
- Chłapowski Maciej** (1838—1883), dr praw, ziemianin z Czerwonejwsi. Czł. PTPN: 1868—1883.
- Chłapowski Stanisław** (1822—1902), ziemianin z Szolder, organizator wieców katolickich w Kościanie w okresie kulturkampfu, ofiarodawca legatu dla kościoła w Wyskoci. Czł. PTPN: 1860—1902.
- Chłapowski Stefan Euzebiusz** (1835—1884), ziemianin z Bonikowa. Czł. PTPN: 1865—1884.
- Chłapowski Tadeusz** (1824—1879), ziemianin z Turwi. Czł. PTPN: 1857—1879.
- Chłapowski Zygmunt** (1869—1919), ziemianin z Turwi. Czł. PTPN: 1893—1919.
- Chocieszynski Leon** (1881—1970), ks. prob. w Bronikowie 1917—1925. Czł. PTPN: ok. 1916/17—1924.
- Chosłowski Władysław** (1845—1901), ziemianin z Głuchowa. Czł. PTPN: 1876—1877.
- Chrutowicz Wawrzyńc** (1841—1908), ks. wik. w Czempiniu 1867—1870. Czł. PTPN: 1883—1908.
- Chwaliszewski Marcin** (1831—1901), ks. prob. w Granowie, nauczyciel prywatny w Machcinie ok. 1859. Czł. PTPN: 1865—1890.
- Chybicki Wawrzyńc** (1832—1900), ks. prob. w Iłowcu 1865. Czł. PTPN: 1889—1900.
- Cichowski Julian** (1870—1948), ks. mansj. i wik. w Kościanie 1897, prob. w Bonikowie 1899 i w Rąbinu 1890, prob. w Dalewie od 1915. Czł. PTPN: ok. 1916/17.
- Cichowski Ludwik** (1869—1921), ks. prob. w Śmiglu 1904—1921. Czł. PTPN: ok. 1916/17.
- Czarnecki Jan** (1856—1918), ziemianin z Golejewka i Wilkowa Polskiego. Czł. PTPN. 1907—1918.
- Czarnecki Marcei** (1864—?), dr praw, ziemianin z Rakoniewic i Siekówka. Czł. PTPN: 1892—1937.
- Czarnecki Stanisław** (1830—1905), ziemianin z Pakosławia, Rakoniewic i Siekówka. Czł. PTPN: 1865—1905.
- Czarnecki Stefan** (1863—1932), ziemianin z Siekowa. Czł. PTPN: 1886—1932.
- Czarnecki Zygmunt Stanisław** (1823—1908), ziemianin z Ruska, Dobrzyce i Siekowa. Czł. PTPN: 1870—1908.
- Dams Paweł** (1871—1922), ks. wik. w Wyskoci 1897—1900. Czł. PTPN: ok. 1916/17—1922?
- Dembiński Julian** (1882—1941 Dachau), ks. prob. w Dłużynie 1921—1941, od 1927 dziekan przemęcki. Czł. PTPN: ok. 1916/17.
- Dembiński Tadeusz** (1865 Rąbiń —1930), lekarz w Stęszewie, Opolu i Poznaniu. Czł. PTPN: 1894—1930.
- Dolaczyński Ludwik** (1886—1950), ks. wik. w Czempiniu 1919, od 1920 do emerytury prob. w Iłowcu. Czł. PTPN: ok. 1916/17.
- Drożdżyński Józef** (1883—1946?), ks. prob. w Czerwonejwsi 1922—1924. Czł. PTPN: ok. 1916/17.

- Drwęski Ludwik (1834—1906), ks. prob. w Kąkolewie 1870—1886. Czł. PTPN: 1890—1906.
- Dubski Stanisław (1879—1919), ks. prob. w Czerwonejwsi 1913—1915. Czł. PTPN: ok. 1916/17—1919.
- Dunin Rodryg (1870—1928), ziemianin z Granówka. Czł. PTPN: 1909—1928.
- Dyrdowska Maria z Młodziałowskich (1888—1931), dr med.?, lekarka w Kościanie od pocz. 1928—5.XI.1928 (może jako nauczycielka, bo zdała egzamin na nauczycielkę szkół średnich), potem w Poznaniu. Czł. PTPN: 1928—1931.
- Dziembowski Zygmunt Florian (1858—1918), dr praw, adwokat w Poznaniu, poseł do sejmiku pruskiego z okręgu nowotomysko-grodzisko-kościańskiego-śmiegielskiego 1903—1908. Czł. PTPN: 1886—1918.
- Engeström Benzelstierna Wawrzyniec (1829—1910 Gryżyna), literat i społecznik w Poznaniu. Czł. PTPN: 1873—1910.
- Feldmanowski Hieronim (1822—1885), bibliotekarz w Poznaniu, nauczyciel domowy w Borowie 1846—1848. Czł. PTPN: 1858—1885.
- Fieweger Teofil (1886—1942 Dachau), ks. wik. w Czempiniu 1912—1919, prob. w Rąbinu od 1919. Czł. PTPN: ok. 1916/17.
- Filipowski Bolesław (1884—1969), ks. wik. w Oborzyskach 1915, prob. w Wielichowie 1946. Czł. PTPN: ok. 1916/17.
- Gajewski Stefan (?—1912), ziemianin z Błociszewa. Czł. PTPN: 1876—1912.
- Gałka Kazimierz (1888—1942 Dachau), ks. prob. w Osiecznej 1935—1942. Czł. PTPN: ok. 1916/17—1932.
- Gładysz Stanisław Kostka (1865—1934), ks. mansj. i wik. w Kościanie 1892—1893. Czł. PTPN: 1892—1934.
- Głębocki Jan (1853 Kobylniki —1922), adwokat i notariusz w Poznaniu. Czł. PTPN: 1882—1922.
- Gonczewicz Franciszek (1874—1925), ks. prob. w Krzywiniu 1920—1925. Czł. PTPN: ok. 1916/17.
- Graszyński Alfons (1877—1943), ks. rektor kościoła sukursalnego w Kościanie 1936—1940. Czł. PTPN: ok. 1916/17—1943.
- Gregorowicz Zygmunt (1883—?), aptekarz w Kościanie. Czł. PTPN: ok. 1916/17.
- Grośty Walenty (1849—1915), ks. wik. w Górcie Duchownej 1891—1894. Czł. PTPN: 1895—1915?
- Grudziński Zygmunt Antoni Adam (1824—1908), ziemianin z Drzązgowa i Osieka. Czł. PTPN: 1857—1908?
- Guder Jan (1879—1942 Dachau), ks. prob. w Kamieńcu 1913—1942. Czł. PTPN: ok. 1916/17.
- Heintze Augustyn (1843 Wilkowo Polskie —1912), ks. prob. w Obornikach. Czł. PTPN: 1894—1912.
- Horwatt Artur (1831—1903), ziemianin z Gorzyczek. Czł. PTPN: 1897—1903.
- Horwatt Edward (1866—1935), ziemianin z Gorzyczek. Czł. PTPN: ok. 1916/17—1933.
- Jackowski Maksymilian (1815—1905), ziemianin z Pomorzanowie, praktykant rolny w Turwi. Czł. PTPN: 1866—1905.
- Janke Bronisław (1843—1900), ks. prob. w Goniemicach 1893—1900. Czł. PTPN: 1875—1900.
- Jankowski Ignacy (1806—1872), ks. prob. w Rąbinu 1837, od 1857 prob. w Wyškoci. Czł. PTPN: 1861.
- Jańczakowski Antoni (1829—1872), ks. prob. w Wonieściu 1859—1872. Czł. PTPN: 1858—1872.

- Jaraczewski Antoni (?—1870), ziemianin z Głuchowa. Czł. PTPN: 1860—1870.
- Jarosz Ludwik (1888—1935), ks. wik. w Smiglu 1914—1917. Czł. PTPN: ok. 1916/17 — przed 1923.
- Jasiński Józef (1854 Osieczna —1933), aptekarz w Grodzisku i Poznaniu. Czł. PTPN: 1883— przed 1923.
- Jasiński Władysław (1867—1922), ks. wik. w Wielichowie 1898—1900. Czł. PTPN: ok. 1916/17—1922?
- Jaworski Tadeusz Waclaw (1874 Gryżyna —1956), dr filoz. i ekon., publicysta, wojskowy zawodowy w Poznaniu i Warszawie. Czł. PTPN: 1908— przed 1916.
- Jerzycki Zygmunt Walenty (1884—1940 Gusen), ks. prob. w Iłowcu 1912—1920. Czł. PTPN: ok. 1916/17—1940.
- Jordan Rudolf (1833 Wojnowice —1868), dr med., lekarz w Buku i Strzelnie. Czł. PTPN: 1866—1868.
- Kaletka Henryk Adam (1887 Wielichowo —1956), farmaceuta, historyk i archiwista w Poznaniu. Czł. PTPN: 1935—1956.
- Kalkstein Teodor (1851—1905), dr nauk polit. i ekon., ziemianin, po studiach rolniczych praktykował w Racocie. Czł. PTPN: 1889—1905.
- Kaniewski Kazimierz Kwiryn (1876—1920), ks. wik. w Popowie 1905—1906. Czł. PTPN: ok. 1916/17—1920?
- Kant Stefan Kamil Juliusz (1881—1976), dr teol., ks. wik. w Czempiniu 1904—1906. Czł. PTPN: 1906—1945.
- Kapsa Józef (1876—1929), ks. mansj. i wik. w Kościanie 1908—1910. Czł. PTPN: ok. 1916/17.
- Karłowski Kazimierz Eugeniusz (1852—1917), inż., ziemianin ze Słupowa, naczelny inż. Towarzystwa Melioracji Obry w Poznaniu 1887—1917. Czł. PTPN: po 1894—1913.
- Kasprowicz Bolesław Michał (1859 Czempin —1943), przemysłowiec w Gnieźnie. Czł. PTPN: przed 1916—1943.
- Kaysiewicz Tadeusz (1867—1897), ks. wik. w Przemęcie 1896—1897. Czł. PTPN: 1895—1897.
- Kemnitz Zygmunt (1871—1932), ks. wik. w Czempiniu 1899, prob. w Bonikowie 1904—1907. Czł. PTPN: ok. 1916/17.
- Kiciński Jan (1891 Siekowo —1942 Dachau), dr teol., ks. prof. Seminarium Duchownego w Poznaniu. Czł. PTPN: 1925—1933.
- Kielczewski Karol (1867—1932), ks. prob. w Czempiniu 1901—1919. Czł. PTPN: 1906— przed 1923.
- Klemczyński Stanisław (1817—1863 w powst. styczni.), ks. prob. w Błociszewie 1850—1855. Czł. PTPN: 1861—1863.
- Klinkowski Ludwik (1866 Przemęt —1924), dr med., lekarz w Jarocinie. Czł. PTPN: 1903—1924.
- Kłos Teofil (1876—?), ks. mansj. i wik. w Kościanie 1901—1903. Czł. PTPN: ok. 1916/17—?
- Kłoś Wit (1879—1918), ks. wik. w Wyskoci 1909—1914, prob. w Rąbinu 1915—1918. Czł. PTPN: ok. 1916/17—1918.
- Koczorowski Kazimierz (1824—1893), ziemianin z Izabeli, czł. dyrekcji Kasyna Polskiego w Kościanie 1849, poseł do sejmu pruskiego z okręgu Buk-Kościan 1870—1873. Czł. PTPN: 1857—1893.
- Kochler Klemens (1840—1901), dr med., lekarz w Kościanie 1872—1883, potem w Poznaniu. Czł. PTPN: 1872—1901.
- Kohn Albin Jakub (1820—1880), nauczyciel wiejski z Czempinia, publicysta w Poznaniu, działacz Ligi Polskiej w pow. kościańskim 1848—1849. Czł. PTPN: ?

- Kołasiński Walenty** (1858—1943), ks. prob. w Konojadzie 1904—1921 i w Górcie Duchownej 1921—1943. Czł. PTPN: 1889—1943.
- Kościelski Adam Nepomucen** (1841—1922), ziemianin z Sepna. Czł. PTPN: 1886—1922.
- Kościelski Władysław** (1879—1939 rozstrzelany w Kościanie), ziemianin z Sepna. Czł. PTPN: 1913—1939.
- Kozłowski** (?—1906), inż. z Kościana. Czł. PTPN: ?—1906.
- Koźmian Jan** (1814—1877), gospodarował w Turwi, Rąbinu i Kopaszewie-ok. 1848—1853, ks. prob. w Krzywiniu 1860, potem w kurii w Poznaniu. Czł. PTPN: 1865—1877.
- Krenz Antoni** (1875—?), ks. wik. w Osiecznej 1905—1907. Czł. PTPN: ok. 1916/17.
- Król Aleksander** (1880—?), ks. wik. w Wyskoci 1908—1909. Czł. PTPN: ok. 1916/17 — przed 1923.
- Krótki Józef** (1848—1920), ks. prob. w Górcie Duchownej 1892—1920. Czł. PTPN: ok. 1916/17—1920.
- Kruszyński Kazimierz** (1881—1920), ks. wik. w Czempiniu 1910. Czł. PTPN: ok. 1916/17—1920?
- Krzyżanowski Wróciśław** (1836—1923), ks. prob. w Kamieńcu 1870—1912. Czł. PTPN: 1877—1923.
- Kubacki Teodor** (1861—1918), dr med., lekarz w Pleszewie, przed 1890 przebywał przez dwa lata w Śmiglu. Czł. PTPN: 1890—1918.
- Kubik Aleksander** (1886—1939 Fort VII w Poznaniu) dr praw, ks. prob. w Konojadzie 1928—1935. Czł. PTPN: ok. 1916/17—1939.
- Kucharzewicz Józef** (1835—1904), ks. mansj. i wik. w Kościanie 1862—1863, prob. w Białcu 1864—1904, od 1874 dziekan kościański. Czł. PTPN: 1892—1904?
- Kunze Józef** (1804—1878), lekarz chirurg w Kościanie. Czł. PTPN: 1858.
- Kurnatowski Zygmunt** (1858—1936), ziemianin z Gościeszyna, objął 1891 maj. Przysieka Stara. Czł. PTPN: 1915—1936.
- Kurowski Heliodor** (1817—1888), ks. prob. w Kamieńcu 1849—1869. Czł. PTPN: 1873—1883.
- Kurzawski Józef** (1870—1925), ks. prob. w Pakości, poseł do sejmu pruskiego z okręgu Jarocin-Kościan-Krotoszyn-Pleszew 1911. Czł. PTPN: ok. 1916/17.
- Kutzner Leon** (1877—1942 Dachau), ks. prob. w Wyskoci 1913—1941. Czł. PTPN: ok. 1916/17—1932.
- Kwilecki Franciszek** (1835—1899), ziemianin z Kobylnik. Czł. PTPN: 1866—1899.
- Kwilecki Hektor** (1859—1912), ziemianin z Kwilcza, właśc. Kobylnik, Ponina i Srocka Wielkiego. Czł. PTPN: 1885—1912.
- Kwilecki Walerian** (1805—1862), ziemianin z Kobylnik. Czł. PTPN: 1857—1862.
- Laurentowski Wojciech** (1854—1914), dr med., lekarz w Kościanie po 1898. Czł. PTPN: 1880—1914.
- Leszczyński Roman** (1831—1906), ks. prob. w Osiecznej 1860—1906, po 1874 dziekan śmigieński i dyr. Domu Księży Ukaranych. Czł. PTPN: 1890—1906?
- Lewandowski Szymon** (1797—1866), ks. prob. w Kościanie 1850—1866. Czł. PTPN: 1859 (wystąpił).
- Lossow Józef Antoni** (1874—1950), ziemianin z Boruszyna i Gryżyny. Czł. PTPN: 1904—1945.
- Lossow Wilhelm** (1816—1891), ziemianin z Leśniewa, współwłaściciel Cichowa 1876—1883. Czł. PTPN: 1858.

- Ludwiczak Jan (1875—1939), ks. wik. w Krzywiniu przed 1904, prob. w Bonikowie 1908—1913. Czł. PTPN: ok. 1916/17 — przed 1923.
- Łakiński Jan (1858—?), architekt i budowniczy w Kościanie do 1911, potem w Poznaniu. Czł. PTPN: 1887— przed 1916.
- Łącki Władysław Anastazy Józef Tomasz (1821—1908), ordynat na Posadowie, poseł do sejmu pruskiego z okręgu Buk—Kościan 1866—1870. Czł. założ. PTPN: 1857—1908.
- Maciaszek Stanisław (1872—1930), ks. wik. w Wielichowie 1900—1901. Czł. PTPN: ok. 1916/17—1930.
- Magdziński Teofil (1818—1889), prawnik w Bydgoszczy, poseł do sejmu pruskiego z okręgu Grodzisk—Kościan—Nowy Tomyśl—Smigiel 1878—1881. Czł. PTPN: 1874—1889.
- Maj Kazimierz (1885—1943 zamordowany), dr med., lekarz w Smiglu 1907—1910. Czł. PTPN: 1908—1943.
- Małecki Franciszek (1823—1873), sędzia w Kościanie przed 1861. Czł. PTPN: 1866—1873.
- Marchwiński Witold (1847—1918), ks. wik. w Smiglu 1871. Czł. PTPN: ok. 1916/17—1918.
- Marciniak Józef (1880—1931), ks. prob. w Czaczu 1910—1931. Czł. PTPN: ok. 1916/17—1930.
- Meissner Czesław (1871—1928), ks. wik. w Smiglu 1895. Czł. PTPN: ok. 1916/17.
- Meissner Stanisław (1857—1928), adwokat w Kościanie ok. 1916—1921. Czł. PTPN: 1894—1928.
- Michałkiewicz Marian (1891—1941 Dachau), ks. wik. w Wonieściu 1914—1920. Czł. PTPN: ok. 1916/17.
- Mieczkowski Władysław (1877—1959), dr praw, adwokat w Poznaniu, organizator oddziału Polskiego Towarzystwa Demokratycznego w Kościanie 1913. Czł. PTPN: ok. 1916/17— przed 1923.
- Mielżyński Maciej Józef Franciszek (1799—1870), ziemianin z Chobienic i Dakowów Mokrych, poseł do sejmu pruskiego z okręgu kościańskiego 1849. Czł. PTPN: 1857—1870.
- Mielżyński Maksymilian (1844—1916), ziemianin z Kąkolewa. Czł. PTPN: 1883—1916.
- Mizerski Anastazy Roman (1837 Borowo —1871), dr med., lekarz we Wrocławiu i Poznaniu. Czł. PTPN: 1865—1871.
- Mizerski Ludwik Kajetan (1843 Borowo —1923), dr praw, prawnik w Poznaniu. Czł. PTPN: 1892—1923.
- Mizerski Stefan (1840 Borowo? —1898), inż. w Miedzianowie i Poznaniu. Czł. PTPN: 1893—1898.
- Mojzykiewicz Wiktor (1848—1914, ks. prob. w Przemęcie 1889—1914, od 1906 dziekan śmigieński. Czł. PTPN: ?—1914.
- Morawski Franciszek (1868—1938), redaktor i publicysta w Poznaniu, poseł do parlamentu niemieckiego z okręgu kościańsko-śmigielesko-grodzisko-nowotomyskiego 1910—1917? Czł. PTPN: 1900— przed 1923.
- Morawski Kajetan Piotr Ignacy (1817—1880), ziemianin z Jurkowa, organizator Ligi Polskiej w Kościanie i członek dyrekcji powiatowej 1848, poseł do sejmu pruskiego z okręgu kościańskiego 1849—1852. Czł. PTPN: 1857—1880.
- Morawski Kazimierz (1852 Jurkowo —1925), dr filol. klas., prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego. Czł. PTPN: 1879—1925.
- Morawski Stanisław (1850—1908), ziemianin z Jurkowa. Czł. PTPN: 1882—1908.

- Motty Władysław Leon** (1851—1894), artysta plastyk, prawnik, publicysta w Poznaniu, pracował w sądzie w Kościanie po 1877. Czł. PTPN: 1889—1894.
- Nadobnik Marcin** (1833 Wielichowo —1953), dr filoz., prof. Uniwersytetu Poznańskiego. Czł. PTPN: 1920—1953.
- Namysł Stanisław** (1884—?), ks. mansj. i wik. w Kościanie 1912—1914. Czł. PTPN: ok. 1916/17.
- Napierała Franciszek** (1878—1942 Dachau), ks. prob. w Czerwonejwsi 1915—1920. Czł. PTPN: ok. 1916/17—1932.
- Narajewski Adam Stefan Bożydar** (1893—?), ziemianin i urzędnik państwowy, starosta w Kościanie 1927—1933. Czł. PTPN: ok. 1923/24— przed 1946.
- Nawrocki Telesfor** (1871—1919), ks. prob. w Krzywiniu 1905—1919. Czł. PTPN: ok. 1916/17—1919.
- Niedbał Antoni** (1872—1941 Fort VII w Poznaniu), ks. wik. w Wyskoci 1907. Czł. PTPN: ok. 1916/17.
- Niedźwiedziński Ignacy** (1875—1941 obóz przejściowy w Bojanowie Starym), ks. prob. w Jarcocinje. Czł. PTPN: ok. 1916/17—1941.
- Niegolewski Władysław Maurycy** (1819—1885), dr praw, ziemianin, właściciel Morownicy 1855—1877. Czł. założ. PTPN: 1857—1885.
- Niezychowski Józef** (1799—1867), ziemianin z Żelie i Granówka. Czł. PTPN: 1858—1867.
- Niklaus Jan** (1849 Kościan —1880), dr med., lekarz w Murowanej Goślinie. Czł. PTPN: 1880.
- Niklaus Julian** (?—1872), inspektor domu poprawczego w Kościanie do 1864. Czł. PTPN: 1866—1872.
- Nowak Stanisław** (1877—1957), ks. prob. w Śmiglu 1922—1957. Czł. PTPN: ok. 1916/17.
- Nowakowski Stanisław** (1868—1937), dr med., lekarz w Kościanie Czł. PTPN: przed 1917—1937.
- Nowicki Felician** (1835—1942 Dachau), ks. wik. w Kamieńcu 1911—1912. Czł. PTPN: ok. 1916/17.
- Olejniczak Bolesław** (1885—1971), dr med., lekarz w Kościanie od 1919. Czł. PTPN: 1937—1945.
- Ostrowicz Leonard** (1831—1900), ks. wik. w Kościanie 1856, prob. w Błociszewie 1861—1866. Czł. PTPN: 1872—1900.
- Palicki Bogusław** (1813—1868), dr med., lekarz w Kościanie 1842—1868. Czł. PTPN: 1858—1868.
- Pankowski Kazimierz** (1879—1939/45), ks. prob. w Czaczu 1931— po 1938. Czł. PTPN: ok. 1916/17.
- Pilaski Fryderyk Wilhelm Juliusz** (1803—1883), sędzia w Poznaniu, poseł do sejmu pruskiego z okręgu śremsko-kościańskiego 1853—1855. Czł. PTPN: 1873—1883.
- Plater Adam Kazimierz Stanisław Ludwik** (1824—1878), ziemianin z Prochów i Wielichowa. Czł. PTPN: 1866.
- Plater Stanisław Mikołaj Marian Tadeusz** (1856—1917), ziemianin z Wielichowa Czł. PTPN: 1885.
- Pluciński Leon Bolesław** (1875 Karczewo ? —1935), ziemianin ze Swadzimia, poseł do Sejmu RP z okręgu Poznań—Kościan—Śrem—Leszno—Rawicz 1928—1930. Czł. PTPN: 1916—1935.
- Płoszyński Franciszek** (1869—1949), aptekarz w Czempiniu. Czł. PTPN: przed 1917—1945.
- Poniński Bronisław** (1849—1898), ziemianin z Czacza. Czł. PTPN: 1886—1898.

- Poszwiński Józef** (1828—1888), ks. prob. w Przemęcie 1864—1888. Czł. PTPN: 1882—1888.
- Potworowski Gustaw** (1800 Bielewo —1860), ziemianin z Goli. Czł. PTPN: 1857—1860.
- Potworowski Jan Adolf Maksymilian** (1866—1942?), ziemianin z Parzęczewa, Wąbiewa, Kotusza i Zielęcina. Czł. PTPN: ok. 1916— przed 1923.
- Puffke Kazimierz** (1854 Miąskowo —1921), dziennikarz w Poznaniu i Warszawie. Czł. PTPN: 1894—1921.
- Rakowski Seweryn** (1880—?), dr med., lekarz w Śmiglu 1913?/1916—1932, potem w Śremie. Czł. PTPN: 1913— przed 1946.
- Rakowski Władysław** (1865—1901/2), ks. wik. w Wyskoci 1895—1896, rezydent w Osiecznej 1897, wik. substytut w Drzeczku 1897—1899. Czł. PTPN: 1893—1901/2.
- Romszajd Antoni** (ur. 1900), lekarz w Kościanie 1927—1932. Czł. PTPN: 1935— przed 1946.
- Różycki Mieczysław** (1876 lub 1878—1940 Stutthof), ks. mansj. i wik. w Kościanie 1905—1906. Czł. PTPN: ok. 1916/17.
- Ruszczyński Franciszek Ksawery** (1874—1961), ks. prob. w Czempiniu 1920—1959, dziekan kościański 1923—1951. Czł. PTPN: ok. 1916/17—1945.
- Rutkowski Maciej** (1845 Kościan —1887), dr med., lekarz w Gostyniu 1872—1887. Czł. PTPN: 1874—1887.
- Szaniecki Ludwik** (1833—?), ziemianin z Boguszyna. Czł. PTPN: 1866?
- Szaniecki Stanisław** (1831—1884), ziemianin ze Skoraczewa, Łaszczyna i Karmina. Czł. PTPN: 1857—1878.
- Simiński Teodor** (1874—1930), ks. prob. w Białczu 1904—1930. Czł. PTPN: ok. 1916/17—1930.
- Siuda Gracjan** (1876—?), ks. wik. w Czempiniu 1899, prob. w Przemęcie 1936. Czł. PTPN: ok. 1916/17—1930.
- Siuda Józef** (1878—1921), ks. prob. w Prochach 1911—1921. Czł. PTPN: ok. 1916/17.
- Skarżyński Antoni** (?—1898), ziemianin z Sokołowa. Czł. PTPN: 1858—1898.
- Skarżyński Michał** (1813—1887), ziemianin z Chełkowa. Czł. PTPN: 1858— po 1882.
- Skarżyński Witold** (1850—1910), dr filoz., ziemianin ze Splawia, Polesia i Chełkowa. Czł. PTPN: 1879—1910.
- Sławski Roger** (1871—1963), architekt w Poznaniu, projektant dworów w Bonikowie i Cichowie. Czł. PTPN: 1903—1963.
- Sobecki Wojciech** (1856—?), budowniczy w Śmiglu. Czł. PTPN: 1888—1892.
- Speichert Franciszek Ksawery** (1839—1911), ziemianin z Konojadu. Czł. PTPN: 1888—1911.
- Stablewski Florian** (1841—1906), dr teol., ks. w Wielichowie 1866, arcybyp gnieźnieński i poznański od 1892. Czł. PTPN: 1882—1906.
- Stalowski Adam** (1850—?), budowniczy w Śmiglu. Czł. PTPN: 1887—1890 (wystąpił).
- Starzewski Józef** (1888—1942 Dachau), ks. wik. w Kościanie 1917, prob. w Bonikowie 1924—1932. Czł. PTPN: ok. 1916/17.
- Steinmetz Paweł** (1876—1940 Fort VII w Poznaniu lub lasy zbąszyńskie), ks. prob. w Osiecznej 1906—1934. Czł. PTPN: ok. 1916/17—1940.
- Stróżyński Tomasz** (1889—1918), ks. kapelan w Wyskoci 1913—1914. Czł. PTPN: ok. 1916—1918.
- Styżyński Tadeusz** (1870—1942 Dachau), ks. prob. w Grodzisku, później prałat w Gnieźnie, poseł do sejmu pruskiego z okręgu Kościan—Śmigiel—Grodzisk—Nowy Tomyśl 1908—1918. Czł. PTPN: 1908—1929.

- Suchowiak Stefan** (1868—1930), ks. wik. w Czempiniu 1894—1897 i prob. w Ra-biniu 1898—1899. Czł. PTPN: ok. 1916/17 — przed 1925.
- Surzyński Józef** (1851—1919), dr teol., ks. prob. w Kościanie 1894—1919, histo-ryk i teoretyk muzyki. Czł. PTPN: 1887—1919.
- Suszczyński Karol** (1870— po 1938), ks. prob. w Gorzycach 1916—1930. Czł. PTPN: ok. 1916/17.
- Suszczyński Roman** (1872—1933), lekarz w Krzywiniu ok. 1908—1920? Czł. PTPN: 1909—1933.
- Szafranek Jan** (1856—1913), ks. prob. w Wyskoci 1893—1913, dziekan kościań-ski od 1907. Czł. PTPN: po 1894—1913.
- Szczygłowski Bolesław** (1865—1912), dr med., lekarz w Śmiglu i Kościanie do 1893/4. Czł. PTPN: po 1894—1912.
- Szenic Stanisław Bolesław** (1831 Bieżyń —1903), dr filoz., prof. gmin. w Pozna-niu. Czł. założ. PTPN: 1857—1882?
- Szoldrski Emil Wiktor** (1813—1901), ziemianin z Osieka i Gołębina Starego. Czł. PTPN: 1871—1882.
- Szoldrski Jan Ewangelista** (1881—1939 rozstrzelany w Kościanie), dr praw, ziem-ianin z Gołębina Starego. Czł. PTPN: 1908—1939.
- Szoldrski Stanisław** (1848—?), ziemianin z Żegrowa. Czł. PTPN: 1886—1888.
- Szoldrski Teodor** (1852—1896), ziemianin z Gołębina. Czł. PTPN: 1886—1896.
- Sztam Antoni** (1823 Kościan —1874), dr med., lekarz w Łęczycy. Czł. PTPN: 1869—1874.
- Szule Józef** (1842 Choryń —1908), dr med. stomat., lekarz w Poznaniu. Czł. PTPN: 1884—1908.
- Szuldrzyński Józef** (1801—1859), ziemianin z Lubasza, właśc. Siernik. Czł. PTPN: 1858—1859.
- Szuldrzyński Stanisław** (1861—1931), dr, ziemianin z Siernik. Czł. PTPN: 1890—?
- Szuldrzyński Władysław** (1828—1898), dr praw, ziemianin z Siernik. Czł. PTPN: 1857—1898.
- Szymański Franciszek** (1836—1909), ks. wik. w Wyskoci 1866. Czł. PTPN: 1892—1909?
- Taczanowski Edmund Władysław Maksymilian** (1822—1879), gen., ziemianin z Woli Książęcej i Choryni. Czł. PTPN: 1857—1879.
- Taczanowski Stefan** (1861—1890), dr praw, ziemianin z Choryni. Czł. PTPN: 1882—1890.
- Thiel Stefan** (1865—1920), dr filoz. i licencjat teol., ks. prob. w Przemęcie 1892—1893. Czł. PTPN: ok. 1916/17—1920.
- Tłoczyński Apolinary** (1843—1900), ks. prob. w Czempiniu od 1887. Czł. PTPN: 1873—1882.
- Tomaszewski Józef** (1888—1939 rozstrzelany w Kościanie), lekarz dentysta w Kościanie 1920—1939. Czł. PTPN: 1923—1939.
- Tomaszewski Walenty** (1852—1921), dr med., lekarz w Śmiglu 1891—1905, póź-niej w Poznaniu. Czł. PTPN: 1891—1921.
- Tomicki Symforian** (1817—1877), ks. wik. w Kościanie 1849—1851, prob. w Ko-nojadzie od 1858, literat, redaktor i wydawca „Szkółki Niedzielnej”. Czł. PTPN: 1858—1877.
- Traczykowski Ludwik** (1832—1888), aptekarz w Czempiniu 1864—1874, później w Poznaniu. Czł. PTPN: 1883—1888.
- Troska Brunon** (1885—1940 Gusen), ks. prob. w Błociszewie 1925—1931. Czł. PTPN: ok. 1916/17.
- Trzcziński Tadeusz** (1846—1934), dr praw, ziemianin z Popowa. Czł. PTPN: przed 1917—1934.

- Trzciniński Tadeusz Józef (1873—1912), dr teol., ks. wik. w Kościanie 1896—1899. Czł. PTPN: 1904—1912.
- Uliszewski Hieronim (1876—?), dr med., lekarz w Kościanie 1935—? Czł. PTPN: 1908— przed 1945.
- Wachowiak Stanisław (1890—1972), dr ekon., czł. zarządu Banku Ludowego w Kościanie 1915—1916. Czł. PTPN: 1915 — przed 1923.
- Wańkiewicz Piotr (1866—1936), ziemianin z Gorzyczek. Czł. PTPN: ok. 1916/17.
- Warmiński Edward (1888—1942 Dachau), ks. wik. w Kościanie 1917. Czł. PTPN: ok. 1916/17.
- Warmiński Ignacy (1850 Sierakowo —1909), dr teol., ks. prof. Seminarium Duchownego w Poznaniu. Czł. PTPN: 1894—1909.
- Wawrzyniak Franciszek (1884 Naclaw —1941), dr filoz., ks. wik. w Wonieściu 1910—1913. Czł. PTPN: 1931—1941.
- Wawrzyniak Piotr (1849 Wyrzeka —1910), ks. prob. w Mogilnie, patron Związku Spółek Zarobkowych. Czł. PTPN: 1884—1910.
- Wesołowski Roman (1877—1953 lub 1954), ks. prob. w Krzywiniu 1925—1953/4. Czł. PTPN: ok. 1916/17—1933.
- Węsierski Robert (1850—1922), sędzia w Kościanie 1891?, urzędnik sądowy w Poznaniu. Czł. PTPN: 1915—1917.
- Wężyk Stanisław (1838—1966), ks. wik. w Przemęcie 1912—1914. Czł. PTPN: 1914— przed 1923.
- Wilczyński Zygmunt (?—?), Rąbiń. Czł. PTPN: 1881—?
- Wiśniewski Jan (1834—1910), ks. prob. w Czaczu 1866—1910. Czł. PTPN: 1891—1910.
- Wiśniowski Zbigniew (?—1892), lekarz w Kościanie. Czł. PTPN: 1891—1892.
- Witaszek Józef Franciszek (1908 Śmigiel —1943 Fort VII w Poznaniu), dr med., lekarz w Poznaniu. Czł. PTPN: 1932—1943.
- Włoszkiewicz Witold (1871—1935), architekt i budowniczy w Kościanie. Czł. PTPN: ok. 1916—1917.
- Wojciechowski Stanisław (1876—?), aptekarz w Krzywiniu. Czł. PTPN: ok. 1916/17.
- Woliński Władysław (1838—1914), ks. wik. w Kościanie 1865. Czł. PTPN: 1887—1914.
- Wrzesiński Antoni (1823—1892), ks. prob. w Parzęczewie 1854—1892. Czł. PTPN: 1890—1892.
- Wrzyszezyński Kazimierz (1864—1911), dr med., lekarz w Śmiglu. Czł. PTPN: 1908—1911.
- Zakrzewski Eulogiusz (1806—1884), ziemianin z Osieka. Czł. PTPN: 1872—1884.
- Zakrzewski Franciszek Ksawery Trzaska (1817—1876), ziemianin z Cichowa od 1861. Czł. PTPN: 1870—1876.
- Zakrzewski Janusz (?—?), ziemianin z Osieka. Czł. PTPN: 1905—?
- Zakrzewski Stanisław Trzaska (?—?), ziemianin z Żabna, współwłaściciel Cichowa 1876—1883? Czł. PTPN: 1874.
- Zakrzewski Zdzisław (1870—1936), ks. wik. w Kościanie 1899. Czł. PTPN: przed 1917—1936.
- Zalowski Józef Jan (1870—1936), ks. prob. w Przemęcie 1915—1936. Czł. PTPN: przed 1917—1936.
- Zawadzki Józef (1866—1915), dr med., lekarz w Kościanie. Czł. PTPN: 1896—1915.
- Żółtowski Adam (1866—1934), dr filoz., ziemianin z Kadzewa i Jarogniewic. Czł. PTPN: 1889—1934.
- Żółtowski Adam Wojciech Anzelm (1814—1880), ziemianin z Ujazdu i Łęk. Czł. PTPN: 1857—1880.

- Zóltowski Alfred** (1841—1877), dr praw, ziemianin z Drzewiec i Czarkowa. Czł. PTPN: 1872—1877.
- Zóltowski Franciszek** (1818 Ujazd —1894), ziemianin z Niechanowa. Czł. PTPN: 1857—1894.
- Zóltowski Jan** (1860—1912), dr filoz. i praw, ziemianin z Ujazdu i Łęk Małych. Czł. PTPN: 1886—1912.
- Zóltowski Marcei** (1812—1901), ziemianin z Czacza, Białcza i Reńska. Czł. PTPN: 1857—1901.
- Zóltowski Stefan** (1839—1901), ziemianin z Jarogniewic, Zador i Gluchowa. Czł. PTPN: 1869—1901.
- Zóltowski Teodor** (1842 Jarogniewice —1915), ziemianin z Nekli. Czł. PTPN: 1869—1915.
- Zóltowski Zygmunt** (1877 Jarogniewice —1919), ziemianin z Nekli. Czł. PTPN: ok. 1916/17—1919.

---

<sup>1)</sup> Veritate et scientia. Księga pamiątkowa w 125-lecie Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Pod red. Antoniego Gąsiorowskiego, Warszawa 1832, s. 123—258.

KRYSTYNA WINOWICZ

## 50 LAT DZIAŁALNOŚCI TOWARZYSTWA MANDOLINISTÓW „LIRA” W KOŚCIANIE

W roku 1973 minęła pięćdziesiąta rocznica powstania Towarzystwa Mandolinistów „Lira” w Kościanie — jednego z najstarszych i najaktywniejszych zespołów instrumentalnych tego środowiska — minęło także 10 lat, od momentu zawieszenia działalności tego zespołu. Pół wieku pracy na niwie społeczno-kulturalnej, to okres wystarczająco długi, by można pokusić się o podsumowanie dorobku i określenie roli zespołu w kształtowaniu zainteresowań, gustów czy zamiłowań społeczeństwa kościańskiego.<sup>1)</sup>

Początki „Liry” wiążą się z datą osiedlenia się w Kościanie Franciszka Winowicza<sup>2)</sup> — członka Towarzystwa Mandolinistów „Lira” w Poznaniu. Wielki miłośnik gry mandolinowej, doświadczony pracą w środowisku poznańskim pragnął przeschecić na teren kościański zainteresowanie grą na mandolinie i gitarze. Przypadkowo spotyka tu sojuszników: „W niedzielę, dnia 17 czerwca 1923 roku wyszedłem na spacer z mandoliną. Na plantach zaczął mnie jakiś pan i wypytywał z zainteresowaniem czy dawno gram na mandolinie, czy gram z nut i czy w Kościanie jest więcej takich amatorów gry mandolinowej. Takie pytania mógł stawiać tylko człowiek przejęty ideą szerzenia kultury muzycznej. Był nim Franciszek Winowicz. W trakcie rozmowy i obustronnego popisu w grze na mojej mandolinie rzucił on myśl utworzenia zespołu mandolinistów w Kościanie<sup>3)</sup>. Obaj zapaleńcy — chcąc znaleźć chętnych — dali ogłoszenie w „Gazecie Polskiej”, (dzienniku wychodzącym w Kościanie) — zapraszające na spotkanie „amatorów gry na mandolinie”. Tak powstał „Klub” a następnie „Towarzystwo Mandolinistów Lira”.

Celem popularyzowania muzyki mandolinowej w społeczeństwie i zwróbowania większej ilości członków, zorganizowano w dniu 23 sierpnia 1923

<sup>1)</sup> Niniejszy artykuł jest streszczeniem rozdziału o kościańskiej „Lirze”, będącego częścią pracy na temat kultury muzycznej Kościana w latach 1870—1970.

<sup>2)</sup> Urodzony w 1899 roku w Koźminie zmarł 1968 w Kościanie. Z wykształcenia był elektromistrzem, zatrudnionym od 1923 roku w Cukrowni kościańskiej w charakterze głównego elektryka. Gry na mandolinie uczył się u Leona Sawickiego w Poznaniu, znanego wirtuoza na tym instrumencie, ucznia prof. Carlo Muniera i Silvio Ranieri we Florencji.

<sup>3)</sup> Ze wspomnień współzałożyciela „Liry” — Feliksa Lenarta.

roku koncert Towarzystwa Mandolinistów „Lira” z Poznania. Cieszył się on dużą frekwencją publiczności, która przyjęła go z wielkim aplauzem. Zainteresowanie miejscowego społeczeństwa dało wyniki — choć początkowo skromne — jakich oczekiwali dwaj przypadkowi spacerowicze. Grono czynnych mandolinistów liczyło już siedem osób i w dniu 16 grudnia 1923 roku odważyło się na pierwszy publiczny występ podczas koncertu na cele dobroczynne, zorganizowanego przez chór „Lutnia” w Kościanie. Tego samego wieczoru odbyło się zebranie konstytucyjne zespołu mandolinistów, które przyjęło nazwę „Towarzystwo Mandolinistów „Lira”. Dyrygentem wybrano Franciszka Winowicza, który odtąd prowadził systematyczne lekcje zespołu, dwa razy w tygodniu.



21. Franciszek Winowicz.  
Inicjator, założyciel i dyrygent  
Tow. Mandolinistów „Lira”

Pierwsze lata istnienia „Liry” notują liczne jej sukcesy na polu krzewienia kultury muzycznej. Już w roku 1924 zespół występuje publicznie siedem razy w tym cztery razy w Kościanie i po jednym w Czempiniu, Krzywiniu i Śmiglu. Ilość członków czynnych systematycznie wzrastała, osiągając liczbę 40 osób.

Będąc od samego początku zespołem zrzeszonym w Polskim Związku Stowarzyszeń Mandolinistów z siedzibą w Poznaniu, swą działalność oparła „Lira” o statut tego związku, uczestnicząc czynnie w organizowanych zjazdach i zawodach konkursowych. Na Zjeździe Wszechpolskim, który odbył się w Poznaniu w roku 1929, kościańska „Lira” zdobyła trzecie miejsce w zawodach, wyprzedzając w klasyfikacji zespół poznański, co było swego rodzaju rewelacją.

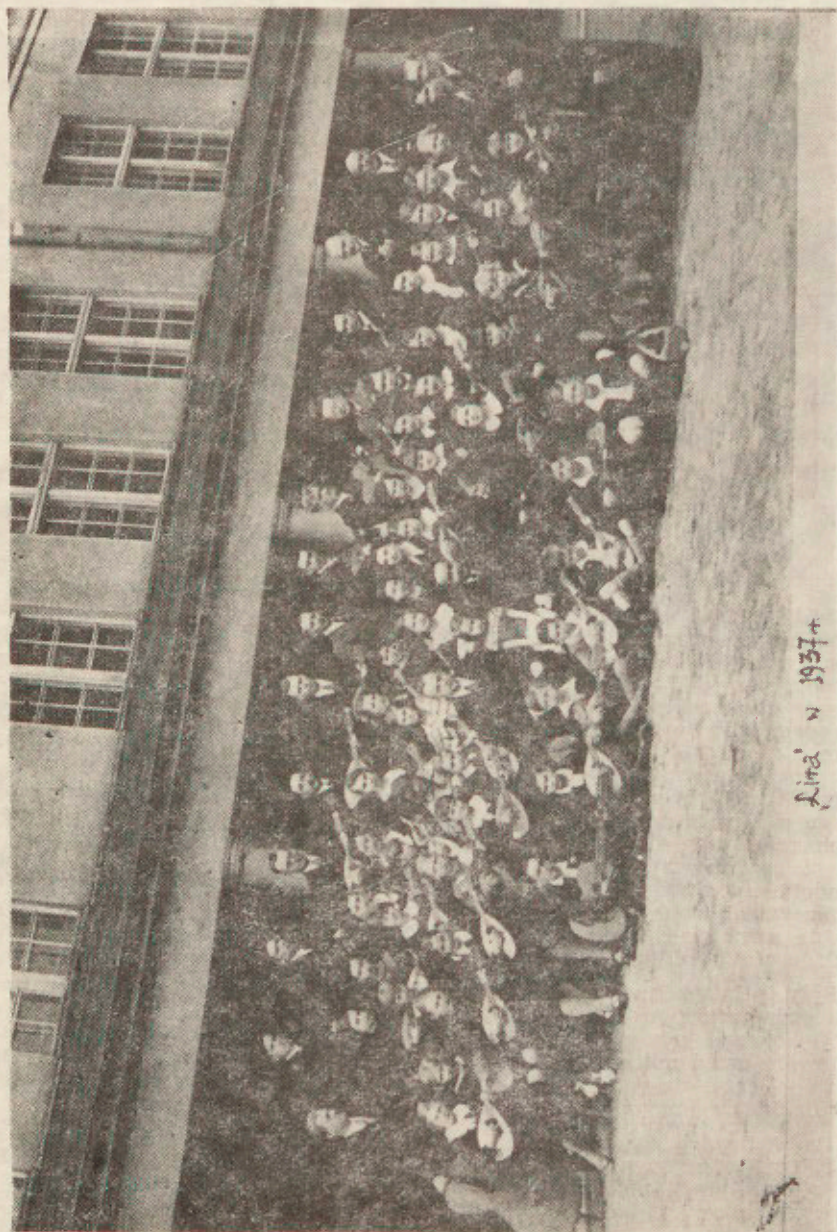


22. Mandolińsi „Liry” po swym pierwszym publicznym występie 16.XII.1923.

Udział „Liry” w licznych imprezach koncertowych organizowanych przez różne instytucje oraz doroczne koncerty „własne” zespołu cieszyły się sympatią środowiska. Oprócz koncertów organizowano wycieczki krajoznawczo-wypoczynkowe i zabawy. Mimo tych atrakcji po kilku latach kierownictwo zespołu zauważyło spadek zainteresowania członków czynnych. Powodem tego był między innymi statut zespołu, zewalający na członkostwo tylko osobom, które ukończyły 18 lat życia. To musiało doprowadzić po latach do zestarzenia się zespołu. Również obowiązki rodzinne członków zmuszały ich niekiedy do rezygnacji z czynnego udziału w „Lirze”. Zaczęło brakować w zespole młodego narybku, który mógłby zastąpić ustępujących starszych członków. Aby zapobiec groźbie likwidacji, dyrygent zespołu zainicjował organizowanie bezpłatnych kursów dla początkujących w grze na mandolinie i gitarze. Pierwszy kurs odbył się w roku 1934 a uczestniczyło w nim 22 dzieci szkolnych. W tym samym roku odbyły się jeszcze dwa kursy gry na mandolinie a do roku 1939 podobne umiejętności zdobyło 137 osób w ciągu ośmiu kursów.

Były to lata intensywnego rozwoju ilościowego Towarzystwa, a także stalego podnoszenia poziomu wykonawczego wśród członków. Dużym sukcesem w tym okresie było zaproszenie kościańskiej „Liry” do Poznania, gdzie koncertowała przed mikrofonami Polskiego Radia w dniu 21 czerwca 1938 roku. Występ cieszył się uznaniem fachowców a dla amatorów gry mandolinowej stał się dużym przeżyciem.

Ten korzystny okres dla rozwoju działalności kulturalnej mandolinistów w Kościanie przerwały brutalnie wydarzenia roku 1939. Wojna zamknęła jeden etap pracy pożytecznego oddziaływania społeczno-pedagogicznego na niwie muzycznej. Wiele lat minęło, zanim entuzjaści gry mandolinowej — rozproszeni przez okupanta znaleźli możliwości kontynuowania swych za-



Lina w 1937r.

23. „Lira” w 1937 r.

miłowań. Pierwsze lata po wojnie nie sprzyjały zorganizowanej działalności zespołu. Brakowało chętnych a przede wszystkim brakowało instrumentów i materiałów nutowych, skonfiskowanych przez okupanta. Pierwsze próby reaktywowania „Liry” miały miejsce w roku 1947. W lutym 1948 — podczas walnego zebrania — postanowiono przystąpić do sekcji kulturalno-oświatowej Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Spożywczego przy Cukrowni kościańskiej. Był to krok ważny, który można uznać za moment zwrotny w rozwoju Towarzystwa. Zapewniał bowiem nie tylko opiekę moralną, ale dawał także podstawy finansowe, umożliwiające szeroką działalność w nowych warunkach społeczno-politycznych. Dzięki niemu zakupiono liczne instrumenty i rozpoczęto kontynuację kursów nauczania gry na mandolinie i gitarze. W latach 1947—1963 odbyło się 30 kursów, w tym 23 kursy gry na mandolinie i 7 kursów gry na gitarze. Uczestniczyło w nich ogółem 532 osoby.

Dyrygentem zespołu był nadal Franciszek Winowicz, który tak wspominał te lata: „Podjęliśmy nowe zadania społeczne w służbie kultury Polski Ludowej. Ponieważ pomoc ze strony Związku Zawodowego była poważna z radością pracowałem w zespole. Lekcje prowadziłem regularnie dwa razy w tygodniu. Cieszyły się one dużą frekwencją. Poza praktyczną grą na mandolinie i gitarze wykładana była także teoria muzyki, tzw. zasady muzyki i praktyczne ćwiczenia śpiewania z nut<sup>4)</sup>”

Liczny udział muzykujących, ich zapał i zdobyte umiejętności, pozwoliły dyrygentowi na częste występy publiczne. Wszystkie organizowane wówczas imprezy kościańskie — jak akademie i obchody uroczystości państwowych — były urozmaicane programem w wykonaniu mandolinistów. Oprócz tego zespół brał udział w licznych festiwalach, konkursach, organizując również doroczne koncerty „własne”. Większość tych koncertów miała charakter społeczny i to nie tylko dla mieszkańców Kościana. Kronika zespołu wymienia następujące miejscowości, w których grano po kilka razy: Bednary, Białystok, Czemiń, Gniezno, Krzywiń, Leszno, Kielce, Krotoszyn, Szamotuły, Środa, Smigiel, Poznań, Trzcianka. Poza tym koncertowano w 20 ośrodkach wczasowych: Ciechocinku, Cieplicach, Dusznikach, Lubostroniu, Karpaczu, Kudowie, Polanicy i in.<sup>5)</sup>

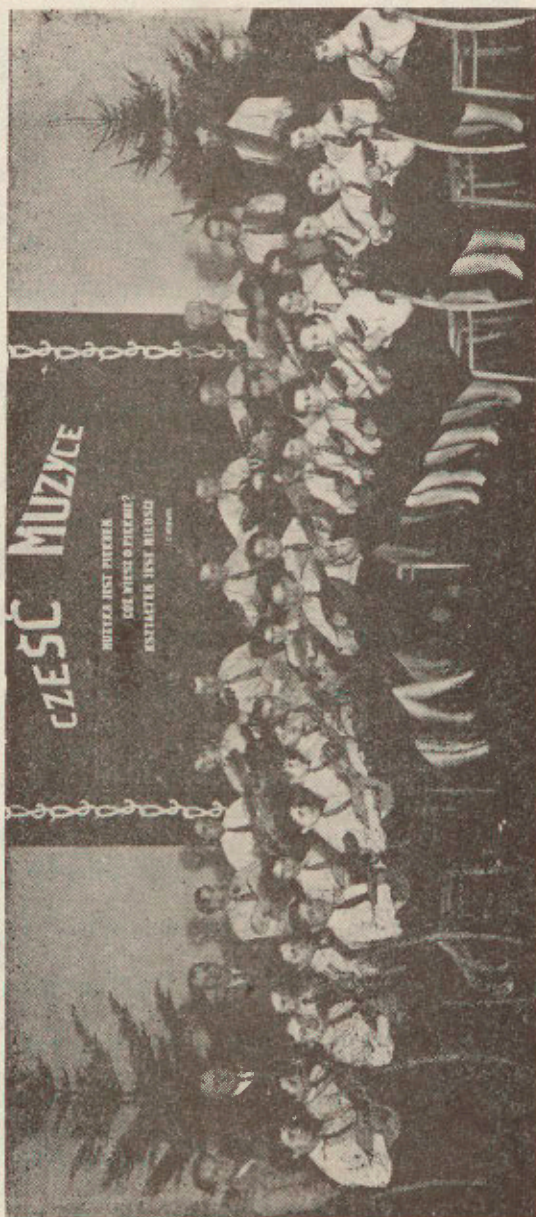
Duże znaczenie dla podniesienia poziomu wykonawczego zespołu miały urządzane przez Związek Zawodowy eliminacje. W roku 1954 zespół zdobył zaszczytne pierwsze miejsce w eliminacjach wojewódzkich w Poznaniu (w dniu 22 maja). W tym samym roku — podczas centralnych eliminacji orkiestr mandolinowych w Kielcach — mimo silnej konkurencji licznych zespołów z całej Polski — uzyskał także pierwsze miejsce. Z okazji pobytu w Kielcach, poza występem konkursowym w dniu 11 grudnia 1954, kościańscy mandoliści wystąpili tam czterokrotnie, przyjmowani niezwykle życzliwie przez słuchaczy.

Liczne nagrody i dyplomy uzyskiwane przez „Lirę” w ciągu półwiecza działalności kulturalnej były dowodem, iż uznawano jej społeczne zaangażowanie i ceniiono wysoki poziom artystycznego wykonawstwa.

Sukcesy kościańskich mandolinistów były także wynikiem dobrej i przemyślanej pracy wychowawczej. Dyrygent zespołu prowadził systematyczne współzawodnictwo dla wszystkich członków, punktując zarówno obecności

<sup>4)</sup> Ze sprawozdania sporządzonego z okazji 40-lecia „Liry”.

<sup>5)</sup> Nie wymieniono tu licznych wsi i PGR-ów, gdzie mandoliści „Liry” grywali w świetlicach i klubach. W latach 1948-1963 zespół koncertował 302 razy w tym 173 razy w Kościanie i 129 razy w innych miejscowościach.



24. „Lira” podczas koncertu z okazji 35-lecia.

na lekcjach, pilność, punktualność, umiejętność samodzielnego nastrojenia instrumentu, za wiedzę teoretyczną, czystą grę i ogólne zachowanie się w grupie, jak i za udział w poszczególnych koncertach. Co roku urządzano konkursy gry indywidualnej na mandolinie i gitarze — zawsze z nagrodami i dyplomami uznania. Uzyskane wyniki były podstawą dopuszczenia do udziału w zespole „koncertującym”<sup>6)</sup>.

Do Towarzystwa Mandolinistów „Liry” mógł należeć każdy chętny do czynnego muzykowania. Stąd był to zawsze zespół mieszany, pod względem płci, wieku i przynależności socjalnej. W jego gronie muzykowali pracownicy umysłowi obok fizycznych — liczyła się tylko chęć i umiejętność dobrej gry. Wszyscy członkowie byli zobowiązani do płacenia składek członkowskich, które w okresie międzywojennym były podstawą budżetu zespołu. Dyrygent nie pobierał wtedy żadnego wynagrodzenia. Sytuacja uległa zmianie w latach powojennych. Fakt przynależności do Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Spożywczego przy Cukrowni nie był bez znaczenia. Jego poparcie a także aprobata władz terenowych, uzyskiwane nagrody pieniężne oraz dotacje finansowe Rady Zakładowej pomogły dyrygentowi w kształceniu młodych adeptów gry mandolinowej i rozwijaniu w nich zamiłowania do czynnego muzykowania. W tym okresie był opłacany z funduszu Rady Zakładowej Cukrowni. Stałe dotacje pozwalały na zaopatrzenie zespołu w instrumenty, struny i materiały nutowe. Te ostatnie były otaczane szczególną troską dyrygenta. Sam sporządzał partytury, rozpisywał poszczególne głosy na kalce, odbijając je później metodą światłokopii. Dzięki temu „Lira” nigdy nie potrzebowała martwić się o brak repertuaru. Dużą pomocą dla dyrygenta byli Antoni Kurowski, Stanisław Józef Wojciechowski i Feliks Lenart, którzy instrumentowali utwory na zespół mandolinowy a ich opracowania zyskiwały pochlebny ocenę fachowców. Dzięki tej pracy repertuar „Liry” był obszerny, niekiedy obejmował 50 utworów, którymi popisywano się na przemian podczas licznych koncertów.

Zachowane materiały nutowe świadczą o zasobności biblioteki zespołu. Liczyła ona przeszło 400 partytur, które reprezentowały utwory kompozytorów polskich i obcych, dawnych i współczesnych. Wiele z nich muzyki polskiej opartej na melodiach ludowych, wiele również muzyki tzw. „klasycznej”. Ten rozmaity repertuar pozwalał zapoznać społeczeństwo kościańskie z literaturą muzyczną w szerokim jej zakresie.

Od samego początku swej pracy Towarzystwo Mandolinistów „Lira” było dobrze zorganizowanym zespołem. Posiadało zawsze zarządy, wybierane podczas walnych zebrań rocznych, bibliotekarzy i komisję rewizyjną. Działający w nich społecznie członkowie wspomagali wydatnie pracę dyrygenta. Ich zgodna współpraca owocowała w postaci omówionych wyżej sukcesów artystycznych.

Intensywność działania Towarzystwa Mandolinistów „Lira” zmalała znacznie po roku 1966. Głównym powodem była śmierć inicjatora i założyciela zespołu, a także jego wieloletniego dyrygenta Franciszka Winowicza. Przez następne kilka lat zajmowała się nim jego córka Krystyna Winowicz przy współpracy Haliny Maciejewskiej. Już od roku 1963 nie prowadzono w zespole kursów gry na instrumentach, głównie z powodu braku finansów, stopniowo ograniczonych przez Radę Zakładową zakładu opiekuńczego. Po roku 1972

<sup>6)</sup> Warto podkreślić, że dzięki tej pracy wychowawczej i prowadzonym kursom, „Lira” posiadała dwa zespoły koncertujące: jeden tzw. „starszy” i drugi młodzieżowy. Oba zespoły dysponowały zupełnie innym repertuarem — zgodnym z możliwościami wykonawczymi ich członków.

zabrakło również funduszy na opłacanie dyrygenta i pokrywanie licznych kosztów. Ustała praca statutowa zespołu. Krótko przed złotym jubileuszem — „Lira” zaprzestała oficjalnej działalności dla społeczeństwa kościańskiego.

Przypominając bogatą i wieloletnią pracę grona amatorów-mandolinistów w Kościanie warto podkreślić, że w swoim środowisku potrafili nie tylko rozbudzić zainteresowanie do czynnego muzykowania, lecz spełnili w nim dużą rolę wychowawczą i dydaktyczną. Upowszechniając wśród szerokich rzesz muzykę polską, uczyli patriotyzmu i umiłowania rodzimych wytworów sztuki muzycznej. Ich dobrze zorganizowana praca może być wzorem godnym naśladowania. A działalność artystyczna — choć amatorska — zapisała się pozytywnie na kartkach historii muzycznych zainteresowań społeczeństwa kościańskiego.

# Poezja

KONRAD CZARNIECKI

## PASJA OPUS 39

Cisza  
tylko las szumi  
    ptak piosenkę śpiewa  
Z oddali wiatr przynosi  
    parowozu gwizd  
I znowu cisza ...  
    Ptak odleciał  
    spłoszony warkotem  
Samochód stanął  
    zatrzaśnięto drzwi  
Gwar głosów  
    stukot kroków  
    szczęk broni  
I strzały  
    pierwszy  
    trzeci  
    dziewiąty  
I krzyk:  
    Jeszcze Pol...  
    resztę głuszy strzał  
I cisza

Tylko drzewa zastygłe w postawie na baczność  
Salutują milczeniem otwarte mogiły

JÓZEF TYLUS

## SENS ŻYCIA

Gdy nie kochasz  
Niczego i nikogo  
Życie twe staje się  
Ciernistą drogą,  
Orką twardego ugoru,  
Przesyconą trudem dnia  
I skargą wieczoru,  
Przyziemnym istnieniem  
Wieczną monotonią  
Ciężącym brzemieniem,  
Ciągłym żalem,  
I cierpieniem.

Zaś, gdy kochasz  
Życie staje się  
Radosnym pochodem  
A ziemia płynąca  
Mlekiem i miodem  
Życie jest orką  
Żyźnego zagonu  
Nadzieją nagrody,  
Dobrego plonu,  
Wszelkich cnót  
Natchnieniem  
Cudownym istnieniem.

## Biografie

BOHDAN KIEŁCZEWSKI

JÓZEF ROGALIŃSKI Z JURKOWA  
— WYBITNY ASTRONOM I MATEMATYK  
EPOKI STANISŁAWA AUGUSTA

W 1978 r. minęło 250 lat od urodzenia Józefa Rogalińskiego, wybitnego astronoma, matematyka i fizyka, wielce zasłużonego dla rozwoju nauki w Polsce, a zwłaszcza w Wielkopolsce. Rocznicę tę uczciło zarówno Towarzystwo Miłośników Miasta Poznania, jak i Towarzystwo Miłośników Ziemi Kościańskiej.

Józef Rogaliński urodził się 2 listopada 1728 roku w Jurkowie w powiecie kościańskim. Ojciec jego był sędzią ziemskim (surrogatorem) wschowskim, a równocześnie właścicielem trzech majątków: Jurkowo, Zimnice i Górki. Matka z domu Molska, pochodziła z województwa kaliskiego. Miał trzech braci: Franciszka — opata bledzewskiego, Kaspra — starostę obornickiego i Stanisława, który gospodarował w Jurkowie.

W 15 roku życia wstąpił do zakonu O.O. Jezuitów w Krakowie, gdzie odbył nowicjat, który ukończył w roku 1746. Następnie wyjechał do Paryża, gdzie przez 2 lata studiował matematykę oraz astronomię. Niewątpliwie pobyt w Paryżu zaważył na zamiłowaniach Rogalińskiego do astronomii. Uczył się jej u de la Lande'a i X. de la Caille. Z Paryża sprowadzał później przyrządy do wykładów i obserwacji astronomicznych.

W 1748 r. przybył do Poznania, gdzie przez 3 lata wykładał fizykę doświadczalną w Coll. Jezuickim. W 1751 r. przez rok nauczał w Brześciu Litewskim. W 1752 r. w Toruniu wykładał matematykę. W latach 1753—54 w Kaliszu wykładał poetykę. W 1754 wyjechał na studia teologiczne i prawne do Rzymu. W lipcu 1762 r. po 8 latach pobytu za granicą wrócił do Poznania, gdzie rozpoczął żywą działalność, nauczając w Coll. Jezuickim fizykę doświadczalną. Jeszcze przed jego powrotem do Poznania zbudowano wieżę obserwacyjną częściowo własnym kosztem Rogalińskiego i utworzono muzeum i gabinet fizyczny. Wieża kosztowała 10 tys. florenów, a muzeum 20 tys. florenów. Wieża ustawiona była wadliwie, gdyż zbudowano ją na sklepieniu gma-

chu, a nie na osobnych fundamentach. Obserwatorium przeznaczone było zarówno do obserwacji naukowych, jak i publicznych pokazów nieba (Chładowski, 1902).

Rogaliński rozpoczął swoją działalność urządzeniem muzeum, do którego eksponaty zakupił głównie z funduszy Marii Leszczyńskiej (Pokorny, 1965). Muzeum dostępne było ogółowi społeczeństwa i zawierało przyrządy z mechaniki, hydrauliki, aerologii, optyki (mikroskopy, zwierciadła, pryzmaty), geometrii i astronomii.

Oprócz wykładów z fizyki i astronomii dla słuchaczy kolegium, Rogaliński prowadził od 1766 r., początkowo dwa razy w tygodniu, potem co czwartek wykłady publiczne, głównie z fizyki doświadczalnej, przeznaczone przede wszystkim dla rzemieślników. Również prowadził publiczne pokazy nieba. Te inicjatywy wyprzedziły epokę. W tym czasie tego typu stałe wykłady publiczne miały miejsce jedynie w Paryżu (prowadził je Nollet); w Niemczech były nowością i miały charakter sporadyczny.

Rogaliński pracował w wyjątkowo trudnej sytuacji politycznej kraju. Od 1758 r. Poznań penetrowały wojska pruskie lub rosyjskie, stacjonujące w gmachu Kolegium. W styczniu 1770 r. Kolegium zamieniono na rezydencję dowódcy wojsk rosyjskich i uzbrojono gmach aż do bramy wrocławskiej. W lutym 1770 r. ówczesny komendant miasta płk. Roenn usunął z miasta starszych uczniów Coll. Jezuitów i Coll. Lubrańskiego oraz Żydów i starców, niewiasty i dzieci, a przedmieścia kazał spalić w obawie przed konfederatami. Spłonęły wówczas Rybaki i Grobla. W październiku 1771 r. weszły do Poznania wojska pruskie pod dowództwem gen. Belinga, który ufortyfikował miasto. Dla Jezuitów nastał okres „calamities collegium”, gdyż musieli oni żywić wojsko i płacić kontrybucje. 4.I.1772 r. komendant pruski uwięził rektora za wstrzymanie dostaw. Oczywiście praca dydaktyczna została zahamowana, a Rogaliński zajął się pracą wydawniczą i prowadził obserwacje astronomiczne.

Największą klęską dla Kolegium, a osobistą Rogalińskiego była kasata Zakonu Jezuitów bullą Papieża Klemensa XIV (Dominus ac Redemptor) z 21 lipca 1773 r. Restytucja Zakonu nastąpiła dopiero w 1814 roku. Przed sekularyzacją Zakon posiadał w Polsce 138 domów, 463 profesorów, 203 misjonarzy i 2340 braci zakonnych. Dysponował 14 majątkami, a w samym Poznaniu posiadał 14 nieruchomości. Kapitał obliczono na sumę 1 miliona złp. Cały majątek przejęła Komisja Edukacyjna, ale jak przy każdej reorganizacji nie obeszło się bez strat i marnotrawstwa. Uczniowie Kolegium częściowo przeszli do Coll. Lubrańskiego, a Jezuici rozproszyli się po całym kraju, przyjmując probostwa lub udając się na dwory magnackie. Rogaliński na razie przeniósł się do rodziny, ale przedtem ukrył przyrządy astronomiczne. Drukarnię jezuicką otrzymał od króla w dożywocie. Jak wszyscy Jezuici nie używał tytułów naukowych, po kasacie zakonu zaczął używać tytułu dr teologii dr obojga praw.

Niebawem włączył się jednak do pracy publicznej i zabiegał o utworzenie w Poznaniu Akademii Wielkopolskiej. W tym też czasie Komisja Edukacji Narodowej mianowała go wizytatorem szkół pojezuickich i pijarskich w woj. wielkopolskim (łącznie 15 szkół z 69 nauczycielami). W 1774 r. objął funkcję rektora Akademii Poznańskiej, na którą zamieniono Kolegium, której zrzekł się po 6-ciu latach. Projekt przekształcenia Akademii Poznańskiej w Uniwersytet, o co gorliwie zabiegał Rogaliński, upadł, co skłoniło go do objęcia w 1780 r. probostwa wschowskiego. Równocześnie Komisja Edukacji Narodowej pismem z 12.III.1781 r. zapewniła mu dochód z drukarni w wys. 1000 złp. zwalniając z kłopotów jej administrowania. Pełnił w tym czasie również godność dziekana kapituły Poznańskiej, a mieszkał przy tzw. trakcie opoczyńskim.

W 1781 roku przeznaczono na rozbiórkę wieżę obserwacyjną, stała się ona bowiem niepotrzebna, gdyż Rogaliński nie prowadził wykładów ani z matematyki ani z astronomii.

Rogaliński zmarł 2 grudnia 1802 r. w Poznaniu i pochowany został w Katedrze Poznańskiej. W setną rocznicę jego śmierci Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk ufundowało w Farze Poznańskiej tablicę pamiątkową następującej treści: „Śp. X. Józef Rogaliński ur. 22.XI.1728 r. w Jurkowie, um. 2.XII.1802 r. w Poznaniu. Profesor fizyki doświadczalnej i astronomii przy Colleg. S. J. Popularyzator nauk. Autor dzieł naukowych w języku polskim. Rektor Akademii Poznańskiej. Wizytator Szkół Wielkopolskich. Dziekan Kapituły Poznańskiej. W 100 lat po jego śmierci w uznaniu zasług jego od ziomków R.I.P.”.

Król Stanisław August wysoko cenił dorobek naukowy Rogalińskiego, zwłaszcza, że sam interesował się naukami fizycznymi oraz astronomią i posiadał własną gwiazdarnię na Zamku. W uznaniu zasług darował mu w 1772 roku złoty medal (numizmatum aureum), a w roku 1778 odznaczył go Orderem Św. Stanisława oraz darował złoty pierścień z wizerunkiem królewskim, a także w dożywocie drukarnię po sekularyzacji majątku Zakonu Jezuitów.

Instrumenty astronomiczne zostały przewiezione do Krakowa i do Warszawy. Część instrumentów przewiózł X. Jędrzej Gawroński. Resztę z polecenia Komisji Edukacji Narodowej przewiózł w końcu 1783 r. Jan Śniadecki do Krakowa, były to: m.in.: luneta achromatyczna Dullonda, zegar Bouchere'a, teleskop-reflektor Feillere'a, glob ziemski i niebieski, kula obęczowa (czyli sfera armilarna). Śniadecki zabrał do Krakowa również księgę obserwacji Rogalińskiego. Podobny los spotkał muzeum i bibliotekę, które w świetle wizytacji X. Bonifacego Garyckiego z 3.VII.1783 r. znajdowały się w najgorszym stanie.

Pomimo ogromnych wysiłków Komisji Edukacji Narodowej, sytuacja polityczna nie sprzyjała rozwojowi nauk.

W cztery lata po śmierci Rogalińskiego, 6 listopada 1806 r. wkroczył do wyzwolonego Poznania na czele legionów Jan Henryk Dąbrowski oraz Józef

Wybicki. W lipcu 1807 r. Poznań zostaje włączony do Księstwa Warszawskiego. Rozpoczął się burzliwy, ale pełen nadziei okres napoleoński. Ponieważ jednak „inter arma silent musae”, zamilkła na długo muza astronomii Urania. W niepamięć zapadło dzieło Rogalińskiego, między innymi może i dlatego, że wyprzedzało epokę.

Współcześni dość jednak wysoko oceniali zasługi Rogalińskiego na polu nauki, np. pijar — Ks. Jan Bystrzycki w „Rozprawie o wzroście nauk fizycznych w Polsce” stawia Rogalińskiego jako fizyka na szóstym miejscu w skali światowej, po Vitellonie, Koperniku, Heweliuszu, X. Szelskim i Fahrenheicie (za Chłapowskim, 1905). Dmochowski (1903) poświęcił mu również jedną z prac.

Niewątpliwą zasługą Rogalińskiego było opracowanie i wydanie pierwszej w języku polskim fizyki doświadczalnej w podręczniku pt. „Doświadczenia skutków rzeczy pod zmysły podpadających na publicznych posiedzeniach w szkołach poznańskich S.J. na widok wystawione i wykładane”. Książkę tę pisał przez 10 lat. W I tomie znajduje się 8-stronicowa dedykacja poświęcona Królowi, rozpoczynająca się od słów: „Nayjaśniejszemu y naypotężniejszemu Panu” ... (Piekara, 1976).

Na ozdobnej winiecie figuruje napis „Regi patriae et bonis artibus”. W przedmowie znajduje się zdanie, świadczące o dużym patriotyzmie autora: „Bydź pomocnym w obfitości kraju, to wielka rzecz, lecz bydź pomocnym w nędzy y ucisku powszechnym, to naywiększa i nayszacowniejsza”.

Posługuje się językiem polskim, starając się przekładać nazwy obcojęzyczne na polskie, pisał przy tym: „Język polski jest stary i w wyrażeniach myśli b. bogaty, nie potrzebuje urozmaicenia słowami łacińskimi lub francuskimi”. A w innym miejscu: „Umieć cudze języki jest chwałą, przedawać za nie ozdobę swego własnego jest brzydką lichwą”. Część nazw przyjęła się na długo, część nie wykroczyła poza jego dzieło, np. odgłos, miernictwo jeszcze po drugiej wojnie było przedmiotem wykładowym, zastąpionym przez geodezję, natomiast wiatrociąg, silnia nie przyjęły się. Astronomię nazywał nauką gwiazdarską. Nie mniej Dmochowski z dużym uznaniem pisze, że wzbogacił mowę ojczystą licznymi w fizyce i matematyce słowami. Krytycznie do nazw polskich ustosunkował się Jan Sniadecki.

Podstawowe dzieło Rogalińskiego liczy 2200 stron (I wydanie) i zostało wydane w Poznaniu w oficynie Drukarni Jezuickiej, sukcesywnie w latach 1765—67 — w pięciu tomach, drugie wydanie ukazało się w 1770 r. Dzieło dzieli się na 36 ksiąg, które są z kolei podzielone na posiedzenia i posiada skorowidz rzeczowy na 13 stronach.

W pierwszych posiedzeniach pisze o pierwszych rzeczy początkach. O Newtonie, o molekułach („drobinkach”, „mogilkach”), o dziurkowatości ciał, preparatach mikroskopowych, krwinkach, budowie drzewa, giętkości, sprężystości i ruchomości ciał. O drodze chyżości y trwałości w biegu rzeczy ruchomych. Ruchy zwierząt i ludzi. W następnych o silniach i działaniu krązków

(rolek) w silniach. O klinie, śrubach, hygrometrach. Pługach i ich zastosowaniu w zależności od rodzaju gleby. O ogrzewaniu domów. O młynach, złożach naturalnych, przewidywaniu pogody z barometru i m.in. o wykorzystywaniu dymu pary przy roznach. O ruchach planet, nie wstrzymanych żadnym oporem środowiska. Poruszanie się okrętów. Bilard. O wykorzystywaniu przez lekarzy niektórych przyrządów do leczenia. W księdze XXIX pisze o przeprowadzeniu obserwacji zaćmień Księżyca i Słońca.

W księdze XXX o strzelaniu do ryb przez nurków podwodnych. W księdze XXXIII opisuje wahadło sekundowe, przy czym obliczył jego długość dla Poznania na 36 cali i 9 linii paryskich. W następnej księdze podaje tabele miar dla różnych krajów i czasów. W ostatnich dwóch księgach zajmuje się sztuką wojenną (prawdopodobnie z namowy Króla), jak „kierowaniem moździerzy i dział”, a następnie pisze o prochu strzelniczym, strzelbach wojennych, twierdzach, tajnej korespondencji, warunkach poddawania twierdz (12 warunków), zamieszcza również w oparciu o literaturę francuską 8 tabel budowlanych wojennych.

Współcześni zarzucali autorowi rozwlekłość, ale pisał głównie dla samouków i przede wszystkim dla rzemieślników.

Drugim dziełem Rogalińskiego, już o znacznie węższej problematyce, była wydana dwukrotnie (Poznań — 1764 — anonimowo — i Warszawa — 1775) praca pt. „O sztuce budowniczej na swoje porządki podzielonej”.

Rogaliński zajmował się jeszcze następującą problematyką: „O dziwnych bursztynowania skutkach”, albo „O dochodzeniu dobywaniu i chędożeniu kruszców, o sposobie osuszania kopalń od zalewającej je wody i o środkach ku podniesieniu górnictwa krajowego” (chodziło o Olkusz — elektyw, czyli praca seminaryjna w dzisiejszej konwencji).

Do niewątpliwie twórczych prac naukowych należy zaliczyć obserwacje astronomiczne i na ich podstawie obliczenie współrzędnych dla Poznania.

Obserwacje astronomiczne prowadził Rogaliński od 1764 r. wspólnie z Jędrzejem Gawrońskim (późniejszym biskupem), który następnie wyniki drukował w Wiedniu w „Efemerydach”. W 1764 r. obliczył Rogaliński długość geograficzną dla Poznania (kolegiata) w stosunku do południka Paryskiego, a następnie w stosunku do Greenwich, która wynosiła  $16^{\circ}59'19''$  (obecnie  $16^{\circ}55'34''$ ). Szerokość geograficzną ustalił już w 1771 r. — na  $52^{\circ}25'13''$  (obecnie wg H. Korpikiewicza  $52^{\circ}24'39''$ ). Obliczenia te były o dwa lata wcześniejsze niż w Wilnie, gdzie Marcin Poczobutt dokonywał podobnych obliczeń na zlecenie Króla. Poza tym obliczenia Rogalińskiego były dokładniejsze, gdyż skorygował je o obserwacje zaćmienia księżyca w dniu 23.X.1771 r.

Jeszcze wcześniej, bo w 1763 r. wydał Rogaliński „Tablice na zawsze wyrachowane wschodu i zachodu Słońca na Poznań i miejsca przyległe”. W oparciu o te tablice Matawowski, profesor Akademii Lubrańskiego, wydał „Kalendarz polski i ruski dla Poznania”.

Z innych zarejestrowanych obserwacji astronomicznych należałoby wymienić: Obserwacje satelitów czyli księżyców Jowisza, obserwacje zaćmienia Słońca, jakie miało miejsce 1.IV.1764 r. (wyniki ogłoszono w Paryżu) oraz zorzy polarnej, w jesieni tegoż roku .13.VI.1769 r. obserwował przejście Wenus przez tarczę słoneczną. Prócz tego stałe obserwacje prowadził w latach 1764—1770. Od maja 1792 r. prowadzone stałe obserwacje astronomiczne w obserwatorium założonym przez J. Sniadeckiego w Krakowie nawiązują do obserwacji prowadzonych przez Rogalińskiego.

Rogaliński, zgodnie z ówczesnym kierunkiem badawczym panującym w szkołach jezuickich, reprezentował nauki tzw. realne, czyli „pod zmysły podpadające”, podczas gdy kolegium Lubrańskiego (zamknięte przez Komisję Edukacyjną w 1780 r.) zajmowało się głównie naukami humanistycznymi. Podówczas w Krakowie i Zamościu zajmowano się jeszcze astrologią, czemu sprzeciwiali się Jezuici, protestując przeciwko nadużywaniu nauk w prognostykarstwie.

Na tym tle Rogaliński przedstawia się, jako umysł ścisły, produktywny, dążący do wykorzystania zdobyczy nauki dla celów praktycznych. Piekara (1976) tak charakteryzuje osobowość Rogalińskiego: „Światły Jezuita, pedagog, reformator nauczania, propagator czystości języka polskiego, autor nowoczesnego podręcznika fizyki doświadczalnej. Popularyzator fizyki, zwłaszcza doświadczalnej, mechaniki, hydrauliki, głównie dla celów praktycznych i budownictwa, przemysłu, rzemiosła, uprawy ziem i obronności kraju”.

Na zakończenie warto podkreślić, że mieszkańcy Poznania nie zapomnieli o zasłużonym dla Polski, a zwłaszcza naszego regionu uczonym; obok wspomnianego wyżej epitafium w Farze istnieje w Poznaniu ul. Józefa Rogalińskiego. Znajduje się ona w dzielnicy „Łazarz” i łączy ul. Winklera z Al. Hetmańską.

#### ZRÓDŁA

- <sup>1)</sup> Chłapowski Franciszek — „Życie i prace Księdza Józefa Rogalińskiego”. Cz. I. Roczniki PTPN T. XXVII. 1902 r.
- <sup>2)</sup> Chłapowski Franciszek — „Życie i prace Księdza Józefa Rogalińskiego”. Cz. II T. XXXI. Roczniki PTPN 1905 r.
- <sup>3)</sup> Dmochowski Franciszek Ksawery — „Nowiny Poznańskie”. Warszawa, 1803.
- <sup>4)</sup> Piekara H. Arkadiusz — „Najjaśniejszemu y najpotężniejszemu Panu” — „Pax” Warszawa, 1976.
- <sup>5)</sup> Pokorny E.J. — „Tropiciiele niebieskich szlaków”. Książka i Wiedza. 1965.

WIESŁAW SAUTER

PATRIOTKA Z KOŚCIANA  
EMMA Z KUROWSKICH PUFFKE (1818—1890)

Emma z Kurowskich Puffke urodziła się w Poznaniu 29 listopada 1818 roku i tam się kształciła. Założyła ona w Kościanie pensjonat, który wykształcił kilkaset dziewcząt. W październiku 1875 r. pruskie władze administracyjne pensjonat zamknęły jako zbyt katolicki i polski. Od 1861 roku podjęła Emma Puffke działalność literacką, której po likwidacji pensjonatu i osiedleniu się na wsi u syna pod Kościanem poświęciła wiele czasu.

Debiutowała w 1861 roku powieścią dla dorastających dziewczynek pt. „Młoda Brazylijka czyli Dziennik Eleonory”, wydaną w Lesznie. Następny rok przyniósł kilka pozycji książkowych, nad którymi widocznie już wcześniej pracowała. Drukowane także u Günthera w Lesznie prawie wszystkie miały charakter dydaktyczno-umoralniający. Oto ich tytuły: „Rozmyślenia religijne dla pobożnych niewiast chrześcijańskich”, „Pięć powiastek dla dobrych chłopczyków”, „Moina czyli niepojęte drogi Opatrzności” oraz przekłady z niemieckiego utworów Krzysztofa Schmidta: „Mała Lutnistka” — powieść dla młodzieży i dorosłych, „Słowik, Róże białe i różowe i Angelika” — trzy powieści dla młodzieży — oto bogaty plon wydawniczy z 1862 roku.

Wszystkie te utwory ukazywały się jako skromne, nieduże książeczki o formacie 8°, 12° a nawet 16°. Liczyły przeciętnie po 70—80 stron, były zatem niedrogie i dostępne dla każdego jeśli chodzi o cenę. W dalszych swoich poczynaniach literackich autorka z całą świadomością kierowała się zasadą, aby publikować właśnie utwory niedługie, w małym formacie, dostępne językowo dla każdego w mieście i na wsi, obliczone dla najszerszych mas czytelników przez swą taniść.

Równocześnie z podjęciem działalności literackiej rozpoczęła Emma Puffke współpracę z szeregiem pism periodycznych w całej Polsce. Pisywała dla „Gwiazdki Cieszyńskiej”, „Nadwiślanina”, później „Tygodnika Wielkopolskiego”, „Orędownika”, „Kuriera Poznańskiego”. Nieprzerwanie współpracowała z „Tygodnikiem dla Kobiet”. Podziwiać można jej płodność twórczą, która nie słabła do końca życia.

Kulturkampf stał się, podobnie jak dla wielu pisarzy wielkopolskich tego okresu, bodźcem do podjęcia przez Emmę Puffke tematyki patriotycznej i religijnej. Przeciwwstawiała się w ten sposób zwalczaniu przez Prusaków religii katolickiej i polskości.

W latach 1861—62 wydawała pisarka pismo dla matek i dzieci pt. „Światko”, którego wyszło sześć tomów. Niezależnie od tego w szeregu wyżej

wspomnianych periodyków umieszczała swoje artykuły, studia literackie i powieści w ocinkach. O wszechstronności jej zainteresowań świadczy uczestnictwo w konkursie zorganizowanym przez ks. Bażyńskiego na napisanie fizyki popularnej, w którym zdobyła pierwszą nagrodę.

Całość spuścizny literackiej Emmy Puffke można podzielić na pięć działów:

### **I Opowiadania i artykuły o charakterze umoralniająco-religijnym.**

Do nich należą: „Rozmyślenia religijne dla pobożnych niewiast”, „Moja niepojęta drogi Opatrzności”, „Pięć powiastek dla dobrych chłopczyków”, „Przygody małego Henryka”, „Dwaj bracia różnego wychowania”, „Stryj Erazm”, „Posądzona o kradzież” i inne. Gazeta Polska w Chicago przedrukowała w 1887 roku „Moja niepojęta drogi Opatrzności”.

### **II Powieści obyczajowe.**

Można tu wymienić przykładowo: „Rafaela”, „Polska wiochna w Berlinie”, „Panna Jadwiga”.

### **III Powieści historyczne.**

Wszystkie charakteryzuje zacięcie patriotyczne. Należą do nich: „Męczennicy za wolność Irlandyi”, „Krzysztof Żegocki czyli oswobodzenie Kościana”, „Maurycy August Beniowski jego żywot oraz przygody z czasu pobytu na Kamczatce” i „Wspomnienia wygnańca Litwina”.

### **IV Artykuły o różnej tematyce.**

Tematyka przyrodniczo-geograficzna.

Szkic z podróży „Wycieczka do krainy bobrów” (Dwutygodnik dla Kobiet R. 4, 1883 nr 3, 4, 5, 6), „Morze Martwe” (tamże R. 4, 1883 nr 18, 19 i 20), „Polip morski” (tamże R. 5, 1884 nr 4) i inne.

Tematyka literacka.

„Percy Bisshe Shelley” Szkic biograficzny (Dwutygodnik).

Publikacje o charakterze praktycznym.

„Apteka domowa. Lekarstwa zbierane na łąkach, polach i w lasach, podług wykładów Dr. A. Schillinga”, „Kilka rad starej babuni tyjących się gospodarstwa wiejskiego”, „Opowiadania starego ogrodnika”.

### **V Przekłady z języków obcych.**

Tutaj okazało się, że Emma Puffke zdobyła rozległe wykształcenie językowe. Jako zwarte druki ukazały się jej przekłady z języka niemieckiego, angielskiego, francuskiego, a nawet czeskiego.

Z języka niemieckiego chętnie przekładała utwory Krzysztofa Schmidta. Oprócz wymienionych już uprzednio przełożyła: „Cztery komedye do odgrywania w gronie rodzinnym — 1) Jagody, 2) Wieniec, 3) Kominiarczyk i 4) Mały złodziej”; Trzy powieści dla młodzieży — „Klejnoty, Maliny, Stefania i Emilia czyli skutki wychowania”; trzy powieści dla młodzieży wspomniane wyżej (Słowik i inne), dwie powieści dla młodzieży — „Pawełek”, „Pierścien zaręczynowy”.

Z języka francuskiego przełożyła utwór „Młoda Brazylianka czyli Dziennik Eleonory” Powieść dla dorastających dziewczynek.

Z języka czeskiego sięgnęła do Alojzego Jiraska „Życiorys mojego dziadka” Obrazek z dawnych czasów.

Jako tłumaczka doczekała się Emma Puffke, że L. Brożek w artykule „Zapomniane tłumaczkę” (Zwrot 1951 nr 10) omawia także jej twórczość.

Podziwiać trzeba wielostronność zainteresowań literatki. Zgromadziła ona na przykład baśnie ludowe, które opublikowała w 1883 roku w książce „Baśnie Wielkopolskie zebrane dla młodzieży”.

W okresie zagorzałej walki o utrzymanie polskości w Wielkim Księstwie Poznańskim powstały liczne organizacje polskie, które prowadziły różnorodną działalność kulturalną. Tworzyły one także amatorskie zespoły teatralne, których pracę utrudniał brak popularnego, odpowiedniego repertuaru. Emma Puffke przez swoje przekłady utworów scenicznych Krzysztofa Schmida wypełniła tę dotkliwą lukę, zanim pojawił się niestrudzony Chociszewski, który sam napisał kilkadziesiąt komedijek i fars dla amatorskich zespołów. W aktach Komisariatu w Kargowej, który udzielał zezwoleń na imprezy kulturalne, znajdują się dokumenty świadczące o tym, że jeszcze na początku XX stulecia przekłady Puffke cieszyły się powodzeniem. W Nowym Kramsku na przykład wystawiano m.in. „Wieniec” i „Kominiarczyka”.

Dla współczesnych postanowiła Emma Puffke przekazać kilka wzorów patriotycznych. Stąd jej utwory: o Irlandczykach — „Męczennicy za wolność Irlandyi”, o Beniowskim — „Maurycy Beniowski jego żywot oraz przygody z czasu pobytu na Kamczatce”, o innych zesańcach — „Wspomnienia wygnaneńca Litwina” i „Konfederaci barscy na Sybirze”. Szczególną pozycję stanowi tutaj powieść o regionalnym bohaterze wielkopolskim z okresu drugiej wojny polsko-szwedzkiej zwanej Potopem — Krzysztofie Żegockim. Mieszkając dłużyj czas w Kościanie, a potem w pobliżu miasta zetknęła się na Puffke z Klemensem Koehlerem, lekarzem, a równocześnie wybitnym regionalistą i on to zachęcił ją do napisania powieści o partyzanckich wyczynach Żegockiego. W przypisie do powieści o Żegockim pisze Emma Puffke: „Uprzejmości Szanownego dra K. z K. zawdzięczamy następujące notatki o Żegockim...” (podała w skrócie „czego się od Koehlera dowiedziała”). We wstępie do powieści odmalowała autorka obraz nieszczęć i klęsk, jakie spadły na Polskę w XVII wieku za panowania Jana Kazimierza — wymieniła wojnę z Chmielnickim i Tatarami, z Moskwą, wreszcie ze Szwecją. Pisze: „Zdawało się, że Polska nie będzie zdolna dźwigać dłużej brzemienia spadających na nią ze wszech stron ciosów, że musi upaść pod nawałem przeciwności i klęsk strasznych... Znaleźli się jednak mężowie pełni odwagi, bohaterskiego męstwa i poświęcenia, którzy dali wzniosły przykład narodowi, podnieśli w nim ducha i pokazali, co może zdziałać miłość Ojczyzny i silna wiara w Boga...” Kończy ten ustęp słowami: „...Jedną z najwybitniejszych a niestety przez historią najmniej objaśnioną postacią tej wojny podjazdowej jest Krzysztof Żegocki, starosta odolanowski(!) który z swoim oddziałem niejednokrotnie dał się Szwedom groźnie we znaki. Czyn zaś najważniejszy tego męża to oswobowienie Kościana z rąk okrutnego najeźdźcy, służy za wątek, na którym osnuta jest powieść niniejsza...” Powieść o Żegockim tylko w nieznacznej mierze oparła Puffke na autentycznych wydarzeniach. Stanowi ona w zasadzie fikcję literacką, nawet gdy chodzi o sposób zdobycia Kościana. Autentyczna jest tylko postać Żegockiego i rzeźnika Bartłomieja, który pomógł Żegockiemu w zdobyciu Kościana. Reszta postaci nosi nieprawdziwe nazwiska, tyczy się to

nawet landgraфа heskiego. Historia zanotowała inne. Losy Żegockiego przed ukazaniem go w utworze stanowią również w znacznej mierze twór wyobraźni autorki. Przypisuje ona Żegockiemu udział w wojnie trzydziestoletniej na Śląsku, na co brak dowodów. Zresztą Puffke nie miała zamiaru napisania utworu opartego na autentycznych wydarzeniach. Wyczyn Żegockiego — zdobycie Kościana — posłużył jej tylko jako wątek wyjściowy, co podkreśliła we wstępie do powieści.

Jeśli chodzi o ocenę twórczości literackiej Emmy Puffke, to na ówczesnym ugorze literackim Wielkopolski ceniono jej dzieła, podobnie jak utwory Chociszewskiego przede wszystkim ze względu na ich wartość użytkową. Starano się ona zaspokoić zapotrzebowanie na utwory w języku polskim dla dzieci, chłopców, dziewcząt, matek i wszystkich ludzi dorosłych. Szczególnie troszczyła się o to młode pokolenie, nad którym zawisła groźba germanizacji. W ten sposób przyczyniła się do podnoszenia kultury rodzimej. Wyrazem wysokiej oceny twórczości Emmy Puffke przez współczesnych stała sięznaczająca, bo przyznana przez Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Poznaniu pierwsza nagroda za powieść „Dwaj bracia różnego wychowania” w konkursie literackim. Tłumacząc względnie dokonując przeróbek z paru języków: francuskiego, angielskiego, niemieckiego i czeskiego okazała się Puffke poliglotką, co stanowiło rzadkość w drugiej połowie XIX wieku.

Imała się różnorodnych tematów, chcąc swoją twórczością popularyzować wiedzę i służyć społeczeństwu wielkopolskiemu. W realizowaniu tych zamierzeń pomocy jej były duże niewątpliwie uzdolnienia popularyzatorskie i pedagogiczne.

Swoje książki drukowała głównie u Günthera w Lesznie, a niektóre u Leitgebera w Poznaniu. Tam na przykład wyszła jej powieść „Panna Jadwiga”, obrazek z niedawnych czasów” w 1891 roku już jako dzieło pośmiertne. Niektóre utwory ukazywały się w dwu wydaniach, a poczytność ich sprawiła, że Gazeta Polska w Chicago przedrukowała w 1887 roku dwie pozycje: „Konfederaci barscy na Sybirze” i „Moina czyli niepojęte drogi Opatrzności”.

Godzi się zaznaczyć, że syn Emmy Kazimierz Puffke (1854—1921) był dziennikarzem i publicystą. Współpracował on w latach 1889—1894 z Gazetą Warszawską, a następnie ze Słowem i Dziennikiem Poznańskim, gdzie pisywał artykuły wstępne i felietony, jak również recenzje teatralne. W latach 1908—1919 był redaktorem Dziennika Poznańskiego.

### Chronologiczne zestawienie dzieł Emmy Puffke

#### (Druki zwarte)

Emma Puffke rzadko podpisywała swoje publikacje pełnym imieniem i nazwiskiem. Najchętniej stosowała kryptonimy E.P. lub E. z K.P., a w paru wypadkach zastosowała dość niezwykły pseudonim: Wanda Dobrzepolska, jakby chcąc przeciwstawić go swemu czysto niemieckiemu imieniu i nazwisku. Tym pseudonimem sygnowała tylko trzy utwory wydane w 1885 roku w Poznaniu u Leitgebera bądź u Simona:

- 1) „Posądzona o kradzież”, powieść osnuta na prawdziwym zdarzeniu,
- 2) „Opowiadania starego ogrodnika”
- 3) „Krzysztof Żegocki”.

1861

- 1) „Młoda Brazylianka, czyli Dziennik Eleonory”, powieść dla dorastających dziewczynek wolny przekład z francuskiego przez E.P., Leszno 1861, 16<sup>o</sup> ss. 87.

## 1862

- 2) „Moina czyli niepojęte drogi Opatrzności”. Podług powieści francuskiej dla młodzieży napisała Puffke Emilia, Leszno 1862, Günther ss. 72.
- 3) Schmid (Szmid) Krzysztof, „Słowik „Róże białe i różowe i Angelika” trzy powieści dla młodzieży przełożyła E.P., Leszno 1862, 12<sup>o</sup> ss. 80.
- 4) Schmid (Szmid) Krzysztof, „Mała lutnistka”. Powieść dla młodzieży i dorosłych przełożona na język polski przez E. K.P., Leszno 1862, ss. 84.
- 5) „Pięć powiastek dla dobrych chłopczyków”. Podług wzorów w obcych językach napisała E.P.: 1) Medalionik, 2) Powinszowanie, 3) Góra zamkowa, 4) Młody Sebastyan, 5) Pieczary w górach Jura, Leszno 1862 12<sup>o</sup>, ss. 80.
- 6) Puffke E. „Rozmyślenia religijne dla pobożnych niewiast chrześcijańskich”, Leszno 1862, E. Günther, ss. 71.

## 1863

- 7) „Rozmyślenia religijne”, Puffke E., Leszno 1863.
- 8) „Baśnie Wielkopolskie zebrane dla młodzieży” przez E.P., Leszno E. Günther, 8<sup>o</sup>, ss. 82.

## 1864

- 9) „Przygody małego Henryka”. Obrazek osnuty na tle Historii angielskiej, Leszno 1864, ss. 70.
- 10) Puffkowa E., „Belizaryusz”, Leszno 1864.
- 11) „Dwaj bracia różnego wychowania”, powieść moralna, Leszno 1864, ss. 81.
- 12) Schmid (Szmid) Krzysztof, „Klejnoty, Maliny, Stefana i Emilia czyli skutki wychowania”. Trzy powieści dla młodzieży. Przełożyła z niemieckiego E. Puffke, Leszno, E. Günther, 8<sup>o</sup>, ss. 116.
- 13) Schmid (Szmid) Krzysztof, „Cztery Komedye do odgrywania w gronie rodzinnem: 1) Jagody, 2) Wieniec, 3) Kominiarczyk, 4) Mały złodziej”. Przełożyła Emma z Kurowskich Puffke, Leszno 1864, E. Günther, 8<sup>o</sup>, ss. 120.

## 1880

- 14) „Tajemnicza szkatułka”, Poznań 1880, J. Leitgeber.
- 15) Dobrzepolska Wanda, „Opowiadania starego ogrodnika”, Poznań 1885, skł. gł. i druk. W. Simona, 16<sup>o</sup>, ss. 101.
- 16) Dobrzepolska Wanda, „Posądzona o kradzież”, powieść osnuta na prawdziwym zdarzeniu, Poznań 1885, 16<sup>o</sup>, ss. 66.
- 17) Dobrzepolska Wanda, „Krzysztof Żegocki czyli oswobodzenie Kościana”, Poznań 1885, ss. 78.

## 1886

- 18) „Maurycy August Beniowski jego żywot oraz przygody z czasu pobytu na Kamczatce”, Poznań 1886, nakł. i druk. J. Leitgebra, 8<sup>o</sup>, ss. 144.

## 1887

- 19) Jirasek Alojzy, „Życiorys mojego dziadka”, obrazek z dawnych czasów, przełożyła z czeskiego E. z K. Puffke, Poznań nakł. i druk. J. Leitgebra, 8<sup>o</sup>, ss. 122.
- 20) „Konfederaci barscy na Sybirze”. Powieść napisana przez E. z K.P., Chicago, druk. Gazety Polskiej.

- 21) „Wspomnienia wygnańca Litwina 1806 do1834”, wydała E. z K.P., Poznań 1887, nakł. i druk J. Leitgebra, 8<sup>o</sup>, ss. 1 nl. i 198.  
Toż wyd. 2 Tamże 1891, 8<sup>o</sup> ss. 1 nl. i 192.
- 22) „Polska wiochna w Berlinie”, Poznań, skł. gł. i druk W. Simona 16<sup>o</sup>, ss. 141.
- 1891
- 23) „Panna Jadwiga”, obrazek z niedawnych czasów przez E. z K. P., powieść pośmiertna, Poznań 1891, 16<sup>o</sup>, ss. 127.

#### Niektóre artykuły z czasopism

Pod własną redakcją wydała Emma Puffke sześć poszytów pisemka, poświęconego matkom i dzieciom pod nazwą „Światelka”, nakładem i czcionkami Günthera w Lesznie. Liczą one po 92, 76, 93, 76, 112 i 72 stron. Wiele artykułów umieszczała w różnych tygodnikach w kraju, najwięcej w Dwutygodniku dla Kobiet, z którym stałe współpracowała. Można tu przytoczyć artykuły:

- „Kobiety Amerykańskie”, Rocznik 4 (1883) nr 2.  
 „Stryj Erazm”, szkic obyczajowy, R. 3 (1882) nr 1, 2 i 3.  
 „Wieczorne pogadanki starej babuni”
- a) O szczęściu, R. 2 (1881), nr 6.
  - b) O dobrym użytku czasu, R. 2 (1882), nr 8 i 9.
  - c) O posłannictwie człowieka, R. 2 (1882), nr 13.
  - d) O zdrowiu, R. 2 (1882) nr 23
  - e) Jeszcze o zdrowiu, R. 3 (1883), nr 5.
  - f) Słówko o rozrzutności, R. 3 (1883), nr 18.
  - g) Patriotyzm a religia, R. 3 (1883), nr 8.
  - h) Słówko o tegoczesnych małżeństwach, R. 5 (1884), nr 1.

W Dwutygodniku dla Kobiet ukazała się też jedna nowela: „Męczennicy za wolność Irlandyi”, R. 5 (1884) nr 1 i 2, oraz jedna powieść: „Rafaela”, R. 2 (1882) nr 7, 8, 9, 10, 11 i 12.

Powyższego zestawienia bibliograficznego nie można uznać za pełne, szczególnie jeśli chodzi o pisarstwo Emmy Puffke w czasopismach krajowych, trudno dostępnych. Autor prosi o ewentualne uzupełnienia, które należy kierować na adres Towarzystwa Miłośników Ziemi Kościańskiej w Kościanie.

- 1) E. Puffke pochodziła z rodziny ziemiańskiej. Ojcem jej był Stanisław Kurowski a matką Marianna z Wronieckich. Dzieciństwo, przeżyła poza Poznaniem w odziedziczonych przez ojca Chawałach k. Czempinia. W 1836 r. wyszła za mąż za Maurycego Puffke, ziemianina na Śląsku i polonofila, który zakupiłszy Lipnicę i Półko pod Szamotułami, przeniósł się do Wielkopolski. Stamtąd przeprowadził się do Miąskowa w pow. kościańskim (Wielkopolski Słownik Biograficzny 1981, s. 603-604).
- 2) Po utracie majątku zdała w Poznaniu egzamin nauczycielski i około 1862 r. otworzyła w Kościanie Wyższą Szkołę Dziewczą.
- 3) Po śmierci meża w 1880 r. przeniósła się do syna Kamila do Gorzyczek (pow. kościański), a później do córki Felicji Kantakowej do Luboni, gdzie zmarła 17.X.1890 r. Pochowana w Poniecu. (Wielkopolski Słownik Biograficzny op. cit.). Syn Kazimierz Puffke (1854-1921) urodzony w Miąskowie (dawny pow. kościański) dziennikarz i powieściopisarz. M.in. autor utworu o tematyce historycznej „Starosta Kościański” (Wielkopolski Słownik Biograficzny. Op. cit. s. 604).

WANDA JAROSŁAWSKA

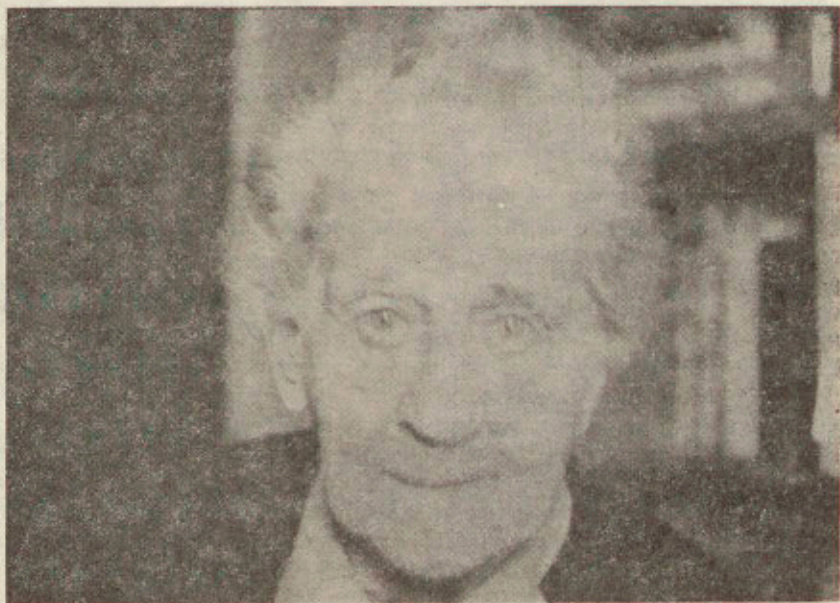
WSPOMNIENIE O ANIELI KOEHLER  
(1882—1969)

Aniela Koehlerówna urodziła się 8 listopada 1882 roku w Kościanie jako córka dra med. Klemensa Koehlera, zasłużonego dla regionu wielkopolskiego uczonego, lekarza, społecznika, zamiłowanego archeologa, członka PTPN. Naukę szkolną rozpoczęła w Poznaniu i tu ukończyła w roku 1900 Wyższą Szkołę Żeńską pp. Danysz, dobrze zapisaną w historii szkolnictwa polskiego w byłym zaborze pruskim. W następnym roku uczyła się na kursy im. Baranieckiego w Krakowie oraz była wolną słuchaczką Uniwersytetu Jagiellońskiego, gdzie słuchała wykładów Stanisława Tarnowskiego, Tadeusza Grabowskiego i Stanisława Windakiewicza. W latach 1903—1904 przebywała w Paryżu i tu — również w charakterze wolnego słuchacza — uczyła się na wydziale literatury i sztuki paryskiej Sorbony na wykłady Faqueta, Lavisse'a, Lemoniera.

Po powrocie do Poznania następuje okres jej intensywnej pracy społecznej i oświatowej, nawiązującej do najlepszych wielkopolskich tradycji patriotycznych. Ponieważ zarządzeniem władz zaborczych nauka języka polskiego została skasowana, prowadzi od roku 1905 aż do wybuchu pierwszej wojny światowej tajne kursy literatury polskiej dla uczennic Wyższej Szkoły Żeńskiej pp. Danysz oraz — również tajnie, w ramach działalności towarzystwa oświatowego „Warta” uczy dzieci ze szkół powszechnych języka polskiego i historii ojczystej. Nadto uczy języka polskiego i historii robotnice fabryczne oraz prowadzi wykłady w towarzystwach oświatowych „Promień”, „Stowarzyszeniu Personelu Żeńskiego w Handlu i Przemysle” i „Oświata”. Pracuje też w Komisji Recenzyjnej „Towarzystwa Czytelni Ludowych”. Zdecydowanie polityczny charakter miał jej udział w akcjach przeciwko ustawom wyłączeniowym. Publicznie wystąpiła w tej sprawie w roku 1912, na protestacyjnym wiecu kobiet polskich w Poznaniu.

<sup>1)</sup> Wspomnienie o Anieli Koehler było opublikowane w Przeglądzie Bibliotecznym (R. 38: 1970, s. 313-314).

Aniela Koehler rozpoczyna z dniem 15 grudnia 1916 roku pracę zawodową w Bibliotece PTPN. W celu poszerzenia i ugruntowania swych wiadomości fachowych uczęszcza w latach 1919—1920 na kurs bibliotekarski prowadzony przez Edwarda Kuntzega, ówczesnego dyrektora Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu. Swoją pracę zawodową, którą wykonuje z dużą energią i znajomością rzeczy, łączy umiejętnie z szerokimi zainteresowaniami kulturalnymi i oświatowymi. Znajduje to wyraz w jej żywej działalności publicystycznej, polegającej na ogłaszaniu licznych artykułów na aktualne tematy, głównie z dziedziny literatury polskiej i bibliotekarstwa. Między innymi ogłosiła w 1929 r. wspólnie z Ludwiką Dobrzyńską-Rybicką „Katalog druków polskich XVI w. znajdujących się w Bibliotece Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu...” W 1957 r. jest autorem zarysu historycznego pt. „Biblioteka Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk 1857—1957. Podróż do Włoch pogłębiły jej zainteresowanie kulturą i literaturą włoską i związały ją w kraju z Towarzystwem Polsko-Włoskim Dante Alighieri, którego bibliotekę prowadziła w latach 1927—1937. W uznaniu jej zasług w dziedzinie współpracy kulturalnej polsko-włoskiej została odznaczona medalem i dyplomem przez „Societa Nazionale Dante Alighieri Roma”.



25. Aniela Koehlerówna w 1966 r. (Fot. Andrzej Florkowski).

Druga wojna światowa wyrwała ją brutalnie z poznańskiego środowiska. Wysiedlona przez okupanta, znajduje w sierpniu 1940 r. zatrudnienie w Bibliotece Uniwersyteckiej w Warszawie, gdzie pracuje do 1 sierpnia 1944 r. W kierowanej przez Niemców bibliotece potrafiła, mimo ostrego nadzoru okupanta i z narażeniem własnej osoby, udostępnić potajemnie polskim naukowcom i studiującej tajnie młodzieży potrzebne im dzieła i pomoce naukowe.

Po wyzwoleniu wraca do Poznania w marcu 1945 r. Tutaj zastaje kompletną ruinę swego umiłowanego warsztatu pracy. Biblioteka PTPN właściwie nie istnieje; jej zbiory zostały całkowicie rozproszone i częściowo zniszczone a pomieszczenia zdewastowane. Z niezwykle zapalem i poświęceniem — wespół z ówczesnym kierownikiem Biblioteki dr Janem Baugartem — przystępuje Aniela Koehler natychmiast do odszukania i gromadzenia księgozbioru. Osobiście, na małym jednokonnym wózku, który był wówczas jedynym dostępnym środkiem lokomocji, objeżdża przedmieścia zniszczonego Poznania w poszukiwaniu cennych zbiorów. Dzięki samozaparciu i uciążliwej pracy od podstaw, do której umiała zmobilizować grono zapaleńców, doprowadziła do zebrania znacznej części księgozbioru i odrestaurowania pomieszczeń Bibliotki. Wynikiem tych trudów i wysiłków jest oficjalne otwarcie Biblioteki w grudniu 1947 r. z udziałem wicemin. Eugenii Krassowskiej.

Z dniem 1 stycznia 1948 r. zostaje Aniela Koehler kierownikiem Biblioteki PTPN, a od 1956 r. jej dyrektorem. Dzięki jej inicjatywie i energii Biblioteka PTPN należy znowu do najpoważniejszych na terenie Poznania księżniczek naukowych, służących zarówno pracownikom nauki, jak i młodzieży studiującej na wyższych uczelniach. Wieloletnie doświadczenie w zakresie bibliotekarstwa i znakomita znajomość księgozbioru przekazuje Aniela Koehler umiejętnie dobranemu i szkolenemu przez siebie personelowi Biblioteki. Równocześnie, jako wybitna przedstawicielka wielkopolskich tradycji kulturalnych i naukowych, nie skąpi wskazówek i cennych informacji pracującym nad zagadnieniami związanymi z historią kultury w Wielkopolsce w ostatnim stuleciu. Ze szczególnym zamięłowaniem gromadzi materiały z dziedziny historii ruchów kobiecych; po informacje z tego zakresu zwracano się do niej zarówno z kraju, jak i z zagranicy.

Bardzo wcześnie, bo już w 1920 r. zostaje członkiem Związku Bibliotekarzy Polskich, w których działa ze zwykłą sobie aktywnością; wygłasza referaty, pełni funkcję delegata na zjazdy, pracuje w Komisji Rewizyjnej Poznańskiego Okręgu SP.

Mimo przejścia z dniem 1 lutego 1963 r. na emeryturę, nie zrywa bliskiego kontaktu z Biblioteką. Interesuje się nadal jej pracą i bierze udział w posiedzeniach Komisji Bibliotecznej, a jako członek PTPN uczestniczy w pracach Komisji Filologicznej Towarzystwa.

W kadrze polskiej służby bibliotecznej zajmowała Aniela Koehler poważną pozycję. Za swe zasługi była odznaczona Medalem Dziesięciolecia Odzyskania Niepodległości (1929), Brązowym Medalem Za Długoletnią Służbę (1938), Srebrnym Krzyżem Zasługi (1938), i Krzyżem Kawalerskim Odrodzenia Polski (1957).

Zmarła w Poznaniu 17 listopada 1969 roku.<sup>2)</sup>

---

<sup>2)</sup> O A. Koehler pisali: (jm) Aniela Koehlerówna — dyrektor Biblioteki Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, *Tygodnik Ilustrowany*. R 3: 1959, u 14, s. 1-2 z dn. 5 IV; Witkowski Michał. Aniela Koehlerówna — zasłużony bibliotekarz Towarzystwa. *Sprawozdanie Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk za 3 i 4 kwartał 1969*. N. 2. s. 351-358.

KLEMENS KRUSZEWSKI

ZYGMUNT IRZABEK (1890—1939)  
WIELKI WYCHOWAWCA MŁODZIEŻY KOŚCIANA

Prof. Zygmunt Irzabek urodził się 27 września 1890 r. w Malechowie, pow. Lwów. Gimnazjum ukończył w Brodach w 1901 r. Studiował na uniwersytecie we Lwowie na wydziale filozoficznym: filologię klasyczną, filologię polską oraz germanistykę. Studia ukończył w 1905 r. Na dyplomie jego widnieją podpisy tej miary profesorów jak: Józef Kallenbach (historyk literatury polskiej) i Tadeusz Sinko (historyk literatury, filolog klasyczny, członek P.A.U.). Przez rok był nauczycielem gimnazjalnym we Lwowie, a następnie do 1913 r. w Rzeszowie, gdzie zawarł związek małżeński z Olgą Malinowską. W latach 1913—1918 pracował w gimnazjum w Nowym Targu.

26. *Zygmunt Irzabek (1890—1939).*

W roku 1918 przeniósł się do Wielkopolski, gdzie od 1918 do 1925 r. był nauczycielem Gimnazjum im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu. Jego zdolności pedagogiczne, dydaktyczne oraz organizatorskie spowodowały, że Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego, mianowało go dyrektorem Gimnazjum Męskiego w Ostrowie, a od roku 1931 dyrektorem Gimnazjum im. Św. Stanisława Kostki w Kościanie.

Już jako uczeń gimnazjalny w Brodach dyrygował chórem szkolnym. W czasie studiów we Lwowie pobierał lekcje śpiewu solowego. Grał doskonale na wiolonczeli oraz był członkiem chóru akademickiego.

Po ukończeniu studiów, gdziekolwiek pracował, rozspiewywał młodzież, zakładał chóry i orkiestry. W Rzeszowie był organizatorem i członkiem Towarzystwa Śpiewaczego „Lutnia”.

W Nowym Targu założył Towarzystwo Muzyczno-Dramaturgiczne im. Fryderyka Chopina. Za tę działalność otrzymał godność członka honorowego. W Poznaniu był współzałożycielem Chóru Męskiego „Echo”. I tutaj również otrzymał godność członka honorowego.

W Ostrowie nie tylko rozspiewał całe gimnazjum, ale przyczynił się do wielkiego rozwoju orkiestry gimnazjalnej, która uświetniała każdą akademię. I tu założył chór „Echo”. Wyróżniono go dyplomem członka honorowego, na którym znalazły się słowa:

„Twórcy swemu, wielkiemu miłośnikowi pieśni  
i gorącemu jej krzewicielowi” ...<sup>1)</sup>)

W Kościanie w gimnazjum zorganizował orkiestrę, składającą się na początku z 3 członków. W tym zespole na wiolonczeli grał sam dyrektor Irzabek, a pierwsze skrzypce mgr Maksymilian Józefiak, (obecnie na emeryturze, mieszka w Gostyniu). Później zespół się rozrósł. O już 40-osobowej orkiestrze pisze dr Krystyna Winowicz w Pamiętniku Towarzystwa Miłośników Ziemi Kościańskiej<sup>2)</sup>.

„Występy zawodowych muzyków nie były jednak zbyt częste — prowincja nie przyciągała artystów, a wygórowane ceny biletów nie pozwalały wszystkim chętnym korzystać z tych imprez. Kto mógł, jechał na koncerty do pobliskiego Poznania, inni zadawali się występami sił amatorskich, ale także znakomitej orkiestry kościańskiego gimnazjum występującej pod dyktando dyrektora Zygmunta Irzabka”.

Kiedy przygotowywałem materiał do wspomnień zatrzymywałem na ulicy byłych uczniów dyrektora i pytałem o krótką jego charakterystykę. Otrzymałem odpowiedź: „przyjaciel młodzieży”, „wspaniały pedagog” i „muzyk”.

Adam Tomaszewski w książce „Młodość została nad Obrą” pisze o Zygmuncie Irzabku:

<sup>1)</sup> Wielkopolska Szkoła Edukacji Narodowej. Studia i wspomnienia z dziejów Gimnazjum Męskiego (Obecnie I Liceum Ogólnokształcącego w Ostrowie Wielkopolskim).

W 125-lecie jego założenia 1945-1979. Zakład Narodowy im. Ossolińskich 1970.

<sup>2)</sup> Krystyna Winowicz — Ruch koncertowy w Kościanie w latach 1870—1970 W: Pamiętnik Towarzystwa Miłośników Ziemi Kościańskiej (1975—1978). Kościan 1980 s. 115.

„Muzyk, dyrygent. Prowadził chór i orkiestrę uczniowską, repertuary wybierał trudne. Kiedy pojawił się na estradzie w pięknie skrojonym fraku, sala zamierała w oczekiwaniu czegoś niezwykłego. Pamiętny występ przed mikrofonami Polskiego Radia, w ogólnopolskim programie, drżeliśmy wszyscy z emocji. Spokój dyrygenta udzielił się natychmiast całemu zespołowi. Podszedł do tenorów, spojrzał ciepło w kierunku basów, uśmiechnął się do dziewcząt i podniósł pałeczkę. Regionalna wiązanka. Trzasnęła drzazgami z podłogi, trysnęła iskrami spod butów, rymnęła fantazją szamotulskiego, kościańskiego, domachowskiego wesela.

„Jedzie Jasio od Kościana  
Czarny wąsik ma  
Jedzie Jasio od Kościana  
Czarny wąsik ma  
A dajcie mi go matulu  
A dajcie mi go matulu  
Ten mi się udo!”

Zaszumiały nakrochmalone spódniczki odwinęły się wstęgi, zafurkotały u czepków jak serpenty. zachrzęściły korale „jak ta wiśnia młoda”. Powiało odświętnością niedzieli, kiedy idzie się miedzami do kościoła, a zewsząd napierają pozłoty dochodzącego żyta, plamy modraków, pasowość kąkoli. Zali się teraz bandoska, gęsiarka, czy po prostu wiejska „dziewuła” zawsze w tych samych kłopotach, zawsze ze skargą na jakiegoś Jaśka czy Wojtka.

„Rano, rano, raniusienko  
Rano po rosie  
Wyganiała Kasia wołki  
Rozwidniało się  
A — ha  
Rozwidniało się.”

Działacz kulturalny, organizator. Znały go estrady Rzeszowa, Nowego Targu, Poznania, Ostrowa Wielkopolskiego. Towarzystwa śpiewacze, które założył, społeczeństwa miast, którym przyniósł uciążliwość pieśni, tradycji, kultury muzycznej.

Obdarzano go zaszczytami, odznaczeniami, honorowymi członkostwami. Człowiek o głębokim sercu, intelektualista, pedagog, opiekun i przyjaciel młodzieży. Zginął od kuli wroga na rynku Kościana<sup>3)</sup> W tym okresie został prezesem XI Okręgu Wielkopolskiego Związku Śpiewaczego i członkiem Zarządu w Poznaniu. W uznaniu zasług na polu krzewienia pieśni polskiej Rada Naczelna Zjednoczonych Polskich Związków Śpiewaczych i Muzycznych nadała mu odznakę honorową II-go stopnia. W jednodniówce „W 25 lecie pierwszej matury” pisze Stanisław Matecki: „Dyr. Zygmunt Irzabek wzorowy obywatel, patriota, znakomity pedagog i społecznik wykazał na powierzonych mu stanowiskach kulturalnych, społecznych nieprzeciętne walory kierownicze i organizacyjne. Celem jego życia była służba pracy i służba Polsce. Był dobrym organizatorem i entuzjastą ruchu muzycznego. Człowiek o nieprzeciętnej inteligencji i głębokim intelekcie był również świetnym psychologiem.”<sup>4)</sup>

<sup>3)</sup> Adam Tomaszewski — Młodość została nad Obrą. Londyn 1969 r. s. 21-23 i 88-89.

<sup>4)</sup> Stanisław Matecki — Dyrektor Irzabek, pedagog i społecznik. W: W 25-lecie (123-1948) pierwszej matury w Państwowym Gimnazjum i Liceum im. św. Stanisława Kostki w Kościanie 1948, s. 27-28.

Wymagał od młodzieży pilności i rzetelnej wiedzy. Udział w zajęciach pozalekcyjnych mogli brać udział uczniowie z oceną co najmniej dostateczną.

Jako pedagog i wychowawca — postawą swoją i stosunkiem do podwładnych zaskarbił sobie serca grona profesorskiego i młodzieży. Stawiając — w skromności — osobę swą na najdalszy plan, realizował w zamierzeniach swych jedynie dobro młodzieży. Z młodzieży tej dość pokaźna liczba zajęła wysokie stanowiska w hierarchii państwowej, naukowej i społecznej.



27. I klasa Gimnazjum kościańskiego z dyr. Z. Irzabkiem i wychowawcą mgr. K. Kruszewskim.

Osobowość Zygmunta Irzabka wywarła swoje piętno na pracy wychowawczej i dydaktycznej. Do kolegów odnosił się z naturalną prostotą, dawał szansę samodzielności w pracy. Stąd dużo inicjatyw nauczycielskich w szkole. Nie był biurokrata. Potrafił ogarnąć wielkość problemów i spraw dużych i małych.

Mgr Maria Kaczor tak oceniła jego walory: „dyrektor prof. Z. Irzabek to wzorowy obywatel, patriota, znakomity pedagog i społecznik, człowiek o doskonałych walorach kierowniczych, który zorganizował chór i orkiestrę symfoniczną, które występowały w corocznym popisie przed społeczeństwem kościańskim oraz w audycjach ogólnopolskich Polskiego Radia.”<sup>5)</sup>

<sup>5)</sup> Maria Kaczor — Działalność dydaktyczno-wychowawcza Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego w Kościanie 1919—1979). Rocznik Leszczyński 5/1981. s. 221.

W pierwszym roku nauki w gimnazjum wpajał dyrektor Zygmunt Irzabek uczniom znaną i mądrą sentencją łacińską: „Non scholae vitae discimus. (Uczymy się nie dla szkoły, lecz dla życia — dla siebie)” oraz „Tempora mutantur et nos mutamur in illis”. Nudę gramatyki potrafił rozproszyć dowcipem lub cytatem makaronistycznym np. „Qui konikum non habet, piechotae debet”.

A. Tomaszewski o następujące cechy poszerza charakterystykę dyrektora: „Filolog. Z jaką łatwością obracał się ten miłośnik kultury klasycznej w odległych wiekach rozsiadłych nad śródziemnomorskim basenem, jakie skarby odkrywał tam codziennie i ciskał nam — niestety jak perły przed wieprze. Skołowany matol nie dostrzegał niestety czystych form, piękna posągów, mistrzostwa dłuta, wspaniałej harmonii starożytnego świata.

Widział natomiast zasadzki przypadków, formy czasowników, wyjątki i nieregularności języka Romy, okropności zdań warunkowych i zamiarowych, konieczność możnego kucia, strach przed klasówką, trudności w uzyskaniu upragnionego „L 3 = ledwie dostateczne” bez czego ani mowy, by przedostać się do następnej klasy.

Dyreks wymagał pracy i logicznego myślenia, pytał często, klasyfikował surowo polsko-łacińskie tłumaczenia. Wykładał jednak jasno i przystępnie. Kto pracował i faldów przysiadł, znajdował drogę wyjścia z łacińskiego zauka.”<sup>6)</sup>

Surowy, ale równocześnie sprawiedliwy, był powszechnie lubiany. W Ostrowie wielką troską otaczał Dyrektor organizację młodzieżowe szczególnie drużynę piłkarską „Venetia”. Był częstym gościem na boisku piłki nożnej i na kortach tenisowych. Najwięcej jeszcze w Ostrowie — opiekował się drukarnią i redakcją czasopisma gimnazjalnego „Płomień”.

A u nas w Kościanie dyrektor, hospitując lekcje omawiał je z nauczycielami — kolegami, zwłaszcza młodym, udzielając rad. Wszyscy nauczyciele byli bardzo zadowoleni z uwag pohospitacyjnych, ponieważ dyrektor był wszechstronnie wykształcony. Toteż poziom naukowy gimnazjum podniósł się z roku na rok.

Młodzież mająca wybitne zdolności oraz szersze zainteresowania pogłębiała je w naukowych kółkach w szkole. Działy wtedy kółka: literackie, filologiczne, dramaturgiczne, historyczne, krajoznawcze, przyrodnicze i radiowe „krótkofalowców”. Kółko dramatyczne było oczkiem w głowie Dyrektora. Wystawiono: „Kordiana”, Warszawiankę”, „Dziady”, „Wesele”, „Noc Listopadową”, „Uczkę Baltazara”, „Księcia Niezłomnego” Calderona. Reżyserowali te sztuki: dyr. Irzabek, dr Piotr Grebiennikow, ks. Antoni Berek (zginął w Dachau). „Książę Niezłomnych” odniósł największy sukces. Ks. Berek konsultując się z Dyrektorem i polonistą pilował pedantycznie każdy szczegół, poprawiał wymowę, ruchy oraz mimikę.

W roku szkolnym 1939/40 mieliśmy wystawić „Antygonę”. Przygotowywało ją 3 filologów z dyrektorem na czele. Dbał dyrektor Irzabek o zdrowie i higienę młodzieży. W szkole obowiązywała wtedy przed lekcjami 10 minutowa gimnastyka, a w czasie lekcji 1 minutowe ćwiczenia, naturalnie przy otwartych oknach. Nauczycielem wychowania fizycznego był mgr Mieczysław

<sup>6)</sup> Adam Tomaszewski — Młodość została nad Obrą. Op. cit.

Balcer, mistrz Polski w 10-boju. Szkoła miała wielkie osiągnięcia w sporcie. Dyrektor opiekował się z szczególną troskliwością sportem i sam go uprawiał. Koło Sportowe „Hellada” często gościło go na swoich imprezach. „Hellada” grała z reprezentacjami innych szkół. Z okien swego mieszkania oglądał grę Dyrektor. Uśmiechał się, kiedy ogłuszająca wrzawa witała każdy kosz gospodarzy. Mgr Helena Tadeuszak, nauczycielka wychowania fizycznego, ćwiczyła mazura, krakowiaka, kujawiaka, wiązanki tańców śląskich i in. Wspaniałe były święta sportowe. Uczniom imponował nasz Dyrektor nie tylko jako wychowawca, ale również jako sportowiec. Posłuchajmy co pisze o nim Adam Tomaszewski:

„Opustoszała tafla gimnazjalnego lodowiska. Mróz. Odległe i bliskie światła. Dalekie dzwonki u sań. Pierwsze godziny wieczoru, pierwsza runda nocy. W asyście pierzastych chmurek żegluję żółty sierp, podobny do ćwiartki pomarańczy na bitej śmietanie. Samotny lyżwiarz wypłynął z cienia. Wysokie czoło, krzaczaste brwi, narzucona na ramiona futrzana kurtka, siwe przenikliwe oczy: „Szeff”! Profesor Zygmunt Irzabek, filolog, muzyk, dyrygent, działacz kulturalny, organizator, społecznik, dyrektor Gimnazjum i Liceum w Kościanie.”<sup>7)</sup>

Szczególnie troszczył się o rozwój gabinetów specjalistycznych. W gabinecie fizycznym urządzono salę amfiteatralnie. Stół do pokazów miał instalację: gazową, wodociągową, elektryczną oraz wannę pneumatyczną. Mieliśmy własną stację nadawczą i odbiornik krótkofalowy. W czasie okupacji wynieśli tę aparaturę z gmachu gimnazjum z narażeniem życia: Czesław Pikosz i Piotr Brudkiewicz — harcerze z Szarych Szeregów.

Dobrze układała się współpraca dyrektora z artystą Pawłem Dąbrowskim. Pracownie zajęć technicznych były wyposażone we wszystkie pomoce naukowe. Prace w drewnie oraz w szkłe przysparzały uczelni dużo urządzeń do korytarzy względnie gabinetów.

Gimnazjum dysponowało własną pasieką (7 uli), gdzie młodzież poznawała życie pszczół. Poza tym młodzież hodowała pieczarki. Dyrektor dbał również o gmachy szkolne. Jeszcze w Ostrowie ukończył nadbudowę II piętra, odnowił aule, wzbogacił ją portretami wieszczów oraz bohaterów narodowych.

U nas, w Kościanie, chociaż nowy gmach szkolny oddano w 1928 r. było jeszcze dużo prac wykończeniowych. A więc najpierw została zbudowana scena w auli i wyposażona we wszystkie urządzenia potrzebne do organizowania przedstawień. Pod takim kierownictwem szkoła zdobywała coraz wyższy poziom.

Nauczyciele z rodzinami spotykali się co najmniej raz w tygodniu, aby śpiewać sobie a muzom, naturalnie Dyrektor dyrygował.

Dyrektor cieszył się ogromnym autorytetem u młodzieży i u rodziców. Nauczyciele go bardzo szanowali, ponieważ był przede wszystkim człowiekiem — „Nic, co ludzkie, nie było mu obce”. Uczniowie spełniali swoje obowiązki między innymi dlatego, by nie sprawić Dyrektorowi przykrości.

Głębokie i rozległe wykształcenie, a przy tym wielka skromność były fundamentem jego autorytetu, bo nauczyciel buduje swój autorytet tylko dzięki

<sup>7)</sup> Tamże.

swej postawie i głębokiej wiedzy. W 1939 r. zdawaliśmy sobie wszyscy sprawę, że wojna wisi w powietrzu, ale nie wierzyliśmy, że się dla nas tak tragicznie rozpocznie. 1 września i uczeń i nauczyciel wzięli karabiny, aby bronić Ojczyzny.

I wtedy Dyrektor stając na posterunku zadbał o rodziny kolegów, którzy pełnili służbę wojskową. Kiedy Niemcy weszli do Kościana, wyrugowano go z mieszkania. Najgorsze miało jednak dopiero przyjść.

Zbliżał się straszny dzień 23 października 1939 r. Cytuję opis pamiętnego dnia za A. Tomaszewskim:

„Dwudziestego trzeciego października 1939 r. spędzono na rynek pół miasta. zamknięto wyloty ulic. Złowrogim szpalerem stanęły plutony egzekucyjne. Uzbrojona po zęby banda zbirów, oddziały specjalne nasłane przez Himmlerów i Greiserów, Gwardia Śmierci. Idą, już ich prowadzą. Każdego skazańca wiedzie pod pachy dwu „czarnych”. Krzyczą, biją, popychają kolbami. A tamci idą dostojnie, godnie, z podniesionymi głowami.

Mieczysław Chłapowski z Kopaszewa, spadkobierca napoleońskich jeszcze tradycji, ziemianin, społecznik, działacz kulturalny, opiekun artystów, literatów, dziennikarzy, ojciec włościan, kurator Fundacji Sułkowskich.

Zygmunt Irzabek Dyrektor Państwowego Gimnazjum i Liceum. Nie strwożył Cię, drogi Dyrektorze, odczytywany Ci wyrok śmierci. Rzuciłeś oprawcom dumnie: „Eques Polonus sum et pro Te Polonia, pro tuaque gloria morior”.

Sowiński Edmund — emerytowany inspektor szkolny. Hoeffner Jan — senior miejscowego nauczycielstwa. Ziemianie. Brzeski, Helczyński, Szoldrski; lekarze: Sworowski i Tomaszewski; obywatele: Leśniak, Ido, Hejnowicz, Szukalski, Farulewski, Michalak, Sroczyński, Wojciechowski, Dubski, Osiemnastu. Podprowadzono ich do ściany Ratusza. Pierwszą dziewczynkę. Stanęli bratnim szeregami. Chłopowski, Sowiński, Irzabek, Hoeffner, Hejnowicz ...

Spokojne choć przybladłe twarze, poruszone modlitwą usta, oczy wzniesione wysoko nad głowami tłumu. Może z jasnością, jaka dana jest umierającym, widzieli w ostatnich sekundach życia otwierające się niebo. Może odwet straszliwy. O który modli się w tej chwili gorąco kilka tysięcy ludzi. Żeby się ziścił.

Chrzęst unoszonej do ramienia broni. Szepty po tłumie. Zakolysały się głowy jak łan, straszliwe uczucie bezradności i niemocy porwało, serca ludzkie w żelazną garść. Więc już tylko rozdygotane:

„Ojczy Nasz, któryś jest w niebiosach...

Święć się imię Twoje.”

Już „cel”, już lufy obsiadły muszkami serca, piersi, głowy umierających

„Bądź wola Twoja ...”

Trzasnęła sucho salwa. I zaraz druga. Pistoletowe strzały. Śmierć zabiera teraz życia. Jedno po drugim. Do kociołki wieczności.

Druga dziewczynka. I znowu sekundy rozłożone na wieki. Znowu męka umierania z tamtymi. Po egzekucji rozproszono kolbami zebranych. Ludzie odchodzili z wolna, ślaniał się, powłóczyli nogami. Nad Rynkiem, nad miastem zapadła grobowa cisza.

Powrócili po wojnie w chwale. Spoczywają w Mauzoleum Ziemi Kościańskiej. Śmiercią swą nawiązali do tragicznej i bohaterskiej przeszłości tej ziemi.

Dookoła ich grobów, jak bluszcz oplata się legenda."<sup>8)</sup>

Na 25-lecie pierwszej matury w roku 1948 w Jednodniówce w wierszu „Dzisiaj” uczciła była uczennica, mgr polonistyki, Teresa Polakówna naszego drogiego Dyrektora:<sup>9)</sup>

„Nam ideały wciąż są osiągane  
Ze staniem u celu bram.  
W myśl ich nie jeden z nas  
dla dobra sprawy  
Bez żalu zdrowie, nawet życie kładł,  
Patrzac na przykład profesorów prawy  
I dyrektora, co jak symbol krwawy  
Na posterunku swym padł”.

---

<sup>8)</sup> Tamże.

<sup>9)</sup> W 25-lecie (1923-1948) pierwszej matury w Państwowym Gimnazjum i Liceum im. św. Stanisława Kostki w Kościanie. Op. cit. s. 5.

## Wspomnienia

JÓZEF MAJCHRZAK

### SPOTKAJMY SIĘ RAZ JESZCZE<sup>1)</sup>

Przeskoczmy rów! W nim jeszcze woda ciepła, gęsta od miliardów żyjątek, pierwotnych form życia, rozkoszujących się upałem, rozmnażających się nieskończenie.

Za rowem już lacha asfaltu, buchająca żarem, błyszcząca jak tafła szkła, wypolerowana tysiącami gumowych kół. To już wiekowy szlak drogowy z Poznania do Wrocławia.

Niedawno jeszcze pobocza traktu, wgłębienia rowów, wżerały się daleko w ulicę Poznańską. Człowiek zawałił je ziemią, zadusił wszystko co tam jeszcze żyło, wygładził, zabił kamiennymi płytami. Rowy przy trakcie oddalają się coraz dalej od miasta, nikną nieodwracalnie. Wypiera je myśl ludzka, kamień, piasek, tworzywo splatane z cementem, wapnem, nieubłagana ludzka zachłanność.

Rozpoczniemy wędrówkę z miejsca, gdzie kończą się obustronne szeregi topoli włoskich. Przycupnięte na poboczach drogi mają dość siły, by ssać w siebie żywotne soki z przydrożnego rowu. Dalej to już obustronnie ułożone chodniki, asfalt i kamienne domki.

Po lewej stronie traktu wieża ciśnień. Wysoka, smukła, ceglana budowla, pamiętająca lata sprzed pierwszej wojny światowej. Pobudowana w pierwszych latach dwudziestego stulecia, sylwetka wieży widoczna jest ze wszystkich krańców miasta. Ciekawy, technicznie śmiało rozwiązany, chociaż niejedyny przedmiot dumy miasta. Gromadzi bez wytchnienia codziennie miary wody, rozprowadza do wielu zakątków miasta. Potrzeba jej coraz więcej, bo i ludzi przybywa i potrzeby mieszkańców coraz większe. Powiadają, że spadł z niej człowiek w czasie montażu więźby dachu.

Tuż niedaleko od wieży ciśnień w klinie dróg ku Kawczynowi i Oborzysk Starych, stała drewniana stodoła kryta papą, własność piwowara Jadera, mającego rozlewnię piw przy Rynku. Gromadziła z pobliskich pól srebrzyste kłosa żyta, złociste snopy pszenicy. Nawet ślad po niej zaginał zamazany rękoma człowieka.

W miejscu, gdzie dzisiaj rozpoczynają swój bieg ul. Piastowska z jednej strony i ul. Północna z drugiej strony, rozpościerał się, obecnie już niewidoczny, bo gęsto zatłoczony domkami, szopkami, krzewami, grzbiec, jakby od-

<sup>1)</sup> Poniższe wspomnienie jest fragmentem większej całości pod tym samym tytułem.

ciniek korony głębokiej niecki, w której legło nasze miasto. Ciągnął się ten grzbiet ziemi porosły trawą, szachownicą pól uprawnych, hen równoległe z ulicą Grodziską, Kielczewem, by stopniowo zrównać się z szeroką równiną już mało widoczną na krańcu wioski. Niekiedy w blaskach słońca można było zobaczyć białe z wapna i cegły zrodzone płyty ścian domków Bonikowa. A na grzbiecie tego wzniesienia rozrzucone wiatraki. Pierwszy, przy rozwidleniu dróg, w pobliżu wieży ciśnień, pobudowany, czy przejęty przez młynarza Wandla, Niemca, mającego sklep z mąką, kaszami, w sąsiedztwie firmy Płońsk, niedaleko mostu przerzuconego przez kanał obrzański. Następne, przedzielone szmatami pól, wiatraki Klupsia, Wytyka, Mikołajczyka, Kostańskiego. Dwa,



28. Wieża wodociągowa w Kościanie.

trzy pięć, sześć! Stały szeregiem aż do ostatnich zabudowań wioski Kielczewo. Spoglądały na pola, ludzi, domy. Żyły, pracowały, zbierały owoce ze swych poczynąń.

Od strony południowej, równoległe do pasa smukłych wiecznie żywych wiatraków, ciągnęła się krecha drogi piaszczystej, rozdzierana kołami wozów pełnych worków ziarna, mąki, otrąb.

Przetwarzały te wiatraki ziarno na mąkę, zebrane z przeogromnych piaszczyn czarnej, urodzajnej ziemi kościańskiej, rozległej jak świat, rodzącej od niepamiętnych lat z siejby człowieka, zamieszkującego okoliczne wioski. Były źródłem życiodajnej siły, stanowiły niepowtarzalny w swym pięknie widok.

Wiatraki drewniane, budowle ze skrzydłami czterema, napędzanymi siłą wiatru i poruszającymi prymitywne urządzenia do przemiału ziarna, głównie na mąkę. Pracowały tu nieodzowne składniki tej maszyny-czyszcarki, mławniki. Wiatraki „koźlaki”, budowane na koźle, obracane w całości w kierunku wiatru. Mąka zmielona z ziarna — te cudowne, jedyne, dzisiaj jakże już nieznanne mikroskopijne grudki, pachniały treścią ziemi, słońcem, kropelkami potu ludzkiego.

Jeszcze słyszę szum skrzydeł, granie precudowne, szurgot obracanych drewnianych kół, zgrzyty wciągów unoszących wory zboża do białego od mąki wnętrza, pisk i kołysanie się całej, przy obracaniu, budowli.

W trójkącie pionowych ścian szczytowych, tuż pod okapami, okrągłutkie otwory, a pod nimi deszczułki poziome, jakby półki, na których spoczywają gromadki gołębi przeróżnej maści, kształtu i wielkości.

I gołębie polne o wysokich nóżkach i długich skrzydłach, o usposobieniu wojowniczym; brodawczaki o pionowej budowie ciała, szybkim zrywie do lotu; garlache o długich nogach mające zdolność napękania wola powietrzem; małe turkawki, mięsiste, tłuste i bardzo smaczne.

Żyło im się tu dostatnio. Zdrowe, złociste ziarna zalegały podejścia do wiatraków. Rozsypywał je człowiek. Niektóre z ziaren powracały spowrotem do matki ziemi, inne stanowiły pokarm wiecznie głodnej rzeszy gołębi, wróbbli i innego krzykliwego ptactwa.

A kiedy niebo rozlśnione w miliony promieni słonecznych, grało w splocie czystego jak dziecko narodzone powietrza, podziwiać można było hen, wysoko, na firmamencie nieba, chmary gołębi fruujących w majestatycznych zakrętach, panów przestworzy, przyjacieli ludzi.

Młynarz! Król z jego ręki jada! Były to rodziny przeważnie zamożne pełne sentymentu dla swego zawodu, skute tradycją z pokolenia na pokolenie.

Boże! Daj choćby maleńki wietrzyk! Bo gdy wiał wiatr, szumiało wszystko dookoła. Rodził się chleb, radość, pokój. Napęniała się kiesa młynarza. Kiedy następowała cisza, smutnie stały wiatraki, pusta droga do nich.

Jednak każda jesień, niczym matka niezawodna, zawsze ofiarna, jedyna co z ziemi swej daje wszystko co człowiek pragnie, nie zapomina i o wietrze, który ziarno przeobrazi w wiecznie potrzebną kromkę chleba.

Za nami ul. Piastowska, droga ku Oborzyskom Starym, którą z roku na rok w pierwszych dniach września podąża pielgrzymka do cudownego obrazu Matki Boskiej Oborzyskiej; ulica Północna, którą można dojść do pobliskich ogródków działkowych; Podgórna, u wylotu której, będziemy mogli popatrzeć na panoramę miasta i szczątki ostatniego wiatraka.

Spójrz Bolesławie!) Ruina wiatraka. Jak ludzie zmieniają rzeźbę miasta. Pamiętasz, z tego tu miejsca, z którego dzisiaj spoglądamy w stronę grodu nadobrzańskiego, kiedyś przed nami ciągnęła się wielobarwna równina, sięgająca aż do stodół, zapłotków ulicy Grodziskiej, Kielczewa. A wyżej, ponad linią kalenic budynków, widok na miasto.

Wieczna gotycka fara z rozpostartym szeroko dachem, płaszczyznami czerwono-złocistych dachówek, potężnymi murami, strzelistymi oknami, nasza, dostojna, jedyna. W pobliżu niej, wieża ratuszowa, z dachem pokrytym na początku naszego stulecia jeszcze miedzianą blachą. W dali siostrzane wieże gmachu Zakładu Psychiatrycznego, strzelisty komin Cukrowni, a niżej, od południa, od łąk nadobrzańskich aż po lasek miejski, zbita wielokolorowa płachta domów, niższych, wyższych, spletanych gęsto wysepkami drzew. Ulic nie dojrzyysz, ani Obry, która zawsze i teraz, gdzieś pomiędzy domami przelewa swe wody, niekiedy szumi, a częściej gniewa się na ludzi.

Zegnaj wiatraku! Pracując przetrzymałeś stulecia. Posiadałeś znaczenie w minionych wiekach. Skazał cię na zagładę postęp, nierównana w swym wyścigu technika, Ciebie i twoich braci, których żywot i najdrobniejsze szczątki oko nasze nie dojrzy. Zostawione w bezczynności, rozpadły się tak, jak rozpada się ten ostatni.

Za nami umierający wiatrak. Niżej, w kierunku ulicy Grodziskiej, na dawnym przepolu miasta, ziemia upstrzona szopkami, płocikami, krzewami, bez ładu i składu. Nie widać tu żadnej myśli przewodniej. A przecież tyłu w mieście architektów, ludzi podobno znających się na rzeczy.

Ulica Poznańska! Nazywano ją kiedyś Czempiańską. W ogóle to nazwy ulic odtwarzają zawsze fragment dziejów miast i państwa, są wykładnikami następujących po sobie procesów politycznych i społecznych.

Tutaj, od ulicy Podgórznej aż do skrzyżowania się dwóch głównych starych jak świat traktów drogowych z Gostynia do Grodziska oraz z Poznania do Wrocławia, wiele się zmieniło. Ruch kołowy w tej chwili nieduży. Zmalał wyraźnie po pobudowaniu w latach sześćdziesiątych obwodnicy, traktu, który mając swój początek kilkaset metrów przed wlotem do miasta, okrąży je polami, przecina Kielczewo, kanał obrzański, szlak kolejowy do Grodziska, by poza rogatkami grodu, połączyć się z głównym ciągiem traktu biegnącym w kierunku Ponina, Leszna, Wrocławia.

Wspaniała myśl, doskonałe wykonanie. Tysiące pojazdów mechanicznych przewija się tą obwodnicą, omija tak już zatłoczone ulice i uliczki miasta. Tu na ulicy Poznańskiej, znajdują swe miejsca tylko te pojazdy, których celem ostatecznym w danej chwili jest miasto Kościan. Pomimo tak poważnego odciążenia, ruch kołowy na ulicy Poznańskiej w pewnych porach dnia, jeszcze dość duży. Miasto w okresie powojennym dokonało olbrzymiego skoku. Rzekłbyś — z drewniaka wskoczyło w wygodny skórzany but.

Chodnikiem Bolesiu! Chodnikiem. Dawne to już czasy, kiedy można było na jezdni kopać piłkę, wyprawiać przeróżne młodzieńcze harce. Dzisiaj panem jezdni jest samochód. Człowiekowi pozostał chodnik, nie zawsze bezpieczny.

Pytasz, gdzie podziały się wróbelki? One, jak ludzie. Przetrwały okupację, głodne, zbite, jak człowiek. A potem, kiedy zaświtał dzień wyzwolenia, dalej

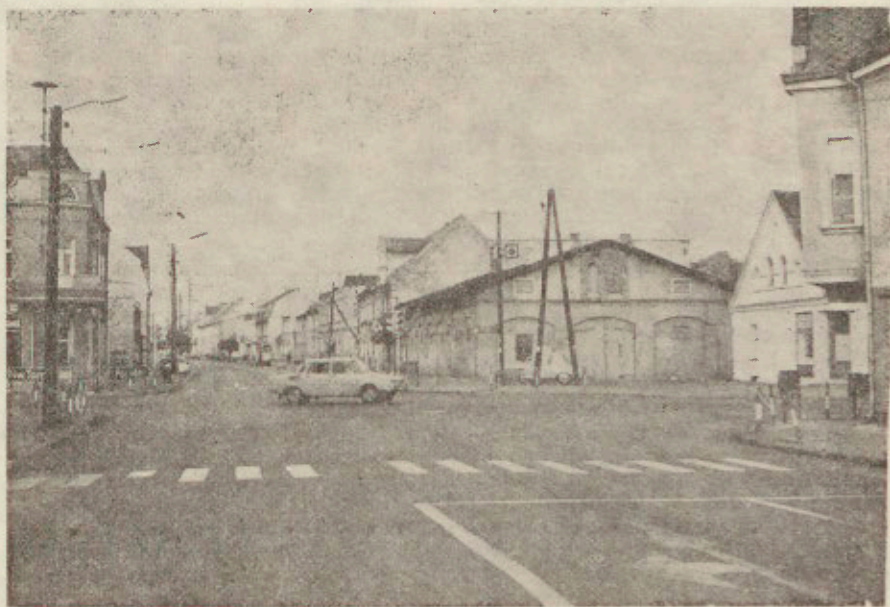
\*) „Spójrz Bolesławie” Zwrot do przyjaciela Bolesława Włodarczaka, b. kierownika Drukarńi Polskiej w Kościanie od 1945, członka Kolegium Redakcyjnego „Biuletynu Informacyjnego”, „Biuletynu Powiatowego” i „Gazety Codziennej”, później znakomitego organizatora życia sportowego w Kościanie.

ćwierkały, ale już radośniej. Podskakiwały na swych biednych nóżkach, to po kamiennym bruku, to na chodnikach, wpatrywały się w szyby okien, szukały nas. Szukali się wzajemnie i ludzie i wróbelki.

Jak długo w owe pamiętne czasy koń służył ludziom, oraczowi, budowniczemu, fabrykom, tak długo wróbelki hasały po ulicach. Praca rodzi pracę. Wolny człowiek dużo może i dużo nowego stworzył. Spotęgowany rytm pracy, wartość czasu, wielkość środków, zadań, wypracowywanych dóbr, zmusiły człowieka do zastępowania konia innym, doskonalszym środkiem transportowym. Wyparł człowiek czworonożne stworzenie z miast, miasteczek, wypiera z wiosek. I koń i wróbelek zakończyli swoją karierę na ulicach. Pierwszy za przyczyną człowieka, drugi, to już zwykle następstwo pierwszego. Wróbel zawsze ląknie i ziarenka i świeżego powietrza bez jakichkolwiek domieszek gazów spalinowych. Co innego człowiek. Ten może sobie pozwolić na wiele. A szkoda i konika, i wróbelka. Żał mi tej nutki sielskiej, kasztanów, siwków, gniadoszy, tak zasłużonych dla ludzi stworzeń. Ot — niekiedy pogwidźde skrzydełkami wróbelek przelatując dymną ulicą, ale zawsze jest tu tylko gościem.

Ulica Poznańska! Dawne kamienne bruki służą dzisiaj jako podkład dywanika asfaltowego. Zatraciła się latówka na poboczu jezdni, tak wygodna i bezpieczna dla jeźdźca konnego, czy wozu chłopskiego. Chodniki dziś po obu stronach ulicy szersze, pokryte płytkami betonowymi.

Cześć dziadkom naszym, owym rajcom miejskim, ustalającym linie zabudowy wzdłuż tej ulicy. Czy pamiętasz po lewej stronie traktu ogródki przed domami? Pas ziemi pomiędzy krawędzią ulicy a linią zabudowy? Płociki



29. Ulica Poznańska w Kościanie (fot. Bogdan Ludowicz).

z drewnianych sztachet, skrzypiące furtki, garnki na słupach ogrodzeń? A za nimi grządki cebuli, sałaty, wysokopiennego groszku, kolorowych kwiatów, nade wszystko róż. Owe dróżki lilipucie zakreślone cegłą, utkaną w ziemię? I ławki przycupnięte już po zewnętrznej stronie plotów, z drewna, majster-sztyki domowych artystów, serduszka zakute żydkami na deskach ławek? Spotykane często napisy wżarte w drewno: Małgosia jest głupia — Kasia daje pyska!

Zaginał wszelki ślad po ławkach, płocikach, Kasiach, Małgosiach. Ulica dziś szeroka z lśniącym asfaltowym dywanikiem i oświetlenie ulicy wspaniałe.

Powiedz Bolesiu, ile to lamp gazowych oświetlało dzisiejszą ulicę Poznańską? Sześć, osiem? Ano stały sobie na chodnikach, na przemian to po jednej, to po drugiej stronie ulicy. Słup — kolumnienka z lanego żelaza wkopany do ziemi. Na słupie czapa szklana w formie cylindra, palnik-pończoszka i dwa druty z kołeczkami wystające poza dolną poziomą płaszczyznę czapy. Jeden drucik zamykał, drugi otwierał dopływ gazu.

Lampy gasił i zapalał stróż miejski. W oryginalnej czapce na głowie, która dobitnie i jednoznacznie go wyróżniała.

Pod koniec lat dwudziestych, władze miejskie wyznaczają specjalnego pracownika magistrackiego z pełnym i jedynym prawem dokonywania tych czynności, placąc za te usługi żywą gotówką. Otrzymuje na wyłączne posiadanie rower-kobyłkę już z wolnym biegiem, i wtedy czynność zapalania i gaszenia światła przebiega sprawnie i szybko.

Dopóki lampy gazowe na ulicach grodu stanowiły jedyne źródło światła, pozostawał ciągle problem, którego rajcy miejscy nie byli w stanie rozwiązać. Niektóre z zapalonych wieczorem lamp raptownie gasły, inne w jasny dzień żarzyły się wspaniale. Goniono za łobuzami, owymi wyrodnymi dryblasami, ciągle z małym skutkiem.

Spójrz Bolesiu! Budynki parterowe, inne piętrowe, te samiuteńkie, na które oczy twe spoglądały przed wielu laty. Tylko okna niektóre szersze, wyższe. Człowiek zawsze tęsknił za światłem. Światło zatracca zmrok nie tylko w chatach, lecz również w umyśle każdego człowieka. Mało tu nowych budynków wzniesionych w ostatnich latach. Tu i ówdzie znane budyneczki troszeczkę wyższe, więcej okien. Człowiek osadzał na odwiecznych murach pięterka, bo przecież ludzie się rodzą, rodziny tu jeszcze potężne, potrzebują coraz więcej przestrzeni. Przestrzeń daje zdrowie, uśmiech, więcej słońca, serce bije regularniej, dzieci rumiane.

W dawnych latach zawsze była cicha, spokojna. Ulica robotników, murarzy, kamieniarzy. Rychły świt, czy jeszcze głęboka noc, wyganiają ludzi z chat. Ulica prowadzi do zakładów, warsztatów. Rowery sunęły po bruku hen do wiosek, do pobliskich osiedli; goniono za codzienną kromką chleba. Chleb rósł na odwiecznej matczynej glebie, ocierano się o niego, wchłaniało woń złocistych kłosów, zaległych na ogromnych polaciach ziemi kościańskiej, a niekiedy jakże oddalony, obcy i nieosiągalny dla człowieka.

Wczesnym popołudniem wracały z Wytwórni Wyrobów Tytoniowych gromadki kobiet do swych domów. Arystokracja robotnicza! Nieokreślonym szczęściem, jakby w aureole spowita, wybrana z setek podobnych istot — kobieta — człowiek. Prawdziwie żyła. Pani jakby z błękitnej krwi stworzona, której pan domu przeważnie bez stałej pracy, dziecko, czy dzieci dowozi do żłobka i odwozi do domu. Niestety takich błękitnych aniołów niewiele znajduje swe miejsce w Wytwórni. Dzieci wracały z dalekiej szkoły, dziewczęta w niebieskich fartuszkach, latem chłopcy i dziewczęta przeważnie boso, w drewniakach zimą. Gromadka za gromadką, jedyny skarb, co rósł i trwał w długich szeregach chałup.

A później już rowery, dokonany trud dnia powszedniego. Grupki młodzieży, ludzie starszych już wiekiem spod Urzędu Pośrednictwa Pracy zlokalizowanego w budynku Starej Rzeźni, z ode drzwi ratusza w oczekiwaniu na cud, którego burmistrz ani rada miejska uczynić nie mogą.

A potem, no cóż! Słońce zachodziło, kominy dymiły, garneczki baby tłukły, senność zalegała ulicę. Niekiedy ciszę przerywało człapanie konia, turkot wozu. Człowiek odpoczywał, snuł nieosiągalne marzenia, a życie szło naprzód na przekór ludziom i rzeczom. Dzisiaj, jakże inny obraz ulicy. Jak chodniki szerokie, jak chodniki długie, zalewają je gromady ludzi — kobiet, mężczyzn, młodzieży. Podążają do pracy. Oni o pracę już nie żebrają. Ona ich woła. Praca stała się prawem i obowiązkiem każdego obywatela. I prawo to stało się rzeczywistością.

Ulica robociarzy! Domy tu stuletnie. Pokolenia rodzin w tych domkach zamieszkałych policzyć nie sposób. Narastały w czasie i przestrzeni jak kręgi w coraz mocarniejszym dębie.

Przed nami wżarty fundamentami w odwieczną ziemię budynek. Jeden z wielu podobnych na tej ulicy, i cegłą, dachówką, oknami, drzwiami, i istotami w których żyją, weselą się i cierpią i umierają.

Stara, twarda, niepokonana przystań ludzka! Spójrz! Chłopczyk majstruje przy motocyklu, lśniącą niebieskim kolorem, czyściutka jak woda źródłana maszyna, stoi na własnych stalowych nóżkach. W pobliżu rozrzucone na kawałku płótna narzędzia. On i jego cudo! Jakże tu wiele wyparto ze świadomości ludzkiej ogromem przemian, jakie nastąpiły w tym mikroskopijnym świecie, w obrębie tych starych, odwiecznych murów.

Kruczek! Tak jak jego ojciec, dziadek i pradziadek. I oczy piwne, głęboko osadzone, i włosy krucze jak jego nazwisko. Kształtany, smukły, silny jak dąbek w borze. Napewno nie znany jest mu niewysoki z desek zrodzony plot wkomponowany w ceglane, tynkiem upiększone, filarki. Odgradzał kiedyś pasem zieleni i kwiatów, właściwą ulicę od linii zabudowy. Rozebrano plot by stworzyć błękit nieba, użyczyć miastu i ulicy kawałek ziemi tak potrzebnej w narastającym ciągle tempie życia codziennego.

A był on kiedyś symbolem trwania, działania, zwycięstw i klęsk, zdumiewających porywów. Był granicą, wałem ochronnym, za którym był już w karty zapisany los człowieka. Furtka! Skrzypiąca, z drewna zbudowana, na żelazo okuta, wiecznie żywa. Ile na jej rdzawych powierzchniach znaleźć można było śladów palców, które je dotykały, przesuwały w kotle zjawisk dnia codziennego.

Za furtką, drzwi wejściowe do sieni, a stąd do izb, kuchni, zakamarków różnych. Do tych drzwi zapukał kiedyś człowiek. Nie sposób dziś określić choćby w przybliżeniu jego postaci, rysów twarzy.

Człowiek! Z pewnością sylwetka o sękatych rękach, wspartych o szerokie bary wymodelowane łańcuchem czasu i potu, a przede wszystkim nieokreśloną tęsknotą i nadzieją.

Z zanadru kosztuli, ze skórzanego woreczka wyluskuje kolorowe papierki, złote dziesięcio- i dwudziestomarkówki, srebrne talary. Szelest papierków i wyraźny dźwięk metalu. Na płaszczyźnie sosnowego stołu całe jego bogactwo, cała wartość przebytej drogi, od chwili, kiedy bat smagnie policzek niemieckiego żandarma, ucieczki na zachód w brudne zadymione uliczki potężnego już wtedy okręgu przemysłowego Westfalii. Jakże bezlitośnie skromna wartość tych papierków i blaszek, do ogromu ofiar, wysiłku, zaparcia i nadziei.

Ojciec — jestem! Życie to krąg sękaty, malunkami upstrzony, wzniesieniami, dziurami, mrokiem, słońcem, uśmiechem i łzami utkany. Stykiem po-

czątku i końca, tyś ojciec i ta chata, w której pierwsze i ostatnie tchnienie w ściany i w sufit gliniany uderza.

Starą, gościnną chatę młynkiem rąk rozebrano, talary i papierki, i złote w nowe czerwone ściany przeistoczono. Zaległy okna, drzwi, angielska, tapety i szkło, wapno, cement i piasek. Ostała się tylko furtka i płot przed nowym domem. Furtki, ani ojciec ani syn nie pozwalają zburzyć. Klekoce dalej, śpiewa, gwarzy, przypomina.

Do nowego budynku syn wprowadza ojca, matkę i żonę. Żona dzieci rodzi, kruczych synów jak rodzic z westfalskich dymów.

To dawne, bogate, i w dobro i zło, czasy.

Przekroczy próg! Przyjmą nas ludzie chlebem i solą. Jak zawsze, kiedy zawita tu przyjaciel niosąc pokój.

Nowy, jakże odmienny świat.

Ściany, meble, nieomal każda najdrobniejsza a potrzebna w codziennym trudzie dnia powszedniego rzecz, nie krzyczy już malunkami przeszłości. Kiedy to twoje wnuczki, synu, przekreśliły a pogubiły cały dziś już niepowtarzalny szmat czasu zastygnięty w prostych drewnianych komodach, gipsowych aniołkach, piasku na drewnianej podłodze, westfalskiej kanapie i całego dla ciebie tchnienia zaległego w izbach tamtych czasów.

Nie wszystko jest tu nowe. Pozostały i spoglądają na nas z obrazów przedziwne, niewymierne i zawsze słodkie oczy Matki Boskiej Góreckiej, piwne oczy Tadeusza Kościuszki. Wierni historii, czasu, trwają jak trwali w tamte czasy.

Ludzie żyją tu dostatnio. W przedziwnym, nieodgadnionym dla ciebie, Bolesiu, kole. Myśl ludzka, złote ręce człowiecze, nade wszystko NOWE co nadeszło, kreśliły i kreślą nowego człowieka, wartości dokonane i dokonujące się codzienną pracą.

Więcej tu światła w przestrzeni izb i umysłach ludzkich. Więcej na półkach książek, jakoby świat nieznaną dotąd, wtłoczył się ze wszystkimi wartościami w te mury i serca ludzkie.

I dzisiaj wnuki mają swojego dziadka. Siedzi sobie stary Kruczek na wygodnym fotelu, słyszy wiele. Elementy chemii teoretycznej, skalary, wektory, elementarne komórki równowagi, strumienie pola elektromagnetycznego, prawo Gaussa.

Pożegnajmy ten dom i ludzi. Starego Kruczka i syna jego i wnuków zagłębianych w trudne a ciekawe zagadnienia fizyki, czy elektrycznych maszyn cyfrowych.

Z ode drzwi wyjściowych wrócimy na szeroki trakt ulicy. Nie trzeba będzie rozwierać furtki, niepomnej już dzieciom Kruczka.

Ulica Poznańska. Ulica Żołnierzy. Rok 1939! Nie stało chaty, domu by nie wyrósł w nich żołnierz. Poszli, bo tak trzeba było. Prosty człowiek zawsze najzdrowszy, zawsze najdroższy. Niezłożoność nigdy nie zawiedzie, bo mieści w sobie wartości trwałe i niezmiennie. Wielu pokryła ziemia równin kutnowskich, barykad Warszawy i Borów Tucholskich. Garstka wróciła. Starczyło, by wspólnie z ojcami o świecie nowego, mogli niepojęte pojąć, siłę wiary co nie bada ale działa, niepodobnych rzeczy dokonać!

Pójdźmy dalej! Na lewo ulica 27 Stycznia. Przypomina dzień 27 stycznia 1945 roku. Sobota! Dzień jedyny w historii Kościana. Zimowe południe! Na kamiennym bruku ulicy Poznańskiej kobieta. Zwykła robociarska kobieta. W ręce trzyma wiadro z wodą. Poszła do studni po życiodajną wodę. Wodociąg z pewnością już nie działał. Wraca z powrotem środkiem ulicy wśród złowrogiej ciszy do swojego domu. Żadnej żywej istoty w pobliżu. Kobieta!

Za chwilę ciszę rodziera jazgot karabinów maszynowych, huk armat, świst kul. Ulicą toczą się odłamki szrapneli, w dymie i kurzu wałęsają się płoty przydomowe, brzęk tłuczonych szyb, gruchot spadających dachówek. Szedł czas wyzwolenia. Kobieta przyspiesza kroku, omija ją wszystko co rani, zabija! Nie roni z wiadra kropli wody.

Słychać jej donośny głos: POLSKA IDZIE! LUDZIE — POLSKA IDZIE!

Za chwilę już za drzwiami budynku, bezpieczna, ciągle pod wrażeniem jakby słońce wyskoczyło zza horyzontu i rozżarzyło się w ognistą kulę.

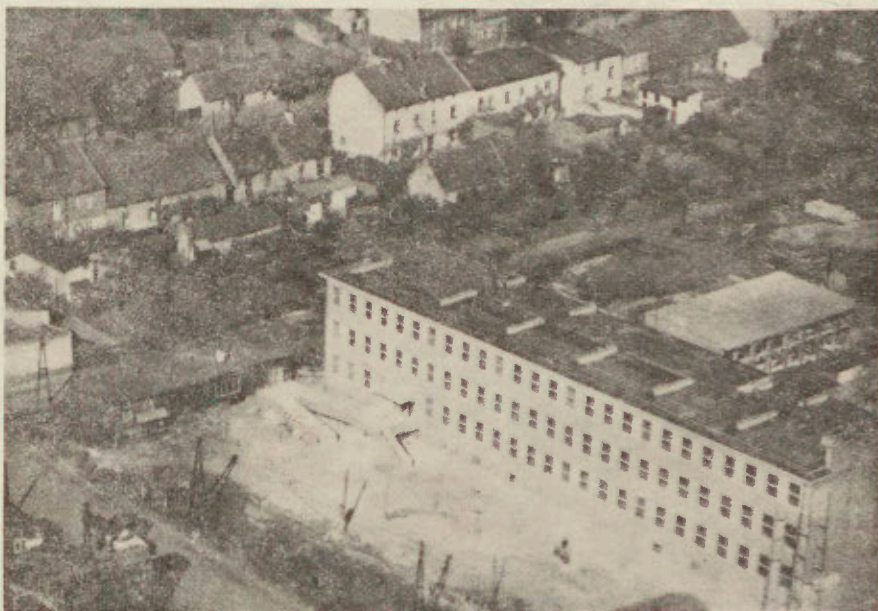
Przytula do siebie dzieci, płacze z radości... A potem, potem zmywa zapłakane buźki wodą ze studni. Zmywa strach, ból, co narosły i trwały przez tyle lat okupacji. Otwiera nocy zastarzałej błękit.

Ulica 27 Stycznia! Króciutka, z obustronną otwartą zabudową, pamiętająca jeszcze czasy sprzed I wojny światowej. Dalej kreśli swoją drogę już w przestrzeni więcej otwartej, hen ku wyniosłemu pasmu szlaku kolejowego.

Na lewo, równoległe z zabudową ulicy Poznańskiej, tuż za ogródkami przydomowymi dróżka z ziemi i żuźla, wrzynająca się w pobocze ogródków działkowych.

Szkoła! Rozbijała się w przestrzeni, wyniosła, jasna jak oczy dzieci. Tutaj rozpościerała się przed dziesiątkami lat równina z ziemi czarnej, urodzajnej, zamknięta w prostokacie boków ulicy Poznańskiej, toru kolejowego, ulicy Gostyńskiej i pod horyzont północny.

Szkoła! Na czerwonym tle tablicy napis: Zbiorcza Szkoła Gminna — Szkoła Podstawowa Nr 4 w Kościanie.



30. Budynek Szkoły Podstawowej Nr 4 w Kościanie (1959).

Wzniósł ją człowiek dla swych dzieci. Coraz ich więcej w naszym grodzie. Liczba ludności nieomal podwoiła się w stosunku do lat międzywojennych. Gród liczy dziś ponad dwadzieścia tysięcy mieszkańców. Zgarnia ta szkoła pod dach dzieci z pobliskiego rejonu miasta. To już szkoła podstawowa ośmioklasowa, na nowych zasadach. Zaznaczają się tu nowe ukierunkowania w zakresie treści kształcenia. W ciągłym toku przebudowa świadomości społecznej w oparciu o nowe stosunki międzyludzkie i naukowy światopogląd. Od jesieni 1978 r. upowszechnienie średniego wykształcenia w kraju i w naszym mieście — wprowadzenie dziesięciolatki. Odpowiada to potrzebom współczesności. We współczesnych nam czasach, a szczególnie w przyszłości, kulturalny człowiek musi posiadać wiele umiejętności, znacznie więcej niż dzisiaj, inaczej nie sprosta zadaniom na stanowisku pracy, nie będzie umiał korzystać z dóbr kultury.

Gdy zaprowadzę ciebie Bolesiu ulicą Gostyńską za tory kolejowe, roztoczy się przed nami panorama szeroka, rozległy widok na zespoły zakładów o charakterze przemysłowym, gospodarczym — wiedz — stworzył je wolny człowiek — sam dla siebie. By móc to wszystko zrealizować, by trwało i rozwijało się, trzeba rozumnego, świadomego społecznie człowieka.

Ile tam za torami kolejowymi istot ludzkich pracujących w trudzie dnia codziennego, których droga zaczynała się tutaj w tej szkole zrodzonej na dawnej ornej ziemi kościańskiej. I w szkole, i za torami kolejowymi, ciągła, nieustanna siejba myśli ludzkiej, dająca coraz to nowe wartości: chleb, radość, pokój.

Przerwa w zajęciach szkolnych!

Dzieci! Hasają na boisku szkolnym, dzieci grodu nadobrzańskiego. Nie trzeba im zazdrościć błękitu nieba, czarującego uśmiechu. Jakże im dobrze.

FRANCISZEK NAROŻNY

## KOŚCIAN MEJ MŁODOŚCI

Moje wspomnienia dotyczą okresu od października 1920 r. do października 1936 roku z trzynastomiesięczną przerwą na służbę wojskową. Nie jestem rodowitym kościaniakiem. Urodziłem się w Eving koło Dortmundu (Westfalia). Nie miałem jeszcze 4-ech lat, kiedy rodzice wyjechali do północnej Francji. Tam przeżyliśmy I-szą wojnę światową pod niemiecką okupacją. Wiosną 1920 r. po dwutygodniowej tułaczce przez Austrię i Czechosłowację wróciliśmy do Polski. Do Kościana przyjechaliśmy w październiku tego roku.

Jak widać z tego bardzo skrótowo przedstawionego życiorysu, już jako dwunastoletni chłopiec miałem za sobą niemało turystycznych przeżyć. Zwiedziłem dużo miejscowości od małych wiosek do dużych miast imponujących mi swym ogromem; spotykałem ludzi różnych narodowości, języków i ras; podziwiałem wspaniałą architekturę i muzea Paryża, a że cechowała mnie właściwa w tym wieku ciekawość, dociekliwość, chęć poznawania nieznanych stron i ludzi, oraz zamiłowanie do włóczki, potraktowałem Kościan jako jeszcze jedną przygodę. Przyrównywałem więc to, co tu zobaczyłem do tego, co widziałem i przeżyłem w dotychczasowych wędrowkach. Dlatego, być może, już pierwsze lata pobytu w Kościanie pozostały w mej pamięci z taką wyrazistością. Stąd też moje wspomnienia mają przede wszystkim osobisty charakter, przedstawiają to, co i jak spamiętałem, a mimo to (mam taką nadzieję) mogą chociaż w części przyczynić się do dokładniejszego poznania dziejów Kościana w bardzo ciekawych i trudnych latach po odzyskaniu niepodległości, w okresie pozbywania się germańskich naleciałości, nadawania miastu polskich cech. Brzmi to może dziwnie w odniesieniu do Kościana, miasta znanego z bezkompromisowej walki z germanizacją. Chodzi tu jednak nie o wielkie sprawy, tylko o te drobne, codzienne, dotyczące poszczególnych ludzi i rodzin. Chodzi o ludzi, którzy nie angażowali się bezpośrednio w walkę polityczną, a jedynie biernie opierali się próbom wynarodowienia. U tych właśnie ludzi długo jeszcze utrzymywały się ujemne skutki germanizacji. Czy tylko i zawsze ujemne? Na pewno nie. O ile bowiem raziły germanizmy w naszej mowie, nieufność do obcych, nieprzystępność, cechy, które często były powodem do wyśmiewania się z „prusaków”, o tyle niekwestionowaną wartość stanowiły takie cechy charakteru, jak systematyczność, wytrwałość i dokładność pracy, obowiązkowość, skromność. Inna rzecz, że te same cechy były też przyczyną antagonizmów dzielnicowych między ludnością miejscową a przybyszami, szczególnie z byłego zaboru austriackiego.

Początki lat dwudziestych cechowały się organizowaniem władz administracyjnych, życia społecznego, gospodarczego, kulturalnego, szkolnictwa. Były to lata odbudowy i rozbudowy, lata inwestycji. Tymi sprawami kierowali ludzie wybrani nie zawsze spośród miejscowej ludności ubogiej w kadry urzędnicze. Starostą był Cegiełka (po majowym przewrocie Adam Narajewski), burmistrzem Stanisław Koszewski, inspektorem szkolnym Grabowski, komendantem R.K.U. major Ceptowski.

Kościan w latach 20-tych zaliczano do jednego z 7-miu miast wielkopolskich, znanych z czystości, porządku i gospodarności. Dla sprawdzenia słuszności takiej oceny nie możemy jednak posługiwać się obecnymi kryteriami. Musimy spojrzeć na ówczesny Kościan, porównując go z innymi, podobnymi miastami. Dla mnie takim porównywalnym miastem był znacznie większy Kalisz, przy czym już w 1920 roku porównanie wypadło na korzyść Kościana.

W 1920 r. mieszkało w Kościanie 8.730 osób (w 1931 r. — 10.275). Obowiązującą walutą była marka. Dopiero 26 września 1922 r. uchwalono ustawę o nazwie polskiej waluty. Nowe polskie monety wybito w 1923 r. W dniu 7 stycznia 1924 r. uchwalono ustawę o naprawie skarbu państwa i reformie walutowej, z datą 20 stycznia 1924 r. ukazały się: rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie systemu monetarnego w Polsce oraz statut Banku Polskiego. Jednostką monetarną został złoty dzielący się na sto groszy. Było to nawiązaniem do tradycji: złoty polski równy 30-tu groszom był polską jednostką pieniężną od XV do XIX wieku.

Nie było w tym czasie radia. Ustawę radiową uchwalono dopiero 3 lipca 1924 roku, a pierwszą radiofoniczną stację nadawczą w Polsce uruchomiono w lutym 1925 r. Jako ciekawostkę warto dodać, że w styczniu 1925 r. było w Polsce zarejestrowanych 170 radioabonentów, a w grudniu tego roku już 5.000 (Encyklopedia XX wieku Trzaski, Everta i Michalskiego, str. 1677). Pod koniec 1925 r. posługiwaliśmy się radiem detektorowym (kryształkowym) konstrukcji Zbigniewa Brzezińskiego, współzałożyciela III drużyny harcerskiej im. Bolesława Chrobrego w Kościanie. O głośnikach oczywiście nie było mowy — posługiwaliśmy się słuchawkami. Z radiem z prawdziwego zdarzenia (Tesla) zetknęliśmy się dopiero w maju 1926 r. u Jerzego Osieckiego, współinicjatora i założyciela III-ciej drużyny harcerskiej w kościańskim gimnazjum.

Nie było też małej automatyzacji — nie znano elektrycznych pralek, chłodziarek, odkurzaczy (pokazały się pod koniec lat 20-tych), elektrycznych żelazek. Pranie odbywało się ręcznie w baliach, przy użyciu tarki. Magiel był ręczny, zimny; była to prostokątna drewniana skrzynia wypełniona kamieniami, wprawiana w ruch ręcznie lub za pomocą korby, przesuwaną na drewnianym podłożu dwa drewniane wałki z nawiniętą bielizną. Do prasowania używano żelazek z żelaznym rozgrzanym wkładem zwanym duszą albo też żelazek z rozżarzoną węglą drzewnym zwaną kokotkami<sup>1)</sup>. Telefony też należały do rzadkości — były to aparaty korbowe biurkowe lub ściennie.

Sklepy nazywano składami lub interesami, a słowo „sklep” oznaczało piwnicę. W powszechnym użyciu było też słowo „koloniałka” oznaczające sklep spożywczy, w którym sprzedawano także towary pochodzenia kolonialnego (herbata, kawa, kakao, owoce cytrusowe, daktyle, figi, przyprawy korzenne). Obecne sklepy pasmanteryjne nazywano składami towarów krótkich.

1) Dusza — płytka żelazna wkładana po rozgrzaniu do zwykłego żelazka do prasowania.

Uderzała duża, jak na miasto tej wielkości, liczba sklepów i warsztatów rzemieślniczych (m.in. dwie hurtownie kolonialne, 16 sklepów rzeźniczych, 8 piekarni, 7 sklepów blawatnych, 10 restauracji) — wynikało to z ogólnej sytuacji handlu, przemysłu i gospodarki. Miasto zaopatrywało także wieś, przemysł lekki był słabo rozwinięty, zapotrzebowanie na sprzęt gospodarstwa domowego i przedmioty codziennego użytku stale wzrastało.

Domy mieszkalne były przeważnie jedno-, dwu-, rzadziej trzykondygnacyjne. Jedyne wyjątek stanowiła 5-kondygnacyjna kamienica<sup>2</sup> przy ul. Św. Duchą (obecnie ul. Wiosny Ludów 6), w której mieszkał Sowiński, wieloletni rektor szkoły powszechnej (odpowiednik dyrektora obecnej szkoły podstawowej). Domy były murowane, kryte dachówką lub papą. Starsze domy nie były skanalizowane, a niektóre (nawet nowsze) tylko częściowo, bo miały wprawdzie doprowadzenie wody do kuchni, ale nie miały łazienek ani ubikacji. Ubikacje znajdowały się w podwórzu. Były one drewniane lub murowane z dołami ziemnymi murowanymi lub dołami gnilnymi typu szambo<sup>3</sup>), zwane później „sławojkami” (od nazwiska gen. Sławoj-Składkowskiego<sup>4</sup>). Opróżnianie dołów gnilnych odbywało się za pomocą beczkowsów z pompą ssącą obsługiwaną ręcznie, a od połowy lat 20-tych mechanicznie. Nieczystości wywożono na ogrody lub pobliskie pola, co sezonowo poważnie zanieczyszczało powietrze. Dalszymi niebagatelnymi źródłami zanieczyszczenia powietrza w Kościanie były: fabryka cygar, Obra i jej odnogi w okresie letnim, kanalizacja uliczna w okresie suszy i przed nią oraz cukrownia w okresie kampanii.

Do budowy domów używano czerwonych cegieł. Płyt żelbetowych, a tym bardziej całych ścian nie znano. Nie znano też maszyn budowlanych. Wszystkie prace budowlane od wykopów fundamentowych, gaszenia wapna, przygotowania zaprawy murarskiej aż do murowania, tynkowania i malowania odbywały się ręcznie. Cegły, układane na specjalnych nosidłach zwanych koźlami oraz zaprawę murarską nosili pomocnicy murarscy, wchodząc na piętra po drabinach lub prowizorycznych schodach. Dopiero około połowy lat 20-tych zaczęto stosować dźwigi kołowe przystosowane przede wszystkim do dostarczania na piętra pojemników z zaprawą murarską. Murarze ani pomocnicy nie chronili głów kaskami.

Ogrzewanie mieszkań było piecowe, a do opalania używano węgla, koksu lub torfu. Oświetlenie było świecowe, naftowe lub gazowe, a jedynie domy należące do cukrowni i nieliczne kamienice były zelektryfikowane. Od około początków lat trzydziestych zaczęto wymieniać oświetlenie gazowe domów na elektryczne.

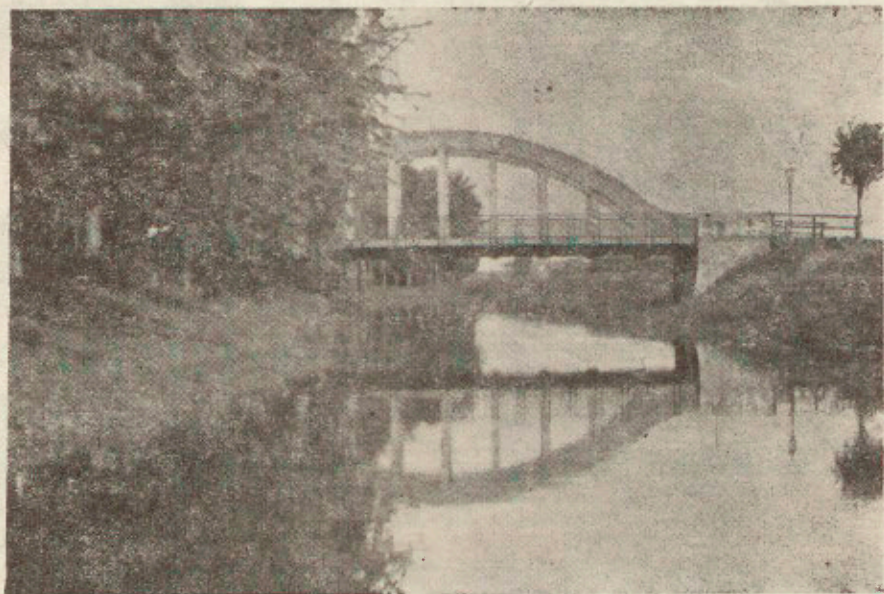
2) a — Podręczny słownik języka polskiego, Wiedza Powszechna, Warszawa 1957 (na podstawie wydania M. Arcta z 1939 r.), str. 94 „Kamienica — dom z kamieni, dom murowany”

b — Mały słownik języka polskiego (p. 1b), str. 257: „kamienica — przetarzale — duży, murowany, czynszowy dom mieszkalny, zwykle kilkupiętrowy”.

3) Mały słownik języka polskiego, str. 795: „przelewowe doły gnilne — najprostsz typ osadnika służącego do mechanicznego oczyszczania ścieków (od nazwiska francuskiego inżyniera Chambeau)”

b — Leksykon PWN 1973, str. 367: „Gnilny dół (szambo), betonowy zbiornik w ziemi, do którego w braku kanalizacji ogólnospławnej odprowadza się ścieki z domowych urządzeń kanalizacyjnych; po samooczyszczeniu w dole gnilnym ścieki są rozprowadzane w gruncie za pomocą drenów; co jakiś czas usuwa się pozostały osad.”

4) Felicjan Sławoj-Składkowski (1885—1962): lekarz, generał, polityk, legionista. W latach 1926—1929, 1930—1931 oraz 1939 minister spraw wewnętrznych; w latach 1936—1939 premier. W zarządzeniach porządkowych Sławoj-Składkowski uwzględniał także sprawy sanitarne, dotyczące m.in. ogrodzeń oddzielających poszczególne posesje oraz ubikacji podwórzowych.



31. Kościan. Most przy ul. K. Marcinkowskiego w okresie międzywojennym.  
(fot. Franciszek Narożny).

Nawierzchnie ulic były przeważnie brukowane, ale były też ulice o nawierzchniach piaszczystych miękkich lub ubitych, pozbawione chodników. Do brukowania jezdni używano kamieni ciosanych (rynek i główne ulice) lub kamieni nieobrobionych zwanych kocimi łbami. Brukowaniem ulic zajmowali się specjaliści — brukarze. Pracowali oni w pozycji kłęczącej, zabezpieczając kolana skórzanymi ochraniaczami albo w pozycji stojącej w skłonie tułowia (były to tak zwane pozycje z kolan lub z krzyża). Ubijaniem ułożonych kamieni zajmowali się pomocnicy brukarzy, posługujący się ciężkimi żelaznymi ubijakami.

Walców drogowych do ubijania nawierzchni ulic nie używano. Przestrzenie między kamieniami nie zalewano cementem, lecz zasypywano piaskiem, a następnie polewano wodą z ręcznych polewaczek. Wody dostarczały beczkowsy o konnym zaprzęgu. Nawierzchni asfaltowych w mieście nie było. W początkach lat 30-tych nawierzchnię ul. Kościuszki wyłożono cegłą klinkierową. Chociaż brukowanie ulic odbywało się ręcznie bez użycia jakichkolwiek maszyn drogowych, nawierzchnie były równe, bez dziur. Co prawda nie znano wówczas, jakże częstego obecnie psucia gotowej nawierzchni dla zainstalowania dodatkowych przewodów kanalizacyjnych, oświetleniowych czy telefonicznych.

Chodniki głównych ulic były twarde, z kamiennych płyt lub z cementowych płytek. Na bocznych ulicach chodniki były z kocich łbów (np na ul. Szewskiej) lub z ubitej ziemi. Krawężniki były z ciosanego kamienia.



32. Kościan. Mostek drewniany przez Obrę (fot. Franciszek Narożny).

Nie było też asfaltu na szosach. Nawierzchnie były żwirowe, utwardzane przy pomocy walców drogowych. Do budowy nawierzchni używano tłucznia i żwiru. Z dostawą tłucznia nie było kłopotu. Wzdłuż szos leżały przyzmy kamieni zwożonych z pól. Kamieniarze, posługując się młotami i młotkami, robili kamienie na tłuczeń. Stała troska o jakość nawierzchni szos należała do dróżników. Dbali oni nie tylko o czystość nawierzchni, lecz także naprawiali drobne uszkodzenia. Przy okazji warto wspomnieć, że po ostrych zimach (a było ich więcej niż obecnie) na szosach nie było dziur ani przełomów.

Obowiązek utrzymania czystości na ulicach należał do właścicieli nieruchomości, a na ulicach bez zabudowań i na placach do ekipy miejskich zamiataczy. Posługiwali się oni miotłami. Śmieci wywożono na wysypiska wozami. W okresie letnim pracownicy miejscy polewali ulice wodą z beczkowsów — polewaczek o konnym zaprzęgu.

Romantycznie przedstawiało się oświetlanie ulic — przed zmierzchem pracownicy gazowni wyjeżdżali na rowerach do wyznaczonych rejonów i, posługując się haczykami na długich żerdziach, przesuwali dźwignię w ulicznych lampach gazowych i otwierali zawór dopływowy gazu, który zapalał się od stałego płomyka i rozżarzał koszulkę auerowską. Nad ranem pracownicy zamykali zawory. Do obowiązków „zapalacza” należała również konserwacja lamp ulicznych (czyszczenie szklanych kloszy, wymiana uszkodzonych koszułek auerowskich). Gazu do oświetlania ulic oraz dla celów gospodarczych dostarczała miejscowa gazownia. Dostarczała ona także koksu dla celów opałowych. Ciekawym, czy na którejs z starszych ulic kościańskich utrzymała się choćby jedna lampa gazowa jako okaz muzealny.

Znaków drogowych ani ulic jednokierunkowych nie było, czemu nie należy dziwić się. W ówczesnych warunkach komunikacyjnych, kiedy najczęstszymi pojazdami były bryczki i wozy o konnym zaprzęgu (jedyne wyjątek stanowił szpitalny wózek dostawczy zaprzężony w osiołka), najszybszym środkiem lokomocji był rower, a mniej więcej od połowy lat 20-tych pojedynczy motocykl lub samochód, nie obawiano się wypadków drogowych, ani korków ulicznych. Miejskiej komunikacji pasażerskiej nie było.

Nie od rzeczy będzie wspomnieć jeszcze o znanych mi ówczesnie ulicach oraz o zapamiętanych szczegółach. Dla lepszej orientacji podaję w nawiasie obecne nazwy ulic oraz aktualne numery domów.

Ulica Dworcowa (Dworcowa); do budynku dworcowego (holu) wchodziło się po wąskich kilkustopniowych schodach znajdujących się na zewnątrz budynku. Na lewo od schodów stał metalowy słupek z napisem na blaszanej tablicy: „Miejsce dla służby hotelowej”, z czego wynikało, że nie wolno jej było wchodzić do budynku stacyjnego ani na perony. Na perony mogli wchodzić bagażowi (przeważnie emerytowani kolejarze), odnószący bagaże podróżnych przed dworzec, ale także do domu. Przed dworcem nie było bowiem taksówek (bo ich w ogóle w tym czasie nie było) ani też przystanku autobusowego. Nawierzchnia ul. Dworcowej była brukowana, a chodniki z ubitej ziemi. Płytki chodnikowe (i to nie na całej szerokości chodnika i tylko na prawej stronie ulicy) położono dopiero na początku lat 30-tych. Po lewej stronie ulicy (idąc z dworca do śródmieścia) nie było domów; było tam uprawne pole należące do cukrowni. Po prawej stronie ulicy też nie było domów, jedynie u zbiegu ulic Dworcowej i Młyńskiej znajdowała się mleczarnia. W pozostałej części trójkąta ograniczonego wspomnianymi ulicami i terenem kolejowym znajdowały się podmokłe łąki.

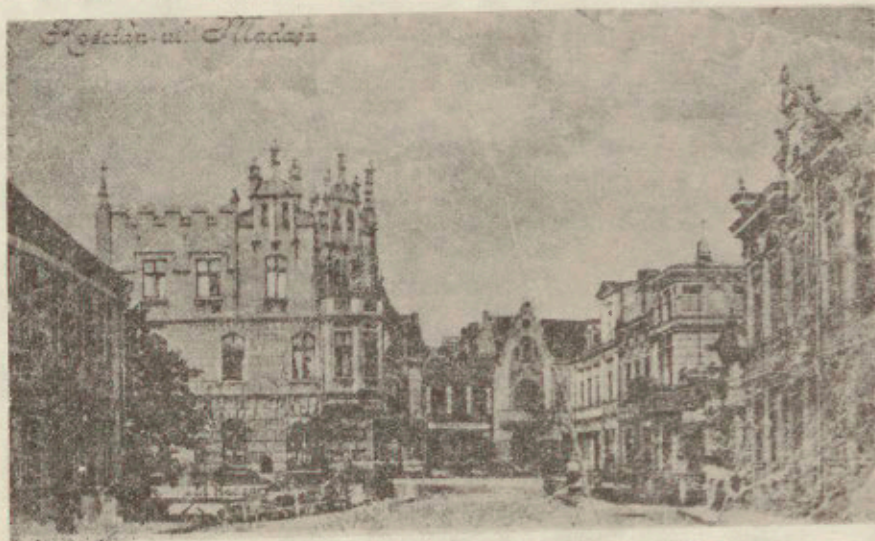
Ulica Naclawska (Nowotki): Po lewej stronie ulicy były niezabudowane tereny należące do cukrowni, a dalej zabudowania cukrowni, po prawej — domy mieszkalne, przeważnie dla pracowników cukrowni, a za nimi stawy odstojnikowe cukrowni.

Ulica Młyńska (Młyńska): Po prawej stronie ulicy znajdowały się wspomniane już podmokłe łąki. Po lewej stronie pod nr 1 znajdował się dom mieszkalny i tartak Augustyniaka, a pod nr 3 — przedsiębiorstwo budowlane Włoszkiewicza. Za torami był młyn Kubowicza, za nim Gurostwo. Obecne osiedle domów jednorodzinnych za torami nie istniało.

Aleje Kościuszki (Kościuszki): U zbiegu ulic Dworcowej, Naclawskiej, Śmięgielskiej (obecnie rondo) stała figura Serca Jezusowego postawiona jako wotum mieszkańców Kościana za odzyskanie niepodległości. Figurę postawiono na miejscu pomnika Wilhelma. Początkowy odcinek ulicy Kościuszki sprawiał przyjemne wrażenie dzięki dobrze utrzymanym ogródkom przeddomowym. Po lewej stronie ulicy w kierunku śródmieścia stały domy mieszkalne i gmachy urzędów. Między innymi w domu pod nr 26 mieszkał dr Józef Dirbach, przyjaciel harcerek młodzieży. Pod nr 22 stały budynki starostwa, do których przylegał dom pastora i plebana ewangelicka, dalej „Roińnik” Marcina Dónaja (nr 6), domy mieszkalne, Komunalna Kasa Oszczędności, a na 1-szym piętrze Hotel „Victoria” z restauracją (nr 2). Po prawej stronie ulicy (nr 27) stał dom mieszkalny Kościańskiego z dużym ogrodem. Obecny kiosk z piwem nie było. Pod nr 25 w budynku dawnego szpitala był przytułek dla starców. Pod nr 23 był dom, w którym mieszkał burmistrz (Stanisław Kozewski, po nim — Maćkowiak). W miejscu, w którym stoi obecnie dom mieszkalny (nr 21) stał kościół św. Krzyża, za nim — ogrodnictwo Ciszaka

(nr 19), hurtownia Wawrzyńca Czajki (nr 15). Poczta (nr 11) była oddzielona od ulicy ogrodzeniem z żelaznych prętów. Za pocztą był dom mieszkalny Izakiewiczów (nr 7), oficyna „Gazety Polskiej”, niezynny cmentarz z dużą figurą św. Jana Nepomucena na ogrodzeniu; na miejscu tego cmentarza stał gmach męskiego gimnazjum Sw. Stanisława Kostki. Między gimnazjum a Obrą stał dom mieszkalny (nr 1) fotografa I. Maciejaka.

Od Obry do Rynku biegła ul. Wrocławska (Bohaterów Stalingradu). Wzdłuż Obry od strony ul. Wrocławskiej ciągnęły się Wały Krzysztofa Zegockiego (Wały Zegockiego). Po stronie lewej znajdowały się „Dónajówka” (pierwszy szalet, wybudowany z inicjatywy Marcina Dónaja), kościół ewangelicki zwany potocznie kryplem, obecnie po przeróbce przeznaczony na Bibliotekę Miejską. Budynku organizacji społecznych za dawnym kościołem ewangelickim ani pawilonu z księgarnią nie było. U zbiegu ulic Wrocławskiej i Szewskiej (dom nr 26) mieścił się spółdzielczy „Rolnik”, a pod nr 24 — kawiarnia Purpurowskiego. Dalej — sklepy i domy mieszkalne (kamienice), między innymi sklep papirniczy i drukarnia Stefanowicza (nr 8), a u zbiegu ulic Wrocławskiej i Strzeleckiej jeszcze jedna kawiarnia — Wytyka (nr 2). Po prawej stronie ul. Wrocławskiej w domu pod nr 17 było kino Tadeuszaka. Wyświetlano filmy czarno-białe, nieme. Podczas projekcji filmu przygrywał pianista, dobierając muzykę odpowiadającą mniej więcej toczącej się akcji filmu. U zbiegu ulic Wrocławskiej i Sw. Zofii w kamienicy pod nr 15 mieściło się na 1-szym piętrze prywatne gimnazjum żeńskie im. Marii Konopnickiej (do końca 1928 r.). Na odcinku ul. Wrocławskiej od ul. Sw. Zofii do Rynku były domy mieszkalne i sklepy, m.in. sklep konfekcyjny Kokocińskiego (nr 13), zakład fryzjerski Famulickiego, a na 1-szym piętrze gabinet jedyne w Kościanie lekarza dentystry Tomaszewskiego (nr 9) i sklep rzeźniczy Adama Jerzykiewicza (nr 5 u zbiegu ul. Wrocławskiej i Sw. Jana), wreszcie dom Łopatki ze stolarnią Kaspra Zawieji i sklepem kapeluszy Zawiejowej.



33. Kościan. Ulica Gen. K. Świerczewskiego w pobliżu Obry.



34. Kościan. Dawna ul. Wroclawska (obecnie ul. Boh. Stalingradu).

Rynek — od strony lewej ku prawej — restauracja Dembińskiego (nr 25), dalej m.in. drogeria Franciszka Stróżyka (nr 27), restauracja Simińskich (nr 30), drogeria Śniegockich (nr 32), mieszkanie i gabinet lekarski dra Nowakowskiego (nr 2) sklep braci Soborskich (nr 4), zegarmistrzostwo Józefa Wdowickiego (nr 7), sklepy Florzkowskich (nr 9), Hofmańskiego (nr 10), sklep żelaza Stefana Bąka (nr 13), sklep rzeźniczy Naskręta (nr 18), Bank Ludowy (nr 19), dom Fiszera, sklep obuwia Romana Kosmacińskiego (nr 20), apteka „Pod Białym Orłem” (nr 21) Władysława Leszczyńskiego, wielkiego przyjaciela harcerzy, zakład instalatorski Gałowskiego (nr 22) oraz zegarmistrzostwo Hohensee'a (nr 23) z wystawionym w oknie zegarem — psem machającym ogonem. Na środku Rynku stał dotychczasowy Ratusz, siedziba miejskich władz-magistratu i Rady Miejskiej. W roku 1924 lub 1925 podczas powitania prezydenta Stanisława Wojciechowskiego na kościańskim Rynku śpiewały zjednoczone chóry śpiewacze pod batutą Stanisława Wojciechowskiego.

Ulica Św. Zofii (Walki Młodych): w domu pod numerem 6 mieściła się Rejonowa Komenda Uzupelnień (RKU). Obecnie ten dom zajmuje inspektorat PZU; dalej były domy i baraki mieszkalne (12), kaplica szpitalna oraz domy mieszkalne i gospodarcze sióstr szarytek (nr 18). Po lewej stronie tej ulicy był szpital Św. Zofii, a za nim zabudowania na terenie dawnego zamku. Za torami kolejowymi w połowie lat dwudziestych urządzono otwarty basen kąpielowy po ścięciu cypla w miejscu rozwidlenia Obry.

Ulica Kościelna (Kościelna): w domu pod numerem 2 mieszkał i przyjmował pacjentów dr Henryk Tomkiewicz, lekarz kolejowy i Kasy Chorych, opie-

kun sportowców. W domu pod numerem 12 mieszkał Antoni Radeberg, późniejszy lekarz. Ulice Kościelną i Wrocławską łączyła ulica Św. Jana. Teren fary od strony ulicy Kościelnej i Mansjonarskiej był oddzielony niskim murem z żelaznymi prętami. Bramy znajdowały się naprzeciw głównego wejścia do fary oraz w narożniku ulic Kościelnej i Mansjonarskiej. Dodatkowa furtka znajdowała się naprzeciw bocznego wejścia (od strony zakrystii).

Ulica Mansjonarska (Szpitalna): przy końcu tej ulicy na terenie kościelnym stał dom, w którym mieszkali mansjonariusze<sup>5)</sup>, (wikariusze, księża będący pomocnikami proboszcza).

Ulica Wodna (Wodna): w zabudowaniach za terenem szpitalnym (nr 2 obecnie przedszkole nr 1) mieściła się olejarnia.

Ulica Maształerza (Maształerza): naprzeciw bocznego wejścia do fary aż do ulicy Garbarskiej.

Ulica Garbarska (Garbarska): łączyła ulicę Wodną z ulicą Szeroką i Rynkiem.

Ulica Szeroka (Szczepanowskiego): po prawej stronie był dom (nr 4), ze sklepem spożywczym Paducha. Pod numerami 12 i 14 Szwarcowie mieli sklepy meblowy i biawatny. Po lewej stronie u wylotu ulicy była hurtownia kolonialna — początkowo Plonsk, później Plonsk-Wenski. Obok hurtowni (nr 21) znajdowała się apteka „Pod Aniołem” Karola Libelta.

Ulica Poznańska (Szczepanowskiego): od Rynku po stronie lewej (u zbiegu ulic Poznańskiej z Sądową) w domu pod numerem 1 mieszkała prof. Anna Grątkowska. Pod numerem 5 była piekarnia i sklep Mikołajczyka, a pod numerem 9 sklep futrzarski i kapelusznicy Feliksa Makowskiego. Za zakrętem ulicy (Gen. Świerczewskiego) tuż przed mostem na Obrze był nie istniejący dziś dom z restauracją Tomaszewskiego, a naprzeciw również obecnie nie istniejący dom (nr 20), w którym mieszkali Roszakowie — kolejarze zajmujący się poza pracą zawodową muzykowaniem. Za mostem po stronie lewej (nr 3) był Hotel Warszawski Matysiaków (hotel, restauracja, duża sala, w której odbywały się zabawy, przedstawienia teatralne, zebrania, a w początkach lat dwudziestych także projekcje filmów, oczywiście czarno-białych i niemych, z dużym ogrodem na zapleczu sięgającym wzdłuż Obrzy aż do ulicy Krótkiej). W okresie letnim w ogrodzie odbywały się zabawy. W drugiej połowie lat dwudziestych w końcowej części ogrodu urządzono kort tenisowy ogólnodostępny. Obecnie na przyobrzezańskim pasie ogrodu znajduje się uliczka (Mostowa) łącząca ulice Moniuszki i Gen. Świerczewskiego. Przed drugim mostem nad kanałem Obrzy, zasypanym w czasie okupacji (obecnie ulica Zaczysze) mieściła się wytwórnia drewniaków Wachowskiego (nr 13), które odpowiadały modnym obecnie lubiankom. W owym czasie drewniaki były dość powszechnie używanym obuwem, zwłaszcza wśród ludności wiejskiej i biedniejszej ludności miejskiej. Za mostem były m.in.: sklep papieru i księgarnia Kamińskiego (nr 17), sklep odzieży Jerzykiewicza (nr 33) oraz warsztat mechaniczny i sklep Ignacego Richtera (nr 35). Po prawej stronie ulicy Poznańskiej (Gen. Świerczewskiego) za mostem były: restauracja Lurca z ogrodem na zapleczu (obecnie nie istnieje), zakład fryzjerski (nr 14), piekarnia Włodarczaka (nr 18?), kościół Św. Ducha i przytułek dla starców nr 36) w budynku dawnego szpitala.

5) Słownik języka polskiego (p. 1a) str. 353: „Mansya — pobyt, mieszkanie w konwikcie; mansyonaryja — funkcja i dochód mansyonarza; mansyonarz — ksiądz, którego obowiązkiem jest mieszkać przy kościele i co dzień w kościele godzinki śpiewać”.

Od wylotu ul. Poznańskiej w lewo biegła ul. Kiełczewska (Grodziska) a w prawo szosa do Racotu (ul. Gostyńska). Na narożniku tej ulicy pod nr 1 była restauracja Szyfterów. Od restauracji aż do przejazdu kolejowego, jak i wzdłuż szosy poznańskiej aż do wieży ciśnień były uprawne pola i nieliczne domki jednorodzinne.

Ulica Św. Ducha (Wiosny Ludów): po lewej stronie ulicy stały tylko dwa domy mieszkalne, za którymi był ogród i sad Ignacego Richtera dochodzący aż do ul. Krótkiej. Po prawej stronie ulicy były domy mieszkalne, m. in. wspomniany już najwyższy w Kościanie dom (nr 6), w którym mieszkał rektor Sowiński, dalej ogrody, dom malarza Krawczyka (nr 14), znowu ogrody i dom (nr 40), w którym mieszkał Wenski, współwłaściciel hurtowni.

Ulica Krótka (Moniuszki) była ulicą ślepą dla ruchu kołowego, a w pierwszej połowie lat 20-tych także dla pieszych. Ażeby dostać się na Wały Żegockiego lub na Plac Wolności, trzeba było obchodzić Obrę aż do mostu przy ul. Karola Marcinkowskiego. W drugiej połowie lat 20-tych w przedłużeniu ul. Krótkiej zbudowano drewniany mostek dla pieszych, dzięki czemu znacznie skrócono drogę. Przy ul. Krótkiej w domu pod nr 5-tym, jedynym po lewej stronie ulicy, mieszkał piszący niniejsze wspomnienia. Po drugiej stronie ulicy w domu pod nr 4 (obecnie przebudowanym) były biura i mieszkanie inspektora szkolnego, początkowo Grabowskiego, a później Edmunda Sowińskiego.

Ulica Karola Marcinkowskiego (Marcinkowskiego) była zabudowana dopiero w drugiej połowie lat 20-tych i w pierwszej połowie lat 30-tych.

Ulica Ks. P. Bączkowskiego (Ks. P. Bączkowskiego): Po stronie lewej w kierunku Placu Wolności było miejskie ogrodnictwo, a za nim gazownia, w której sprzedawano również koks. W drugiej połowie lat 20-tych urządzono w gazowni ogólnodostępne łaźienki. Po prawej stronie ul. Bączkowskiego znajdowała się remiza strażacka.

Plac Wolności (Plac Sojuszu Polsko-Radzieckiego). W pierwszej połowie lat 20-tych zaniedbany, częściowo porośnięty trawą, był placem gry i zabaw dla chłopców. Z trawy korzystały gęsi. Na zapleczu placu kępa drzew. Dziś w tym miejscu jest kawiarnia Magnolia. Z ważniejszych sklepów przy tym placu należy wymienić restaurację Kaczmarka (nr 27), „kolonialkę” Nowaków (nr 24), restaurację Michałowskiego (nr 21), siedzibę miejscowego Sokola i strzelnicę — miejsce corocznych zawodów Bractwa Kurkowego. U zbiegu Placu Wolności z ul. Nadobrzeńską był sklep rzeźniczy Posały (nr 1).

Ulica Strzelecka (Dembowskiego) z murem nad Obrą łączyła Plac Wolności z Rynkiem.

Ulica Dominikańska (Targowa) łączyła ul. Strzelecką z Placem (obecnie Plac Niezłomnych), przy którym były: gmach sądu powiatowego oraz kaplica Pana Jezusa.

Ulica Klasztorna (Rzemieślnicza) z Domem Rzemiosła na miejscu dawnych jatek, oddanym do użytku w 1928 r. W części Domu Rzemiosła mieściła się biblioteka Towarzystwa Czytelni Ludowych<sup>8)</sup>, w której społecznie pracowały harcerki-członkinie Koła Starszoharcerskiego im. Krzysztofa Żegockiego, nadto Koło korzystało z salki bibliotecznej dla organizowania zebrań.

Ulica Sądowa (Sądowa) łączyła obecny Plac Niezłomnych z ulicą Poznańską (Szczepanowskię).

Ulica Szewska (Szewska), przecinając ulicę Strzelecką, łączyła plac z ulicą Wrocławską.

Ulica Nadobrzeńska (Nadobrzeńska) była zabudowana tylko jednostronnie. W domu pod numerem 3 mieszkał dr Bolesław Olejniczak. Pod numerem 8 był „Rolnik” Swobody.

Ulica Konopnickiej (Konopnickiej), a w początkach lat dwudziestych Polna. W domu pod numerem 1, uzyskanym po zlikwidowanej szkole ewangelickiej (obecnie Szkoła Podstawowa Nr 5) znajdowało się męskie gimnazjum, a po 1928 r. gimnazjum żeńskie. W pierwszej połowie lat dwudziestych gimnazjum uzyskało dla wyższych klas dodatkowy gmach od szkoły głuchoniemych z wejściem przez teren wspomnianego już gimnazjum, w którym pozostały niższe klasy, gabinet dyrektora i gabinet nauczycielski.

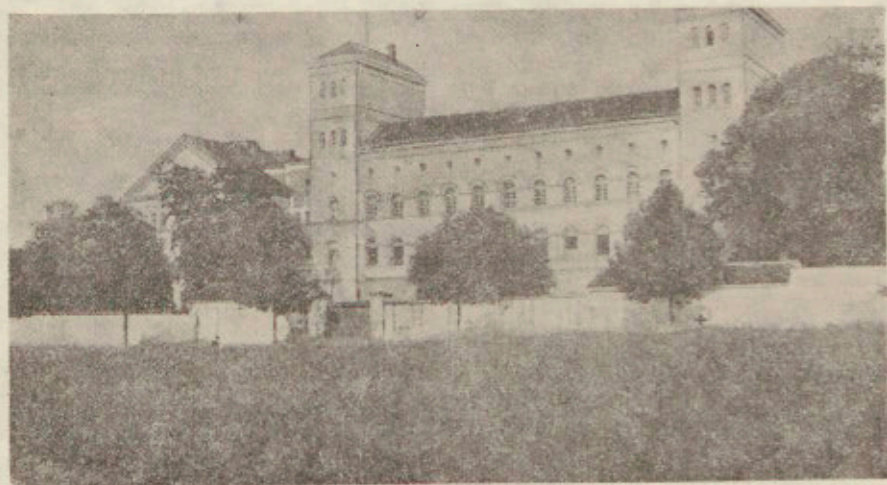
Ulica Maja (wcześniej Maya, a obecnie 1-go Maja) łączyła Plac Wolności z ulicą Mickiewicza.

Ulica Mickiewicza (Mickiewicza) ze szkołą powszechną.

Przy ulicy Sienkiewicza (Sienkiewicza) była rzeźnia urządzona, jak na owe czasy, zgodnie z najnowszymi wymogami, z przenośnikami na naziemnych szynach. W prostokącie między cmentarzami katolickim, ewangelickim i dla pacjentów zakładu psychiatrycznego oraz częścią lasu miejskiego, ulicą Sienkiewicza i Mickiewicza urządzono pod koniec pierwszej połowy lat dwudziestych na drugim planie stadion sportowy, a od ulicy Mickiewicza — ogródki działkowe.

W lasku miejskim mieściła się restauracja i kręgielnia.

Plac Bernardyński (Plac Paderewskiego): Jednym z boków placu był wysoki mur oddzielający teren zakładu psychiatrycznego od placu.



35. Kościan. Zakład Psychiatryczny.

Ulica Bernardyńska (Bernardyńska) z jednym z oddziałów fabryki cygar.

Ulica Śmigielska (Ks. Surzyńskiego): u zbiegu tej ulicy i Bernardyńskiej znajdowała się restauracja „Jodemka” Janickiego, eksportera bekonów, a po drugiej stronie ulicy były duże zabudowania fabryki cygar. Pod nr 29 znajdował się dom mieszkalny i zabudowania fabryki mebli Huberta, a pod nr 31 (komisariat MO) nowoczesny dom mieszkalny dla administracyjnych pracowników cukrowni.

Ulica Kręta (14 Dyw. Piechoty Wlkp.) była krótką ślepą uliczką.

Ulica Wielichowska (początkowo Ignacego Daszyńskiego, a obecnie Dzierżyńskiego). Była zabudowana małymi, jednorodinnymi domkami z ogródkami przydomowymi.

Były jeszcze ulice: Piaskowa (Waryńskiego) i Kilińskiego, jednak nie przypominam sobie żadnych charakterystycznych szczegółów.

### SZKOŁY

Szkoła powszechna (obecnie zwana podstawową) mieściła się w dużym nowym gmachu oddanym do użytku w 1917 r. Gmach był podzielony na dwie części — jedna przeznaczona była dla dziewcząt, druga dla chłopców. Nawet boiska szkolne były oddzielne. Pełna nazwa tej szkoły brzmiała: „7-klasowa katolicka szkoła powszechna w Kościanie z postępującymi klasami”. W urzędowej okrągłej pieczęci szkoły był napis: „Katolicka Szkoła Ludowa w Kościanie”. Rektorem szkoły (odpowiednik obecnego dyrektora) w latach 20-tych był Sowiński. Inspektorem szkolnym był Grabowski, a po jego przeniesieniu na równorzędne stanowisko do Poznania (około połowy lat 20-tych) był Edmund Sowiński, wielki przyjaciel młodzieży, harcerzy, przewodniczący miejscowego Koła Przyjaciół Harcerzy.

W czerwcu 1921 r. w szkole powszechnej były następujące oceny:

- a) „w zachowaniu: 1-wzorowe, 2-dobre, 3-nie bez nagany, 4-naganne”,
- b) „w pilności i postępach: 1-celujące, 2-dobre, 3-dostateczne, 4-niedostateczne”.

Ze szkoły powszechnej można było przejść do gimnazjum w zasadzie po czwartej klasie, ale przyjmowano także uczniów po trzeciej i piątej klasie. Warunkami przyjęcia do gimnazjum były dobre oceny w szkole powszechnej i pomyślnie zdany egzamin wstępny. Nauka w gimnazjum, jak zresztą i w szkołach wyższych, była płatna. Opłata nazywała się czesnem. Po rocznej nauce w gimnazjum można było ubiegać się o obniżenie czesnego lub zwolnienie z tej opłaty pod warunkiem, że wyniki nauki były dobre, a rodzice przedłożyli świadectwo (atest) ubóstwa, wystawione przez magistrat.

Gimnazjum męskie, jak już wspomniałem, mieściło się w gmachu po szkole ewangelickiej przy ul. Konopnickiej i w gmachu wydzierżawionym od Zakładu Głuchoniemych. Dopiero od października 1928 r. gimnazjum miało własny gmach przy ul. Kościuszki. Gimnazjum posługiwało się okrągłą pieczęcią z godłem państwa w środku i napisem w okolu „Dyrekcja Państwowego Gimnazjum w Kościanie”. W nagłówku świadectw szkolnych był napis „Państwowe Zreformowane Gimnazjum Klasyczne w Kościanie”, a od stycznia 1928 r.: Państwowe Gimnazjum Św. Stanisława Kostki w Kościanie Typ Zreformowany Klasyczny. Do roku 1926/27 otrzymywaliśmy trzy świadectwa roczne, a od 1927/28 dwa świadectwa (w styczniu i w czerwcu).

Z ciekawostek dotyczących niektórych przedmiotów nauczania warto wymienić: język niemiecki obowiązywał tylko w 1-szej klasie, język francuski od 2—8 klasy, język łaciński od 4—8 klasy, język grecki od 5—8, historia od 2—8-mej.

W roku szkolnym 1928/29 w 8-mej klasie obowiązywały następujące przedmioty: religia, języki — polski, francuski, łaciński, grecki, kultura klasyczna, historia, fizyka, propedeutyka filozofii, śpiew i muzyka, ćwiczenia cieleśne oraz raz w tygodniu ćwiczenia z przysposobienia wojskowego. Był to jedyny rocznik, który w klasie 8-mej nie miał matematyki.

Przedmiotami maturalnymi w roku szkolnym 1928/29 były: religia (egzamin ustny w razie dostatecznej oceny w czasie roku szkolnego), język polski lub historia (pisemny i ustny), języki łaciński i grecki (oba pisemne i ustne) oraz kultura klasyczna (egzamin ustny).

W nowym gmachu gimnazjum były początkowo i to skromnie urządzone gabinety fizyki i chemii. Inne gabinety i pracownie pomocnicze powstawały i stopniowo uzupełniały swe wyposażenie dopiero po 1929 roku.

Innych szkół typu średniego (ogólnokształcących i zawodowych) w Kościanie nie było.

Wielkim wydarzeniem dla nas młodzieży gimnazjalnej, było zorganizowanie w dniu 20-tym lutego 1925 r. drużyny harcerskiej, nazwanej 3-drużyną harcerską im. Bolesława Chrobrego. Pierwsza drużyna harcerska im. Jana Sobieskiego zrzeszała młodzież pozaszkolną, a druga drużyna harcerska im. Tadeusza Kościuszki młodzież szkoły powszechnej.

Historię powstania i pierwszych lat pracy drużyny gimnazjalnej oraz koła starszoharcerskiego w miarę szczegółowo opracował ich współorganizator — Jerzy Osiecki w monografiach:

a) „Z dziejów harcerstwa kościańskiego. Przyczynek do historii III Drużyny Harcerskiej im. Bolesława Chrobrego oraz Koła Starszoharcerskiego im. Krzysztofa Zegockiego w Kościanie w latach 1925—1932 opracowany przez Jerzego Osieckiego na podstawie osobistych wspomnień, uwag przyjaciół oraz materiałów ocalałych z czasopism harcerskich” — maszynopis z 1975 r.



36. Amatorski młodzieżowy zespół teatralny w sztuce „Winicjusz”.

b) „Koło Starszoharcerskie im. Krzysztofa Żegockiego”. Związek Harcerstwa Polskiego, Komenda Chorągwi Poznańskiej im. Powstańców Wielkopolskich 1918/1919. Sprawozdania Komisji Historycznej. Seria I. Monografie. Zeszyt II. Poznań 1977.

Szczegółowe omówienie materiałów zawartych w powyższych monografiach zajęłoby zbyt dużo miejsca i czasu. Historia harcerstwa kościańskiego, a więc nie tylko „Trójki” i Koła Starszoharcerskiego, ale także pozostałych drużyn męskich i trzech drużyn żeńskich w okresie międzywojennym jest tak bogata, wywarła ważny wpływ w różnych dziedzinach życia zbiorowego w Kościanie, a przy tym jeszcze tak mało znana, że warto zastanowić się czy, nie należałoby zorganizować spotkania nielicznych już dawnych harcerzek i harcerzy oraz sympatyków harcerstwa dla wspólnego opracowania tego zagadnienia. A może zajmie się tą sprawą Towarzystwo Miłośników Ziemi Kościańskiej?

Zanim jednak dojdzie do takiego spotkania, muszę sprostować kilka nieścisłości dotyczących kościańskiego harcerstwa:

1) W monografii jubileuszowej „Gimnazjum i Liceum w Kościanie w latach 1920—1973” na stronie 46 czytamy: „Nawiązując do bohaterskich tradycji harcerstwa Kościańskiego, w lutym 1925 r. w Gimnazjum powołano do życia drużynę harcerską im. B. Chrobrego. W lipcu tegoż roku na obozie w Cichowie odbyła się pierwsza próba na stopień młodzika. Tam też pfm. F. Latoosiński z Gostynia odebrał przyrzeczenie harcerskie...” A dalej: „z inicjatywy drużyny licealnej w 1929 r. powstaje w Kościanie Koło Starszoharcerskie, w skład którego wchodziłi studenci — dawni uczniowie gimnazjum”.

Prostuję — Drużyny harcerskiej nie „powołano do życia”, lecz powstała ona samorzutnie, z inicjatywy dwóch uczniów V klasy — Kazimierza Zawieji i Jerzego Osieckiego. Pierwsze przyrzeczenie harcerskie odebrał podharcemistrz F. Latoosiński w jedną z niedziel maja 1925 r. na Placu Wolności w Kościanie. W 1929 r. było jeszcze gimnazjum, a nie liceum. Do Koła Starszoharcerskiego należeli nie tylko „studenci — dawni uczniowie gimnazjum”, ale także abiturienti naszej szkoły, jak i młodzież, która do niej nie uczęszczała ani też nie należała do „Trójki”.

2) W Pamiętniku TMZK 1961—1971 na str. 57 Klemens Kruszewski pisze: „W czasie walk wrześniowych zginęli... i Zbigniew Brzeziński”. Jerzy Osiecki w monografii „Koło Starszoharcerskie im. Krzysztofa Żegockiego w Kościanie” na str. 34 podaje: „Zbigniew Brzeziński, uczestnik kampanii wrześniowej 1939. Poniósł śmierć w Katyniu”.

3) W „Pamiętniku TMZK 1975—1978” na str. 88 Henryk Florkowski, pisząc o Władysławie Leszczyńskim, wymienia Powiatową Radę Przyjaciół Harcerstwa. Chodzi oczywiście o Koło Przyjaciół Harcerstwa (KPH):

Od 1925 r. na terenie gimnazjum istniał hufiec szkolny, kierowany przez Powiatową Komendę Wychowania Fizycznego i Przystosowania Wojskowego, a do którego należenie było obowiązkowe. Zwolnienie od ćwiczeń można było uzyskać tylko na podstawie świadectwa lekarskiego.

W roku 1927 z inicjatywy ks. Prefekta Kruppika powstała w gimnazjum Sodalicja Mariańska. Pierwsze uroczyste ślubowanie sodalicyjne odbyło się 8 grudnia 1928 r. W tym czasie moderatorem Solidacji był nowy prefekt ks. Berek, prezesem Tadeusz Maciejak, a sekretarzem Stefan Gątownski. W czasach mojego pobytu w gimnazjum działały nadto Towarzystwo Tomasza Zana, a od października 1928 r. także Kółko Przyrodnicze. Młodzież pozaszkolna należała do Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej względnie Męskiej.

**Prasa.** O prasie w Kościąnie pisał obszernie Henryk Florkowski, a o Gazecie Polskiej także Marian Urbański. Obaj autorzy nie wspominają jednak o „Życiu Harcerskim” — miesięcznym dodatku do Gazety Polskiej ani też o „Swastyce”<sup>5)</sup>, chociaż piszą o tym „Harc mistrz” w nr 7 i 8 z 1931 r. oraz „Harcerz” z 1932 r. „Gazeta Narodowa Ziemi Kościąńskiej” według ogólnej opinii była organem BBWR<sup>6)</sup>.

**Opiekę zdrowotną** w Kościąnie sprawowali lekarze wolnopraktykujący, lekarze Kasy Chorych<sup>7)</sup> oraz Szpital św. Zofii. Większość mieszkańców Kościąna, nie mówiąc już o mieszkańcach okolicznych wsi, nie była ubezpieczona. Porady lekarskie, lekarstwa i leczenie szpitalne dla tej kategorii podopiecznych były odpłatne.

Koszta leczenia ambulatoryjnego i szpitalnego za ubezpieczonych pokrywała Kasa Chorych. Naczelnym lekarzem Kasy Chorych w Kościąnie, dr Emanuel Twórz, okresowo kontrolował w szpitalu czas i sposób leczenia ubezpieczonych.

Spółród lekarzy pracujących w owym czasie w Kościąnie pamiętam: dra Nowakowskiego, dra Bolesława Olejniczaka, dra Józefa Dirbacha, dra Henryka Tomkiewicza, dra Cezarego Włodarczaka. Z wyjątkiem dra B. Olejniczaka (dyrektor szpitala, chirurg, prywatna praktyka) i dra E. Twórza (lekarz powiatowy, naczelnym lekarzem Kasy Chorych) lekarze łączyli pracę w Kasie Chorych z prywatną praktyką.

Szpital Św. Zofii, własność Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia (Szarytek) mieścił się w 4-ro kondygnacyjnym budynku. Dysponował oddziałami: wewnętrznym, chirurgicznym, położniczo-ginekologicznym i zakaźnym. Był to jednak podział formalny, uwzględniający rodzaj schorzeń, a nie specjalizację lekarzy szpitalnych, z których każdy musiał znać się na leczeniu wszystkich schorzeń. Na najwyższym piętrze szpitala — oddziale zakaźnym były wydzielone pokoje dla chorych na gruźlicę płuc.

Na parterze mieściły się sale operacyjne, sterylizatornia, laboratorium (jedną małą pokój), gabinety fizykoterapii i rentgenowski (o metrażu co najmniej o połowę mniejszym od obecnie wymaganego), gabinet dyrektora i biuro szpitalne.

5) Swastyka — symbol słońca, radosnego życia, ornament w kształcie równoramiennego krzyża o załamanych ramionach, znany w różnych kręgach kulturowych Europy, Azji, Afryki i Ameryki. Najstarsze rysunki swastyki pochodzą z młodszej epoki kamiennej. Leksykon PWN 1973 str. 1133 oraz Ilustrowana Encyklopedia Trzaski, Everta i Michalskiego t. V str. 2811.

7) Leksykon PWN r. 1973 st. 105 i 803: BBWR — Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem — sanacyjna organizacja, założona w 1928 r. przez Walerego Ślawka, skupiająca zwolenników polityki Józefa Piłsudskiego, rozwiązana w 1935 r. Kontynuacją BBWR był założony w 1937 r. OZON — Obóz Zjednoczenia Narodowego — głosił hasła zjednoczenia sanacji i społeczeństwa wokół armii i Rydza-Śmigłego

8) TCL — Towarzystwo Czytelni Ludowych — organizacja oświatowa założona w 1889 r. w zaborze pruskim jako kontynuatorka Tow. Oświaty Ludu, przeciwdziałało germanizacji, w okresie międzywojennym zakładało uniwersytety ludowe, biblioteki; działało do 1939 r

9) Ilustrowana Encyklopedia Trzaski, Everta, Michalskiego t. II str. 873: „Kasa Chorych organizacja społeczna mająca na celu obowiązkowe ubezpieczenie na wypadek choroby, wprowadzona w Niemczech i byłym zaborze pruskim od 1883 r. ... obowiązkowi ubezpieczenia podlegają wszystkie osoby bez różnicy płci, zatrudnione na podstawie stosunku roboczego lub służbowego. Ubezpieczeni korzystali z bezpłatnej pomocy lekarskiej i zasiłków w przeciągu 26 tygodni, a w kasach istniejących ponad trzy lata — w przeciągu 29 tygodni. Zasiłek pieniężny wynosił 60 procent płacy ustawowej. Ubezpieczeni mieli prawo wolnego wyboru lekarzy spośród tych, z którymi Kasa Chorych zawarła umowę”.

Lekarzami szpitalnymi w początkach lat 30-tych byli: dr Bolesław Olejniczak, dr Milewski, oraz absolwent Wydziału Lekarskiego Walentowski (świetny chirurg po kilkuletnim stażu pod okiem dra Olejniczaka). Pielęgniarkami, instrumentariuszką i laborantką były siostry zakonne. Jedyna osoba świecka dyżurowała w nocy.

O lekarzach z zakładu psychiatrycznego pisał już szczegółowo Henryk Florowski. Wypada mi jednak dodać, że dr Golonka był świetnym tenisistą (zakład dysponował własnym kortem tenisowym) a dr Edward Tomaszewski w latach szkolnych był jednym z najlepszych piłkarzy kościańskich.

Śród absolwentów kościańskiego gimnazjum za moich czasów zostali lekarzami: Józef Ceptowski, Edward Tomaszewski, Gwidon Łukaszewski, Cezary Włodarczak, Franciszek Narożny, Antoni Lech Radeberg, Leonia Bąkówna, Jan Szczeszek, Irena Kostańska-Ciszakowa, Mieczysław Olek.

Brak radia i telewizji, obok ujemnych stron, miał niewątpliwie korzyści, jeżeli chodzi o kształtowanie się czytelnictwa, zbiorowego życia kulturalnego tym bardziej, że ciągle jeszcze była żywa tradycja walki o polską kulturę.

O pracy licznych organizacji i stowarzyszeń w Kościanie pisał Marian Urbański. Pragnę dorzucić do tego kilka zapamiętanych szczegółów:

- a) Przedstawienia teatralne przeważnie amatorskich zespołów (Zaczarowane Koło, Verbum Nobile, Flis) i młodzieżowych (m.in. Winicjusz, Kordian).
- b) Wykłady prof. uniwersyteckich i wybitnych działaczy harcerskich (Wiesław Krakowiecki, docent Zaleski, socjolog Stojanowski).
- c) Spotkania z ciekawymi ludźmi (Perkitny, Jarosz).
- d) Występy amatorskich chórów (Lutnia, Halka, Arion, Chór Kościelny, chóry szkolne).
- e) Występy Towarzystwa Mandolinistów „Lira” (nie tylko w Kościanie, ale także w innych miastach i w rozgłośni poznańskiej).
- f) Imprezy letnie w lasku miejskim, strzelnicy, w ogrodach restauracji Lurca, Michałowskiego i Hotelu Warszawskiego połączone z licznymi konkursami i zawodami.

Po 1925 r. do znacznego ożywienia się życia kulturalnego i sportowego młodzieży szkolnej i poza szkolnej, a także starszego społeczeństwa przyczyniło się miejscowe harcerstwo. Jest to jednak temat obszerny i ciekawy, wymagający odrębnego opracowania.



135.595

## INDEKS NAZW GEOGRAFICZNYCH

- Archangielsk 79  
 Augsburg 105, 107  
 Austria 165  
  
 Babimost 11, 17  
 Babki 61  
 Barczyca 15  
 Bawaria 104, 107  
 Bednary 125  
 Bełęcin Stary 61  
 Bełchatów 62, 63  
 Bengalla 79  
 Betkowo 70  
 Berdychowo 70  
 Berlin 138, 142  
 Bernardyńska ul. 93  
 Bernardyński pl. 175  
 Białęc Nowy 36  
 Białystok 125  
 Bieczyny 83  
 Bielawy 34, 61  
 Bielewo 61  
 Bieżyń 81, 82  
 Bohaterów Stalingradu ul. 172  
 Bojanowice 61  
 Błociszewo 61  
 Borkowice 70  
 Borek 34  
 Borowo 61, 70  
 Borówko 61, 70  
 Borównia 61  
 Boszkowo 34, 36  
 Brodnica 61, 70  
 Brody 147, 148  
 Brzezcie 70  
 Brzezcie-Huby 61  
 Brzeziny 70  
 Brześć Litewski 131  
 Bucz 7  
 Buk 60  
 Bukowiec Górny 34  
  
 Chaławy 61, 70  
 Chaorblein 34  
 Chicago 138, 140, 141  
 Chomęcice 61  
 Choryń 61, 67, 70  
 Chwaliszewo 80  
 Cichowo 61, 81, 178  
 Cielchocinek 125  
 Cieplice 125  
 Czarthorowo-Huby 70  
  
 Czacz 33, 36  
 Czajkowo 61, 70  
 Czarków 17, 82  
 Czechosłowacja 165  
 Czempin 7, 10, 16, 33, 57, 58, 61, 62, 63,  
 67, 68, 69, 70, 72, 81, 82, 83, 122, 125  
 Czempieńska ul. 158  
 Czerwień 70  
 Czerwonawieś 61, 68  
 Czołowo 61  
 Cybina 65  
 Cykowo 61  
  
 Dachowo 61  
 Dakowy Mokre 61  
 Dakowy Suche 61  
 Darnowo 58  
 Daszewice 61  
 Dąbiec 61  
 Dłużyna 34, 36  
 Dobleżyn 61  
 Dobra 61  
 Dobramyśl 61  
 Dobromil 23  
 Dolsk 68  
 Dominikańska ul. 174  
 Dortmund 165  
 Drobnin 61  
 Drużyna 61, 70  
 Drzewce 61  
 Duszniki 125  
 Dworcowa ul. 176  
  
 Eving 165  
  
 Francja 165  
 Frankonia 107  
 Frankowo 70  
  
 Gaj 61  
 Garbary 61  
 Garbarska ul. 173  
 Garzyn 61  
 Gaworzewo 61  
 Gądkki 61  
 Gierłachowo 70  
 Glińsko 36  
 Głogówek 10, 68  
 Głuchowo 82, 83  
 Głuszyna 61  
 Głuszyna Leśna 61  
 Gniewowo 34

- Gniezno 125  
 Gnin 61  
 Gola 61, 67, 70  
 Gołębin 61, 67  
 Gołębin Stary 61, 67  
 Gorzyce 70  
 Gorzycki Rów 65  
 Gorzycki 61, 70  
 Gostyń 7, 57, 58, 61, 64, 68, 69, 70, 71, 74,  
 148, 158, 178  
 Gostyń Stary 70  
 Gostyńska ul. 91, 92, 93, 163, 164, 174  
 Goścleszyn 33  
 Górka 61, 131  
 Górka Duchowna 34  
 Górzno 61  
 Grabianowo 61  
 Grabonóg 61  
 Grabowski Kanał 65  
 Granice 61  
 Granowo 61  
 Greenwich 135  
 Grodzisk Wilk. 10, 60, 61, 68  
 Grodziska ul. 91, 156, 158, 174  
 Grodzisko 61  
 Grotniki 34  
 Grzybno 61  
 Gurostwo 82, 91, 170  
  
 Helenopol 70  
 Hersztupow 61  
 Hetmańska ul. 136  
 Huby 70  
  
 Iganie 79  
 Ignacewo 70  
 Hówiec 70  
 Indie 79  
 Irlandia 138, 139, 142  
  
 Januszewice 61  
 Jarocin 16  
 Jarogniewice 61, 82  
 Jaryszk 61  
 Jasień 70  
 Jerka 70, 81  
 Jezioroki 61  
 Jezioro 61  
 Jeżyce 84  
 Junikowski Potok 65  
 Jurkowo 61, 84, 131, 133  
  
 Kamieniec 83  
 Kamionka 65  
  
 Kalisz 10, 131, 166  
 Kamczatka 138, 139, 141  
 Kania 61, 65  
 Karczewo 61, 83  
 Kargowa 139  
 Karmin 34, 35  
 Karpacz 125  
 Katarzynin 61  
 Katyń 178  
 Kawczyn 70, 155  
 Kąkolewo 61  
 Kielce 125  
 Kiełczewo 11, 25, 26, 81, 82, 156, 157, 158  
 Kiełczewska ul. 174  
 Kleczewo 80  
 Klony 70  
 Kobylniki 82  
 Kościelny 61  
 Kokorzyn 81, 82  
 Komorniki 61, 70  
 Konarzewo 61  
 Konin 62, 72, 80  
 Konstantynów 70  
 Kopaszewo 61, 67, 70, 152, 154  
 Kopia 65  
 Kosowo 61, 70  
 Kościan 5, 6, 7, 9, 10, 11, 15, 16, 17, 18, 19,  
 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 33, 61, 65, 68,  
 70, 71, 72, 74, 81, 82, 83, 84, 85, 86, 87,  
 88, 89, 90, 91, 93, 95, 97, 100, 103, 121,  
 122, 123, 125, 128, 137, 138, 139, 142, 148,  
 149, 152, 162, 165, 166, 167, 168, 169, 170,  
 172, 174, 175, 176, 177, 178, 179, 180  
 Kościański Kanał Obry 58  
 Kościański Rów 65  
 Kościełna ul. 172, 173,  
 Kórnik 68  
 Kraków 10, 18, 131, 133, 136, 143  
 Kramsk 139  
 Kręta ul. 176  
 Krobła 61, 64, 68  
 Krotoszyn 125  
 Królestwo Polskie 79  
 Krótką ul. 174  
 Kruszewnia 61  
 Krzemieniewo 64  
 Krzesiny 61  
 Krzywiń 10, 57, 58, 61, 62, 64, 67, 122, 125  
 Kuczynka 61  
 Kudowa 125  
 Kurowo 61  
 Kurzagóra 25, 26, 61, 82, 83

- Laski 67  
 Leszno 18, 49, 56, 74, 98, 125, 137, 140, 141,  
 142, 138  
 Lubeka 107  
 Lubią 6, 68, 70, 81, 103, 104, 105, 106, 107,  
 108  
 Lublin 40  
 Lubostroń 125  
 Lubosz Nowy 70  
 Lubosz Stary 70  
 Lwów 147, 148
- Łagowo 81  
 Łazarz 136  
 Łoniewo 61  
 Łowicz 10  
 Łuszkowo 82
- Maciejewo 61  
 Malechowo 147  
 Małydwór 61  
 Manieczki 61, 67  
 Mansjonarska ul. 173  
 Marchwacz 67  
 Maruszkowo 61  
 Masztalerza ul. 173  
 Miąskowo 61  
 Miasteczko 61  
 Mierzejewo 61  
 Mikoszyki 82  
 Młynkowo 61  
 Młyńska ul. 61, 90, 92, 170  
 Modrze 61  
 Mogilnica 65  
 Mosina 7, 16, 57, 58, 61, 69, 71, 72, 74  
 Mosiński Kanał 58, 65  
 Moskwa 79, 139  
 Mostowa ul. 173
- Naclaw 8, 82  
 Nacławska ul. 170  
 Nadobrzeńska ul. 91, 174  
 Niemierzyce 61  
 Niezłomnych pl. 92, 149  
 Nowawieś 36  
 Nowinki 70  
 Nowy Dwór 70  
 Nowy Targ 147, 148, 149,
- Oborzyska 26  
 Oborzyska Stare 61, 70, 82, 155, 157
- Obra 8, 16, 61, 90, 91, 92, 158, 166, 168, 170,  
 171, 172, 173, 174  
 Odolanów 15, 16  
 Olkusz 135  
 Olszynka 58, 65  
 Opalenica 61  
 Oporowo 61  
 Oporówko 61  
 Osieczna 61  
 Osiek 61  
 Ostrów 16, 148, 149, 151, 152  
 Otówko
- Pantaleonowo 61  
 Paryż 131, 132, 135, 136, 143, 165  
 Pawłowice 61, 68  
 Pądnów 72  
 Pecna 61, 70  
 Pelikan 82  
 Pianowo 82, 83  
 Piaski 64  
 Piaskowa ul. 176  
 Piastowska ul. 155, 157  
 Plechanin 61  
 Piotrowice 70  
 Piotrowo 61, 70, 82  
 Pniewiec 70  
 Podgórna ul. 157, 158  
 Podmokła 13  
 Podrzecze 61  
 Podzamcze 79  
 Pogorzelica 79  
 Poladowo 33  
 Polanica 125  
 Polesie 61  
 Połna ul. 175  
 Polski Rów 65  
 Polsko-Radziecki pl. 88, 91, 174  
 Pomorze 35  
 Ponin 82, 158  
 Popowo Stare 33, 35  
 Porażyn 61  
 Potarzyce 61  
 Poznań 9, 12, 14, 15, 16, 19, 25, 35, 57, 58,  
 59, 65, 67, 68, 70, 71, 72, 75, 76, 80, 81,  
 82, 83, 84, 103, 121, 122, 125, 131, 132,  
 133, 134, 135, 136, 137, 140, 141, 142, 143,  
 144, 145, 146, 148, 149, 155, 158, 165, 176  
 Poznańska ul. 991, 155, 158, 159, 173, 174  
 Poznańskie 79  
 Północna ul. 155, 157  
 Północny Kanał Obry 65  
 Prut 65  
 Przemęt 85

- Przemysłowa ul. 93  
 Przylepki 61  
 Przysieka Stara 36  
 Ptaszkowo 61  
 Pudliski 61, 67  
 Puszczukowo 61
- Racot 17, 24, 26, 61, 67, 68, 174  
 Radomicko 35  
 Rataje 61  
 Rąbiń 61  
 Rąbinek 61  
 Rehna 107  
 Robakowo 61  
 Robaczyn 35  
 Robczysko 61  
 Rogaczewo 67, 70  
 Rogaczewo Małe 70  
 Rogaczewo Wielkie 70  
 Rogalin 68  
 Rogalinek 61  
 Rokosowo 61  
 Rosja 79  
 Rosnówko 61  
 Rów Polski 61  
 Ruchoćce 61  
 Rudki 70  
 Rudniki 61  
 Rydzyna 68  
 Rzemieśnicza ul. 174  
 Rzeszów 147, 148, 149  
 Rzym 108, 131, 151
- Samica Stęszewska 58, 65  
 Sapowice 61  
 Sasinowo 61  
 Sączkowo 35, 36  
 Sądowa ul. 173, 174  
 Schwegen 9  
 Szodrzykowo 61  
 Sepno 61  
 Separowo 61  
 Sielinko 61  
 Siemowo 70  
 Sierakowo 81, 82  
 Sierniki 83  
 Sikorzyn 70  
 Skarżyn 35  
 Słocin-Zdrój 61  
 Sionin 70  
 Smętówko 61  
 Sobótka 67
- Sorbona 143  
 Spławie 34, 35  
 Srocko 61, 83  
 Stalingrad 89, 92, 96  
 Stankowo 70  
 Stęszew 61  
 Struga Racocka 65  
 Strykowo 61  
 Strykowski Rów 65  
 Strzelce 61  
 Strzelce Wielkie 61  
 Strzelecka ul. 174  
 Stycznia 27-go ul. 162  
 Swarzędz 83  
 Suche 61  
 Sulejewo 70  
 Sybir 139, 140, 141  
 Sypniewo 61  
 Szamotuły 125  
 Szczecin 81  
 Szczepankowo Nowe 35  
 Szczepowice 26, 61  
 Szczodrowo 82  
 Szczurkowo 70  
 Szeroka ul. 173  
 Szewce 61  
 Szewska ul. 168, 171  
 Szlichtyngowa 18  
 Szoldry 70  
 Szpitalna ul. 173  
 Szrenława 61  
 Szwabla 107  
 Szwecja 139  
 Szymanowo-Grzybno 65  
 Szymanowski Kanał 65
- Śląsk 10, 15, 17, 140  
 Śmigiel 17, 33, 34, 35, 36, 37, 38, 39, 41, 42,  
 81, 82, 83, 85, 122, 125  
 Średnia Struga 65  
 Śrem 10, 26  
 Środa 125  
 Świerczewo 61
- Tarnowo Nowe 70  
 Tarnowo Stare 70  
 Targowa ul. 174  
 Tesla 166  
 Toruń 131  
 Tulce 61  
 Turek 62  
 Turów 7, 28, 58, 61, 67, 68, 82  
 Turowszów 72

- Trzcianka 61  
 Trzcielina 61  
 Trzebaw 61  
 Trzebldzkie jezioro 7, 49, 56  
 Tworzymirki 61
- Ujazd 61  
 Ujście 9  
 Urania 134  
 Urbanowo 61  
 Uścicie 61
- Walki Młodych ul. 172  
 Warszawa 10, 35, 133, 135, 144, 162  
 Warszawsko-Berlińska pradolina 58, 61  
 Warta 58, 65, 80, 143  
 Westfalia 165  
 Widziszewo 82  
 Wiedeń 135  
 Wielichowo 33, 81, 82, 83  
 Wielichowska ul. 174  
 Wielkie Ks. Poznańskie 79, 80, 139  
 Wielkopolska 7, 10, 57, 62, 64, 67, 69, 70,  
 71, 73, 74, 81, 109, 131, 145, 148  
 Wieszkowo 81  
 Wijewo 35  
 Wilkowo Polskie 35  
 Wilno 135  
 Wlosny Ludów ul. 91, 167, 174  
 Wiórek 61  
 Wiry 70
- Wirenka 58, 65  
 Witoldowo 61  
 Włoszakowice 36, 37, 39, 40  
 Wodna 173  
 Wojnowice 61  
 Wolności Plac 174, 178  
 Wonieść 35, 65  
 Woźniki 61  
 Wrocław 19, 155, 158  
 Wrocławska ul. 171, 172  
 Wronczyn 61  
 Września 70  
 Wschowa 17  
 Wyganowo 70  
 Wymysłowo 61  
 Wysokość 58, 61, 70  
 Wysokość Mała 70  
 Wysokocki Rów 65
- Zacisze ul. 173  
 Zadęby 61  
 Zalasewo 61  
 Zamość 136  
 Zbęchy 81  
 Zieleńca 61  
 Zielona ul. 91  
 Ziółkowo 61  
 Złmnice 131  
 Zmysłowo 70  
 Żarniki 61  
 Żelazno 61, 70, 81

## INDEKS NAZWISK

- Adamczewski Leszek 77  
 Adamiecki 31  
 Andrzejewski Marian 110  
 Ankiewicz Tadeusz 110  
 Augustyniak 170
- Bajer Jan 75  
 Falcer Mieczysław 152  
 Baraniecki 143  
 Barciński F. 71  
 Barłitz Stanisław 110  
 Bartłomiej 11, 13, 75  
 Bartosiewicz Zbigniew 73, 75  
 Baumgart Jan 145  
 Bażyński 138  
 Bączkowski 90, 91, 174  
 Bąk Stefan 172  
 Bąkówna Leona 180
- Bebendich Adam 77  
 Bech Stefan 5, 23—26  
 Becker F. 107  
 Bednarczyk Czesław 36  
 Bednarkiewicz Stanisław 110  
 Belsert Jan Chrzyciel 110  
 Belling 131  
 Benedykt św. 105, 106, 107  
 Beniowski Maurycy August 138, 139, 141  
 Berek Antoni 151, 178  
 Biały Franciszek 34  
 Piechoński Jan 24  
 Bielski Józef 110  
 Bleska Jadwiga 99  
 Bobowski Mikołaj 110  
 Bohdaj Marek 75  
 Bojanowski Edmund 110  
 Bojanowski Karol 110

- Borowicz Piotr 77  
 Borowski Antoni 23  
 Bortliszewski Kazimierz 110  
 Bouchere 133  
 Bratek Jan 110  
 Bromka Władysław 36  
 Broniewski 87  
 Brożek L. 139  
 Brudkiewicz Piotr 152  
 Erzeski 153  
 Erzeziński Stanisław 110  
 Erzeziński Zbigniew 166, 178  
 Buczak Stefania 99  
 Budaszewski Stanisław 110  
 Eugala Władysław 76  
 Bura Józef 36  
 Burchardt L. 57  
 Bureta H. 70, 77  
 Bureta W. 70  
 Bykowski Józef 110  
 Bystrzycki Jan 134  
  
 Caille 131  
 Cegiełka 166  
 Ceptowski 166, 180  
 Chłapowski 134  
 Chłapowski Alfred 110  
 Chłapowski Dezydery generał 6, 7, 27,  
 28, 29, 30, 31, 32, 46, 47, 68, 110  
 Chłapowski Dezydery 110  
 Chłapowski Edward 110  
 Chłapowski Franciszek 111, 136  
 Chłapowski Henryk 111  
 Chłapowski Józef 111  
 Chłapowski Karol Bodzenta 111  
 Chłapowski Kazimierz 111  
 Chłapowski Maciej 111  
 Chłapowski Mieczysław 153  
 Chłapowski Stanisław 111  
 Chłapowski Stefan Euzebiusz 111  
 Chłapowski Tadeusz 111  
 Chłapowski Zygmunt 111  
 Chmielewski Marek 76  
 Chmielnicki 139  
 Chocieszynski Leon 111  
 Chociszewski 91, 139  
 Choiński A. 57  
 Chopin Fryderyk 148  
 Chosiowski Władysław 111  
 Chrobry Bolesław 166  
 Chrustowicz Wawrzyniec 111  
 Chudzik Stefan 75  
 Chudziński Mieczysław ks. 34  
  
 Chybicki Wawrzyniec 111  
 Chwaliszewski Marcin 111  
 Cichowski Ludwik 33, 34, 111  
 Cichowski Ludwik ks. 33, 34  
 Ciszak 170  
 Ciuk Edward 72, 74  
 Czajka Wawrzyniec 170  
 Czarna Jadwiga 6, 95—102  
 Czarnecki Jan 111  
 Czarnecki Marcei 111  
 Czarnecki Stanisław 111  
 Czarnecki Stefan 111  
 Czarnecki Zygmunt Stanisław 111  
 Czarniecka Irena 97  
 Czarniecki 6, 19, 18  
 Czarniecki Konrad 129  
  
 Dams Paweł 111  
 Dante Alighieri 144  
 Danysz 143  
 Daszyński Ignacy 176  
 Dąbrowski 90  
 Dąbrowski Jan Henryk 133  
 Dąbrowski Paweł 152  
 Dąbrowski S. 57  
 Dąbska J. 57, 75  
 Dembiński 172  
 Dembiński Julian 111  
 Dembiński Tadeusz 111  
 Dembowski 88, 174  
 Dirbach Józef 170  
 Dmochowski 134, 136  
 Dobek-Stefańska Ewa 99  
 Dobrzepolska Wanda 140, 141  
 Dobrzyńska-Rybicka Ludwika 144  
 Dołaczyński Ludwik 111  
 Domański Ryszard 57  
 Donaj Marek 170, 171  
 Drożdżyński Józef 111  
 Drwęski Ludwik 112  
 Dubski 153  
 Dubski Stanisław 112  
 Dullond 133  
 Dunin Rodryg 112  
 Dutkiewicz M. 58  
 Dybicz 80  
 Dyrłowska Maria 112  
 Dziebowski Zygmunt Florian 112  
 Dzierżyński 87, 88, 92, 93, 176  
  
 Ehrenberg 104  
 Engel Witold 76  
 Engestrom Benzelsierna Wawrzyniec 112  
 Evert 166

- Fabiszak Hieronim 99  
 Faguet 143  
 Fahrenheit 134  
 Famulicki 171  
 Farulewski 153  
 Feillere 133  
 Fleweger Teofil 112  
 Filipowski Bolesław 112  
 Fiszer 172  
 Folga-Januszewska Dorota 6, 103—108  
 Fornalska M. 91  
 Florkowscy 172  
 Florkowski Henryk 6, 7, 8, 28, 57—70,  
 71—77, 79—84, 178, 179, 180  
 Frąckowiak Arleta 98, 99  
 Fryder Paweł 33  
 Fryderyk Heski 8, 10, 13, 14, 15, 18  
 Fruziński B. 49, 51
- Gajewski Stefan 112  
 Galli Bibiena Ferdinando 107  
 Galecka B. 48  
 Gałka Kazimierz 112  
 Garycki Bonifacy 133  
 Gauss 162  
 Gautt 31  
 Gawroński Jędrzej 133, 135  
 Gątowski 172  
 Gątowski Stefan 178  
 Gerstenberger J. 81  
 Gładysz 99  
 Gładysz Stanisław Kostka 112  
 Głębocki Jan 112  
 Goebel W. 35  
 Gólkowska Bożena 98  
 Colonka 180  
 Goncarzewicz Franciszek 112  
 Górecka M.B. 162  
 Grabowski 166, 174, 176  
 Grabowski Tadeusz 143  
 Graf Zenon 26  
 Graf Wacław 103  
 Graczyński Alfons 112  
 Grątkowska Anna 173  
 Grebiennikow Piotr 151  
 Gregorowicz Zygmunt 112  
 Greiser 153  
 Grenda Czesław 77  
 Grośły Walenty 112  
 Grudziński Zygmunt Antoni Adam 112  
 Grzywacz Jerzy 74  
 Gucwa Stefan 75
- Guder Jan 112  
 Günther E. 137, 140, 141, 142
- Hac Bronisław 74  
 Hain Władysław 25  
 Heinecken Paul 6, 103, 105, 106, 107, 108  
 Heintze Augustyn 112  
 Hejnowicz 153  
 Helczyński 153  
 Heweliusz 133  
 Himmler 153  
 Hoeffner Jan 153  
 Hetmański 172  
 Hohensee 172  
 Horwatt Artur 112  
 Horwatt Edward 112  
 Hubert 175
- Ido 153  
 Irasek Alojzy 139, 141  
 Irzabek Zygmunt 6, 147—154  
 Izakiewicz 170
- Jackowski Maksymilian 112  
 Jan Kazimierz 139  
 Jan św. 171  
 Jan Nepomucen św. 170  
 Janke Bronisław 112  
 Jankowski Ignacy 112  
 Janicki 175  
 Jańczak J. 57  
 Jańczakowski Antoni 113  
 Jaraczewski Antoni 113  
 Jaraczewski Julian 82, 83  
 Jarosławska Wanda 6, 143—146  
 Jarosz Ludwik 113  
 Jasiński Józef 113  
 Jasiński Władysław 113  
 Jaworski Tadeusz Wacław 113  
 Jerzycki Zygmunt Walenty 113  
 Jerzykiewicz 173  
 Jerzykiewicz Adam 171  
 Jęchorek Bernard 39  
 Jordan Rudolf 113  
 Józefiak Maksymilian 148  
 Józefiak Marianna 99  
 Józefowski Piotr 25, 26
- Kaczkowski Karol 79  
 Kaczmarek 174  
 Kaczmarek R. 51  
 Kaczor Maria 150  
 Kaletka Henryk Adam 113

- Kalinka W. 27, 28, 31  
 Kalkstein Teodor 113  
 Kallenbach Józef 147  
 Kamiński 173  
 Kaniecki A. 57  
 Kaniewski Kazimierz Kwiryn 113  
 Kantak Stefan Kamil Juliusz 113  
 Kapsa Józef 113  
 Kara M. 58  
 Karg Jerzy 7, 43—48  
 Karłowski Kazimierz Eugeniusz 113  
 Karol X Gustaw 9, 10, 15, 16, 18  
 Kasproicz Bolestaw Michał 113  
 Kasprzak K. 57  
 Kasprzak Piotr 77  
 Kaysiewicz Tadeusz 113  
 Kemnitz Zygmunt 113  
 Kleiński Jan 113  
 Kleczewski Bohdan 6, 131—136  
 Kleczewski Karol 113  
 Kiliński 91, 176  
 Kimel Stanisława 99  
 Kledecki Zbigniew 73, 75  
 Klemczyński Stanisław 113  
 Klemens XIV papież 132  
 Klinkowski Ludwik 113  
 Klupś 157  
 Kłos Teofil 113  
 Kłos Włt 113  
 Kniwski 53  
 Kocera Aleksander 74  
 Koch Robert 84  
 Koczorowski Kazimierz 113  
 Koehler Aniela 6, 143—146  
 Koehler Klemens 84, 113, 139, 143  
 Kohn Albin Jakub 113  
 Kokociński 170  
 Kolański Walenty 114  
 Kołtataj 91  
 Komeński Jan Amos 18  
 Konopnicka Maria 86, 175, 176  
 Kopczyński Władysław 36  
 Kopernik 134  
 Korpkiewicz H. 135  
 Kosmaciński Roman 172  
 Kostańska-Ciszakowa Irena 180  
 Kostański 157  
 Kostka Stanisław 23, 140, 170, 176  
 Kostkiewicz Wojciech 75  
 Kostrzewski 68  
 Kosturkiewicz A. 57  
 Koszewski Stanisław 91, 166, 170  
 Kościański 170  
 Kościelski Adam Nepomucen 114  
 Kościelski Władysław 114  
 Kościów Izabela 98  
 Kościuszko Tadeusz 87, 91, 162, 170, 176,  
 177  
 Kozacki L. 57  
 Kozłowski 114  
 Koźmian Jan 114  
 Krakowiecki Wiesław 180  
 Kraska M. 57  
 Krassowska Eugenia 145  
 Krawczyk 174  
 Kreuz Antoni 114  
 Krótki Aleksander 114  
 Krótki Józef 114  
 Kruczek 162  
 Kruppiak 178  
 Kruszewski Klemens 6, 147—154, 178  
 Kruszyński Kazimierz 114  
 Krystkowiak Teodozja 98, 99  
 Krzyżanowski Wróciław 114  
 Krzyżkowska Barbara 77  
 Kubacki Teodor 114  
 Kubik Aleksander 114  
 Kubowicz 170  
 Kucharzewicz Józef 114  
 Kuczyński Jan 23  
 Kuntze Edward 144  
 Kuntze Józef 114  
 Kurnatowski Zygmunt 114  
 Kurowski Antoni 127  
 Kurowski Stanisław 142  
 Kurowski Hellodor 83, 114  
 Kurzawski Józef 114  
 Kutzner Leon 114  
 Kuźniak Stanisław 7, 49—56  
 Kwilecki Franciszek 114  
 Kwilecki Hektor 114  
 Kwilecki Walerian 114  
 Lajszner Magdalena 99  
 Latosiński F. 178  
 Lande 131  
 Laurentowski Wojciech 114  
 Lavisse 143  
 Leitgeber J. 140, 141, 142  
 Lemoniere 143  
 Lenart Feliks 121, 127  
 Leonarczyk Jan 26  
 Leszczyńska Maria 131  
 Leszczyński Roman 114  
 Leszczyński Władysław 172, 178  
 Leśniak 153  
 Lewandowski 82

- Lewandowski Szymon 114  
 Libelt Karol 173  
 Liszewski Adam 33  
 Lossow Józef Antoni 114  
 Lossow Wilhelm 114  
 Lubrański 132, 135, 136  
 Ludowicz Bogdan 97, 159  
 Ludwiczak Jan 115  
 Lure 173, 180  
  
 Łakiński Jan 115  
 Łącki Władysław Anastazy Józef Tomasz 115  
 Łopatka 171  
 Łukaszewski Gwidon 180  
  
 Maciaszek Stanisław 115  
 Maciejak I. 170  
 Maciejak Tadeusz 178  
 Maciejewska Halina 127  
 Maciejewski H. 58  
 Maćkowiak 170  
 Magdziński Teofil 115  
 Maj Kazimierz 115  
 Majchrzak Józef 7, 155—164  
 Makowski Feliks 173  
 Malinowska Halina 147  
 Małecki Franciszek 115  
 Małecki Stanisław 149  
 Marchwiński Witold 115  
 Marciniak Józef 115  
 Marciniak Jerzy 38, 40  
 Marcinkowski Karol 81, 91, 148, 168, 174  
 Market Andrzej 74  
 Markowski Z. 58  
 Maruniewicz A. 58  
 Marzec Michał 74  
 Matawowski 135  
 Matuszewski Jan 33  
 Matuszewski Władysław 26  
 Matysiakowie 173  
 May 175  
 Mazana Anna 98, 99  
 Meissner Czesław 115  
 Meissner Stanisław 115  
 Meryng Maria 99  
 Meybaum Z. 58  
 Michalak 153  
 Michalski 166  
 Michałkiewicz Marjan 115  
 Michałowski 174, 180  
 Mickiewicz 87, 175  
 Mieczkowski Władysław 115  
 Miedziński Z. 57, 58  
  
 Mielżyński Maciej Józef Franciszek 115  
 Mielżyński Maksymilian 115  
 Mikołajczyk 157, 173  
 Miler Maria 98  
 Milewski 120  
 Minta Ignacy 23  
 Mizerski Anastazy Roman 115  
 Mizerski Kajetan 115  
 Mizerski Ludwik 115  
 Mizerski Stefan 115  
 Mocek Zbigniew 50  
 Mojzykiewicz Wiktor 115  
 Molska 131  
 Moniuszko 991, 173, 174  
 Morawska 84  
 Morawski Franciszek 115  
 Morawski Kajetan Piotr Ignacy 115  
 Morawski Kazimierz 28, 115  
 Morawski Stanisław 115  
 Moszyński Piotr 7, 73  
 Motty Władysław Leon 118  
 Musiał W. 57  
 Mycielski Józef 109  
  
 Nadobnik Marcin 116  
 Nadobnik Teresa 99  
 Namysł Stanisław 116  
 Napierała Franciszek 116  
 Napoleon 27  
 Narajewski Adam 116  
 Narożny Franciszek 7, 165—180  
 Naskręt 172  
 Nassau Ludwik 10, 14  
 Nassenthaler G.D. 167  
 Nawrocki Telesfor 116  
 Newton 134  
 Niedbał Antoni 116  
 Niedzwiedziński Ignacy 116  
 Niegolewski Władysław Maurycy 116  
 Niezychowski Józef 116  
 Niklaus Jan 116  
 Niklaus Julian 116  
 Nollet 132  
 Nosek Jan 92  
 Nowak 174  
 Nowak Kazimierz 34  
 Nowak Stanisław 116  
 Nowak Stanisław ks. 36  
 Nowakowski Stanisław 116  
 Nowicki Felicjan 116  
 Nowotko 92, 170  
  
 Olejniczak Bolesław 116, 174, 179, 180  
 Olejniczak Bernard 6, 109—120

- Olek Mieczysław 180  
 Olesiak Kazimierz 75  
 Osiecki Jerzy 166, 177, 178  
 Ostrowicz Leonard 116  
 Owsianowski Wojciech 77  
 Owczarzak M. 70
- Paderewski 87, 91, 175  
 Paduch 173  
 Palicki Bogusław 116  
 Pankowski Kazimierz 116  
 Paślawski Z. 57, 66  
 Pater-Chuda Łucja 8, 85—94  
 Pawicka Barbara 98  
 Pawlicki 82, 83  
 Pleciakowska Marta 76  
 Plekara H.A. 134, 136  
 Płkosz Czesław 152  
 Płaski Fryderyk Wilhelm Juliusz 116  
 Płeńko K. 27  
 Piszczola Andrzej 76, 77  
 Płwocki Marcin 74  
 Plater Adam Kazimierz Stanisław Ludwik 116  
 Plater Stanisław Mikołaj Marian Tadeusz 116  
 Pluciński Leon Bolesław 116  
 Płaszczewska K. 58  
 Płoszyński Franciszek 116  
 Poczobut Marcin 135  
 Pokorny E.J. 131, 136  
 Polakówna Teresa 153  
 Ponilński Bronisław 116  
 Posała 174  
 Poszwiński Józef 117  
 Potworowski Gustaw 117  
 Potworowski Jan Adolf Maksymilian 117  
 Pozza 108  
 Portas T. 58  
 Przybyła Cz. 57  
 Przybyłek J. 57  
 Przygodzki Czesław 24, 100  
 Puffke z Kurowskich Emma 6, 137—142  
 Puffke Kazimierz 117  
 Puffke Maurycy 142  
 Purpurowski 171  
 Pytlík Roman 34  
 Radeberg Antoni Lech 113, 180  
 Radlińska Helena 95  
 Rakowski Seweryn 117  
 Rakowski Władysław 117  
 Ratajczak Irena 99  
 Richter Ignacy 173, 174
- Roenn 132  
 Rogaliński Józef 6, 131, 132, 133  
 Rogaliński Franciszek 131, 134, 135, 136  
 Rogaliński Kasper 131  
 Rogaliński Stanisław 131  
 Romszajd Antoni 117  
 Rost Maria 98, 99  
 Roszakowie 173  
 Rozen-Zawadzki K. 80  
 Rózycki Mieczysław 117  
 Ruszczyński Franciszek Ksawery 117  
 Rutkowski Maciej 117  
 Rutkowski Włodzimierz 77  
 Ryszkowski L. 45, 46, 48, 57
- Sadiłowska Barbara 77  
 Saganowski Franciszek 26  
 Sauter Władysław 5, 6, 9—18, 137—141  
 Sawicki Leon 121  
 Schilling A. 138  
 Schmid (Szmid) Krzysztof 137, 138, 139, 141  
 Shelley Percy Bissch 138  
 Schübler Johann Jakob 104, 107, 108  
 Sieklerska Anna 77  
 Sienkiewicz 91, 174  
 Simińscy 172  
 Simiński Teodor 117  
 Simon W. 140, 141  
 Sinko Tadeusz 147  
 Siuda Gracjan 117  
 Siuda Józef 117  
 Siwiński A. 58  
 Skarżyński Antoni 117  
 Skarżyński Michał 117  
 Skarżyński Witold 117  
 Skoracki Mikołaj 34  
 Skrzypek Józef 26  
 Sławiński Ryszard 72  
 Sławoj-Składkowski 167  
 Sławski Roger 117  
 Słowacki 90  
 Sobecki Wojciech 117  
 Sobieski Jan III 117  
 Soborscy 117  
 Sowiński Edmund 153, 167, 176  
 Speichert Franciszek Ksawery 117  
 Speichert Ksawery 33  
 Sroczyński 153  
 Sroczyński Antoni 36  
 Stablewski Florian 117  
 Stałowski Adam 117  
 Stanisław August 131, 133  
 Stanisław Kostka 33

Stanisław św. 133  
 Stanisławski Jarosław 96  
 Stankowiak Ludwik 36  
 Starczewski Józef 117  
 Stasch R. 79, 80, 81  
 Stähr Józefa 83  
 Stefanowicz 171  
 Stefański 73  
 Steinmetz Paweł 117  
 Stojalowski 180  
 Stróżyk Franciszek 172  
 Stróżyński Tomasz 117  
 Strumiński Józef 5, 19—22  
 Styczyński Tadeusz 117  
 Suchowiak Stefan 118  
 Sułkowsy 152  
 Surzyński 91, 93  
 Surzyński Józef 148, 175  
 Suszczyński Karol 118  
 Suszczyński Roman 118  
 Swoboda 174  
 Sworacka Maria 99  
 Sworowski 153  
 Szafranek Jan 118  
 Szczepanowski 173  
 Szczepański Jarosław 76  
 Szczeszak Jan 180  
 Szczygłowski Bolesław 118  
 Szelski 133  
 Szeniec Stanisław Bolesław 118  
 Szliwa J. 57  
 Szlępka Władysława 98, 99  
 Szoldrski 153  
 Szoldrski Emil Wiktor 118  
 Szoldrski Jan Ewangelista 118  
 Szoldrski Stanisław 118  
 Szoldrski Teodor 118  
 Sztam Antoni 118  
 Szukalski 153  
 Szukała Marcin 13, 14  
 Szulc Józef 118  
 Szuldrzyński Józef 118  
 Szuldrzyński Stanisław 118  
 Szuldrzyński Władysław 118  
 Szwarcowie 173  
 Szyfter 174  
 Szymanowski Józef 26  
 Szymański Franciszek 118  
 Szymański Józef 26  
 Szymań D. 70  
 Sniadecki Jan 134, 136  
 Sniadecki Jędrzej 133

Sniegoccy 172  
 Świątkiewicz Józef 7, 57—70, 73, 73  
 Świerczewski 88, 91, 173  
 Taciak Wacław 20  
 Taczanowski Edmund Władysław Maksymilian 118  
 Taczanowski Stefan 118  
 Tadeuszak 171  
 Tadeuszak Helena 152  
 Talar J. 79  
 Tarnowski Stanisław 143  
 Thiel Stefan 118  
 Thieme V. 107  
 Tłoczyński Apolinariusz 118  
 Tomal Zdzisław 74, 75  
 Tomaszewski 171, 173  
 Tomaszewski Adam 149, 151, 152  
 Tomaszewski Edward 180  
 Tomaszewski Józef 118  
 Tomaszewski Walenty 118  
 Tomia Tojć L. 52, 56  
 Tomicki Symforian 118  
 Tomkiewicz Henryk 172, 179  
 Traczykowski Ludwik 118  
 Troska Brunon 118  
 Trzaska 166  
 Trzeciński Tadeusz 118  
 Trzeciński Tadeusz Józef 118  
 Twórz Emanuel 179  
 Tyczewski Mieczysław 26  
 Tylus Józef 6, 130  
 Uliszewski Hieronim 119  
 Urbański Marian 179, 180  
 Ustasiak Halina 99  
 Wachowiak Stanisław 119  
 Wachowski 173  
 Walentowski 180  
 Wańkiewicz Piotr 119  
 Warmiński Edward 119  
 Warmiński Ignacy 119  
 Waryński 6, 91, 97, 176  
 Wawrzyński Bernard 75  
 Wawrzyński Franciszek 119  
 Wawrzyński Piotr 119  
 Wdowicki Józef 172  
 Wenski 174  
 Wesółowski Roman 119  
 Węgrowski W. 57  
 Węsierski Robert 119  
 Wężyk Stanisław 119

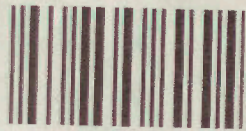
- Wiatr Bogdan 51, 52, 53, 54, 55, 56  
 Wieczorek Janusz 76  
 Wiese 17, 18  
 Wierzbička Teresa 82  
 Wierzbiński Z.T. 73  
 Wigura 91  
 Windakiewicz Stanisław 143  
 Winowicz Franciszek 121, 122, 125, 127  
 Winowicz Krystyna 6, 121—128, 148  
 Wilczyński Zygmunt 119  
 Winkler 136  
 Wirtz 10  
 Wiśniewski Jan 119  
 Wiśniewski Zbigniew 119  
 Witaszek Józef Franciszek 119  
 Witkowski J. 58  
 Wizerkaniuk Agnieszka 98  
 Włoszkiewicz 170  
 Włoszkiewicz Witold 119  
 Włodarczyk 173  
 Włodarczyk Bolesław 158  
 Włodarczyk Cezary 179, 180  
 Wojciechowski 153  
 Wojciechowski Stanisław 119, 172  
 Wojciechowski Stanisław Józef 127  
 Wojtkowiak S. 79  
 Wojtkowiak Stanisław 36  
 Wolff Jeremias 107  
 Woliński Władysław 119  
 Wroniecki Jan Jerzy 23  
 Wróbel Edward 77  
 Wróblewski Czesław 36  
 Wróblewski Lech 6, 33—42  
 Wrzesiński Antoni 119  
 Wrzesowicz Johan Reinhold 15, 16, 17, 18  
 Wrzyszczyński Kazimierz 119  
 Wybicki Józef 134  
 Wypych Beata 99  
 Wytyk 157, 171  
  
 Vitellon 134  
  
 Zabrzaska M. 70  
 Zajęc Adam 75  
  
 Zakrzewski Eulogiusz 116  
 Zakrzewski Franciszek Ksawery Trzaska 119  
 Zakrzewski Janusz 119  
 Zakrzewski Stanisław Trzaska 119  
 Zakrzewski Zdzisław 119  
 Zakrzewski Z.-prof. 77  
 Zaleski 180  
 Zalewski Józef Jan 119  
 Załubski Jan 77  
 Zan Tomasz 178  
 Zandecki Kazimierz 99  
 Zawadzki Józef 119  
 Zawadzki Sylwester 73, 75  
 Zawadzki W. 58  
 Zawleja Kazimierz 178  
 Zawleja Kasper 171  
 Zawlejowa 171  
 Zielonka Jerzy 7, 24, 57—70, 71—84  
 Zimniewicz Kazimierz 6, 27—32  
 Znaniecki Florian 64  
 Zofia św. 171, 172, 179  
 Zuber Stanisław 75, 77  
 Zygmunt III 9, 11  
 Zwaniecki Andrzej 76  
  
 Żegocki Jan Krzysztof 5, 9, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 18, 138, 139, 140, 141, 171, 174, 177, 178  
 Żegocki Piotr 9  
 Żeromski 91  
 Żółtowski Adam 119  
 Żółtowski Adam Wojciech Anzeim 119  
 Żółtowski Alfred 120  
 Żółtowski Franciszek 120  
 Żółtowski Jan 33, 120  
 Żółtowski Marceł 120  
 Żółtowski Stefan 120  
 Żółtowski Teodor 120  
 Żółtowski Zygmunt 120  
 Żwirko 91  
 Żupański J.K. 27  
 Żurowski M. 6, 57, 58



## SPIS ILUSTRACJI

1. Plan miasta z naniesioną siatką mierniczą (rys. Waclaw Taciak) . . .	20
2. Siedziba Zarządu „Rolnika” w Śmiglu (fot. Jerzy Marciniak) . . .	38
3. Stary spichrz „Rolnika” w Śmiglu, przy ul. Zdrojowej (fot. Jerzy Marciniak) . . . . .	40
4. Burza pyłowa w okolicy Turwi (fot. Jerzy Karg). . . . .	44
5. Krajobraz okolicy Turwi (fot. Jerzy Karg) . . . . .	45
6. Szkic sytuacyjny projektowanego rezerwatu ornitologicznego „Jezioro Trzebidzkie” (rys. Zbigniew Mocek) . . . . .	50
7. Jezioro Trzebidzkie — widok ogólny. W głębi las bukowo-sosnowy (fot. Bogdan Wiatr) . . . . .	51
8. Portret młodego bąka ( <i>Botaurus stellaris</i> ) (fot. Bogdan Wiatr) . . .	52
9. Gniazdo i lęg łyśki ( <i>Fulica atra</i> ). (fot. Bogdan Wiatr) . . . . .	53
10. Plywające gniazdo perkoza dwuczubnego ( <i>Podiceps cristatus</i> ) (fot. Bogdan Wiatr) . . . . .	54
11. Remiz ( <i>Remiz pendulinus</i> ) przy budowie gniazda. (fot. Bogdan Wiatr)	55
12. Młode błotniaki stawowe ( <i>Circus aeruginosus</i> ) w gnieździe (fot. Bogdan Wiatr). . . . .	56
13. Zasięg zmian w obiegu wody na skutek eksploatacji poznańskiego złoża węgla brunatnego (wg opracowania Biura Planowania Przestrzennego w Poznaniu) . . . . .	60
14. Zmiany hydrologiczne związane z eksploatacją węgla brunatnego (na podstawie ekspertyz prof. Z. Pasławskiego i prof. M. Zupańskiego).	66
15. Budynek Miejskiej Biblioteki Publicznej w Kościanie. (fot. Jarosław Stanisławski) . . . . .	96
16. Miejska Biblioteka Publiczna w Kościanie. (fot. Bogdan Ludowicz).	97
17. Miejska Biblioteka Publiczna w Kościanie. Ex libris proj. Czesława Przygodzkiego . . . . .	100
18. Kościół OO. Benedyktynów w Lubiniu. Sygnatura malarza we wschodnim krańcu fresku w prezbiterium, prawd. 1738. . . . .	104
19. Paul Heinecken. <i>Lucidum prospectivae speculum</i> . Augsburg 1727, miedzioryt. ryc. G. D. Nassenthaler wg projektu Heineckena . . . . .	105
. . . . . pieniu kaplicy św. Benedykta. Kościół OO. Benedyktynów w Lubiniu.	106
21. Franciszek Winowicz. . . . .	122
20. Fragment iluzjonistycznej arkady i putto z kwiatami. Fresk na skle-	
22. Mandoliniści „Liry” po swym pierwszym publicznym występie 16.XII.1923. . . . .	123
23. „Lira” w 1937 r. . . . .	124
24. „Lira” podczas koncertu z okazji 35-lecia. . . . .	126
25. Aniela Koehlerówna w 1966 r. (fot. Andrzej Florkowski). . . . .	144
26. Zygmunt Irzabek (1890—1939). . . . .	147
27. I Klasa Gimnazjum kościańskiego z dyr. Z. Irzabkiem i wychowawcą mgr K. Kruszewskim. . . . .	150
28. Wieża wodociągowa w Kościanie. . . . .	156
29. Ulica Poznańska w Kościanie (fot. Bogdan Ludowicz). . . . .	159
30. Budynek Szkoły Podstawowej Nr 4 w Kościanie. . . . .	163
31. Kościan. Most przy ul. K. Marcinkowskiego w okresie międzywojennym (fot. Franciszek Narożny). . . . .	168
32. Kościan. Mostek drewniany przez Obrę (fot. Franciszek Narożny).	169
33. Kościan. Ulica Gen. K. Świerczewskiego w pobliżu Obry. . . . .	171
34. Kościan. Dawna ul. Wrocławska (obecnie ul. Boh. Stalingradu). . . .	172
35. Kościan. Zakład Psychiatryczny. . . . .	175
36. Amatorski młodzieżowy zespół teatralny w sztuce „Winicjusz”. . . .	176

200 -



135595